POLITYKA POMOCNIK HISTORYCZNY

Nr 5/2026 Cena 29,99 zł (w tym 8% VAT) Indeks: 403652 ISSN: 2391-7717 Wydanie II

Dzieje Afryki

Biała plama Czarnego Lądu, czyli burzliwa historia kontynentu jakoby bez historii



DZIEJE AFRYKI

ISSN 2391-7717 05

eprasa.pl

RAINBOW

R.pl



Nasze wycieczki objazdowe to:

- ✓ **polskojęzyczni,** doświadczeni piloci
- ✓ różna intensywność **objazdów**
- ✓ **programy zwiedzania** inne niż wszystkie
- ✓ bilety, transport, noclegi **zorganizowane** za Ciebie

AFRYKA

OD KRÓLA EGZOTYKI

eprasa.pl 45dc082506



Figura Bocio, grupa etniczna Fon (Benin).

Biała plama Czarnego Lądu

„Murzynek Bambo w Afryce mieszka/Czarną ma skórę ten nasz koleżka" (Julian Tuwim, „Bambo", 1935 r.). I to by było wszystko. Taka była (a często i dziś jest) potoczna wiedza o Afryce zwykłego białego człowieka znad Wisły (w którego obejściu co drugi czarny pies wabił się Murzyn). Na trochę wyższym stopniu nauczania dochodził Kali ze swą pokrętną moralnością (Henryk Sienkiewicz, „W pustyni i w puszczy", 1911 r.). Wyobraźnią miłośników powieści przygodowych mogli zawładnąć XIX-wieczni odkrywcy i podróżnicy w typie Davida Livingstone'a. Już dla wąskiego kręgu ciekawych świata było spotkanie z diabolicznym Kurtzem, bohaterem „Jądra ciemności" Josepha Conrada (1899 r.).

Czy mogło jednak być inaczej, skoro jeszcze w XX w. wśród zawodowych europejskich historyków dominowało przekonanie, że Afryka jest kontynentem bez historii, a więc i bez tożsamości? Jak mówi prof. Michał Tymowski (art. s. 9), nestor polskich afrykanistów: „W kulturze europejskiej istniało wówczas przekonanie o jedynym, zachodnim wzorcu rozwoju cywilizacji. Uznano więc, że póki Afryka nie wejdzie na ścieżkę postępu, nie ma tam czego badać, bo przedmiotem badań historycznych jest przemiana, i to przemiana celowa. Tzw. brzemię białego człowieka miało polegać na udzielaniu pomocy kolonizowanym społeczeństwom. Marksowska doktryna następujących po sobie formacji również zawierała tezę o jednym, powszechnym wzorcu rozwoju ludzkości".

Ostatecznie naukowcy uznali, że w Afryce jest co badać. Poprosiliśmy ich więc, by podzielili się zdobytą wiedzą. Okazuje się, że kontynent skazany na bezdziejowość ma za sobą wcale bogatą i burzliwą przeszłość (oraz trudną teraźniejszość). W epoce przedkolonialnej toczyła się ona po prostu na własnych warunkach.

Mamy sporo do nadrobienia, dlatego zdecydowaliśmy się na wznowienie Pomocnika Historycznego o burzliwej historii kontynentu jakoby bez historii (I wyd. 2020 r.).

Zapraszamy do lektury

Jerzy Baczyński
Redaktor naczelny POLITYKI

Leszek Będkowski
Redaktor POMOCNIKÓW HISTORYCZNYCH

epras[illegible]dc082506



Grupa Ndebele, Północny Transwal (RPA), 1940 r.



Port w Mombasie, rozładunek części pociągu dla zbudowanej linii kolejowej, Brytyjska Afryka Wschodnia (Kenia), lata 20. XX w.

SPIS TREŚCI

Prolog: Zrozumieć Afrykę	9
Bardzo stare dzieje	14
Kręgi starożytności	19
Maghreb i Sudan	24
Tajemniczy ląd	28
Zanim przybyli Europejczycy (I)	32
Zanim przybyli Europejczycy (II)	41
Wielcy wodzowie i władcy	54
Trójkąt atlantycki	56
Rozdrapywanie Afryki	59
Powstańcy i rebelianci	64
Kolonialny tort	66
Polska za morzem	74
Fronty wielkich wojen	76
W kolonialnych mundurach	78
Ku niepodległości	80
Twarze suwerenności	86
Jądro ciemności	88
Dwie literackie wizje	89
Przypadek Etiopii	90
Przypadek Południowej Afryki	94
Na swoim	99
Galeria satrapów	108
Panafrykanizm	110
Françafrique	112
Wieża Babel	114
Jak Hutu z Tutsi	118
Piraci w Rogu Afryki	120
Oko Boga, półksiężyc, krzyż	122
Żądza egzotyki	126
Sportowe życie	127
Słowniczek sztuki	128
Afrykańskie inspiracje	134
Od Tarzana do helikoptera w ogniu	136
U progu ekokatastrofy	139
Ciągle w drodze	140
Próba zmiany	142
Braterstwo krwi	34
Grioci	37
Lineaż, rodzina rozszerzona, klan	43
Lud segmentarny	43
Klasy wieku	43
Aksum	44
Wielkie Zimbabwe i Monomotapa	44
Miasta suahilijskie	46
Miasta łuku Nigru	46
Państwa-miasta Hausa	47
Dahomejskie amazonki	49
Dżihad w Afryce Zachodniej	49
Kimpa Vita, św. Antoni z Konga	50
Czaka i Zulusi	50
Transport i komunikacja w interiorze	50
Brutalne odsłony przedkolonialnej modernizacji	52
Niedokończona próba zreformowania Madagaskaru	53
Niewolniczy biznes	58
Słowniczek podbojów	62
Słowniczek kolonialny	72
Pojęcie dekolonizacji	82
Liberia – eksperyment wolnych ludzi	92
Wojny burskie	95
Słowniczek Południowej Afryki	98
Psy wojny	101
Afrykanistan	102
Państwa anemiczne i upadłe	105
Dzieci Afryki	145

Detale

Homo sapiens pochodzi z Afryki	16
Wyprawy do Puntu	20
Chrześcijańska Nubia	21
Piramida i latarnia	23



Na okładce:
Grupa amazonek z Dahomeju; kolorowana rycina z fotografii, 1897 r.

eprasa.pl/p/82506

Albatros travel

Botswana, Delta Okawango i Victoria Falls

Wyjątkowa podróż do ostatnich nietkniętych obszarów naturalnych Afryki. Safari w parku Chobe i Delcie Okawango oraz dwa dni przy Wodospadach Wiktorii.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Victoria Falls, Zimbambwe. Zakwaterowanie w hotelu, spacer po miejscowości i czas wolny na odpoczynek. **Dz. 3** Victoria Falls. Wycieczka do wodospadów. **Dz. 4** Przejazd do Parku Narodowego Chobe w Botswanie. `**Dz. 5** Safari w Parku Chobe. **Dz. 6** Przelot do regionu Khwai w Delcie Okawango. **Dz. 7–8** Safari w Delcie Okawango. **Dz. 9** Przejazd do Prywatnego rezerwatu Mababe nad rzeką Khwai. **Dz. 10–11** Poranne i wieczorne safari w rezerwacie Mababe. **Dz. 12** Przelot do Maun i powrót do domu.

12 dni | Wyloty z Warszawy 01/12 2026, 09/02 2027

od **28.998,-**

3 posiłki dziennie

7 kolacji w cenie

Podróż przez Namibię w rytmie natury

Fascynująca podróż przez wciąż zmieniające się krajobrazy od najwyższych wydm świata po ekscytujące safari w parku Etosha.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Namibii. **Dz. 2** Przylot do Windhoek. Zwiedzanie miasta i powitalna kolacja. **Dz. 3** Przejazd z Windhoek do Parku Narodowego Namib-Naukluft. **Dz. 4** Wizyta w Parku Narodowym Namib-Naukluft. Wydmy Sossusvlei i kanion Sesriem. **Dz. 5** Przejazd z parku Namib-Naukluft przez Zwrotnik Koziorożca do miasta Swakopmund. **Dz. 6** Swakopmund. Rejs po lagunie Walvis Bay i czas wolny. **Dz. 7** Wyjazd ze Swakopmund do regionu Damaraland. Wrak statku Zeila na Wybrzeżu Szkieletowym i Przylądek Krzyża.**Dz. 8** Przejazd do Kamanjab i wizyta w wiosce plemienia Himba. Przyjazd do P.N. Etosha i pierwsze safari. **Dz. 9** Safari w Parku Narodowym Etosha. **Dz. 10** Ostatni dzień safari w P.N. Etosha. Pożegnalna kolacja w Otjiwarongo. **Dz. 11** Przejazd z Otijwaronga do Windhoek i powrót do domu. **Dz. 12** Przylot do Warszawy.

12 dni | Wyloty z Warszawy 23/02, 25/10 2027

od **16.998,-**









6 obiadów i 9 kolacji w cenie

Z Victoria Falls przez Afrykę pociągiem Rovos Rail

Niezwykła podróż luksusowym pociągiem przez Zimbabwe i RPA – w połączeniu z imponującymi Wodospadami Wiktorii i klasycznym safari w stylu Karen Blixen.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga. Przejazd do campu Zebra Nature Reserve. **Dz. 3** Przelot do Wodospadów Wiktorii. Rejs o zachodzie słońca po rzece Zambezi. Powitalna kolacja. **Dz. 4** Victoria Falls. Wycieczka do wodospadów. **Dz. 5** Victoria Falls. Wizyta w tradycyjnej wiosce. Wejście na pokład pociągu Rovos Rail. **Dz. 6** Rovos Rail. Safari w Parku Narodowym Hwangwe w Zimbabwe. **Dz. 7** Rovos Rail. Zimbabwe – RPA. **Dz. 8** Rovos Rail. Przyjazd do Pretorii i zwiedzanie stolicy. Przejazd do Entabeni Privet Game Reserve. **Dz. 9–11** Entabeni Privet Game Reserve. Bliskie spotkania z dziką naturą na safari. **Dz. 12** Entabeni Privet Game Reserve – Johannesburg. Wizyta w Soweto i powrót do Polski. **Dz. 13** Przylot do Warszawy.

13 dni | Wyloty z Warszawy 06/10 2026, 22/01, 14/04 2027

od **29.998,-**



albatros.pl
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: **PHA1**

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe

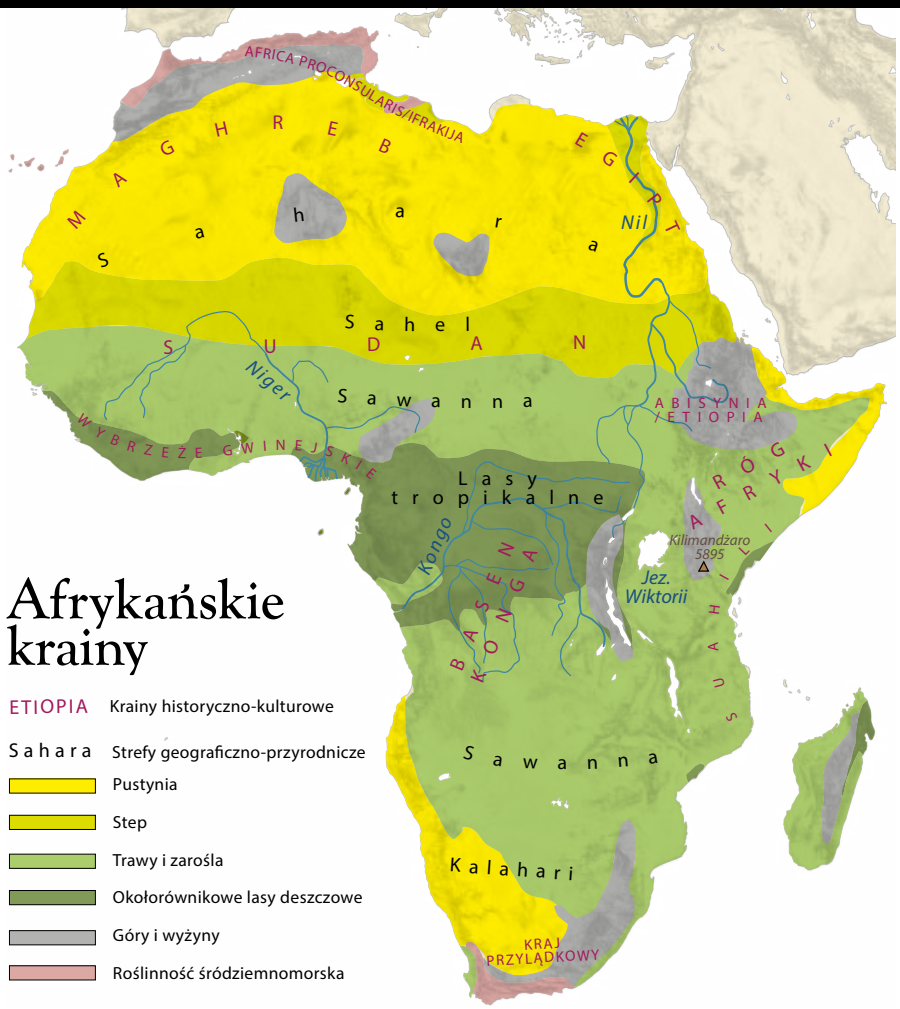
eprasa.pl 45dc082506



Eugène Delacroix, „Kobiety algierskie", 1834 r.



Afrykańska maska rytualna (w tradycyjnych społeczeństwach kontynentu za maskę uważa się nie tylko część twarzową, ale też strój okrywający całe ciało), Wybrzeże Gwinejskie, lata 40. XX w.



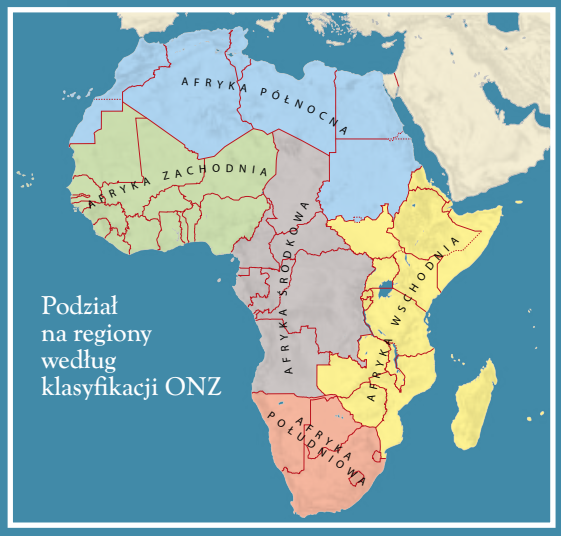
AUTORZY

Lucjan Buchalik – dr, etnolog afrykanista, muzealnik, dyrektor Muzeum Miejskiego w Żorach, stworzył w tej placówce od podstaw kolekcję zbiorów pozaeuropejskich (Afryka Zachodnia, Środkowa, Daleki Wschód; kilkanaście eksponatów wykorzystaliśmy w warstwie ilustracyjnej niniejszego „Pomocnika").
Cyprian Aleksander Kozera – dr, Akademia Sztuki Wojennej, University of South Wales, interesuje się m.in. konfliktami w Afryce Subsaharyjskiej,
Agnieszka Krzemińska – archeolożka, popularyzatorka wiedzy, publicystka POLITYKI.
Adam Leszczyński – prof. dr hab., historyk i socjolog, Uniwersytet SWPS w Warszawie, dyrektor Instytutu Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza.
Michał Leśniewski – prof. dr hab., prodziekan Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizuje się w dziejach Imperium Brytyjskiego i Afryki Południowej w XIX i XX w.
Wiesław Lizak – dr hab., Katedra Studiów Regionalnych i Globalnych Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizuje się w tematyce bezpieczeństwa w regionach Afryki i Bliskiego Wschodu.
Bartosz Nowacki – archeolog, popularyzator wiedzy, tłumacz.
Marek Pawełczak – dr hab., prof. Uniwersytetu Warszawskiego, historyk, Zakład Historii XIX w., specjalizuje się w przedkolonialnej i kolonialnej historii Afryki Wschodniej oraz dziejach basenu Oceanu Indyjskiego w XIX w.
Aneta Pawłowska – dr hab., prof. Uniwersytetu Łódzkiego, historyk sztuki i afrykanistka, dyrektorka Instytutu Historii Sztuki na Wydziale Filozoficzno-Historycznym, zajmuje się sztuką i kulturą Afryki oraz audiodeskrypcją dzieł sztuki.
Błażej Popławski – dr, historyk, socjolog, komentator przemian polityczno-gospodarczych Afryki, recenzent literatur orientalnych, prowadzi blog www.afrykanista.pl.
Hanna Rubinkowska-Anioł – dr hab., prof. Uniwersytetu Warszawskiego, afrykanistka-etiopistka, Katedra Języków i Kultur Afryki, zajmuje się nowożytną historią Etiopii i zagadnieniami władzy w Afryce.
Marek Sobczak – dr, malarz, grafik, pracownik POLITYKI.
Sławomir Szafrański – dr, archeolog, afrykanista, muzealnik, Międzynarodowy Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Szczecińskiego w Kulicach.
Adam Szostkiewicz – tłumacz i publicysta, specjalizuje się m.in. w tematyce społeczno-religijnej, pracownik POLITYKI.
Tomasz Targański – historyk, popularyzator wiedzy, stały współpracownik POLITYKI.
Izabela Will – dr hab., Katedra Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego, jej zainteresowania badawcze dotyczą języka i kultury hausa, w szczególności gestów używanych w północnej Nigerii.
Ewa Wołk-Sore – dr, Katedra Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego, zajmuje się kulturą Etiopii, a w szczególności językiem amharskim i literaturą powstającą w tym języku.
Patryk Zając – dr, Katedra Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego, jego zainteresowania naukowe obejmują m.in. rolę kontaktową języka hausa w Afryce Zachodniej oraz wpływ języka arabskiego na języki afrykańskie.
Tadeusz Zawadzki – historyk, redaktor i wydawca książek o historii wojskowości, pracownik POLITYKI.

eprasa.pl/p/82506

Afryka w XXI w.

Powierzchnia – 30,37 mln km kw. (1/5 powierzchni lądów)
Ludność – ok. 1,1 mld (ok. 1/7 ludności świata)
54 suwerenne państwa (nie licząc Sahary Zach.)



Podział na regiony według klasyfikacji ONZ



Jean-Joseph Bellel, „Nezla", 1859 r.

epraso...5dc082506



Terakotowa figura konnego wojownika z rejonu Dżenne z czasów państwa Mali w Afryce Zachodniej, XIII–XV w.



Michał Tymowski (ur. 1941) – badacz dziejów Afryki, profesor emeritus na Uniwersytecie Warszawskim, były wiceprezes Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, redaktor monografii „Historia Afryki do początku XIX w.", autor wielu książek i artykułów, w tym m.in. „Europejczycy i Afrykanie. Wzajemne odkrycia i pierwsze kontakty".

Prolog: Zrozumieć Afrykę

Nie sposób zgłębić historii powszechnej bez uwzględnienia dziejów Afryki. W tym sensie historia Afryki jest również dla nas – mówi prof. Michał Tymowski, nestor polskiej afrykanistyki.

Tomasz Targański: – Zachód długo był obojętny wobec historii Afryki. Gdzie szukać źródeł takiej postawy?

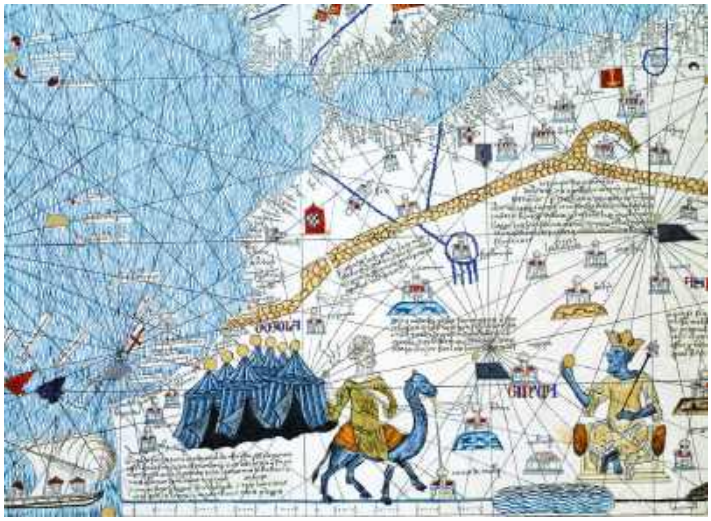
Prof. Michał Tymowski: – Przede wszystkim nie powinniśmy zapominać o tym, że swoją przeszłością interesowali się sami Afrykanie. Ich kultury charakteryzuje przechowywanie pamięci o przodkach, czynach wielkich przywódców, pochodzeniu poszczególnych ludów i ich organizacji. Przez stulecia tamtejsza historia dotyczyła poszczególnych grup – wielkich rodzin, klanów bądź wspólnot etniczno-językowych. Od XX w. rozwija się w Afryce zainteresowanie i identyfikacja Afrykanów z całym kontynentem, a więc także jego przeszłością.

Natomiast zainteresowanie Zachodu Afryką było zawsze związane ze skalą jej uczestnictwa w zjawiskach o charakterze światowym. Od VIII w. rozpoczęły się intensywne kontakty z muzułmańską Afryką Północną. Islamscy kupcy, podróżnicy, marabuci i uczeni docierali do Sudanu Zachodniego i Centralnego (w dzisiejszej subsaharyjskiej Afryce Zachodniej i Środkowej), a od X w. do wybrzeży Afryki Wschodniej. Opisywali oni bogactwa Afryki, powiązania handlowe, organizację tamtejszych społeczeństw i systemy władzy. Informacje te przenikały następnie do państw chrześcijańskich.

Eksploracja wybrzeży Afryki przez Portugalczyków w XV w. wywołała nową falę zainteresowania kontynentem, która, niestety, wygasła w następnych stuleciach. Afrykę traktowano przede wszystkim jako źródło niewolników. Dopiero od XIX w. można zaobserwować w tym względzie pewne zmiany. Z jednej strony Afryka stała się wówczas negatywnym punktem odniesienia – filozof Georg Hegel twierdził, że nie ma sensu badać jej historii, ponieważ jest to obszar bez przemian i bez przyszłości. Pogląd ten miał, niestety, ogromny wpływ na ukształtowanie europejskiego myślenia o Afryce jako kontynencie bez historii.

W kulturze europejskiej istniało wówczas przekonanie o jedynym, zachodnim wzorcu rozwoju cywilizacji. Uznano więc, że póki Afryka nie wejdzie na ścieżkę postępu, nie ma tam czego badać, bo przedmiotem badań historycznych jest przemiana, i to przemiana ce-

epras...edc082506





Od góry: Wizerunki władcy Mali i kupca na wielbłądzie na tle Afryki Zachodniej; fragment „Atlasu katalońskiego" Abrahama Cresquesa, 1375 r.

Dwór władcy Beninu, plakietka z brązu, którą zawieszano w pałacu; dzieło miejscowych rzeźbiarzy, XVI w.

lowa. Tzw. brzemię białego człowieka miało polegać na udzielaniu pomocy kolonizowanym społeczeństwom. Marksowska doktryna następujących po sobie formacji również zawierała tezę o jednym, powszechnym wzorcu rozwoju ludzkości.

Kiedy stosunek do przeszłości Afryki zaczął się zmieniać?

Zmiana dokonywała się stopniowo w XIX i XX w. w ramach sporu między zwolennikami tezy o kontynencie bez historii a badaczami zajmującymi się poznawaniem przeszłości Afryki. Problem ten dotyczył nie tylko Afryki. Wyniki badań przeszłości kultur pozaeuropejskich podważały bowiem tezę o jednokierunkowym rozwoju ludzkości. Jeśli chodzi o Afrykę subsaharyjską, pierwszymi badaczami tamtejszej historii byli na przełomie XIX i XX w. administratorzy kolonialni. Ich zainteresowanie wynikało z praktycznych pobudek: aby zarządzać podległym sobie terytorium, musieli poznać miejscowe prawo, struktury władzy, pochodzenie i historię uzależnionych ludów. Nieliczni profesjonalni historycy podjęli pracę nad historią Afryki w okresie międzywojennym. Przed nimi badania społeczeństw i kultur Afryki subsaharyjskiej prowadzili etnolodzy, antropolodzy i językoznawcy.

Mimo to nawet w II poł. XX w. wśród naukowców trwała dyskusja nad sensem badania historii Afryki. Jeszcze w latach 60. brytyjski historyk z Oxfordu Hugh Trevor-Roper stwierdził, że nie istnieje historia Afryki przed XIX w., jest tylko historia Europejczyków w Afryce.

W 1965 r. Trevor-Roper napisał wprost: nie ma co badać „pozbawionych znaczenia migracji gdzieś na krańcach globu". Uważał tak, bo nie dostrzegał w afrykańskiej historii celowości i sensu; wszystko, co tam się działo, stanowiło dla niego bezsensowne wędrówki „barbarzyńskich" plemion. Paradoksalnie Trevor-Roper głosił swoje tezy właśnie w chwili, kiedy badania nad dziejami Afryki zaczęły się dynamicznie rozwijać. Historycy zaczęli stosować nowe metody badań, dostrzegli, że przeszłość można poznawać przy niedostatku źródeł pisanych lub nawet całkowicie bez nich. Ukoronowaniem tych wysiłków były opublikowane w latach 80. i 90. fundamentalne, wielotomowe syntezy stworzone we współpracy afrykanistów z wielu krajów, w tym również badaczy z Afryki: „General History of Africa" (pod auspicjami UNESCO) oraz „Cambridge History of Africa". Wkładem nauki polskiej do badań afrykanistycznych jest zaś wydana w 1996 r. „Historia Afryki do początku XIX w.". Obecnie trwa praca nad drugim tomem obejmującym stulecia XIX i XX. Wymienione syntezy są właściwie najlepszym zaprzeczeniem tezy, że historia Afryki nie istnieje. Otóż istnieje, bo można ją badać i opisywać.

Ale jak to robić? Często napotyka się argument, że ze względu na skąpość źródeł pisanych jest to bardzo trudne, a spisane w ten sposób dzieje są niepełne.

Pismo w Afryce subsaharyjskiej rzeczywiście pojawiło się późno, a jak wiadomo, tradycyjna metoda historyczna opiera się właśnie na analizie źródeł pisanych. Przypomnijmy jednak, że pismo stosowano w Etiopii, a także w sąsiednich państwach chrześcijańskich, od IV w. n.e.; pisma arabskiego używano w Sudanie Zachodnim i Centralnym oraz w miastach na wschodnim wybrzeżu kontynentu. Duże znaczenie dla badań przeszłości Afryki ma – jak już wspomniałem – tradycja ustna. Na podstawie tekstów rejestrowanych w pamięci i przekazywanych z pokolenia na pokolenie możemy prześledzić dzieje dynastii, migracje różnych grup społecznych, ewolucję systemów prawnych, strukturę własności ziemi.

Jakie są inne narzędzia użyteczne w badaniu dziejów Afryki?

Archeologia, językoznawstwo, antropologia, historia sztuki. Archeologia umożliwia badanie osadnictwa, miast, szlaków handlowych; językoznawstwo – badanie migracji, kontaktów międzyetnicznych, terminologii

eprasa.pl 1082506

władzy; antropologia – poznawanie tradycyjnych struktur społecznych. Rzeźby bogów oraz władców są zaś źródłem wiedzy o wyznawanych religiach i wyobrażeniach afrykańskich społeczeństw dotyczących władzy. Wiele informacji przynosi zestawienie sztuki z treścią tradycji ustnych, gdyż recytowano je często przy rzeźbach władców i wystawianych na widok insygniach, a słuchacze byli jednocześnie widzami.

Warto pamiętać, że historia bazująca na źródłach pisanych jest charakterystyczna dla Europy Zachodniej oraz Azji. Wiele społeczności w innych częściach świata utrwalało swoje dzieje w pamięci. Poza tym odtwarzanie najdawniejszej historii na podstawie źródeł innych niż pisane powinno być szczególnie bliskie polskim naukowcom. Spójrzmy na badania początków państwa polskiego. Źródeł pisanych z epoki zachowało się na ten temat naprawdę niewiele. Polscy badacze sięgnęli więc po inne metody: archeologię, analizę języka, toponomastykę, dendrochronologię. Wszystko to pozwoliło lepiej poznać procesy powstawania państwa polskiego.



Cibinda Ilunga, myśliwy i wódz, legendarny przodek rodów panujących w kilku państwach basenu Konga; figura z drewna i włókien roślinnych, XIX w.

W stosunku do Afryki pojawiał się właśnie argument, że nie sposób badać jej przeszłości pod względem procesów i przemian struktur.

Nic bardziej mylnego. W historii Afryki obserwujemy wiele takich procesów. Mam na myśli rozwój osadnictwa, rolnictwa i hodowli, upowszechnienie żelaza, wielkie migracje, wydobycie surowców, powstanie płacideł, czyli przedmonetarnych form pieniądza, rozwój targów oraz handlu, formowanie się państw i innych form organizacji politycznej. Ponadto powstanie praw zwyczajowych, mitologii władzy, sakralizacji form życia społecznego, rozwój sztuk – rzeźby, zdobnictwa, muzyki. Mamy do czynienia z formowaniem się różnorodnych struktur społecznych i politycznych. Religie, sztuka, tradycja ustna tworzą najgłębszą strukturę miejscowych kultur, stanowiąc o ich oryginalności oraz atrakcyjności. Kultura i sztuka Afryki ma wielkie znaczenie dla duchowego dorobku ludzkości. Badacze odtwarzają i opisują przebieg tych zjawisk, a więc właśnie piszą historię Afryki. W miarę jej poznawania stawało się oczywiste, że ma ona wiele cech wartościowych, a zarazem odrębnych od owego wzorca europejskiego uważanego w XIX w. i I poł. XX w. za jedyny i uniwersalny.

Wspomniał pan, że dla człowieka szeroko pojętego Zachodu historia to ciągły ruch w przód w imię postępu i rozwoju. Czy afrykański sens historii jest inny?

A czy historia ma sens? To pytania do kapłana bądź filozofa. Jednocześnie każdy z nas zadaje sobie to pytanie. Co jest sensem życia ludzkiego? Czy uprawa ryżu ma mniej sensu niż produkcja samochodów? Sens życia i rozwój ekonomiczny nie są tożsame – stanowią odrębne wartości. Rozwój gospodarczy i społeczny był w Afryce powolny, ale czy przez to życie ludzkie i historia były mniej sensowne? Odpierając zarzuty na temat niezmienności czy też statyczności swoich dziejów, afrykańscy badacze dowodzą np., że tamtejsze państwa były mniej drapieżne, ekspansywne niż ich europejskie odpowiedniki. Jaka była tego przyczyna? Inny system wartości? A może brak wystarczających środków, by państwo mogło prowadzić skuteczną ekspansję i rozbudowywać struktury wewnętrzne?

Instytucja państwa jest kosztowna, pochłania dużo środków i energii. Tymczasem w Afryce równowaga między życiem ludzi a klimatem zawsze była bardzo krucha. Przyroda tworzyła bariery nie do pokonania. Polski antropolog Jan Czekanowski, który na początku XX w. podróżował przez Afrykę Środkową, zapisał w swoim dzienniku ważną obserwację na temat podstaw i barier rozwoju tamtejszych organizacji politycznych. Zawierała się ona w zdaniu: „Są banany, jest państwo; nie ma bananów, nie ma państwa". W innych regionach Afryki i częściach świata dotyczy to ryżu, prosa, manioku, żyta, kukurydzy. Bez trwałej nadwyżki produkcji rolnej nie ma państwa.

Istnieje jednak druga strona tego medalu. Słabość gospodarki legła u podstaw jednej z ważnych cech afrykańskiej kultury. Mam na myśli mobilność. Afrykańskie społeczności znajdowały się w bezustannym ruchu. Kiedy ekologiczne lub demograficzne warunki życia się zmieniały, podkopując podstawy ludzkiej egzystencji, odpowiedzią była migracja. Ludność wioski lub jej część przenosiła się po prostu w inne miejsce.

Ten właśnie ruch Trevor-Roper określił jako bezsensowny, ponieważ jego zdaniem były to wędrówki bezcelowe, niczemu nie służyły.

Tak uważał, ale dla Afrykanów wędrówki, czasem całych grup etnicznych, stanowią esencję historii. Jednym z najważniejszych zjawisk w dziejach kontynentu była trwająca ponad tysiąclecie migracja ludów Bantu. Wyruszyły one przed naszą erą z terenu obecnego Kamerunu i migrowały na wschód i południe, omijając lasy tropikalne, a ponadto wędrując wzdłuż wybrzeża atlantyckiego, na tereny lasów tropikalnych w Basenie Konga. Stopniowo zasiedlały Afrykę Środkową i Wschodnią. W czasach nowożytnych Bantu dotarli do Afryki Południowej. Opowieści o wędrówkach przodków są więc jednym z najważniejszych tematów w tradycji ustnej ludów afrykańskich.

Słabość afrykańskich państw była jednym z argumentów na jej dziejowy niedorozwój. W Europie to państwa napędzały historię. Dlaczego w Afryce było inaczej?

Czynniki geograficzno-przyrodnicze spowodowały, że tamtejsza gospodarka miała kruche podstawy i niską wydajność, co przekładało się na słabość afrykańskich państw. Ale spójrzmy na to w inny sposób: Afryka ma bardzo długą tradycję koegzystencji struktur państwowych i niepaństwowych. W Europie państwa szybko dokonywały podboju organizacji przedpaństwowych. Wszelkie odrębności plemienne były bezwzględnie przełamywane. Natomiast w Afryce sąsiedztwo państw i innych organizacji trwało przez stulecia.

Jeśli zaś mowa o przyczynach opóźnionego rozwoju Afryki, nie ma jednej odpowiedzi. Badacze afrykańscy wskazują

epras...dc082506



Ruiny meczetu w Kilwie (Tanzania), jednym z miast suahilijskich na wschodnim wybrzeżu Afryki, XIII–XIV w.

głównie na czynniki zewnętrzne: handel niewolnikami, kolonializm, wyzysk. Historycy zachodni – nie przecząc katastrofalnym skutkom wywozu niewolników – szukają wytłumaczenia w czynnikach środowiskowo-klimatycznych. Weźmy koło. Afrykanie je znali, ale piaski Sahary i gęsty las deszczowy wykluczały jego przydatność jako środka transportu. Inny przykład to występowanie muchy tse-tse, co niemal uniemożliwiało zasiedlenie i możliwość prowadzenia hodowli na ogromnych połaciach kontynentu. Poza tym nad mieszkańcami Afryki wciąż wisiało widmo suszy, szarańczy lub innej klęski żywiołowej.

Jak w obliczu wszystkich tych przeciwności przebiegał rozwój państw w Afryce? Czy są one jedyną, czy tylko jedną z wielu miejscowych form organizacji politycznej?

Wspomniałem już o przezwyciężaniu przez europejskie państwa plemiennych separatyzmów. Afryka nie znała tego zjawiska. Charakter tamtejszych państw odpowiadał strukturze, którą w antropologii politycznej określa się mianem wczesnego państwa. Cechą charakterystyczną takiego organizmu był fakt, że na jego terytorium trwały struktury przedpaństwowe: wielkie rodziny, klany, dawne hierarchie plemienne. Tak zorganizowana struktura była podatna na rozpad, który dla grupy rządzącej oznaczał katastrofę, ale poddani mogli żyć dalej w swoich strukturach przedpaństwowych. Przekroczenie bariery wczesnego państwa dokonało się tylko w niektórych regionach Afryki subsaharyjskiej. Niemniej dzieje formowania się państw to ważna część historii kontynentu.

Fakt, że państwo nie istniało, nie oznaczał zatem politycznej próżni?

Nie oznaczał. Potrzeby bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości, wzajemnej pomocy, utrzymywania stabilności społeczeństwa, zapewniały inne typy organizacji politycznej: wodzostwa i systemy segmentarne. Wodzostwo to dwustopniowa struktura, w której władza przywódcy – zwierzchniego wodza – była rozciągnięta na wielu podległych mu wodzów wioskowych. Wodzostwo tym się jednak różniło od państwa, że zwierzchni wódz nie miał prawa do użycia przemocy, a jego władzę ograniczały rady starszych oraz wiece. Przemocy mogła użyć cała wspólnota. Ani wódz zwierzchni, ani wodzowie wiosek nie pobierali danin, ale przyjmowali zwyczajowe dary. Musieli je natomiast przeznaczyć na potrzeby wspólnoty, jak np. rytualne uczty.

Inny typ organizacji to system segmentarny. Funkcjonował on w ramach jednej grupy etnicznej, połączonej wspólną kulturą, językiem, tradycją prawną, typem zajęć. Podstawą tego systemu była równość oraz niezależność poszczególnych wiosek i ich wodzów. Innymi słowy każda wieś była zarządzana odrębnie, niezależnie od innych, ale na podobnych zasadach, wynikających z obyczajów. Na początku XVI w. Valentim Fernandes, Morawianin żyjący w Portugalii, autor opisu Afryki Zachodniej, napisał o takim systemie: „Każda wieś ma tam swojego króla".

Wariantami obu typów struktur niepaństwowych były organizacje pasterzy-koczowników. Na pograniczu terenów rolniczych i pasterskich dochodziło często do konfliktów i w rezultacie powstawania wieloetnicznych organizacji państwowych. Do końca XIX w. wszystkie trzy typy – wczesne państwo, wodzostwo i system segmentarny – funkcjonowały w Afryce obok siebie, bez wyraźnej przewagi któregoś z nich. Dopiero kolonializm spowodował stopniowy – choć nie ostateczny – rozkład tych struktur.



Tyiwara, figura antylopy rzeźbiona w drewnie, zdobiona miedzianą blachą i paskami tkaniny, umieszczona na czepcu z włókien roślinnych; maska używana przez lud Bambara (Mali) w czasie rytualnych tańców mających zapewnić dobre plony, XIX w.

Jak zdefiniowałby pan historię Afryki? Czy można ją traktować jako całość, czy też jest to suma dziejów poszczególnych regionów: Afryki Zachodniej, państw Maghrebu, Etiopii?

Podziały regionalne w Afryce, wraz z istniejącymi równocześnie współzależnościami i związkami międzyregionalnymi, pozwalają na rozpatrywanie historii Afryki nie tylko z perspektywy odrębnego kontynentu, ale pewnej społeczno-kulturowej całości. Geograficzna oraz historyczna różnorodność Afryki w naturalny sposób rodzą pokusę przyjęcia w badaniach perspektywy rozdrobnienia. Jest to na ogół niechętnie przyjmowane przez badaczy afrykańskich. Wielokrotnie pojawiają się np. pytania, czy dzieje starożytnego Egiptu są częścią historii Afryki? Moim zdaniem są. Czy różnią się one od innych regionów kontynentu? Oczywiście tak. Ale nie oznacza to, że możemy arbitralnie unieważnić procesy, które zachodziły na styku tych kultur, ich wzajemne powiązania i wpływy. Ponadto sami Afrykanie nie wyobrażają sobie, by odbierać im starożytny Egipt. Uważają jego historię za część własnej, badają jego wpływ na inne kultury Afryki.

eprasa.pl/p/82506

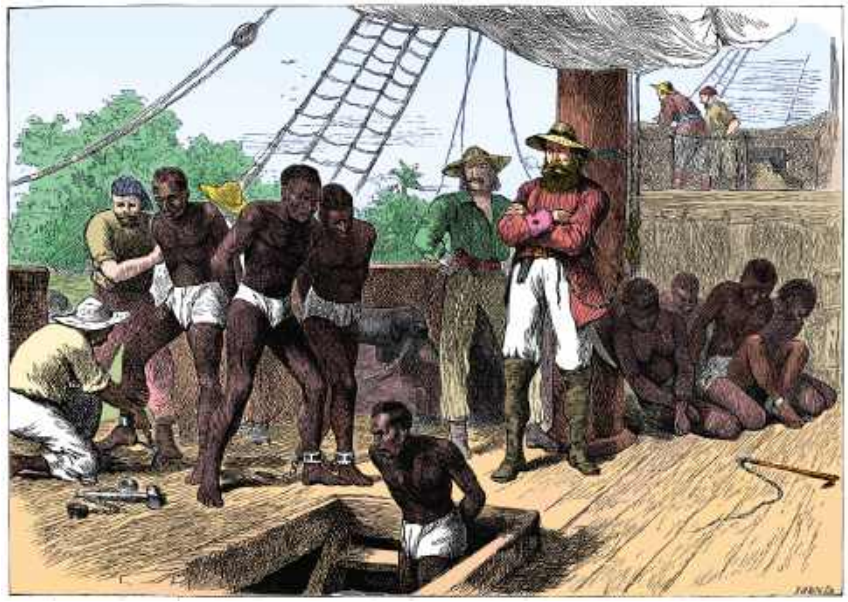
Skoro historia Afryki jest tak różnorodna i w zależności od regionu przebiegała w innym tempie, to czy można mówić o obejmujących cały kontynent epokach, np. o afrykańskim średniowieczu?

Nie. Mówienie o afrykańskim średniowieczu dziś odbierane jest jako podejście europocentryczne i niepożądana próba nadania obcych terminów zjawiskom typowo afrykańskim. W polskiej syntezie historii Afryki przyjęliśmy inny podział chronologiczny: termin starożytność ma tam zastosowanie tylko w stosunku do Afryki Północnej – w pozostałej części kontynentu mówimy o epoce rozprzestrzeniania się żelaza. Następnie wprowadzamy podziały na konkretne stulecia: epokę od VIII do XVI w. i epokę XVII–XVIII w. Cezura między XVI a XVII w. wynika z nawiązania intensywnych kontaktów Afryki ze światem zewnętrznym. Ukształtowanie się transatlantyckiego handlu niewolnikami w ramach trójkąta między Europą, Afryką i Amerykami uznajemy za początek nowożytności w Afryce. Przemiany zachodzące za sprawą tego handlu były tak silne, że promieniowały z wybrzeża na cały interior. Początek XIX w. to koniec wywozu niewolników z terenów na północ od równika (na wybrzeżu Konga i Angoli handel trwał do II połowy tego stulecia). Koniec XIX w. to jak wiadomo początek panowania kolonialnego, które trwało do 1960 r., nazywanego rokiem Afryki, kiedy większość tamtejszych kolonii uzyskała niepodległość.

Gdzie w takim razie, jeśli nie w chronologii czy geografii, szukać wspólnych dla całej Afryki zjawisk? Czy istnieją cechy charakteryzujące cały afrykański krąg cywilizacyjny?

Wspomniałem już o migracjach, współistnieniu różnych typów organizacji politycznej, nietrwałości państw oraz roli sztuki i tradycji ustnej. Innym wyróżnikiem tamtej cywilizacji jest powolny rozwój – pewne procesy trwają w Afryce o wiele dłużej niż w Europie czy w Azji. Częścią afrykańskiej odrębności jest także etniczne oraz językowe rozdrobnienie. Liczba grup językowych jest tam bardzo duża, a trwałość wspólnot – krwi i terytorium – stanowi niezwykle istotną część tamtejszej kultury. Każdy człowiek jest częścią wspólnoty, może liczyć na jej wsparcie. Kolektywizm przekłada się na system władania ziemią. Koncepcja indywidualnej własności ziemskiej była w Afryce nieznana. Ziemia należała tam do duchów przodków, pierwszych przybyszów na dany teren. Ich potomkowie, aktualnie użytkujący dane grunty, reprezentowali tych właśnie przodków, co dawało im sakralne prawo do ziemi. Jeśli ktoś spoza szeroko pojętej rodziny bądź klanu chciał na niej gospodarować, musiał ofiarować dar – rozumiany jako symboliczne uznanie tego porządku. Co ciekawe, w konstytucjach części współczesnych państw afrykańskich kolektywna własność wspólnot wiejskich jest jedną z pełnoprawnych form władania ziemią.

Mówiąc o wyróżnikach afrykańskiej cywilizacji, nie sposób pominąć kolektywizmu, który znajduje wyraz nie tylko we władaniu ziemią, ale również kulcie przodków, a co za tym idzie sztuce, która tych przodków przedstawia, przypomina i sakralizuje. Ogromną rolę odgrywa pod tym względem muzyka: bębny, balafony, trąby, instrumenty strunowe służą do przekazywania informacji oraz do grania i akompaniowania śpiewom sławiącym przodków. Afrykańczycy pozostają w bezustannym kontakcie ze sztuką. Mówimy oczywiście o historii, ale wiele elementów tradycyjnej kultury nadal istnieje i jest twórczo rozwijane.





Od góry:
Statek handlarzy niewolników przy zachodnim wybrzeżu Afryki (Slave Coast); grafika z ok. 1880 r.

Alegoria 17 prowincji holenderskich, w tym afrykańskiej; grafika z ok. 1660 r.

A dla kogo jest historia Afryki? Komu i czemu może służyć?

Historia Afryki służy przede wszystkim samym Afrykanom, odpowiada na ich zapotrzebowanie. Tamtejsze społeczności zawsze były głęboko zanurzone w przeszłości. Podtrzymywały pamięć o przodkach, nieustannie przypominając i komentując swoje tradycje. Kultura afrykańska samoistnie stwarza zapotrzebowanie na własną historię. Dzisiaj jest to także wiedza o przeszłości tworzona na uniwersytetach i przekazywana w systemach szkolnych. Kiedy historia Afryki i historia Europy spotykają się na zasadzie respektu i równej wartości, dzieje się coś niezwykle ciekawego: nasz obraz przeszłości zmienia się, poznajemy niedostrzegane dotąd związki i współzależności. Staje się oczywiste, że nie sposób uprawiać historii powszechnej bez uwzględnienia dziejów Afryki. W tym sensie historia Afryki jest również dla nas. Jej poznanie ukazuje alternatywę dla rzekomo jednokierunkowego rozwoju dziejów ludzkości; uświadamia, że istnieją różne warianty. Tak więc poznając historię Afryki, poznajemy lepiej siebie i uczymy się lepiej rozumieć swoją przeszłość.

Rozmawiał Tomasz Targański

epras...edc082506



Bardzo stare dzieje

Co wiemy o prehistorii kontynentu, który jest kolebką gatunku Homo sapiens.

SŁAWOMIR SZAFRAŃSKI



Od góry: Kuźnia Latooka nad jeziorem Alberta (Kongo/Uganda); ilustracja do raportu Samuela White'a Bakera, 1867 r.

Żelazne płacidło plemion Mano i Gio (Afryka Zachodnia).

Długa epoka żelaza. Według ustaleń naukowców w Afryce na południe od Sahary nie było okresu brązu i epoka żelaza nastąpiła po epoce kamienia – w II i I tys. p.n.e. w zachodniej i środkowej części kontynentu. Na przełomie starej i nowej ery objęła wschód, a w pierwszych wiekach n.e. południe lądu. Jak dotąd brakuje dowodów na teorie o poznaniu żelaza z Kartaginy lub starożytnego Meroe (w Nubii). Hipoteza o odkryciu jego produkcji przez samych Afrykanów też jest kwestionowana. Jednak przemawia za nią m.in. fakt, że wczesne miejsca (początek II tys. p.n.e.), gdzie używano i produkowano ten metal, są najstarszymi stanowiskami tego typu na świecie.

W Afryce Zachodniej i Środkowej epoka żelaza obejmuje długi okres od II tys. p.n.e. do ok. 1000 r. n.e. Wczesną epokę żelaza w Afryce Wschodniej datuje się od poł. I tys. p.n.e. do X w. n.e., a w Afryce Południowej na III–X w. n.e. Na wschodzie i południu kontynentu wyróżnia się późną epokę żelaza (XI–XV w.).

Dymarki i kowale. Afrykańskie piece do wytopu żelaza (dymarki) były używane na całym kontynencie do XX w. Budowano je z gliny, różniły się wysokością, kształtem, usytuowaniem i sposobami doprowadzania powietrza do ich wnętrza. Do wytopu eksploatowano rudy dostępne w wielu regionach, niezbędne też były duże ilości węgla drzewnego, co powodowało wylesianie terenów. Żelazo uzyskiwano poza wioskami, w gronie wtajemniczonych osób, i towarzyszyły temu rozmaite

eprasa.pl/p/1082506



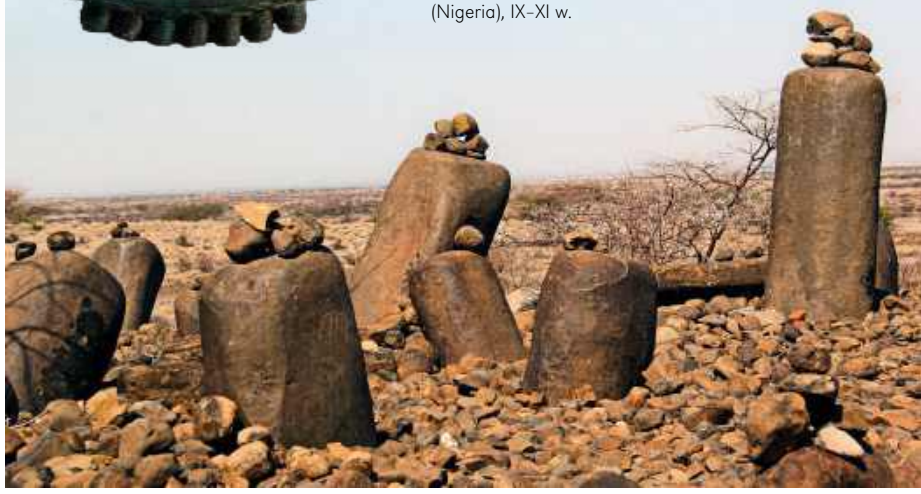
Terakotowy relief z postaciami i scenami z życia codziennego, kultura Nok (Nigeria), VI w. p.n.e. – VI w. n.e.



Misa z brązu ołowianego, kultura Ibo-Ukwu (Nigeria), IX–XI w.



Fragmenty urny pogrzebowej, kultura Dżenne-Dżeno (Mali), V–X w.



Kuszycki grobowiec w Namoratundze (Kenia) z ok. 350 r. p.n.e.

rytuały. Kowalom przypisywano moc magiczną i zdolność uzdrawiania. W społecznościach rolniczych mieli oni wysoki status społeczny. Wśród Bantu narzędzia kowalskie były symbolami władzy. Natomiast wśród nomadów kowale mieli przeważnie niską pozycję społeczną.

Zajęcia ludności. Sawanny zajmowały ludy osiadłe, uprawiające zboża pochodzenia miejscowego (sorgo, proso perłowe, ryż afrykański) i azjatyckiego, hodujące zwierzęta domowe (kozy, owce, osły, bydło, drób), praktykujące również łowiectwo, zbieractwo i rybołówstwo. Grupy pasterskie przemieszczały się sezonowo ze swoimi stadami zwierząt w poszukiwaniu dogodnych pastwisk na równinach. W lasach tropikalnych uprawiano rośliny (jam, palma olejowa, warzywa, owoce) oraz pochodzące z Azji banany, hodowano zwierzęta domowe, polowano i łowiono ryby. Pustynie zamieszkiwali nomadzcy Berberowie (Sahara) i zbieracko-łowieccy Khoisan (Kalahari).

W wielu regionach ludność żyła nadal na poziomie neolitu (stałe osadnictwo, uprawa roślin, chów zwierząt, znajomość ceramiki i wyroby z kamienia), przy czym plemiona Bantu z wyspy Bioko (obecna Gwinea Równikowa) oraz spokrewnieni z Berberami Guanczowie z Wysp Kanaryjskich – aż do połowy XV w. n.e. Przodkowie współczesnych Pigmejów, San i Khoi-khoi, prowadzili zbieracko-łowiecki tryb życia do II tys. n.e.

Rozwój rolnictwa, wytwórcza specjalizacja (kowalstwo, garncarstwo, tkactwo), bogacenie się części ludności powodowały wzrost wymiany towarów, także dalekosiężnej. Handlowano solą, różnymi gatunkami kamienia, żelazem i jego produktami, ozdobami, roślinami o znaczeniu medycznym i rytualnym, mięsem, ziarnami zbóż, rybami, miedzią, złotem, kamieniami szlachetnymi. W obiegu pojawiły się środki płatnicze – muszelki kauri (znad Oceanu Indyjskiego), sztabki miedzi i żelaza, bransolety z brązu, których używano aż po XX w. W I tys. n.e. wzrosło zapotrzebowanie na miedź, złoto i wyroby z tych metali. Miedź eksploatowano na terenie obecnego Nigru, Mauretanii oraz Konga i Zambii. Złoto pochodziło z dorzecza górnego Senegalu i górnego Nigru, ziem Ghany, Sudanu i RPA.

Przemiany społeczne. Społeczności były coraz lepiej zorganizowane wokół przedsiębiorczych jednostek. Powstawały duże osady – miejsca wymiany handlowej lub ośrodki władzy. W Afryce Zachodniej w kilku miejscach produkowano dużej klasy rzeźby z terakoty, metali kolorowych i kamienia, związane ze sferą wierzeń. Wzrost popytu na dobra zwiększył wymianę między różnymi regionami kontynentu. Efektem końcowym tych zjawisk było utworzenie pierwszych państw Czarnej Afryki w I tys. n.e. w Afryce Zachodniej (art. s. 41).

W epoce żelaza zróżnicowany był obrządek pogrzebowy. Dominowało zakopywanie niespalonych ciał w osadach lub na wydzielonych cmentarzach, czasem w dużych glinianych naczyniach. Od ziem Senegalu po tereny Etiopii budowano kurhany, kręgi kamienne i megality. W I tys. n.e. na zachodzie kontynentu ważne osobistości chowano z bogatymi darami w monumentalnych grobach z kamienia, drewna i ziemi.

epras...dc082506

Ok. 1000 r. n.e. Afrykę zamieszkiwało 10–20 mln ludzi. Najbardziej zaludniona była sawanna parkowa, wybrzeża na północy, wschodzie i zachodzie kontynentu, mniej – strefa lasu tropikalnego, najsłabiej – pustynie i półpustynie.

Nok. Najbardziej zróżnicowana kulturowo była Afryka Zachodnia. Różnorodność modeli kulturowych pokazują poniższe przykłady.

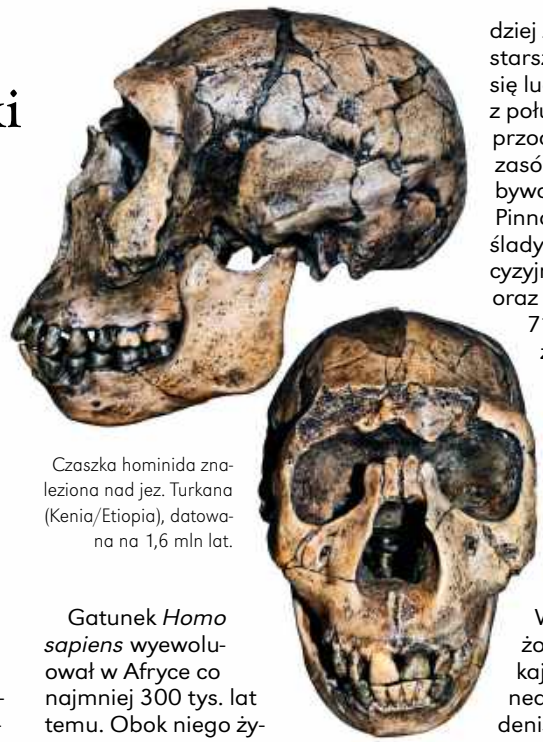
Jako jedna z pierwszych na tym terenie żelaza używała ludność Nok (środkowo-wschodnia Nigeria, poł. I tys. p.n.e. – poł. I tys. n.e.). Mieszkała ona nad brzegami rzek, na skraju sawanny i lasu tropikalnego. Chaty budowała z drewna i gliny, a żelazo wytapiała w cylindrycznych piecach szybowych, do których powietrze tłoczono ze skórzanych miechów glinianymi dyszami. Stroje wykonywała z tkanin, skóry, wikliny i łyka, ozdoby (bransolety, sznury paciorków, pierścionki) – z kamienia, gliny i metali, a narzędzia, broń i ozdoby – z żelaza i kamienia. Nok są znani z najstarszych dzieł sztuki Czarnej Afryki – setek figurek terakotowych (postaci ludzi i zwierząt, od 10,5 do 36,5 cm wysokości) o wysokiej jakości artystycznej. Dominują wizerunki męskich głów lub całych postaci, rzadkie są figurki kobiet. Część terakot umieszczano na ołtarzach na skraju pól uprawnych. Niektóre mogły mieć znaczenie magiczne przy wytopie żelaza.

Ludność Nok należała do odmiany czarnej i mówiła jednym z języków podrodziny nigro-kongijskiej. Pochodzenie i zanik ich kultury pozostają tajemnicą. Ich sztuka wpłynęła na twórczość artystyczną ludu Joruba, który od XI w. n.e. zamieszkiwał w południowo-zachodniej Nigerii.

Ibo-Ukwu. Ważny ośrodek wczesnej sztuki i miejsce sakralne odkryto w Ibo-Ukwu (południowo-wschodnia Nigeria). Jest to zespół trzech stanowisk z IX w. n.e. Pierwsze to grób kapłana Oze Nri, który według wierzeń ludu Ibo zapewniał urodzaj ziemi i bogate zbiory jamu. Zmarłego, siedzącego na stołku, pochowano w drewnianej komorze grobowej. Jego ciało okrywał ceremonialny strój z włókien roślinnych, głowę zdobiło rytualne nakrycie, w dłoni trzymał wachlarz, nosił biżuterię (pierścienie, sznury paciorków, bransolety). Razem z nim pochowano pięciu niewolników. Dary grobowe składały się z przedmiotów miedzianych i brązowych (rzeźba głowy leoparda), broni, narzędzi, wyrobów rytualnych i trzech kłów słoniowych.

Homo sapiens pochodzi z Afryki

Teoria Karola Darwina z końca XIX w. o pochodzeniu człowieka z Afryki długo nie była akceptowana. Jednak badania paleoantropologiczne i archeologiczne prowadzone od lat 50. XX w. oraz wyniki analiz genetycznych z ostatnich 30 lat wskazują, że tak jest. Tam zamieszkuje najbliższy kuzyn gatunku *Homo sapiens* – szympans – mający 98,5 proc. takiego samego DNA co człowiek. Ich linie ewolucyjne rozeszły się ok. 5–7 mln lat temu. W Afryce odkryto najliczniejsze i mocno zróżnicowane szczątki wielu przodków człowieka – hominidów. To m.in. australopitek (żyjący 4–2 mln lat temu) i *Homo erectus* (2,5–1 mln lat temu), pierwszy, który ponad 2 mln lat temu przybył z Afryki do Azji i Europy. Najstarsze artefakty kamienne hominidów pochodzą z Afryki znad jez. Turkana w Kenii (sprzed 3,3 mln lat), z Ledi-Geraru w Etiopii (2,8 mln) i z wąwozu Olduvai w Tanzanii (1,9 mln). Odkrycia w jaskini Naledi (RPA) sugerują, że praludzie (*Homo naledi*) chowali zmarłych już 2,5 mln lat temu. Najstarsze ślady intencjonalnego stosowania ognia (palenisko), sprzed 1 mln lat, pochodzą z jaskini Wonderwerk (RPA) i przypisuje się je gatunkowi *Homo erectus.* Każdy kolejny rok przynosi nowe odkrycia związane z ewolucją człowieka i jego drzewo genealogiczne jest coraz bardziej zagmatwane.



Czaszka hominida znaleziona nad jez. Turkana (Kenia/Etiopia), datowana na 1,6 mln lat.

Gatunek *Homo sapiens* wyewoluował w Afryce co najmniej 300 tys. lat temu. Obok niego żyły również inne gatunki praludzi. Badania DNA współczesnych ludów Mande i Joruba z Afryki Zachodniej wykazały, że zawiera ono materiał genetyczny nierozpoznanego jeszcze gatunku praczłowieka. Przypuszczalnie ludzie stosunkowo szybko zaludnili cały kontynent, na co wskazują daty ich szczątków znalezione w Jebel Ihroud (Maroko, sprzed 300 tys. lat), w Florisbad (RPA, sprzed 260 tys.) i w Omo Kibish (Etiopia, sprzed 195 tys.). *Homo sapiens* mieszkają najdłużej w Afryce i są tam najbardziej zróżnicowani genetycznie. Do najstarszej linii naszych przodków zalicza się lud San (rodzina językowa Khoisan) z południa Afryki. Na Czarnym Lądzie przodkowie ci stopniowo poszerzali zasób używanych przedmiotów i zdobywali nowe umiejętności. W jaskini Pinnacle Point (RPA) odkryto wczesne ślady barwnika – ochry i małych, precyzyjnych narzędzi (sprzed 165 tys. lat) oraz znajomość strzał i łuku (sprzed 71 tys). Najstarsze ozdoby znalezione w Afryce – paciorki z muszelek – ludzie produkowali w Oued Djebbana (Algieria, 90 tys. lat temu) i w rezerwacie Serengetti (Tanzania, 80 tys.).

Homo sapiens zaludniał świat w różnych okresach, opuszczając Afrykę w małych grupach i był do tego mentalnie przygotowany. Najpierw dotarł do Azji. W trakcie wędrówek człowiek krzyżował się w Azji i w Europie z mieszkającymi tam gatunkami praludzi, neandertalczykami i ich kuzynami denisowianami. Ślady tych krzyżówek występują w materiale genetycznym współczesnych ludzi – poza rdzennymi Afrykanami. Pierwsze grupy gatunku opuściły Afrykę ok. 100 tys. lat temu. Najstarsze szczątki *Homo sapiens* poza Afryką odkryto w Al-Wusta, w Arabii Saudyjskiej – sprzed 85 tys. lat. Do Australii człowiek dotarł 65 tys. lat temu. Kolejne – niewielkie – grupy opuściły Afrykę 60–50 tys. lat temu i zaludniły na stałe Azję i Europę. Większość populacji *Homo sapiens* pozostała na Czarnym Lądzie.

(SSz)

eprasa.pl/p/82506

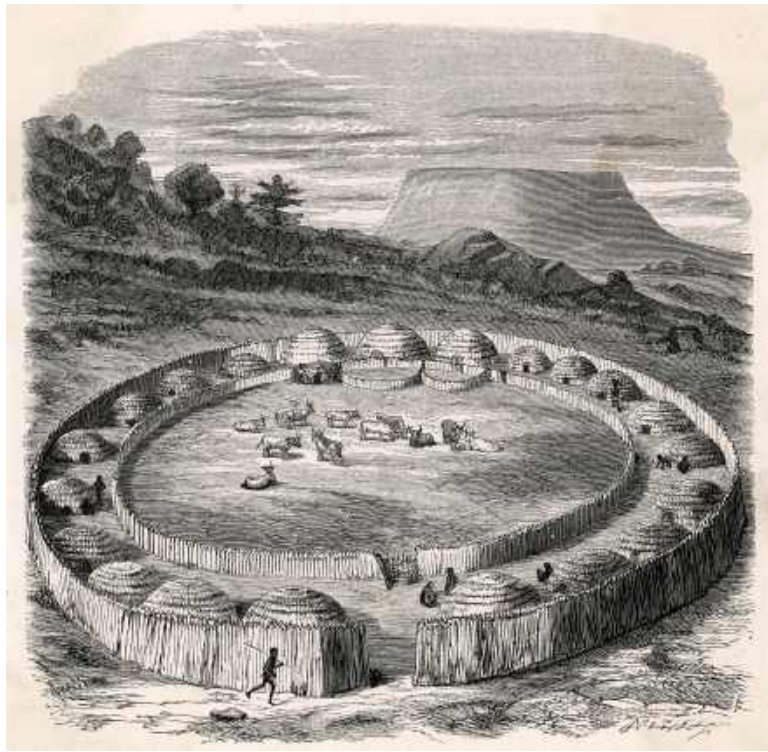
Drugie stanowisko to ceremonialno-rytualne wyposażenie świątyni – ażurowe naczynia, misy, czarki, pojemniki w kształcie muszli, berła wykonane z brązu, żelazne miecze w pochwach, noże i brzytwy oraz gliniane, bogato dekorowane naczynia i sznury paciorków. Trzecie – to depozyt rytualnych przedmiotów ważnej osobistości, zakopanych po jego śmierci. Były to gliniane naczynia bogato dekorowane motywami plastycznymi i wizerunkami zwierząt (węży, kameleonów, żółwi i kóz) oraz drobne przedmioty z miedzi, brązu i żelaza.

Ogółem w Ibo-Ukwu znaleziono blisko 700 miedzianych i brązowych wyrobów, najstarszych tego rodzaju w Afryce Zachodniej. Zdumiewa bogactwo przedstawień zwierzęcych – węży, żab, ślimaków, mrówkojadów, małp, słoni oraz ludzi. Ponad 100 tys. szklanych paciorków ze świata islamu świadczy o kontaktach tego regionu z Afryką Północną. Ibo-Ukwu jest dowodem na istnienie rozwiniętych instytucji społecznych i systemu wierzeń u przodków ludu Ibo. U schyłku I tys. n.e. istniał w lesie tropikalnym ośrodek sztuki, gdzie produkowano piękne przedmioty z metali metodą odlewu na wosk tracony i różnymi technikami kucia. Wysoką jakość artystyczną mają ceramika oraz stroje.

Daima. W Nigerii nad jez. Czad odkryto stanowiska z I tys. p.n.e., zamieszkiwane w porze suchej przez ludność trudniącą się pasterstwem, rybołówstwem, zbieractwem i łowiectwem. W porze deszczowej opuszczała je i zamieszkiwała w górach Mandara, skąd pochodził kamień do produkcji narzędzi (siekiery, tłuczki, rozcieracze-żarna) i broni (groty, grociki). Z kości zwierząt wykonywano harpuny i haczyki do połowu ryb. Z gliny lepiono ceramikę oraz figurki zwierząt domowych (bydło, owce, kozy).

Ok. 600 r. p.n.e. grupy ludności osiedliły się w Daima, gdzie budowano drewniane chaty kryte trawą. Zmarli byli chowani w pozycji skurczonej, bez darów grobowych. Wyroby żelazne importowano do Daima od I w. n.e. W III w. do wioski przybyła ludność z rodziny nilo-saharyjskiej, która uprawiała sorgo i miała rozległe kontakty handlowe. Pojawiły się tam wtedy wyroby z miedzi i chaty z gliny, na planie owalu. Zmarli, nadal grzebani w wiosce, byli wyposażani w muszelki kauri, paciorki z gliny, kamienia i metali, kamienne przekłuwacze do warg i ozdoby brązowe. Od V w. zaprzestano tam używania narzędzi z kamienia i kości. Stopniowo następował wzrost zamożności ludności. Od VIII w. rosło znaczenie uprawy roślin kosztem chowu bydła, kóz i owiec. Koniec osadnictwa w Daima nastąpił w XI w. To jedno z niewielu miejsc o ciągłości osadniczej od neolitu do epoki żelaza.

Dżenne-dżeno. Osada w Dżenne-dżeno (wewnętrzna delta Nigru w Mali) powstała w III w. p.n.e. Założyli ją przybysze z Sahary, znający żelazo, zajmujący się chowem bydła, rybołówstwem i łowiectwem. W okresie 50–400 r. n.e. osada miała 10 ha powierzchni. Żywność zapewniała uprawa ryżu afrykańskiego, chów bydła i rybołówstwo. Mieszkano w okrągłych chatach z gliny i mułu. W okresie 400–900 Dżenne-dżeno powiększyło się do 33 ha, a przyrost ludności poświadczają liczne groby na cmentarzyskach. Zmarłych grzebano w dużych glinianych naczyniach. Osada zawdzięczała swój rozwój pośrednictwu handlowemu między Saharą a ziemiami na południe od rzeki Niger. Lokalne produkty, m.in. suszone ryby i ryż, wymieniano m.in. na kamień i żelazo. Z Sahary pochodziła cenna w interiorze sól, z południa złoto, ze wschodu miedź. Dżenne-dżeno należało do pierwszych ośrodków wczesnomiejskich i istniało do XIV w.



Charakterystyczna wioska Bantu, z chatami wokół owalnego kraalu; rycina z XIX w.



Nilocki harpun z kości słoniowej (południowy Sudan), 4 tys. p.n.e.

Sinthiou Bara. Nad środkowym Senegalem, na odcinku długości 200–300 km, odkryto ponad 300 stanowisk kultury Sinthiou Bara z VI–XI w. n.e., z pozostałościami po wytopie i obróbce żelaza oraz metali kolorowych. Z rozległego (67 ha) stanowiska Sinthiou Bara pochodzą srebrne i brązowe wyroby importowane z Maghrebu i Hiszpanii, emaliowana ceramika z północy kontynentu, paciorki amazonitu i innych kamieni z Sahary, muszle morskie znad Atlantyku. Miejscowi rzemieślnicy produkowali z metali kolorowych różnymi technikami wisiorki, bransolety, pierścionki, elementy uprzęży końskiej, dzwoneczki. Używano żelaznych harpunów, noży, siekier, grotów włóczni. Część ozdób wykonano z kości słoniowej, drewna, szkła, muszli i kamieni. Z gliny lepiono naczynia, malowane na czerwono, zdobione żłobkowaniem, i figurki terakotowe zwierząt i ludzi. Hodowano bydło, owce, kozy i konie, polowano na strusie, antylopy, słonie, żółwie i zajmowano się rybołówstwem. Mieszkano w owalnych, glinianych chatach o średnicy 4–5 m. Ceramika – pucharki na nóżce – sugeruje, że ludność przybyła tu ze wschodu, znad górnego Nigru.

Sinthoiu Bara badacze łączą z ludem Tekrur, który na przełomie tysiącleci stworzył państwo o tej nazwie. Miejsce być może odgrywało rolę ośrodka stołecznego. Kres osadnictwa nastąpił tu w XI w. – być może z powodu najazdu berberyjskich Almorawidów.

Kuszyci. Na wschodzie kontynentu egzystencję i prestiż zapewniała hodowla, głównie bezgarbnego bydła pochodzenia azjatyckiego, kóz i owiec. Kuszyci z ziem Etiopii i Niloci z terenów Sudanu jeszcze w epoce neolitu wędrowali ze stadami zwierząt, kolonizując ziemie Afryki Wschodniej i Południowej. Na zajmowanych terenach wprowadzali osiadły tryb życia, znajomość chowu zwierząt oraz uprawę roślin.

Przodkowie południowych Kuszytów zajęli górzyste tereny Kenii i Tanzanii (1300 r. p.n.e. – 650 r. n.e.). Lepili gliniane naczynia, używali kamiennych narzędzi, zmarłych chowali w kurhanach. Grobowiec z Namoratunga z 19 kamiennymi słupami, pochodzący z 350 r. p.n.e., być

epras...edc082506



może służył do obliczeń kalendarzowych. Przodkowie wschodnich Kuszytów przybywali na ziemie północno-wschodniej Ugandy i północnej Kenii, aż po wybrzeże Oceanu Indyjskiego, mieszając się lub wypierając miejscowych osadników. Z kamienia wykonywali narzędzia, ozdoby i naczynia. Uprawiali też proso i sorgo.

Niloci. Ziemie południowego i wschodniego Sudanu zajmowali od epoki neolitu przodkowie Nilotów. Na stanowisku Dhang Rial odkryto groby wysokorosłej ludności, chowanej w pozycji wyprostowanej. Masowy grób 15 dorosłych mógł świadczyć o napadzie na osadę. Żelazna biżuteria pojawiła się w osadzie w połowie I tys. n.e. Wioski wznoszono na sztucznie usypanych wzgórzach dla ochrony przed zalaniem w porze deszczowej. Odkryto w nich liczne figurki terakotowe bezgarbnego bydła.

Południowi Niloci przybywali na ziemie zachodniej i południowo-zachodniej Kenii. Z kamienia produkowali duże kamienne ostrza, tłuczki i palety do rozcierania ochry, z gliny lepili naczynia bez dekoracji. Zmarłych, czasem po spaleniu ciał, chowali w jaskiniach. Od VIII w. używali żelaza. Zespół nilockich stanowisk w zachodnim skraju centralnej doliny Wielkiego Rowu Afrykańskiego nosi nazwę kultury Elementaitan.

Fale wschodnich Nilotów wędrowały w epoce żelaza z północy na południe Sudanu, do północnej Ugandy i północnej Kenii. W VIII–IX w. n.e. przybyli do Międzyjezierza, a na przełomie I i II tys. do Afryki Południowej. Ich stanowiska charakteryzuje ceramika dekorowana za pomocą kółka wyciskowego.

Bantu. Jednym z najważniejszych wydarzeń epoki żelaza była migracja ludów Bantu (I tys. p.n.e. – I tys. n.e.). i zaludnienie wschodniej i południowej części kontynentu. Dziś kilkusetmilionowa społeczność mówiąca językami bantu dominuje liczebnie w tej części Afryki.

Kolebkę Bantu lokuje się na pograniczu Kamerunu i Nigerii. Według części badaczy już w epoce neolitu, od III tys. p.n.e., przodkowie zachodnich Bantu przesuwali się na południe, wzdłuż wybrzeża Atlantyku, zajmując w dorzeczu Konga ziemie dogodne do upraw roślin (jam, palma olejowa, tykwa, groch) i chowu zwierząt (kozy). Narzędzia i broń wykonywali z kamienia i materiałów organicznych, produkowali ceramikę. Ich wędrówka powodowała przesuwanie się zbieracko-łowieckich przodków Pigmejów w głąb lasów tropikalnych.

Kolejny etap ich migracji to wędrówka na wschód, nad krawędzią lasu tropikalnego, i osadnictwo w obszarze Międzyjezierza w I poł. I tys. p.n.e. Według jednej teorii poznali wtedy żelazo od ludności mówiącej językami środkowo-sudańskimi, co sugerują dane lingwistyczne. Według innej – Bantu wędrujący na wschód kontynentu znali już żelazo, a ta wiedza dotarła do nich z północy.

Przybysze utworzyli kulturę Urewe na ziemiach Rwandy (Kabacusi), Burundi (Mubunga), północno-zachodniej Tanzanii (Kataruka), południowej Ugandy i zachodniej Kenii (Urewe). Następne kilkaset lat trwały ich wędrówki na południe, wzdłuż wybrzeża oraz w głąb lądu. Kolejne fazy migracji są nazwane od stanowisk z charakterystyczną ceramiką: Chobi (Uganda), Kwale (Kenia), Lelesu i Kalambo (Tanzania), Nkope i Mwabulambo (Malawi), Chifumbanze (Mozambik), Chondwe i Kabwirimbe (Zambia), Gokomere i Ziwa (Zimbabwe), Maulatlaka (Botswana), Silver Leaves (RPA). Wschodni Bantu wędrujący na południe spotkali zachodnich pobratymców na terenie Zambii, którzy dotarli tu przez las tropikalny.

Kultura Bantu z czasu ich wędrówki na wschód i południe kontynentu jest dość jednorodna. Wioski składały się z prostokątnych lub owalnych chat z gliny (rzadziej z kamienia), wspartych na drewnianych konstrukcjach. Tam, gdzie dominował chów bydła, cha-



Od góry: Ruiny Wielkiego Zimbabwe z XIII–XV w.

Złota figurka nosorożca z Mapungubwe, stolicy państwa Mwene Mutapa (Monomotapa) w Afryce Południowej, XIII w.

ty ustawiano wokół owalnego kraalu. Znamy nieliczne wyroby artystyczne Bantu, np. terakotowe rzeźby z Lydneburga (RPA, V w. n.e.) lub steatytowe rzeźby ptaków w Wielkim Zimbabwe (XIII–XV w.).

Ważnym ośrodkiem handlu w XIV–XV w. było Ingombe Ilede (Zambia), założone przez zachodnich Bantu przybyłych z ziem Konga. Handlowano tam wydobywaną na miejscu solą i kością słoniową, które wymieniano na miedź i wyroby ze złota z południa. Znad Oceanu Indyjskiego sprowadzano tkaniny bawełniane i szklane paciorki. W Ingombe Ilede odkryto 52 pochówki, w tym kilkanaście bogato wyposażonych w przedmioty ze złota, miedzi, szkła, żelaza i gliny.

Przemiany społeczno-gospodarcze, kontakty z miastami wybrzeża, wzrost zamożności wpłynęły na dynamiczny rozwój poszczególnych grup Bantu. W II tys. na terenie Mozambiku, Zimbabwe i RPA wzniosły one liczne budowle z kamienia – *zimbabwe*. Zaczęły powstawać ośrodki ich władzy dominujące nad okoliczną ludnością. Jednym z nich było Mapungubwe z XI–XIV w., założone przez plemię Szona. Na wzgórzu odkryto tam siedzibę władcy otoczoną kamiennym murem, chaty jego żon, cmentarz wielmożów (24 groby z XII w. bogato wyposażone w wyroby ze złota, miedzi i szkła) oraz miejsce kultu. Mapungubwe było stolicą państwa Mwene Mutapa (Monomotapa) od XI do połowy XIII w. Następnie Szona przenieśli stołeczny ośrodek do Wielkiego Zimbabwe (art. s. 44), gdzie zbudowano największy kompleks kamiennych budowli na południe od Etiopii. Miało ono charakter rezydencjalno-religijny i było stolicą Mwene Mutapy do XV w.

Sławomir Szafrański

eprasa.pl/p/1082506

Kręgi starożytności

Z punktu widzenia starożytnej Europy w Afryce było jedno liczące się mocarstwo – Egipt faraonów, poza tym nadające się do podbicia i zasiedlenia północne wybrzeże kontynentu oraz pełen egzotycznych towarów, ale niedostępny interior.

AGNIESZKA KRZEMIŃSKA, BARTOSZ NOWACKI

Dobrodziejstwo Nilu. Zwykło się mawiać, że Egipt faraonów jest darem Nilu. To dzięki najdłuższej rzece Afryki powstała jedna z najstarszych zaawansowanych cywilizacji świata, która zasłynęła tym, że wymyśliła hieroglify i budowała piramidy. Ponieważ Nil co roku wylewał i warstwa naniesionego mułu użyźniała pola, podstawą gospodarki Egiptu było rolnictwo. Korzystanie z tego dobrodziejstwa natury wiązało się z koniecznością budowy i konserwacji kanałów, tam i grobli. Potrzeba koordynacji prac ludzi doprowadziła do wykształcenia się struktur społecznych oraz państwowych, na czele których stanął wybraniec bogów – faraon.

Stare Państwo. Kraj zawsze dzielił się na Egipt Dolny (Delta Nilu) oraz Górny (od okolic współczesnego Kairu do pierwszej katarakty). Od rewolucji neolitycznej obie te krainy zamieszkiwały kolejne kultury rolnicze, aż w IV tys. p.n.e. wykształciła się górnoegipska kultura Nagada. To w czasie jej dominacji, ok. 3200 r. p.n.e., pojawiły się pierwsze hieroglify, a 200 lat później jeden z władców z południa zjednoczył Górny i Dolny Egipt i przeniósł stolicę do Memfis. W tzw. okresie wczesnodynastycznym kształtowały się fundamenty państwa egipskiego i jego najważniejsze instytucje. Najbardziej ikoniczny okres to tzw. Stare Państwo (III–VI dynastia), kiedy wznoszono gigantyczne kamienne grobowce władców w kształcie piramidy (art. s. 23). Były symbolem wielkości króla i siły rządzonego przez niego pań-

Główka obrzędowej laski z rzeźbą głowy Afrykanina, znaleziona w grobowcu faraona Tutanchamona, XIV w. p.n.e.

epras...dc082506

stwa, którego okres prosperity zakończył kryzys gospodarczy i rozdrobnienie władzy centralnej.

Średnie Państwo. Do ponownego zjednoczenia doszło dzięki pochodzącemu z Teb Mentuhotepowi II, co dało początek Średniemu Państwu. Szczyt jego potęgi przypada na rządy założyciela XII dynastii – Amenemhata I, który nie dość, że przeniósł stolicę do położonego w rejonie oazy Fajum Iczi-Taui, by mieć lepszą kontrolę nad obiema częściami kraju, to jeszcze wzniósł wzdłuż północno-wschodniej granicy linię twierdz chroniącą przed koczownikami z Azji. Jego następcom udało się jeszcze podbić Dolną Nubię (art. s. 21) i zbudować fortece strzegące szlaku wzdłuż Nilu, by do Egiptu bezpiecznie płynęło nubijskie złoto. Pozyskiwano nowe tereny uprawne, organizowano wyprawy po surowce na Pustynię Wschodnią i do Puntu (art. poniżej), wznoszono świątynie, m.in. rozpoczęto budowę kompleksu Amona-Ra w Karnaku.

Boom gospodarczy przyciągał nad Nil szukających lepszych warunków życia imigrantów. Najwięcej ludzi przybyło z wybrzeża syryjsko-libańskiego i południowej Palestyny. W połowie XVIII w. p.n.e. wschodnia część Delty była już w dużej mierze zasiedlona przez Azjatów. W mieście Auaris osiedlali się też żołnierze i kupcy, którzy budowali potęgę gospodarczą i polityczną miasta. Z czasem najwybitniejsi gastarbeiterzy zaczęli zdobywać coraz wyższe pozycje w hierarchii urzędniczej, organizowali egipskie ekspedycje górnicze na Synaj, gdzie wydobywano cenny malachit, i kontrolowali handel z Lewantem i Egeą. Tymczasem władza faraonów zaczęła słabnąć, za XIII dynastii królowie ciągle się zmieniali i wielu z nich nie miało w sobie ani kropli królewskiej krwi.

Władcy obcych krain. Nastał kolejny okres rozdrobnienia, kiedy po władzę (ok. 1650 r. p.n.e.) sięgnęli semiccy Hyksosi z Delty. Okupanci-uzurpatorzy mieli garnizon nawet 30 km na południe od Luksoru na górze Gebelein. Lokalni królowie w górnoegipskich Tebach byli zapewne przez nich wyznaczani. Początkowo panowała pokojowa koegzystencja między azjatycką Deltą i egipską doliną Nilu – Hyksosów uznano za legalnych faraonów Egiptu XV dynastii, Auaris było ich stolicą. Liczące 30 tys. mieszkańców miasto stało się wielkim ośrodkiem dalekosiężnego handlu, odciski pieczęci z imieniem azjatyckiego faraona Chajana pojawiają się od południowej Palestyny po Nubię, a także na Krecie i w Hattusza – stolicy państwa Hetytów.

Pierwszym władcą XVII dynastii z Teb, który zbuntował się przeciwko Hyksosom, był Sekenenre Tao. Bunt zapewne stłumiono, ponieważ na głowie mumii tego tebańczyka widać rany od topora. Na Auaris wyprawił się też faraon o imieniu Kamose, który nawet odniósł pewne sukcesy, ale go nie zdobył, jak chwali się na zachowanej do dziś steli zwycięstwa. Co ciekawe, na steli po raz pierwszy wspomniane są konie i ów port w Auaris. Fakt, że wraz z rydwanami trafiły do Egiptu w czasach hyksoskich, potwierdziły wykopaliska w Tell el-Dabaa, podobnie jak obecność portu w Auaris, w którym mieściło się kilkaset statków. Port, konie i rydwany odegrały wielką rolę w egipskiej ekspansji kolejnych okresów.

Nowe Państwo. Auaris zdobył faraon Ahmose. Po tym, jak wypędził z kraju hyksoskie elity, skierował się na południe i przywrócił egipskie panowanie nad Nubią, nad którą władzę wcześniej przejęło państwo Kusz. W ten sposób stworzył fundament dla odbudowy państwa egipskiego i zapoczątkował nową, niezwykle potężną XVIII dynastię (1539–1295 r. p.n.e.), dając początek kolejnemu okresowi świetności Egiptu – Nowemu Państwu. Wielki wojownik faraon Thotmes I nie tylko przesunął południową granicę państwa do 4. katarakty, podporządkowując sobie Nubię, lecz także odniósł zwycięstwa w Palestynie i Syrii, docierając do Eufratu. Tam jednak jego sukcesy nie były tak trwałe, bo podbitymi terenami interesowały się też inne potęgi Bliskiego Wschodu. Mimo to Egipt osiągnął wówczas największy zasięg terytorialny w historii i szczyt potęgi na arenie międzynarodowej.

Utrzymanie stanu posiadania w Palestynie i Syrii wymagało niemal stałego zaangażowania militarnego aż do rządów Thotmesa III – jednego z największych egipskich wodzów. Uspokojenie sytuacji przyniósł dopiero pokój zawarty z królem państwa Mitanni, dzięki któremu Egipt rozkwitł jak nigdy dotąd. W całym kraju powstawały wspaniałe świątynie i bogato dekorowane grobowce, wspaniała sztuka i literatura, w tym wkładane do grobów księgi zaświatowe. Prestiż i władza faraona urosły tak bardzo, że Amenhotep III uznał się za żywe wcielenie boga słońca. Jego syn i następca Amenhotep IV (Echnaton) poszedł jeszcze dalej, przeprowadzając rewo-

Wyprawy do Puntu

Punt był egzotyczną krainą na południu, z której Egipcjanie przywozili mirrę i kadzidło, rzadkie zwierzęta, złoto i elektron (naturalnie jaśniejsze złoto z domieszką srebra i miedzi). Najważniejsze były jednak aromatyczne żywice, które przerabiano na wonne maści i oleje, używano w rytuałach świątynnych. Ich zapach utożsamiano z boską obecnością, dlatego Punt nazywano Ta Neczer – Krajem Boga.



Władcy Puntu z darami dla egipskiej władczyni; relief ze świątyni królowej Hatszepsut w Deir el-Bahari, XVI/XV w. p.n.e.

Pierwsza wyprawa do Puntu odbyła się za czasów panowania faraona Sahure (V dynastia), który polecił przywieźć stamtąd żywice, pawiany i koczkodany. Za VI dynastii sprowadzono tańczącego karła (zapewne Pigmeja). Znaczna część podróży odbywała się wodą, ale podróż była kombinacją transportu statkami po Nilu, drogi karawanowej z Górnego Egiptu przez Wadi Hammamat nad Morze Czerwone oraz podróży morskiej. Statki rozbierano na elementy, transportowano drogą lądową i ponownie składano. Ostatni dokument opisujący wyprawę do Puntu to papirus z czasów Ramzesa III, później, prawdopodobnie w związku z kryzysem w Egipcie, kontakty wygasły.

Nie wiadomo jednak, gdzie znajdował się ów Kraj Boga. Jedna z domniemanych lokalizacji to południowo-zachodni Jemen – kraina mirry i kadzidła, ale chodziło raczej o wybrzeże Afryki. Badacze z British Museum przebadali sierść dwóch mumii pawianów i ustalili, że jeden z nich pochodził z Erytrei lub wschodniej Etiopii, nie rozstrzyga to jednak sporu, bo Egipcjanie sprowadzali pawiany z całego kontynentu. Dziś badacze przypuszczają, że kraina Punt funkcjonowała nad Nilem jako wspólna nazwa wszelkich bogatych ziem południowych, z którymi Egipt utrzymywał kontakty handlowe.

(AK)

eprasa.pl/e-wydanie/82506

lucję religijną i uznając za jedyne bóstwo Atona – tarczę słoneczną, tworząc tym samym pierwszą w historii świata monoteistyczną religię.

Aby wyrwać się spod silnych wpływów kapłanów Amona w Tebach, Echnaton przeniósł dwór królewski do nowej stolicy w Achetaton (Amarna), ponadto kazał zastąpić klasyczny język egipski używany dotąd w inskrypcjach nowoegipskim, pojawiły się nowe trendy w sztuce, których najwspanialszym przykładem jest słynna głowa królowej Nefertiti – jego żony. Po śmierci faraona heretyka nie było kontynuatorów jego idei. Znaczenie kapłanów Amona znów wzrosło i pod ich wpływem kolejni władcy stopniowo wrócili do dawnych tradycji. Nagła śmierć młodego Tutanchamona sprawiła, że na egipskim tronie zasiedli wysocy dostojnicy, najpierw wezyr Ai, a potem generał Horemheb. Ponieważ ten drugi nie miał dzieci, wyznaczył na następcę generała Pa-Ramessu, który objął tron jako Ramzes I. Był on założycielem XIX dynastii (1295–1186 r. p.n.e.).

Ramessydzi. Pierwszym wybitnym władcą nowej dynastii był Sethi I, który podczas wyprawy wojennej na północ przywrócił egipską kontrolę nad Palestyną i częścią Syrii, a w kraju prowadził energiczną działalność budowlaną – odnawiał świątynie zniszczone w okresie amarneńskim i budował nowe, np. wielką świątynię Ozyrysa w Abydos. Jego dokonania nieco przyćmiły niezwykle długie rządy (1279–13 r. p.n.e.) jego syna Ramzesa II zwanego Wielkim. Ten nie tylko prowadził długą wojnę z imperium Hetytów, którą w 21 roku panowania zakończył długotrwały pokój, lecz także był niestrudzonym budowniczym – najsłynniejsze z jego dzieł to świątynia grobowa Ramesseum w Tebach Zachodnich i świątynia skalna w Abu Simbel.

Po jego śmierci i w miarę spokojnym panowaniu jego syna Merenptaha nastąpił okres walk o władzę między członkami rodziny królewskiej. Ostatecznie doprowadziło to do przejęcia władzy przez dostojnika o imieniu Sethnacht, założyciela XX dynastii (1186–1069 r. p.n.e.). Jego syna Ramzesa III uznaje się za ostatniego wielkiego faraona, odparł bowiem najazd Ludów Morza, które wdarły się na Bliski Wschód z zachodu i doprowadziły do upadku wiele dawnych potęg, m.in. państwo Hetytów. Król został jednak zamordowany w wyniku spisku haremowego, a rządy kolejnych Ramzesów pogłębiały kryzys, przejawiający się upadkiem autorytetu władcy i m.in. rabunkiem grobowców królewskich w Dolinie Królów.

Okres Późny. Osłabienie Egiptu doprowadziło do odsunięcia od władzy ostatniego przedstawiciela dynastii Ramzesa XI (zm. 1070 r. p.n.e.), podziału kraju i podporządkowania Dolnego Egiptu wywodzącym się zapewne z Libii władcom, którzy rezydowali w Tanis. Górnym Egiptem rządził wówczas arcykapłan Amona z Teb Herhor, ale był to początek panowania władców obcego pochodzenia. Po Libijczykach przyszedł czas na Nubijczyków z Napaty i Asyryjczyków. Potem władzę na krótko znów przejęli królowie egipskiego pochodzenia XXVI dynastii, którzy rezydowali w Sais. Faraon Necho II (610–595) próbował odbudować dawną potęgę i prowadził nawet aktywną politykę w Palestynie i Syrii, jednak po krótkotrwałych sukcesach musiał wycofać się do Egiptu i bronić go przed królem Babilonu Nabuchodonozorem II. Niedługo później, w 525 r. p.n.e., kraj nad Nilem zdobył Kambyzes. Rządy Persów trwały – z przerwą na panowanie kilku słabych, rodzimych dynastii – aż do czasów Aleksandra Wielkiego (V w. p.n.e.).



Grobowce kuszyckich władców w Meroe (północny Sudan) z I tys. p.n.e.

Chrześcijańska Nubia

Dzisiejszy północny Sudan był często pod kontrolą Egiptu, ale w okresach jego osłabienia tworzył własne struktury państwowe. W I tys. p.n.e. powstało tam państwo Kusz ze stolicą w Napacie (poniżej 4. katarakty), którego władcy kazali sobie stawiać na grobach małe piramidki. To właśnie stamtąd pochodzili tzw. czarni faraonowie XXV dynastii. W III w. p.n.e. stolicę przeniesiono do Meroe (między 4. a 5. kataraktą), które – jak Egipt Ptolemeuszy – zaczęło ulegać wpływom kultury greckiej.

Po rozpadzie królestwa Meroe w IV w. n.e. na ziemiach Nubii powstały trzy państwa: na północy Nobatia ze stolicą w Pachoras (dziś Faras), pośrodku Makuria ze stolicą w Dongoli, na południu Alodia ze stolicą w Sobie. W latach 543–575 królestwa te przyjęły chrześcijaństwo, dawne świątynie przekształcono w kościoły, zaczęto też budować nowe. Makuria wchłonęła Nobatię najpóźniej na początku VIII w., dzięki czemu sięgała od 1. po niemal 6. kataraktę. Południowe granice Alodii nie są znane, ale najdalej położony kościół znajdował się 40 km na południe od miasta Sannar.

Zdobycie Egiptu przez Arabów w 641 r. odizolowało Nubię od innych krajów chrześcijańskich. W rok później Makuria odparła pierwszą inwazję arabską, a potem pokonała muzułmańską armię w drugiej bitwie pod Dongolą. Podpisany wówczas traktat stał się podstawą trwającego przez kilka stuleci względnego pokoju i wymiany handlowej. Egipt wysyłał pszenicę, wino i len, a sprowadzał kość słoniową, bydło, strusie pióra i niewolników. Stosunki popsuły się, gdy w 1171 r. władzę w Egipcie przejęli Ajjubidzi. Nubijczycy spróbowali najechać Egipt, ale zostali odparci, a wojska egipskie wkroczyły do Makurii, skąd po kilku latach wycofano je, uznając, że kraj nie jest wart podboju.

Upadek Makurii zaczął się w połowie XIII w., gdy arabska presja i ataki na Nubię nasiliły się, problemem były też najazdy Beduinów spychanych na południe przez egipskich Mameluków. Nieustające walki i wewnętrzne konflikty wycieńczały kraj. Położona najbliżej Egiptu Nobatia ulegała coraz szybszej arabizacji i islamizacji. Po kilku najazdach Mameluków Makuria straciła niezależność i musiała płacić zwiększone daniny. W 1312 r. Mamelucy osadzili na tronie muzułmańskiego członka dynastii makurskiej. Pięć lat później katedrę w Dongoli przekształcono w meczet, obszary wiejskie dostały się pod kontrolę Beduinów. W niedługim czasie Makuria jako zjednoczone królestwo przestała istnieć.

(BN)

epras...edc082506

Grecy w Afryce. Grecka kolonizacja Afryki zaczęła się w VII w. p.n.e. od Cyrenajki, której nazwa pochodzi od założonego na terenie dzisiejszej Libii w 631 r. p.n.e. miasta Kyrene (w epoce hellenistycznej było to jedno z największych intelektualnych i artystycznych centrów greckiego świata), ale Hellenów zawsze przyciągał Egipt. Dla starożytnych Greków był on symbolem tradycji i mądrości, ale jednocześnie ze swoimi mumiami i wierzeniami krainą wielce odmienną i tajemniczą, co widać w relacji Herodota, który był nad Nilem w V w. p.n.e. Za zgodą faraona Psametyka II z dynastii saickiej koloniści z Miletu założyli w końcu VII w. p.n.e. w Delcie Nilu emporium handlowe Naukratis. Pełniło ono funkcję pośrednika między Egiptem a światem greckim aż do 332 r. p.n.e., gdy nad Nilem zaczęły się rządy macedońsko-greckie. Aleksander Wielki przed śmiercią zdążył jeszcze wznieść w Egipcie nowe miasto swego imienia, które stało się stolicą i rezydencją macedońskiej dynastii założonej przez jednego z jego wodzów – Ptolemeusza. Rządziła ona Egiptem i Cyrenajką aż do śmierci Kleopatry VII w 30 r. p.n.e.





Od góry:
Głowa Etiopczyka (tak Grecy nazywali wszystkich Czarnych Afrykanów) z czasów Ptolemeuszy; rzeźba z brązu, złota i obsydianu z ok. 330 r. p.n.e.

Produkcja biżuterii (surowce sprowadzano do starożytnego Egiptu z interioru); relief z grobowca Mereruki, dostojnika z VI dynastii, 3 tys. p.n.e.

Pierwsi Ptolemeusze zreorganizowali administrację wyczerpanego wojnami kraju i doprowadzili go do rozkwitu, przekształcając liczącą 3 tys. lat cywilizację egipską w hellenistyczne państwo, w którym greccy bogowie zaczęli łączyć się z egipskimi, a greka stopniowo wypierała hieroglify. Dzięki wysiłkom i hojności Ptolemeuszy nadmorska Aleksandria stała się najważniejszym hellenistycznym ośrodkiem handlu, kultury i nauki. Do sfinansowanej przez nich największej biblioteki antycznego świata i aleksandryjskiej Akademii zjeżdżali słynni filozofowie, poeci i uczeni. Ptolemeusz II Filadelfos chciał ożywić handel dalekomorski, więc nie tylko kazał odnowić kanał między Morzem Śródziemnym a Czerwonym, lecz także założył wzdłuż wybrzeży tego drugiego morza bazy i porty, do których przybywały przyprawy z Indii, pachnidła z Arabii oraz słonie bojowe, złoto i niewolnicy z Afryki. Dowody na to, że sprowadzano np. słonie, odkryto w porcie w Berenike (m.in. ząb trzonowy i fragmenty czaszek leśnych słoni afrykańskich). Gdy z końcem III w. p.n.e. moda na słonie bojowe minęła, zainteresowanie Ptolemeuszy skupiło się na Indiach.

Prowincje rzymskie. Ambitne plany Ptolemeuszy, by narzucić hegemonię południowej Grecji oraz rozszerzyć swoje posiadłości w Syro-Palestynie, skończyły się porażką. Długotrwałe wojny nadwyrężyły finanse państwa, kraj nawiedzały klęski głodu i rewolty. Na początku I w. p.n.e., podobnie jak inne monarchie hellenistyczne, Egipt musiał pogodzić się z hegemonią Rzymu. Jeszcze raz znalazł się w centrum światowej historii, gdy Kleopatra VII rozpoczęła rozgrywkę o władzę, wykorzystując swych dwóch kochanków – Juliusza Cezara i Marka Antoniusza. Gdy po klęsce w bitwie pod Akcjum Antoniusz i Kleopatra w 30 r. p.n.e. popełnili samobójstwo, Oktawian August włączył Egipt do Imperium Romanum, ustanawiając go cesarską prowincją.

Wcześniejszą afrykańską zdobyczą Rzymu były jednak tereny założonego przez Fenicjan imperium kartagińskiego. To oni jako pierwsi skolonizowali północne wybrzeże Afryki, dopłynęli do Madery, Wysp Kanaryjskich, Azorów, Wysp Zielonego Przylądka. Już w IX w. p.n.e. zaczęli zakładać faktorie handlowe i kolonie. Kartagina wyrosła na stolicę wielkiego imperium, obejmującego północne tereny dzisiejszej Tunezji, Algierii, zachodnią Sycylię, wybrzeża Sardynii i Korsyki. Kartagińczycy rozwinęli rolnictwo, stając się specjalistami od uprawy zboża, wina i oliwek, poza tym nieustannie wysyłali ekspedycje w poszukiwaniu cennych surowców (w V w. p.n.e. Hanno odbył wyprawę wzdłuż zachodniego wybrzeża Afryki, docierając do Zatoki Gwinejskiej lub Kamerunu). Ambitna Kartagina przez długi czas zagrażała rosnącemu w potęgę Rzymowi, co doprowadziło do wybuchu trzech wielkich wojen, zwanych punickimi.

Po wygraniu w 146 r. p.n.e. trzeciej z nich Rzymianie zburzyli Kartaginę, a na terenie jej posiadłości utworzyli kolonię *Africa* (potem jej nazwa kilkukrotnie się zmieniała). Z czasem stała się ona najbogatszą i pełną wspaniałych miast prowincją. Kolejną zdobyczą była przejęta od Ptolemeuszy w 74 r. p.n.e. Cyrenajka. Ostatnią – sojusznicza Mauretania (dziś tereny Algierii i Maroka); w 40 r. n.e., po śmierci ostatniego mauretańskiego króla, cesarz Kaligula polecił ją anektować, dzięki czemu zdobył kontrolę nad całą północną Afryką. Prowincje afrykańskie były dla Rzymu źródłem najróżniejszych dóbr, zboże z Afryki miało fundamentalne znaczenie dla wyżywienia olbrzymiego miasta. Z Afryki sprowadzano też zwierzęta wykorzystywane podczas igrzysk, złoto i niewolników. Prowincja przeżywała rozkwit w II i III w. n.e., pochodziło z niej wielu rzymskich mężów stanu, m.in. cesarz Septymiusz Sewer, który urodził się w Leptis Magna (dziś Libia).

Ląd nieznany. Najlepiej poznaną przez Greków i Rzymian częścią Afryki było jej północne wybrzeże oraz Dolina Nilu, choć nie dalej niż do 5. katarakty. Tak samo jak Egipcjanie – wyprawiali się do Puntu, ale nie penetrowali wnętrza Afryki. Na panewce spaliły też plany jej opłynięcia przez Fenicjan, Greków czy Rzymian. Interior – na północy zamieszkany przez Beduinów, a na południu przez plemiona afrykańskie – pozostał gorącą, tajemniczą i niezbadaną *terra incognita*.

Agnieszka Krzemińska, Bartosz Nowacki

eprasa.pl/p/1082506

Piramida i latarnia

Z siedmiu cudów antycznego świata dwa pochodziły z Egiptu. Najstarszym z nich była Wielka Piramida faraona Chufu, zwanego Cheopsem. Budowa pierwszego z trzech królewskich grobowców wzniesionych w Gizie trwała ok. 20 lat i zaczęła się ok. 2590 r. p.n.e. Monumentalny ostrosłup o wysokości 146 m i boku podstawy 230 m, wzniesiono z 2,5 mln kamiennych bloków wapienia, z których większość ważyła ok. 2,5 t (ale są i bloki granitu po 60 t). Całość oblicowano wypolerowanymi płytami białego wapienia (dziś zachowanymi szczątkowo). W jej wnętrzu znajdowała się komora grobowa króla i królowej oraz korytarze, z których najbardziej imponująca jest mierząca ponad 46 m długości i ponad 8 m wysokości Wielka Galeria. Budowa była wyzwaniem logistycznym, poza zarządzającymi projektem architektami i nadzorcami, w pracach brało udział nawet 30 tys. budowniczych, pracowników kamieniołomów, osób zajmujących się transportem bloków Nilem i producentów żywności. Nie byli to jednak niewolnicy, lecz rekrutujący się z chłopów specjaliści, dobrze opłacani, nieźle odżywieni i fachowo leczeni. Resztki ramp dowodzą, że to po nich transportowano na płozach i belkach bloki kamienia z portu na plac budowy (polewanie drogi wodą z mułem sprawiało, że do wciągnięcia tony ładunku po rampie o kącie nachylenia 10 st. wystarczało 9 osób). Choć piramida zdawała się być niedostępna, obrabowano ją już w starożytności, ale fascynacja nią trwała dalej, dlatego w 820 r. kalif Al-Mamuna kazał wydrążyć w jej ścianie nowy otwór (którym dziś wchodzą do wnętrza turyści) i pojawiło się mnóstwo fantastycznych teorii na temat jej powstania i przeznaczenia, które pokutują do dziś.

Latarnia morska na wyspie Faros była największą i najnowocześniejszą budowlą świata antycznego. Zaprojektował ją Sostratos z Knidos, jej wznoszenie trwało ponad 20 lat – zaczęto ją wznosić za panowania Ptolemeusza I Sotera (323–283 r. p.n.e.), ale oddano do użytku już po jego śmierci. Ponieważ zawaliła się w wyniku trzęsienia ziemi w 1375 r., o tym, jak wyglądała, wiemy z ikonografii i tekstów. Była wysoka na 135 m, obłożona białym marmurem, jej podstawę stanowiła kwadratowa kondygnacja, na niej ustawiono dwie części graniastosłupowe, które wieńczył sześciokąt z otwartą galerią kolumnową przykrytą kopułą na szczycie. To tam płonął ogień, który dzięki systemowi luster był widoczny z odległości nawet 30 km. W latarni znajdowała się winda, cysterna ze słodką wodą, ponoć rzeźby umieszczone na narożnikach wydawały dźwięki, a na szczycie kopuły ruchoma figura kręciła się wokół własnej osi, pokazując siłę wiatru. Latarnia w Faros jako jedyna z listy cudów miała bardzo praktyczne zastosowanie, choć także była manifestacją zaawansowania cywilizacyjno-kulturowego oraz wielkości i siły władcy.





Od góry:
Sfinks i piramida Cheopsa; fot. z 1910 r.
Latarnia morska na Faros; rycina z XVIII w.

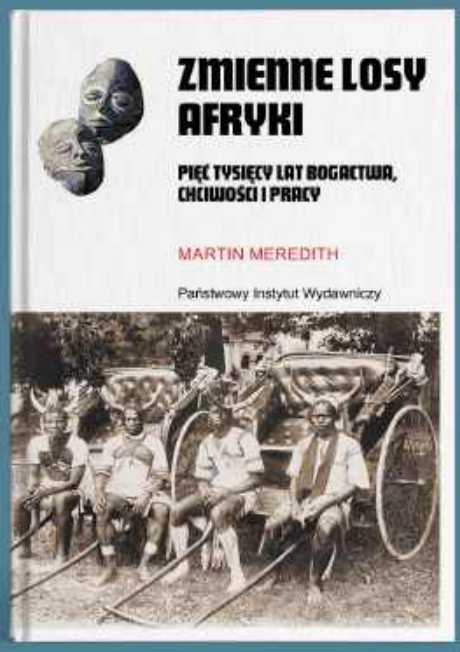
(AK)

eprasa.pl 45dc082506

REKLAMA

Osiemdziesiąt lat Państwowego Instytutu Wydawniczego

5 tysięcy lat historii Afryki



PIW.PL

Maghreb i Sudan

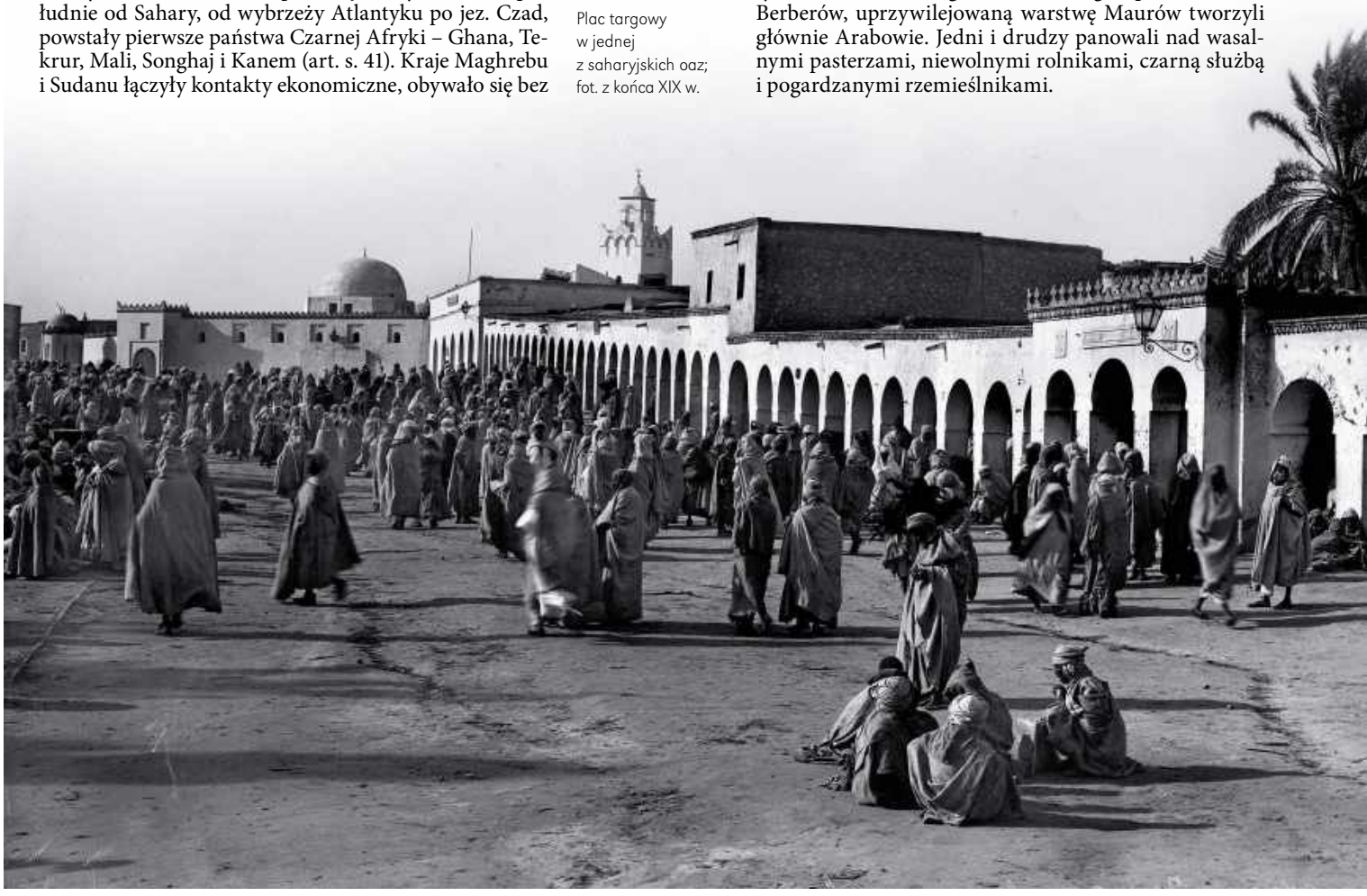
W VII w. n.e. północną Afrykę podbili Arabowie. Ziemie na zachód od Egiptu nazwali al-Maghrib (Zachód), a tereny na południe od Sahary Bilad al-Sudan (Kraj Czarnych). Obie te części łączyło wiele szlaków handlowych.

SŁAWOMIR SZAFRAŃSKI

Świat islamu. W ciągu kilku stuleci od arabskiego podboju na północy kontynentu powstały liczne miasta – Kair, Trypolis, Kajrawan, Tlemcen, Tunis, Fez, Marrakesz. Były ośrodkami władzy, centrami handlowymi oraz kulturalnymi świata islamu, religii, która przybyła wraz z najeźdźcami. Między VII a XVI w. na terenie Maghrebu istniało wiele państw. W Ifrikijji (byłej rzymskiej prowincji na terenach obecnej Libii, Tunezji i Algierii, art. s. 19) rządziły dynastie Aghlabidów, Fatymidów (opanowali też Egipt) i Zirydów, a w Maroku Idrysydów, Almorawidów, Almohadów i Merynidów. Kolejni władcy wybijali złote monety symbolizujące ich panowanie. Do wyrobu po raz pierwszy użyto kruszcu z Afryki Zachodniej.

Gdy Arabowie władali północą kontynentu, na południe od Sahary, od wybrzeży Atlantyku po jez. Czad, powstały pierwsze państwa Czarnej Afryki – Ghana, Tekrur, Mali, Songhaj i Kanem (art. s. 41). Kraje Maghrebu i Sudanu łączyły kontakty ekonomiczne, obywało się bez starć militarnych. Jedyne wojny na linii północ–południe to najazd Almorawidów na Ghanę, opanowanie północno-zachodniej Afryki i Hiszpanii w XI w. oraz podbój Songhaju przez Maroko w XVI w. Walki toczyły między sobą państwa arabsko-berberskie na północy oraz kraje Czarnej Afryki na południu. Okres wczesnoislamski w obu regionach to dynamiczny wzrost gospodarczy, sprzyjający rozwojowi handlu transsaharyjskiego.

Handel transsaharyjski. Saharę zamieszkiwali wojowniczy koczownicy berberyjscy, okupujący sezonowe pastwiska i studnie z wodą. Mieszkańcy oaz – rolnicy, rzemieślnicy i kupcy – żyli w symbiozie z nomadami i zaopatrywali ich w przedmioty codziennego użytku oraz broń. Nomadzi władali szlakami na pustyni – eskortowali karawany lub je łupili. Na zachodnim krańcu handel był domeną Maurów, a na pozostałych obszarach Tuaregów. Elita Tuaregów pochodziła od Berberów, uprzywilejowaną warstwę Maurów tworzyli głównie Arabowie. Jedni i drudzy panowali nad wasalnymi pasterzami, niewolnymi rolnikami, czarną służbą i pogardzanymi rzemieślnikami.



Plac targowy w jednej z saharyjskich oaz; fot. z końca XIX w.

eprasa.pl/p/1082506

Berberowie dobrze znali sytuację gospodarczą i polityczną krajów sąsiadujących z Saharą. Pierwsi kupcy ze świata islamu, którzy dotarli na obrzeża sawanny, zastali tam miasta i regionalną sieć handlową. Najbardziej ekonomicznym zwierzęciem jucznym na pustyni był wielbłąd, znany od przełomu er. Zwierzęta te przenosiły towary do strefy Sahelu na południu. Dalej, na sawannie i do strefy lasu ładunki dźwigały osły; transport z ich wykorzystaniem był dwukrotnie droższy od wielbłądziego. W lesie towary przejmowali tragarze – ładunek jednego osła dźwigali dwaj mężczyźni. Najtańszą dostawę zapewniały rzeki, po których towary wożono łodziami, od niewielkich dłubanek do dużych (20 m długości) jednostek na Nigrze.

W VII–XVII w. Saharę pokonywano kilkoma szlakami, najważniejsze były zachodnie, z Maroka do Ghany i nad Niger, inne wiodły przez środek pustyni, znad Nigru do Trypolisu i Kairu. W X w., ze zlokalizowanych nad Morzem Śródziemnym Bidżaji, Kalai i Kajrawanu wiodły trzy szlaki do Czarnej Afryki, przez Ghadames, Warglę i Sidżilmasę. Północno-wschodnia Afryka złoto z Sudanu sprowadzała od starożytności (art. s. 19).

Sól za złoto. Największym bogactwem Sahary była sól, pozostałość po pradawnych jeziorach. Zapewniała minerały i odporność na upały. Ponieważ nie występowała w sahelu i sawannie, była tam ceniona jak złoto. O skali handlu nią świadczą karawany liczące po 20–30 tys. wielbłądów, o długości do 25 km. Wymiana soli na złoto lub ziarno z sawanny była podstawą transakcji towarowych o przebiegu południkowym.

Z północy sprzedawano na południe przedmioty zbytku, konie, broń, zbroje, narzędzia, ceramikę, tkaniny bawełniane i muślinowe, księgi Koranu, teksty religijne z Bliskiego Wschodu, wyroby żelazne, narzędzia i inne produkty z południa Europy.

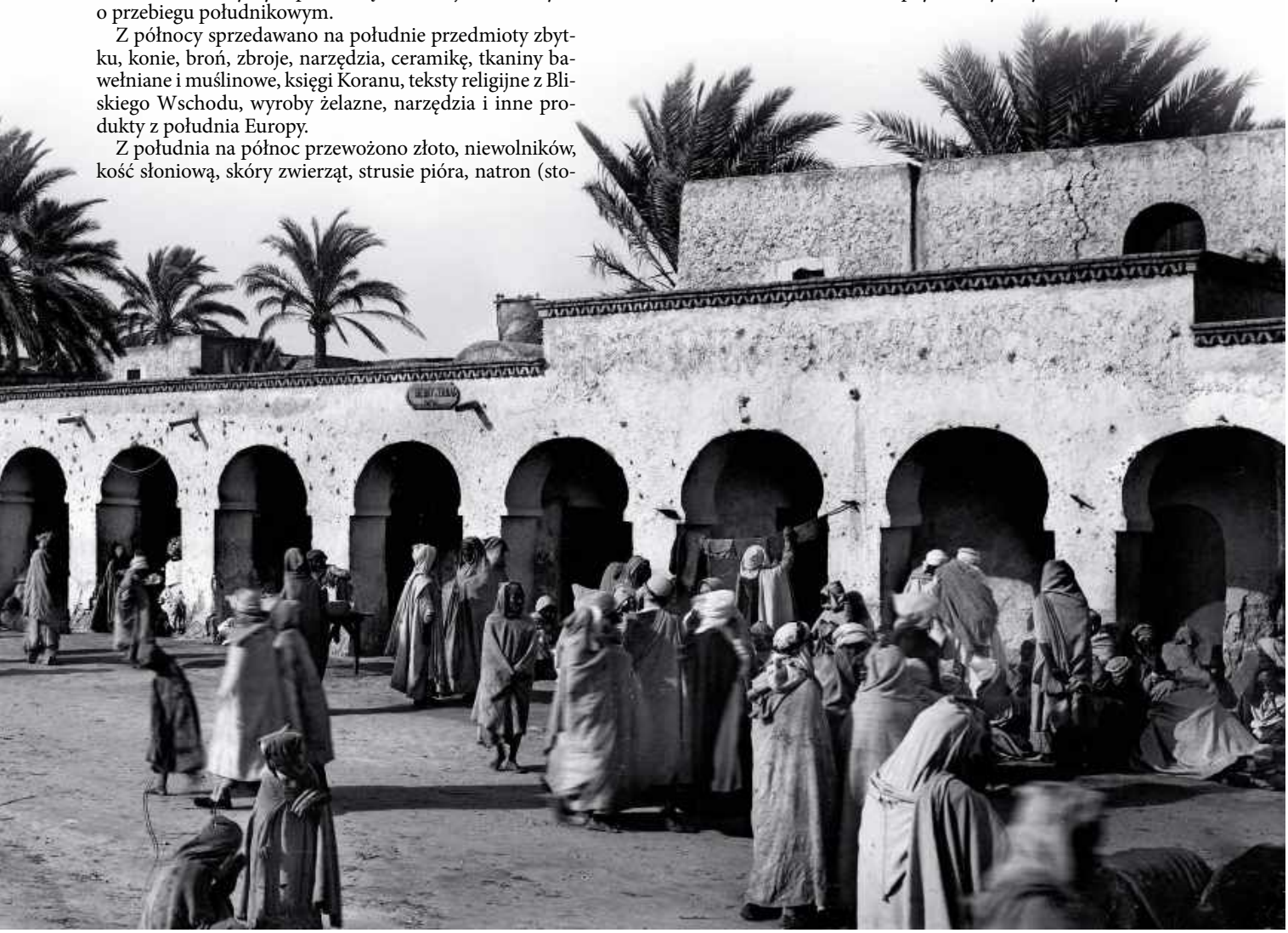
Z południa na północ przewożono złoto, niewolników, kość słoniową, skóry zwierząt, strusie pióra, natron (stosowany w medycynie i garbarstwie), ałun (do garbowania skór i farbowania tkanin), pachnidła, wyroby skórzane i bawełniane, a od XIII w. orzeszki kola (środek pobudzający i afrodyzjak dla muzułmanów). Handel przynosił duże dochody mimo ryzyka – burz piaskowych i napadów rozbójników.



Złote dinary Almorawidów, XI w.

Sidżilmasa i Tuat. Z Sidżilmasy, położonej na północno-zachodnim skraju Sahary, w IX–X w. Berberowie prowadzili wymianę z Sahelem (dystans 1800 km karawany pokonywały w ciągu 50 dni), zaś Żydzi ze światem śródziemnomorskim. Bito tu złote dinary i stąd pochodziła połowa podatków z Maghrebu kalifów fatymidzkich. Od połowy XI w. oazą władali Almorawidzi, a następnie Almohadzi z gór Atlas (XII w.) i Merynidzi (XIII–XV w.). Miasto, leżące z dala od centrów ówczesnej polityki, przez 6–7 stuleci zapewniało duże dochody władcom marokańskim i było jedną z większych faktorii handlowych świata islamu.

Oaza w Tuat, 600 km na południowy wschód od Sidżilmasy, była najbardziej wysuniętą faktorią w głąb Sahary. Powstała w XIII w. i stopniowo rosło jej znaczenie kosztem tej pierwszej. Z Tuat wiodła najkrótsza droga do Timbuktu i do Gao nad Nigrem. Inny szlak prowadził do Takeddy, 1400 km na południe, w okolice Azelik w Nigrze, gdzie wydobywano i obrabiano miedź. Eksportowano ją daleko na południe do ludów Ibo i Joruba oraz państwa Benin, gdzie wyrabiano znakomitej jakości rzeźby z brązu. W XV w. kupcy arabscy z wybrzeża wymieniali w Tuat



epras...dc082506

zboże, miedź i sól na złoto. Egipcjanie przywozili wielbłądy oraz bydło. W XV w. ważną rolę odgrywali Żydzi – pośredniczyli w transakcjach handlowych, prowadzili składy towarów, wystawiali papiery wartościowe do spieniężenia w Marsylii, Tunisie i Kairze. Choć byli pod opieką władców z północy, ich wspólnotę rozproszyli i częściowo wymordowali fanatycy muzułmańscy w 1492 r.

Ghana i Kumbi Saleh. Na południu pierwszym z najważniejszych uczestników handlu transsaharyjskiego była Ghana (V–XIII w.) utworzona przez czarnych Soninke i białych Berberów. Zajmowała południową Mauretanię, ziemie nad górnym i środkowym Senegalem oraz nad Nigrem. Kontrolowała wydobycie złota w Bambuk nad Senegalem. Władca pobierał 1 dinara od ładunku soli wwożonego do kraju i 2 dinary przy jego wywozie. Sól pochodziła z kopalni w Idżil, na północny zachód od stolicy. Stolicę kraju (stanowisko archeologiczne Kumbi Saleh) tworzyły siedziba władcy i ośrodek handlowy. Odkryto tu część kupiecką (muzułmańską) miasta. Liczyło ono 15–20 tys. mieszkańców, a jego zabudowa to kamienne domy, meczet, szeroka ulica pośrodku i place targowe. Poza miastem ulokowano dwa muzułmańskie cmentarze. Dotąd nie znaleziono śladów rezydencji władcy, którą znamy z opisu al-Bekriego.

Audaghost i Walata. Z Ghany na północny zachód wiódł szlak do miasta Audaghost i dalej do Sidżilmasy, Marrakeszu, Fezu i Tlemsenu. Audaghost, założone w VII w. przez berberyjskich koczowników Sanhadża, zajmowało powierzchnię 12 ha. Budowle wznoszono tu z glinianych cegieł i kamienia (od XI w.). W mieście żyli muzułmanie, o czym świadczą meczety i znalezione wyroby: ceramika, lampki oliwne i szklane żetony. Handlowano solą z kopalni Awlil, leżącą na wybrzeżu o miesiąc marszu od Audaghost. Ze złota wyrabiano biżuterię, z miedzi klamry, brosze i pierścienie. Ze skór antylop oryks wykonywano tarcze cenione na pustyni i w Maghrebie. Produkowano ceramikę, wyroby szklane i naczynia z jaj strusich oraz paciorki. Na północ eksportowano złoto, niewolników, kość słoniową i szarą ambrę znad Atlantyku. Główny towar – złoty piasek – przetapiano na sztaby i wieziono do Sidżilmasy, gdzie wybijano monety. Z północy importowano do Audaghost miedź, luksusowe naczynia kuchenne i stołowe oraz ozdoby i biżuterię. Miasto przez jakiś okres kontrolowała Ghana.

Po upadku ośrodka (XIII w.) jego rolę przejęła oaza Walata, położona na północny wschód od Kumbi Saleh. Zamieszkiwali ją Berberowie z plemienia Messufa oraz kupcy północnoafrykańscy. W Ma'den Idżafan znaleziono ładunek jednej z karawan zmierzających tu z Maroka: wiązki miedzi ważące 1 tonę (2 tys. prętów, każdy o przekroju 20 cm i długości 1 m) i skórzane worki z muszelkami kauri (3220 sztuk, ważące 4 kg) znad Oceanu Indyjskiego. (Kauri od średniowiecza służyły jako monety w sahelu). Taki ładunek przenosiło 5–6 wielbłądów. Podróż z Walaty do Sidżilmasy trwała dwa miesiące. Droga z oazy na południe do stolicy Mali zajmowała 24 dni.

Mali i Songhaj. W XIII w. Ghanę w handlu transsaharyjskim zastąpiło Mali, najpotężniejsze imperium Afryki Zachodniej, rozciągające się od Atlantyku po środkowy Niger. Na południu karawany kupców i tragarzy docierały z Mali do złotonośnego regionu Bure, leżącego nad górnym Nigrem. Na północy, w saharyjskiej oazie Walata, namiestnik malijski (*farba*) pobierał opłaty za przewóz towarów. Stolica państwa, znana z opisów ibn-Batutty z XIV w., nie została odkryta. Znanymi miastami były Timbuktu i Dżenne. Głośna była pielgrzymka władcy (*mansy*) Musy I do Mekki w latach 1324–25. Wprowadził on wtedy duże ilości złota na rynek w Kairze, przez co ceny kruszcu spadły.

Sukcesorem Mali był Songhaj, zajmujący ziemie wzdłuż doliny Nigru. Nad rzeką istniały dwa miasta: Kukia (założona w VII w.) i stołeczne Gao (IX w.), leżące blisko szlaków transsaharyjskich. Odkryto w nim marmurowe stele (XII–XIII w.), sprowadzone z Półwyspu Pirenejskiego, z napisami arabskimi, imionami władców i dostojników. Dzielnica handlowa w mieście zaopatrywała karawany podróżujące na północ przez Tadmekkę lub Walatę do Tahertu i dalej nad Morze Śródziemne. W XV w. władca (*sonni*) Ali Wielki podbił handlowe miasta Dżenne i Timbuktu. W XVI w., pod rządami dynastii askia, nastąpił rozkwit Songhaju.



Maska z obszarów sawanny, w której wykorzystano m.in. muszelki kauri, środek płatniczy w handlu transsaharyjskim, XVIII w.

Wojny o towary. Z Timbuktu wiódł szlak (800 km) na północ do kopalń soli w Taodeni i w Teghazie. Tafle soli zalegającej 3–4 m pod powierzchnią wydobywali czarni niewolnicy Berberów. Domy i meczety budowano z bloków tego minerału. Teghazę od XVI w. kontrolowali Tuaregowie z plemienia Messufa. Przez jakiś czas kopalnią zarządzało Timbuktu. Według Leona Afrykańczyka, który odwiedził oazę w 1510 r., jeden wielbłąd przenosił sól o wartości 20–30 dinarów.

W połowie XVI w. Maroko żądało od Songhaju przekazania kopalni soli w Teghazie, ale wycofało swe roszczenia za 10 tys. mitkali złota. Wtedy Tuaregowie, nadzorujący Teghazę w imieniu Songhaju, rozpoczęli eksploatację soli w Taodeni, 150 km na południe. W latach 1590–91 sułtan Maroka Ahmed el Masur wysłał dwie armie uzbrojone w broń palną, które przeszły przez pustynię i podbiły Songhaj. W 1594 i 1599 r. karawany marokańskie przywiozły z południa do Marrakeszu po cztery tony złota. Wysoki podatek – 300 kg złota rocznie – płaciło Timbuktu. W podbitym kraju sułtan pobierał też opłaty od soli.

Maroko nie potrafiło jednak kontrolować Songhaju wskutek bariery w postaci pustyni, a wysłane na południe wojska wypowiedziały wkrótce posłuszeństwo Marrakeszowi i wybrały nowych przywódców. Upadek Songhaju kończył epokę mocarstw Afryki Zachodniej. W miarę jak centrum władzy i dobrobytu przesuwało się z ziem Ghany do Mali, Songhaju, a potem do krajów Hausa (w dzisiejszej północnej Nigerii, art. s. 41), kupcy z Maroka i Algierii ustępowali miejsca tym z Trypolisu i Kairu.

Złoto i Diula. Od XIII w. ważną rolę w handlu Sudanu Zachodniego odgrywała wieloetniczna, muzułmańska grupa kupców zwanych Diula. Stworzyli ją po upadku Ghany kupcy Soninke. Mieli kantory nad Nigrem (np. w Dżenne). Pośredniczyli w handlu ponad granicami politycznymi i etnicznymi, od lasu do pustyni i od Atlantyku do kraju Hausa. Docierali do obszarów złotonośnych i po wyczerpaniu jednych złóż przybywali na nowe miejsca wydobycia kruszcu. Szczegóły dotyczące tego procederu nie są znane. Złoto pochodziło z Bambuku, między Senegalem a jego dopływem Faleme, z Bure nad górnym Senegalem i górnym Nigrem oraz z Lobi nad Czarną Wolą. Diulowie handlowali też miedzią, orzeszkami ziemnymi i tkaninami.

eprasa.pl

Państwa Czarnej Afryki nie organizowały obrotu złotem i nie ingerowały w jego wydobycie. Ghana, Mali i Songhaj umożliwiały jedynie spotkanie dwóch sieci handlowych i ułatwiały wymianę różnych towarów, gwarantując kupcom bezpieczeństwo.

Konie i niewolnicy. Szlaki handlowe przez środkowo-wschodnią Saharę miały mniejsze znaczenie ekonomiczne od zachodnich, gdyż nie docierały do miejsc wydobycia złota. W VII–XVI w. głównymi towarami przewożonymi z Sudanu Centralnego na północ byli niewolnicy, ałun, natron, cywety, orzeszki kola. Na południe eksportowano konie, broń, wyroby metalowe, biżuterię, ozdoby, tkaniny, ceramikę i muszelki kauri.

Handel końmi był ważny dla imperiów Afryki Zachodniej, gdyż ich armie składały się w części z konnicy. Wierzchowce były drogie, ale zapewniały prestiż. Wartość rynkowa jednego w XV w. wynosiła 9–14 niewolników. Konnica ułatwiała zdobywanie niewolników, za których kupowano następnie konie. Co roku z sawanny przez Saharę transportowano na północ od 4 do 7 tys. pojmanych trasą liczącą 2 tys. km. W Trypolisie niewolnik kosztował 5–8 razy więcej niż np. nad jez. Czad.

Przez ponad 1 tys. lat głównym dostawcą niewolników do świata islamu było państwo Kanem. Utworzyły je w VII w. ludy Kanuri i Zaghawa, a istniało do końca XIX w. Początkowo obejmowało ziemie na wschód i północ od jez. Czad. W XIV w. zajęło ziemie w Bornu, na zachód od jeziora, i odtąd nazywano je Kanem-Bornu. Nowa stolica w Gazargamo to owalne miasto otoczone wałami o długości 5,5 km. Budynki z palonej cegły świadczyły o wpływach z północy. Kanem w XII–XIII w. kontrolowało Fezzan (ob. południowo-zachodnia Libia). W oazach Bilma, Agram i Faczi wydobywano sól oraz ałun. Natron pochodził z Munio. Na północ dostarczano tez cywety, których wydzielina była surowcem do produkcji pachnideł i perfum.

Trasę znad jez. Czad do Afryki Północnej pokonywano w ciągu 40 dni. Droga do Egiptu straciła na znaczeniu z powodu dużych odległości między oazami i napadów na karawany. Od VIII w. ważną placówką handlową była Zawila, we wschodnim Fezzanie. Berberowie dostarczali stąd niewolników do Ifrikijji, Egiptu i na Bliski Wschód. Aghlabidzi, Zirydzi i Fatymidzi tworzyli z czarnych niewolników wojska.

Bilans kontaktów. Wieki kontaktów ze światem Arabów zmieniły oblicze Sudanu. Władcy ze swoimi dworami przyjmowali islam, podobnie jak elity miejskie i kupieckie. Timbuktu, Gao, Dżenne, Kano były centrami kultury, nauki i edukacji, w których pisano po arabsku kroniki władców i ich królestw. Muzułmańscy królowie Czarnej Afryki pielgrzymowali przez Saharę do Mekki. Na ich dwory przybywali z ośrodków islamu kaznodzieje, uczeni, architekci i podróżnicy. Państwa Sudanu stały się rozpoznawalne w Europie. Czarna Afryka, poza dostarczaniem złota i niewolników, miała niewielki wpływ na Maghreb.

Od XV w. nasilała się – poprzez Morze Śródziemne – ekspansja Europy na północne wybrzeża Afryki. Tymczasem w Maghrebie następowało polityczne rozdrobnienie. Towarzyszył temu napływ uchodźców muzułmańskich i Żydów wygnanych z chrześcijańskiej Hiszpanii. Od XVI w. do Europy napływał tańszy kruszec z Ameryki, co obniżyło ceny złota w Sudanie Zachodnim. Afrykę Północną podbijali Turcy. Epoka dynamicznego rozwoju Maghrebu i Sudanu dobiegała końca. Na północy kontynentu oraz na południe od Sahary nastąpił regres ekonomiczny i polityczny.

Sławomir Szafrański





Od góry:
Karawana z ładunkiem soli, południowa Algieria, ok. 1880 r.
Łódź z niewolnikami na Nilu (Egipt); grafika z poł. XIX w.
Poniżej: Wielki meczet w Dżenne, niedaleko Timbuktu (Mali), zbudowany prawdopodobnie w XIII w., odbudowany na pocz. XX w., największa budowla z suszonej gliny na świecie.

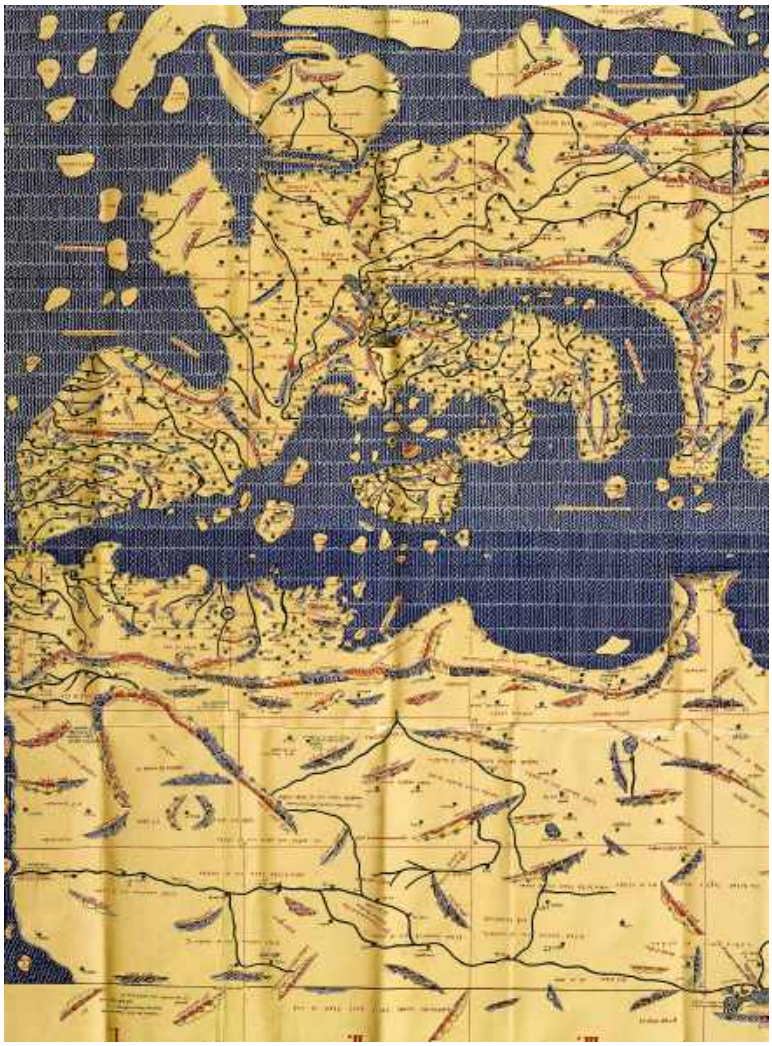


epras...edc082506

Tajemniczy ląd

Przez stulecia Afryka była geograficzną zagadką. Od niepamiętnych czasów prowokowała kolejne pokolenia żeglarzy i podróżników.

TOMASZ TARGAŃSKI



Europa i północna część Afryki na mapie arabskiego podróżnika Muhammada al-Idrisiego, XII w.

Pionierscy Fenicjanie. Pierwszym z antycznych ludów śródziemnomorskich, który podjął poświadczoną w źródłach próbę eksploracji Afryki, byli Fenicjanie. Przedsięwzięte przez nich wyprawy odbywały się drogą morską (od Morza Czerwonego wzdłuż wschodniego wybrzeża oraz drogą atlantycką wzdłuż zachodniego) bądź lądową (w głąb Sahary). Sporządzane na podstawie tych wypraw periplusy – antyczne przewodniki po linii brzegowej, wyliczające porty i charakterystyczne dla danego wybrzeża elementy – są najstarszym znanym źródłem na temat geografii Afryki.

Pierwszą afrykańską ekspedycję podjęli na przełomie VII/VI w. p.n.e. na polecenie egipskiego faraona Nechona. Wedle Herodota rozpoczęła się ona na Morzu Czerwonym, a jej uczestnicy – spędziwszy na morzu ponad dwa lata – opłynęli Afrykę i wrócili przez Morze Śródziemne do Egiptu. Grecki historyk podaje interesujące szczegóły wyprawy, jak choćby ten, że fenickie załogi zatrzymały się jesienią na lądzie, by obsiać pola i kilka miesięcy czekały na zbiory. Mimo wszystko Herodot nie dawał wiary tym informacjom i był zdania, że do opłynięcia kontynentu nie doszło. Również współcześni badacze są w tej kwestii podzieleni; historyk Lionel Casson obstaje, że „nie ma żadnego powodu, dla którego Fenicjanie nie mogli tego dokonać w takim czasie i w taki sposób, jak podaje Herodot".

Na początku V w. p.n.e. próbę opłynięcia kontynentu wzdłuż wybrzeża atlantyckiego podjął Punijczyk Hannon. (Punijczykami nazywano Fenicjan z Zachodu, gł. Kartagińczyków). Dziś uważa się, że dotarł do Zatoki Gwinejskiej, po czym z niewyjaśnionych przyczyn zawrócił. Według Diodora Sycylijskiego do osiągnięć Fenicjan tamtej ery należy również zaliczyć odkrycie Madery oraz Wysp Kanaryjskich. Nie ma wątpliwości, że utrzymywali stałe kontakty z ludnością zamieszkującą afrykański interior – ich charakter był przede wszystkim handlowy. Szczegóły tej wymiany przybliżył Herodot, wedle którego podróżujący na południe wzdłuż atlantyckiego wybrzeża Afryki Kartagińczycy wykładali swe towary w ustalonych wcześniej miejscach, po czym tubylcy kładli przy nich złoto. Takie negocjacje trwały aż do momentu ustalenia zadowalającego obie strony kursu wymiany.

Antyczne wyobrażenia o Afryce. Powstały na przełomie I/II w. n.e. „Periplus Morza Erytrejskiego" stanowi cenne źródło informacji o stanie wiedzy starożytnych o wybrzeżu Afryki Wschodniej. Nieznany z imienia autor opisał szlak wiodący od egipskich portów nad Morzem Czerwonym aż po krańce Azanii (tak Grecy nazywali Afrykę Wschodnią). Ekspedycja dotarła do osady Rhapta, która prawdopodobnie znajdowała się w okolicach ujścia rzeki Rufidżi w Tanzanii.

Kolejną afrykańską wyprawę badawczą podjął rzymski historyk Polibiusz po trzeciej wojnie punickiej (146 r. p.n.e.). Jego celem było poznanie konturów zachodniej części kontynentu. Statki Polibiusza dotarły prawdopodobnie aż do dzisiejszego przylądka Dżubi na wysokości Wysp Kanaryjskich. W czasie rzymskiej dominacji nad Afryką Północną rzymscy wodzowie nawiązywali ożywione kontakty polityczne i handlowe z saharyjskimi plemionami, ale ich ambicje były ograniczone i raczej nie wykraczały poza obronę stanu posiadania imperium. Wyjątkiem były przedsięwzięte w I w. n.e. ekspedycje w głąb pustyni, z których jedna miała dotrzeć do jez. Czad (nazywanego przez Ptolemeusza jez. Hipopotama).

Zapoczątkowane przez Fenicjan, a kontynuowane przez Kartagińczyków, Greków oraz Rzymian wyprawy odkrywcze ukształtowały antyczne wyobrażenia o wielkości i konturach Afryki. Były one jednak mało precyzyjne, pełne sprzeczności i pozbawione zainteresowania dla prawdziwej natury zamieszkujących interior ludów. Wyobrażenia starożytnych o geografii Afryki najlepiej oddaje powstała w II w. n.e. mapa Ptolemeusza z Aleksandrii. Kontynent określany przez niego jako Libia znajduje się na południu Morza Śródziemnego i zajmuje dużą część powierzchni globu. Ptolemeusz nie wiedział nic

eprasa.pl/p/1082506







o Afryce na południe od dzisiejszej Etiopii. Na zachodzie jego mapa zatrzymuje się na przylądku Spartel u wejścia do Cieśniny Gibraltarskiej; na wschodzie zaś geograf zaznaczył Morze Czerwone (Sinus Arabicus) oraz kontury Rogu Afryki (Sinus Barbaricus).

Wyprawy Arabów. Stworzenie imperium arabskiego oraz stopniowa islamizacja całej Afryki Północnej w zasadniczy sposób wpłynęły na dalsze dzieje kontynentu (art. s. 24). Przyjęcie islamu wiązało się nie tylko z korzyściami natury handlowej, ale oznaczało również przynależność do prężnej kultury muzułmańskiej. Arabski z czasem stał się *lingua franca* całego regionu, używali go kupcy, uczeni, literaci oraz teologowie. „Dzieje głównych ośrodków organizmów państwowych w Afryce Zachodniej zostały spisane w języku arabskim. W miarę ekspansji islamu oraz wzrostu handlu transsaharyjskiego Afryki Północnej z Zachodnią, również i czarni Afrykanie korzystali z języka arabskiego" – pisał Henryk Zins w książce „Afryka i Europa".

Niepodważalny jest wkład arabskich podróżników w głębsze poznanie afrykańskich wybrzeży oraz interioru. Jedna z najważniejszych relacji pochodzi od Al-Masudiego, który w 916 r. lub 917 r. wyprawił się morzem z Sirafu nad Zatoką Perską na wyspę Kanbalu (identyfikowana dziś jako Pemba lub Zanzibar). Podał przy tym informację, że arabskie statki docierały do współczesnych wybrzeży Mozambiku, a być może nawet do samego Przylądka Dobrej Nadziei. Arabski podróżnik podał również wiele interesujących szczegółów o organizacji politycznej, strukturze gospodarczej i społecznej plemienia Zandżów. Żyjący w XI w. Abu al-Bakari w swojej „Księdze dróg i królestw" zawarł z kolei szczegółowy opis Ghany i jej stolicy Kumbi Saleh (art. s. 24).

Na podstawie relacji innego słynnego podróżnika, al-Idrisiego, zawartej w pochodzącej z połowy XII w. „Księdze Rogera", można wysnuć wniosek o rosnącej roli metali szlachetnych (złota, żelaza i miedzi) jako głównych towarów eksportowych Afryki Wschodniej. Wedle żyjącego na przełomie X i XI w. astronoma i geografa al-Biruniego z Chorezmu rolę głównych dostawców złotego kruszcu pełnił kraj Sofala (Sofalat az-Zindż). Biruni twierdził, że przedstawiciele Sofali zapraszani byli na pokład statku arabskich kupców, skąd zabierali towary na poczet przyszłych dostaw złota. Gwarantem wypłacalności byli zakładnicy.

Monsun i kupcy. Wschodnie wybrzeże Afryki – ze względu na ułatwiający żeglugę po Oceanie Indyjskim monsun – przyciągało uwagę również Indii oraz Chin.

Od góry: Portugalska mapa świata z 1502 r., z opisem m.in. zachodniego wybrzeża Afryki.

Holenderska mapa Abrahama Orteliusa z 1603 r., z opisem m.in. wschodniego wybrzeża Afryki.

Portugalska mapa z 1630 r. ze szczegółowym opisem Zambezi (Mozambik).

epras[illegible]dc082506

Magnesem dla kupców były przede wszystkim bogactwa naturalne (mirra, kość słoniowa, złoto, drewno), od początku swojej obecności w Afryce Arabowie kupowali także niewolników (art. s. 24). Z czasem na wybrzeżu pojawili się osadnicy z Azji, zrzuceni z tronów władcy i pokonani pretendenci ze świata islamu. Dużą część ludności osad i stacji handlowych stanowili potomkowie Arabów, mieszkańców Zatoki Perskiej, Egipcjan, Persów, mieszkańców Indii. Osadnicy przywozili ze sobą język, kulturę, a także techniki budowlane i wzorce architektoniczne.

Stosunki zakładanych przez imigrantów miast z ludnością tubylczą stanowią zagadkę. Pewne jest, że od właściwego ułożenia relacji zależał byt całej kolonii. Suahilijska wersja kroniki Kilwy przekazuje tradycję rodu Shirazich, założycieli wielu miast na wschodnim wybrzeżu Afryki. Wedle niej głowa rodu Ali bin Selimani, przypłynąwszy do Kilwy, udał się do naczelnika kraju, wodza Mrimby, by prosić o prawo do osiedlenia. Z czasem Kilwa uzyskała polityczną niezależność – utrzymywała jednak ożywione kontakty z tubylcami.

Kolonizacja wschodnioafrykańskiego wybrzeża byłaby niemożliwa bez małżeństw Arabów, Persów i innych azjatyckich przybyszów z miejscowymi kobietami. W takich warunkach powoli tworzyła się kultura suahili, będąca połączeniem tradycji, religii i języka miejscowej ludności Bantu z elementami napływowymi o przede wszystkim arabskiej proweniencji. Dominacja opartych na handlu wschodnioafrykańskich miast-państw (Kilwa, Mogadisz, Mombasa, Pate) utrzymała się do II poł. XV w., kiedy w regionie pojawili się Portugalczycy.





Od góry: Portugalscy jeźdźcy; fragment rzeźbionych drzwi z terenów Jorubów (Nigeria/Benin/Togo), II poł. XIX w.

Przybycie Chińczyków do Afryki; holenderska płyta kaflowa z 1700 r.

Chiński epizod. Trzecim kręgiem cywilizacyjnym, poza Europą oraz światem islamu, który utrzymywał kontakty z Afryką, były Chiny. Już w starożytności kupcy z dalekiej Azji prowadzili handel z Egiptem oraz Aksum. Rozmiary tej wymiany musiały być znaczne, ponieważ pozostałości chińskiej ceramiki odnotowuje się nie tylko na wschodnim wybrzeżu kontynentu, ale także w jego głębi, np. na terenie Wielkiego Zimbabwe.

W epoce dynastii Ming (1368–1644) Państwo Środka z całą siłą wkroczyło na Ocean Indyjski, tworząc wielką flotę dowodzoną przez admirała Zheng He. Przedsiębrane przez niego ekspedycje (1405–33) miały charakter handlowo-odkrywczy. Podczas czwartej wyprawy chińskie statki dopłynęły do południowych wybrzeży Afryki (wciąż nie ma zgody, czy Zheng He prawie 75 lat przed Vasco da Gamą był pierwszym człowiekiem, który opłynął Przylądek Dobrej Nadziei). W czasie kolejnej ekspedycji, w 1417 r., Chińczycy zatrzymali się w Mogadiszu i Baraawe w dzisiejszej Somalii. O ich dobrej znajomości geografii Afryki świadczy „Da Ming Hunyi Tu" (Mapa wielkiego cesarstwa Ming) z końca XIV w. Tidiane N'Diaye, autor książki „Żółte i czarne" pisze, że jest to „najstarszy dokument kartograficzny przedstawiający Afrykę", który w miarę poprawnie odzwierciedla zarys kontynentu (naniesiono m.in. linię Nilu i Góry Smocze na południu kontynentu).

Wyprawy Zheng He nie tylko zintensyfikowały handel, ale przede wszystkim zapoczątkowały stosunki dyplomatyczne między Państwem Środka a lokalnymi władcami. Jak pisze N'Diaye, „somalijskie miasta Baraawe i Malindi wysłały na chiński dwór cesarski hołd połączony z daniną. Król Mogadiszu wyekspediował do Chin dwóch innych ambasadorów wiozących daniny, w zamian za co cesarz przekazał mu dary zawierające między innymi malowany w kwiaty jedwab dla niego i jego konkubin". Z kolei sułtan położonego na wschodnim wybrzeżu Afryki Malindi wysłał do cesarza Chin poselstwo z rozmaitymi prezentami, w tym żyrafą, którą przyjęto na dworze w Pekinie z wielkimi honorami.

Cywilizacyjne zaawansowanie XV-wiecznych Chin z pewnością pozwalało im rozszerzyć panowanie na obszary zamorskie i zapoczątkować rozwój imperium kolonialnego. Nigdy do tego nie doszło, ponieważ po śmierci Zheng He w 1433 r. Pekin zaniechał wypraw, co położyło kres kontaktom z Afryką na kilkaset lat (art. s. 99).

Era Portugalii. Wiedza Europejczyków o Afryce w przededniu podjęcia pierwszych wypraw odkrywczych przez Portugalczyków systematycznie rosła. Rolę pośrednika w przekazywaniu chrześcijanom informacji odegrali przede wszystkim obsługujący transsaharyjski handel muzułmańscy oraz żydowscy kupcy. Jak pisze Bronisław Nowak w „Historii Afryki do początku XIX w.", na ogół zapomnianymi przekaźnikami wiedzy byli m.in. czarni niewolnicy z Sudanu Zachodniego, obecni na dworach hiszpańskim i portugalskim: „Ich relacje o rodzinnych stronach musiały być dla europejskich słuchaczy rewelacyjne".

Przełomowym wydarzeniem stał się portugalski podbój Ceuty, na afrykańskim cyplu Cieśniny Gibraltarskiej, w 1415 r. Prekursorem ambitnego programu eksploracji był książę Henryk Żeglarz. W zorganizowanej na jego polecenie szkole kartografii i astronomii w Sagres, najdalej na południu wysuniętym krańcu Portugalii, gromadzono i krytycznie opracowywano relacje z dawnych wypraw, sporządzano mapy oraz instrukcje nawigacyjne. Z takim intelektualnym i naukowym zapleczem portugalskie statki dotarły wkrótce do wybrzeża Gwinei, a w latach 40. do ujścia Senegalu oraz Gambii. Do śmierci księcia w 1460 r. osiągnięto Wyspy Zielonego Przylądka. Wyprawy zaczęły przynosić korzyści z handlu – Portugalczycy nie musieli już korzystać z usług pośredników, sami kupowali niewolników na afrykańskim wybrzeżu, by sprzedać ich z wielkim zyskiem w ojczyźnie. Na Wyspach Zielonego Przylądka założyli też pierwsze plantacje trzciny cukrowej.

W kolejnych dekadach posuwali się coraz dalej na południe. W 1487 r. Diogo Cao dotarł do ujścia Konga. Zwieńczeniem ponad pół wieku eksploracji było osiągnięcie w 1488 r. przez Bartolomeo Diasa Przylądka Dobrej Nadziei. Doświadczenia Diasa wykorzystał następnie Vasco da Gama, który w 1497 r. opłynął kontynent i wylądował na południowo-wschodnim wybrzeżu Afry-

eprasa.pl/p/82506

ki (określanym przez Portugalczyków jako Natal). Jego statki zatrzymały się na jakiś czas u ujścia Zambezi (nazwanej Rzeką Dobrej Przepowiedni) i stamtąd ruszyły na północ do Mozambiku, gdzie Portugalczycy napotkali liczną ludność muzułmańską należącą do kultury suahili. Dotarłszy do Mombasy i Malindi w obecnej Kenii, da Gama popłynął na wschód do Indii.

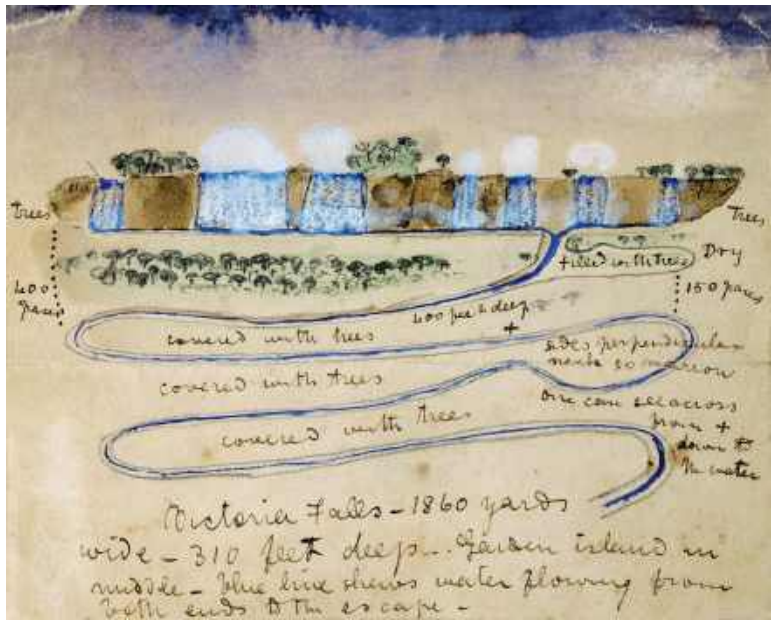
Mimo swoich bogactw Afryka nie znalazła się w centrum zainteresowania portugalskiej korony. Z chwilą ustanowienia szlaku handlowego do Indii większość wypraw zmierzała właśnie tam; placówkom na wybrzeżu Afryki przypadła rola stacji przeładunkowych bądź umocnionych punktów broniących portugalskiego monopolu na tych wodach. Jedynie w królestwie Konga Portugalczycy nawiązali z władcami głębsze relacje dyplomatyczne, prowadzili akcję chrystianizacyjną oraz uczestniczyli w miejscowej polityce jako doradcy i żołnierze.

Wiek odkrywców. O ile Portugalczycy zdołali dość dokładnie poznać kształt atlantyckiego wybrzeża Afryki, to interior kontynentu pozostawał zagadką. Wyobrażenia o tym, co znajduje się w jego wnętrzu, stanowiły dla ludzi Zachodu mieszaninę nagromadzonych przez wieki przesądów, geograficznych półprawd i religijnych mitów. Panowało np. przekonanie, że wielkie rzeki Afryki Zachodniej łączą się z Nilem, lub że płynąc nimi, uda się dotrzeć do legendarnego królestwa Księdza Jana (art. s. 90). W górę kongijskich rzek udawało się wielu śmiałków, ale nieliczni wracali. Niewiele więcej szczęścia mieli ci, którzy decydowali się przejść przez pustynie Mauretanii i dotrzeć do np. Timbuktu.

Wraz z założeniem Luandy w 1575 r. rozpoczęła się historia portugalskiego kolonializmu w Afryce Zachodniej. Wkrótce u wybrzeży kontynentu pojawili się Francuzi w Senegalu oraz Holendrzy w Afryce Południowej. Coraz liczniejsza obecność Europejczyków nie przekładała się jednak na lepsze poznanie kontynentu. Przełom w dziedzinie tamtejszych odkryć geograficznych wyznaczało dopiero powołanie Towarzystwa Afrykańskiego w Londynie w 1788 r., które sponsorowało wyprawy i nagłaśniało osiągnięcia. Z czasem zaczęły powstawać podobne instytucje: Paryskie Towarzystwo Geograficzne (1821) oraz brytyjskie Królewskie Towarzystwo Geograficzne (1830).

Na początku XIX w. siłą napędową kolejnych odkryć stali się członkowie towarzystw misyjnych (początkowo głównie Anglicy), których celem była walka z niewolnictwem, chrystianizacja i szerzenie wśród Afrykanów europejskiej cywilizacji. Do najsłynniejszych należał David Livingstone, który w latach 50. zorganizował dwie wyprawy do Afryki. Pierwsza zawiodła go na atlantyckie wybrzeże Afryki w rejon Luandy. Odkryto wówczas dział wodny dorzeczy Zambezi i Konga. W trakcie drugiej wyprawy, tym razem na wschód, wzdłuż biegu rzeki Zambezi, Livingstone odkrył wodospady Wiktorii, dowiedział się o istnieniu jezior Malawi (Niasa) i Tanganika i wreszcie dotarł do Oceanu Indyjskiego na wybrzeżu Mozambiku.

Rzeki i pustynie. Swoistą obsesją ówczesnych eksploratorów były wielkie afrykańskie rzeki, w szczególności kwestia odnalezienia ich źródeł. Pionierem w tej dziedzinie był XVIII-wieczny szkocki podróżnik Mungo Park, który dotarł do miejsca, gdzie swój początek bierze Niger i próbował dowieść, że łączy się on z rzeką Kongo. W 1830 r. śladem Parka wyruszyli Richard i John Landerowie, którzy spływając Nigrem, potwierdzili, że ujście rzeki znajduje się w Zatoce Gwinejskiej. Kilka lat wcześniej inna angielska wyprawa dotarła do jez. Czad.





David Livingston, szkocki misjonarz i odkrywca, jego odręczny szkic wodospadów Wiktorii na Zambezi (powyżej) i osobisty kompas (poniżej), ok. 1860 r.

Dla badaczy Afryki nie było jednak wyzwania większego i celu bardziej pożądanego niż odnalezienie źródeł Nilu. Przez całe wieki wśród podróżników utrzymywała się teza Ptolemeusza, że gdzieś w Afryce Środkowej znajdują się Góry Księżycowe, z których rzeka bierze początek. W 1858 r. Richard Burton i John Speke jako pierwsi Europejczycy dotarli do jez. Wiktorii, które uznali za źródło Nilu. Definitywne rozwiązanie zagadki wiąże się z postacią Henry'ego Mortona Stanleya, żądnego przygód dziennikarza oraz podróżnika. W 1875 r. na polecenie Londyńskiego Towarzystwa Geograficznego badał on okolice jez. Wiktorii. Posuwając się na południe, dotarł do źródeł Kagery (w dzisiejszym Burundi), które do dziś uchodzą za miejsce, w którym Nil rozpoczyna swój bieg. Stanley nie poprzestał na tym – w ciągu kilku następnych miesięcy opłynął jez. Tanganika i dotarł do Lualaby, ustalając, że stanowi ona górny bieg Konga, a następnie spłynął rzeką do Oceanu Atlantyckiego.

Inną wielką przeszkodą, którą Europejczycy za wszelką cenę chcieli pokonać, była Sahara. Próbę przejścia całej pustyni z północy na południe podejmowało wielu, ale pierwszym, który tego dokonał, był Niemiec Gustav Nachtigal. Wyruszył z Trypolisu nad Morzem Śródziemnym w 1869 r., przebył obszary środkowej Sahary i w ciągu trwającej ponad dwa lata podróży dotarł do Chartumu, gdzie łączą się wody Nilu Białego i Błękitnego.

Pionierski okres eksploracji Afryki zakończył się na przełomie lat 70. i 80. XIX w. Wiele nieznanych obszarów wciąż czekało, aby nanieść je na mapy, ale największe geograficzne zagadki nurtujące podróżników od stuleci doczekały się rozwiązania.

Tomasz Targański



Bibliografia: „Historia Afryki. Do początku XIX wieku", pod red. Michała Tymowskiego, Wrocław 1996; Lionel Casson, „Podróże w starożytnym świecie", Wrocław 1981; Roger Crowley, „Zdobywcy. Jak Portugalczycy zdobyli Ocean Indyjski i stworzyli globalne imperium", Poznań 2016; François-Xavier Fauvelle-Aymar, „Złoty nosorożec. Dzieje średniowiecznej Afryki", Warszawa 2018; Alan Moorehead, „Nad Nilem Błękitnym i Białym", Warszawa 1985; N'Diaye Tidiane, „Żółte i czarne. Historia chińskiej obecności w Afryce", Warszawa 2016; Henryk Zins, „Afryka i Europa", Warszawa 2015.

epras...dc082506

Zanim przybyli Europejczycy (I)

Pejzaż etniczno-kulturowy Afryki w okresie przedkolonialnym.

LUCJAN BUCHALIK

Autochtoni. Najprościej byłoby powiedzieć, że Afrykę zamieszkiwali i zamieszkują Afrykanie. Z geograficznego punktu widzenie to racja. Problemy zaczynają się, kiedy próbujemy zdefiniować, kim są owi Afrykanie? Na wyobrażenia o Afryce wpływ ma literatura piękna (w Polsce głównie Henryk Sienkiewicz, art. s. 89), którą sympatycznie się czyta, ale nie należy z niej wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Mieszkańców Afryki przedstawiano jako dzikich, w opozycji do cywilizowanych Europejczyków. Nader często i dziś można odnieść wrażenie, że ten obraz „dzikiego" jest w Polakach i Europejczykach głęboko zakorzeniony. Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie, jacy byli mieszkańcy Afryki, kiedy poznawała ich Europa?

Malijczycy w maskach i europejscy misjonarze, ok. 1930 r.

Typy antropologiczne. W XIX w., kiedy Europejczycy na dobre odkrywali Afrykę, rodzaj ludzki dzielono na trzy rasy, zgodnie z propozycją Georges'a Cuviera, francuskiego twórcy paleontologii. Podstawą był kolor skóry; w ten sposób wyodrębniono rasę białą (europoidalną), czarną (negroidalną) i żółtą (mongoloidalną). Już wtedy dostrzegano niedoskonałości tego rozróżnienia. Przyczyniło

się ono ponadto do uprzedzeń, czego skutki odczuwamy jeszcze współcześnie. Można było jednak powiedzieć w dużym uproszczeniu, że północ Afryki była biała, a na południe od Sahary mieszkała ludność czarna (choć np. ludy niskorosłe, popularnie zwane Pigmejami, ze względu na różnice fizyczne trudno było zaklasyfikować do rasy czarnej).

Ten czarno-biały podział rasowy jest niepełny, rzeczywistość bywa wielokolorowa. Czasem dla określenia różnic fizycznych między ludźmi używa się terminu typ antropologiczny. To wzorzec osobnika określany szczególną kombinacją cech, które występują w populacji znacznie częściej, niż tego można oczekiwać przy założeniu niezależnego dziedziczenia. Jak bardzo skomplikowana jest sytuacja na tym polu, można zilustrować na przykładzie pasterskich Fulbów z Afryki Zachodniej. Dla Europejczyka są oni przedstawicielami rasy czarnej, zaś sąsiadujące z nimi ludy rolnicze uważają ich za białych. Kiedy w Burkinie Faso autor tego tekstu zapytał gospodarza o jego przyjaciela Fulbeja, usłyszał: „Obaj jesteście tak samo czerwoni". Jeśli jeszcze uwzględnimy, że Buszmeni mają wiele cech rasy żółtej, powstaje kompozycja czarno-czerwono-żółto-biała. Jedną z wielu przyczyn postępującej unifikacji typów antropologicznych są coraz popularniejsze małżeństwa mieszane.





Rdzenni Btonga (Rodezja), ok. 1920 r.

Migracje. Odtworzenie statycznego obrazu Afryki z XIX w. utrudnia fakt, że istotnym elementem tradycyjnych kultur były tu migracje. Niektórzy twierdzą, że to najbardziej ruchliwy kontynent. Według prof. Michała Tymowskiego (art. s. 9) gospodarka ówczesnych społeczeństw była podatna na niebezpieczeństwa, które niosły ze sobą nieurodzaje, klęski żywiołowe i wyjaławianie gleb. Najczęstszym sposobem rozładowywania napięć na tym polu były migracje, które pozwalały uniknąć konieczności tworzenia lub rozwijania organizacji politycznej zdolnej do przeciwstawienia się presji środowiska. Z drugiej zaś strony były przyczyną konfliktów na terenach, na które przybywali imigranci.

STRUKTURA ETNICZNA

Kręgi kulturowe. Afryka jest silnie zróżnicowana etniczne, według niektórych źródeł można wyróżnić ponad 1 tys. grup. (W literaturze popularnej funkcjonuje przekonanie, że tradycyjne ludy były zorganizowane w plemiona; nie tworzyły narodów, gdyż nie miały świadomości opartej na wspólnocie idei i emocji. Rzeczywistość jest jednak bardziej skomplikowana. Lepszym terminem wydaje się być pojęcie etniczności, obejmujące zarówno problematykę językową, jak i społeczno-kulturową). Aby łatwiej poruszać się w tej skomplikowanej materii, naukowcy dokonali podziału Afryki na kręgi kulturowe (od 10 do 27, w zależności od autorów i kryteriów). Każdy z nich ma swoją specyfikę dziejową, a nade wszystko geograficzno-przyrodniczą, z którą jest związana gospodarka zamieszkujących je ludów. Nawet jeśli ich historia była odmienna, to środowisko naturalne narzucało pewien sposób życia. W konsekwencji wykazują łatwe do zaobserwowania podobieństwa i współzależności.

Wybrzeże Morza Śródziemnego. Afrykańskie wybrzeże Morza Śródziemnego było i jest zdominowane przez ludność pochodzenia semickiego – Arabów (arab. – koczownik), a w zachodniej części także przez chamito-semickich Berberów (od łac. *barbarus* – barbarzyńca). Ani jedni, ani drudzy nie stanowili narodów, tworzyli wspólnoty kulturowe. Większość tych pierwszych była potomkami ludów podbitych w trakcie arabskich podbojów Afryki Północnej. Biorąc pod uwagę kryterium gospodarcze, można ich było podzielić na dwie grupy: osiadłych Fellahów i koczowniczych Beduinów. Do dziś różni ich styl życia, obyczaje, a nawet sposób mówienia.

Berberowie byli uważani za ludność autochtoniczną Afryki Północnej. Współcześnie w państwach istnieją-

epra...dc082506



Dwaj młodzi Hababa (Erytrea), ok. 1910 r.

Braterstwo krwi

W przypadku grup etnicznych braterstwo krwi nie oznacza pokrewieństwa biologicznego, lecz kulturowe, symboliczne, które dla zainteresowanych jest jednak tak samo rzeczywiste, jak to pierwsze. Za braterstwo należy zatem uważać stan intensywnej i rozległej solidarności między ludami, istniejący niezależnie od pochodzenia czy wspólnego terytorium zamieszkania. Przeświadczenie o takim braterstwie jest w Afryce Zachodniej bardzo rozpowszechnione.

Związane jest z nim czynienie złośliwości-żartów (w formie np. potyczek słownych), dlatego nazywa się je także żartobliwym pokrewieństwem, co nawiązuje do relacji panujących w rodzinie. Współcześnie braterstwo krwi jest uważane za spoiwo cementujące różne grupy etniczne w jeden organizm społeczny. Wykorzystują je rządzący do jednoczenia ludności wokół idei państwowych. Przykładem Burkina Faso, gdzie pojawił się termin Burkinabe – obywatel Burkiny. Nie jest on w opozycji do grupy etnicznej, lecz podkreśla pewną nadrzędność poczucia państwowego nad etnicznym.

(LB)

cych na ich ziemiach ojczystych (Algieria – 17 proc. Berberów, Maroko – 25 proc.) władze prowadzą politykę asymilacji, wynaradawiania tubylców.

Sahara. Pustynna Sahara w większości była i jest zamieszkana także przez Arabów i Berberów, czyli ludność białą. Ze względu na napływ dużej liczby ludności czarnej z południa (niewolnicy) był to obszar ścierania się tych dwóch ras, stąd duża różnorodność typów antropologicznych. Niewątpliwie jednym z najciekawszych ludów zamieszkujących zachodnią i środkową Saharę pozostają Tuaregowie (zaliczani do ludów berberyjskich). W przeciwieństwie do Arabów, to tuaresccy mężczyźni zasłaniają twarz. W tradycyjnych grupach Tuaregów kobieta ma nadal bardzo wysoką pozycję społeczną. Społeczeństwo dzieliło się na cztery kasty, na jego szczycie znajdowała się arystokracja, a na samym dole niewolnicy, najczęściej wywodzący się z czarnoskórych rolników zamieszkujących strefę Sahelu.

Na uwagę zasługują także dwie grupy ludów: Kanuri-Teda (środkowa Sahara) i kordofańskie (wschodnia Sahara). Ci pierwsi są uważani za czarnych autochtonów, którzy wojując przez wieki z Arabami i Tuaregami, wchłonęli znaczną ilość krwi swoich wrogów, dlatego sami uważali się za białych. Podobna sytuacja dotyczy ludów Kordofanu, które powstały w wyniku migracji i wielowiekowego mieszania się z ludami zaliczanymi do rasy białej. U obu grup zachowało się dziedziczenie matrylinearne.

Sahel Zachodnioafrykański. Na obszarze tym występują obficie pastwiska oraz tereny nadające się na uprawę roślin. Podstawowym problemem był i nadal jest brak wody, co znacznie utrudnia koegzystencję ludów pasterskich (uważanych za białe) i rolniczych (czarni). Wśród tych pierwszych warto wymienić Fulbów, którzy zamieszkiwali obszar od Gwinei po Kamerun. Część z nich zmieniło styl gospodarowania i zaczęło prowadzić osiadły lub półosiadły tryb życia. Mimo tych zmian podstawą kultury pozostały tradycje koczownicze. Niestrudzonymi nomadami są już tylko Bororo-Wodaabe (Niger), w kulturze popularnej znani z konkursu piękności młodych mężczyzn ubranych w barwne stroje i z kolorowo pomalowanymi twarzami.

Charakter temu obszarowi nadal nadają przede wszystkim ludy rolnicze: Sererowie i spokrewnieni z nimi Wolofowie (Senegal), Bamanowie (Mali), Mossi (Burkina Faso). Warto także wymienić rybaków Bozo znad Nigru oraz Dogonów (Mali). Ci ostatni zamieszkują Falezy Bandiagary i są znani ze względu na archaiczną kulturę oryginalną kosmogonię (art. s. 122).

Wybrzeże Zatoki Gwinejskiej. Jest to strefa leśna na północ od Zatoki Gwinejskiej, obszar bardzo zróżnicowany kulturowo, przez porty nad zatoką od wieków wystawiony na wpływy europejskie. Z jednej strony istniały tam wysoko rozwinięte kultury (Joruba, Aszanti, Ewe, Fon), z drugiej archaiczne, pozostające na pierwotnym szczeblu rozwoju ludy ukryte w puszczy (Gagou). Kultura Fon została na Zachodzie spopularyzowana przez pryzmat ich tradycyjnej religii Vodun. Fonowie, zwani także Dahomejczykami, byli rolnikami. Uprawiali kukurydzę (od XVII w.), ignamy, maniok, palmy oleiste i bawełnę, nieobce było im też rybołówstwo. Rozwinęli rzemiosło: kowalstwo i tkactwo, którymi zajmowali się głównie mężczyźni, garncarstwem zaś kobiety.

Sudan Środkowy. Obszar na południe od Sahary, od wschodu graniczący z jez. Czad, sprzyjał migracjom i podbojom, przenikaniu się ludów pasterskich i rolniczych. Oddalony od centrów cywilizacyjnych, dość długo zachował pierwotne kultury. Stosunkowo późno poznany przez europejskich naukowców, jeden z nielicznych obszarów (oprócz Sahelu), gdzie polscy etnolodzy prowadzili intensywne badania. Do ciekawych ludów tego terenu można zaliczyć Mangbetu znanych z wydłużonych czaszek (zwyczaj ten zanikł wraz z postępującą westernizacją), które podkreślano dodatkowo charakterystycznym nakryciem głowy zwieńczonym rodzajem plecionego lejkowatego kręgu. Innym ważnym ludem byli Azande, którzy tworzyli organizacje państwowe. Ich wykształcona arystokracja podporządkowała sobie autochtonów. Ci z kolei przejęli ich kulturę, tworząc warstwy niższe społeczeństwa. Azande rozwinęli literaturę ustną oraz muzykę, dużą popularnością cieszyli się wędrowni opowiadacze i muzycy.

Dorzecze Górnego Nilu. Obszar podmokłych nizin pokrytych stepem i sawanną, zamieszkany głównie przez Nilotów (Dinka, Szyluk, Nuer, Luo), w XIX w. był izolowany i trudno dostępny. Dominowało tu bardzo specyficzne pasterstwo i hodowla. Niloci spośród innych

eprasa.pl





Tradycyjne domy i chaty w Afryce Zachodniej, od lewej: Dogonów (Mali); Fulbów (Gwinea); Sombów (Togo).

afrykańskich ludów wyróżniają się wysokim wzrostem – średnia u niektórych ludów (Szyluk, Dinka) przekracza 180 cm – smukłą budową ciała, długimi kończynami, ciemną pigmentacją, wydłużonymi rysami twarzy, wąskimi nosami. Ta odmienność antropologiczna stanowiła dla nich przedmiot dumy. Uchodzili za znakomitych wojowników, wzbudzając lęk u sąsiadów. Nilotami byli afrykańscy bohaterowie „W pustyni i w puszczy" (Kali i Mea). Według brytyjskiego etnologa Charlesa G. Seligmana były to chyba jedyne ludy w Afryce tak silnie rozmiłowane w pasterskim trybie życia. Kiedy docierały do nich wyroby europejskie, nie wykazywali nimi niemal żadnego zainteresowania, cywilizacja przemysłowa była im obojętna, w przeciwieństwie do stad bydła.

Róg Afryki. Na obszarze Wyżyny Abisyńskiej oraz półpustynnych nizin Półwyspu Somalijskiego, ciągnących się aż do Oceanu Indyjskiego, dominowały ludy kuszyckie, uważane za rdzenną ludność afrykańską. Wśród najważniejszych grup należy wymienić Oromów (Etiopia), Tigre (Erytrea) oraz Somalijczyków (Somalia). Szczególnie ważni w Etiopii byli i są Amharowie, uważani za potomków starożytnych Semitów, którzy w trakcie migracji na południe podbili pierwotnych mieszkańców tego obszaru. Dlatego w amharskim, należącym do grupy języków semickich, jest silny substrat kuszycki. Róg Afryki jest bardzo zróżnicowany gospodarczo i religijnie. Należał zarówno do rolników (Amhara, Oromo, głównie Wyżyna Abisyńska), jak i pasterzy (Afarowie z Kotliny Danakilskiej). Chrześcijaństwo pojawiło się tu już w pierwszych wiekach. Mimo silnego naporu muzułmańskich sąsiadów, Etiopia zachowała swój chrześcijański charakter.

Afryka Wschodnia. Na obszarze od wyżyn i gór w rejonie Wielkich Jezior Afrykańskich po niziny nad Oceanem Atlantyckim dominują sawanny, spotyka się także enklawy leśne. W wyniku pokojowych migracji jak i inwazji zbrojnych, przemieszały się tu ludy różnego pochodzenia (Niloci, Kuszyci, Bantu) oraz różne typy gospodarki. Według wielu naukowców jest to jeden z najdawniejszych zamieszkanych obszarów świata, nazywany czasem kolebką ludzkości (art. s. 16). Pozostałością pierwotnych mieszkańców są m.in. Sandawe z Tanzanii, początkowo trudniący się łowiectwem i zbieractwem, uważani za mistrzów sztuki przetrwania w trudnych warunkach. Przejęli rolnictwo od swoich sąsiadów Bantu, zaczęli budować zagrody wszędzie tam, gdzie znaleziono odpowiedni kawałek ziemi dla upraw prosa, sorga, kukurydzy.

Dominującą grupą na tym obszarze byli w XIX w. i są nadal rolnicy Bantu, a wśród najliczniejszych grup etnicznych należy wymienić Kikuju (Kenia) i Ganda (Uganda). Na terenie dzisiejszej Rwandy rządzący tam dawniej Kuszyci Tutsi zostali zasymilowani przez Hutu należących do Bantu. Powstała w ten sposób silnie zantagonizowana wewnętrznie wspólnota Banyarwanda. Podstawowym problemem koegzystencji była świadomość odrębnego pochodzenia oraz związanego z tym poczucia krzywd. Między zantagonizowanymi grupami wielokrotnie dochodziło do krwawych porachunków (ostatnie, z 1994 r., pochłonęły ok. 1 mln ofiar, art. s. 118).



Maska mądrości, grupa etniczna Kru (Wybrzeże Kości Słoniowej).

Afryka Równikowa. Obszar lasów i wilgotnej sawanny, rozciągający się po obu stronach równika w środkowej części kontynentu, był zdominowany przez ludy Bantu (Fang, Kuba, Luba) z nielicznymi enklawami ludów niskorosłych. Podstawą gospodarki było rolnictwo, brak sezonowości powodował, że rolnicy mogli pracować cały rok. Cechą charakterystyczną zagród był brak spichlerzy, tak charakterystyczny w strefie Sahelu. Rośliny uprawiano tak, aby je konsumować na bieżąco. Niewielkie grupy Pigmejów żyły w symbiozie z rolnikami, chociaż ze strony tych pierwszych było słychać narzekania na złe traktowanie. Pigmeje tworzyli kilkanaście grup etnicznych, przez niektórych naukowców dzielone na trzy grupy (Bambuti, Batwa, Baka), liczące łącznie w połowie XX w. ok. 20 tys. osób. Ich obozowiska tworzyły krąg półkolistych szałasów, wykonanych ze zgiętych pałąkowato gałęzi i przykrytych liśćmi. Budową zajmowały się kobiety, podobnie jak zbieractwem. Mężczyźni trudnili się łowiectwem, ich główną bronią był łuk. Wraz z utworzeniem parków narodowych z wielu obszarów zostali usunięci, „wygnani z lasu". Przykładem mogą być Batwa z Ugandy, których usunięto z Parku Narodowego Bwindi.

epras...edc082506



Prace polowe; ilustracja z książki „Początek kursu geografii", Moskwa, 1926 r.



Stado kóz u wodopoju, Etiopia, ok. 1935 r.

Cywilizacja zambezyjsko-angolańska. Podobnie jak poprzedni obszar – została zdominowana przez ludy Bantu (Ovambo, Mbuntu, Lozi). Duża różnorodność grup etnicznych, często przemieszanych, tworzyła rozmaite formy współżycia. Podstawą gospodarki było rolnictwo kopieniacze (sorgo, maniok i kukurydza), w mniejszym stopniu zbieractwo, którym zajmowały się kobiety. Pasterstwo (kozy, owce, bydło), rybołówstwo i myślistwo było domeną mężczyzn. Polowano głównie na słonie ze względu na ich kły. Tak jak u wielu ludów pasterskich, mięso w menu pochodziło głównie z polowań, a nie ze zwierząt hodowlanych, które dostarczały mleka. Pasterze wywodzili się głównie z arystokracji lub dawnych wojowników, dlatego bardzo często pogardzali pracą na roli.

Afryka Południowa. Południowy skraj kontynentu pierwotnie był zamieszkany przez ludy Khoisan (Buszmeni, Hotentoci, Damara), później zepchnięte przez ludy Bantu do nielicznych enklaw (pustynia Kalahari). Buszmenów (zwanych San) uważa się za najstarszą ludność świata; niewykluczone, że w neolicie ich przodkowie zamieszkiwali także Europę. Mężczyźni zajmowali się polowaniem, a kobiety i dzieci zbieractwem. Pozycja kobiety w społeczeństwie była wysoka, mogły być przywódcami grup rodzinnych oraz właścicielkami zbiorników z wodą pitną.

U ludów Bantu podstawą gospodarki było rolnictwo kopieniacze i pasterstwo. W epoce przedkolonialnej organizacja społeczna była podporządkowana ekspansji militarnej i obronie stad. W XX w. nastąpiły w tym względzie poważne zmiany, powstały autokratyczne wodzostwa, opierające swoją siłę na rodach patriarchalnych. Jednak pozycja kobiet pozostawała dość wysoka, dopuszczano je do pełnienia funkcji religijnych.

Na południu Afryki rozpoczęła się kolonizacja europejska, w czasach naporu na te tereny ludów Bantu. Od XVIII w. przybywali tam holenderscy chłopi zwani Burami, później Brytyjczycy, którzy pod koniec XIX w. zdominowali teren, szczególnie dzisiejszą Republikę Południowej Afryki (art. s. 94). Podobnie jak Bantu, Burowie wytworzyli trwały element krajobrazu etnicznego południa Afryki. W wyniku ścierania się osadnictwa europejskiego i azjatyckiego, a także wpływów lokalnych kultur powstał język afrikaans. Jest jedynym językiem z grupy germańskich, który utworzył się w Afryce.

(O językach Afryki – art. s. 114; o rodzimych systemach wierzeń i mitologii – art. s. 122; o przedpaństwowych formach organizacji – art. s. 41).



Maczeta, grupa etniczna Bacziga (Uganda).

Lejek Tuaregów do wlewania mleka do skórzanych worów (okolice Timbuktu, Mali).



Zamek do drzwi, grupa etniczna Dogon (Mali).



Motyka, grupa etniczna Wama (Benin).

eprasa.pl/p/82506

Praca i religia. W społeczeństwach tradycyjnych pracy towarzyszą zwykle zabiegi magiczne, ich celem są lepsze urodzaje, ochrona przed plagami i suszą. Francuski etnolog Marcel Griaule – na podstawie badań prowadzonych wśród Dogonów – doszedł do przekonania, że sfera produkcyjno-techniczna tych społeczeństw jest podporządkowana mitowi i przekonaniom religijnym, a rozwój kultury duchowej nie zależy od rozwoju gospodarki. Wszelkie działania gospodarcze są silnie osadzone w sferze mityczno-religijnej.

Zbieractwo i łowiectwo. Jako główne źródło utrzymania zbieractwo i łowiectwo (znane od zarania ludzkości) zachowało się do XIX/XX w. na nielicznych, oddzielonych od siebie obszarach: w lasach tropikalnych basenu Konga u grup Pigmejów, Kindiga (Tanzania), Dorobo (Kenia i Tanzania) i na obrzeżach Pustyni Kalahari – u Buszmenów. Gospodarka zbieracko-łowiecka jest uwarunkowana w dużej mierze przez środowisko naturalne. Wymaga o wiele więcej przestrzeni do zdobywania żywności niż rolnictwo. Pigmeje handlowali z rolnikami Bantu, wymieniali produkty leśne (mięso, miód) na zboża i narzędzia żelazne. Czasem także pracowali na polach rolników; często byli wykorzystywani, lekceważąco traktowani, porównywano ich do małp. Z kolei Buszmeni starali się być gospodarczo samowystarczalni. Podstawowym hamulcem ich rozwoju był brak wody, który nie pozwalał na łączenie się w większe grupy.

Ludy zbieracko-łowieckie wywodzą się z najstarszych kultur, których ślady odnajdują archeolodzy. Buszmeni – od archeologicznych kultur holoceńskich Afryki Południowej. Różnicowały się one regionalnie pod względem gospodarczym w zależności od środowiska. Wynalazki neolityczne sprzed ok. 4 tys. lat (kopaczka kijowata zakończona przewierconym kamieniem, zatruwanie truciznami pochodzenia organicznego grotów strzał do łuku) były stosowane przez Buszmenów jeszcze w XX w. Zbieractwo i łowiectwo stanowiło dla ludów pasterskich i rolniczych interesujące uzupełnienie diety, szczególnie w przypadku klęsk głodu. Dotyczy to również rybołówstwa, szczególnie morskiego, które tylko dla niewielu ludów stanowiło podstawowe źródło utrzymania. Do tych nielicznych można zaliczyć Imragenów z wiosek nad atlantyckim wybrzeżem Mauretanii oraz Bozo z tzw. wewnętrznej delty Nigru w Mali.

Pasterstwo i hodowla. Dla dużej części ludów Afryki pasterstwo i hodowla stanowiły podstawę gospodarki. Na północy swoje stada wypasali Berberowie i Tuaredzy, w strefie Sahelu – Fulbowie, w środkowej części – Niloci i południowo-wschodni Bantu, a na południu – Zulusi i Herero. Dla nomadów z terenów pustynnych podstawowymi zwierzętami hodowlanym były wielbłądy, także owce i kozy, a na terenach, gdzie było łatwiej o wodę – bydło, przez wiele ludów uważane za miarę bogactwa. Zasadą było, że stanowi ono własność rodu, a nie indywidualną, nie mogło być sprzedawane, odgrywało ważną rolę w obrzędach religijnych, a także przy zawieraniu małżeństw. Rzadko było zabijane ze względu na mięso, wyjątkiem było zwierzę chore lub ranne.

Z hodowlą bydła związane było mleczarstwo, dojono kozy, owce, wielbłądzice i przede wszystkim krowy. Mleko spożywano bezpośrednio lub z dodatkami, np. krwi bydlęcej u Masajów. Problemem było jego przechowywanie. W domach u ludów Nkore (południowo-zachodnia Uganda), w środku (gdzie było nieco chłodniej), po lewej stronie od wejścia znajdowało się *ordziedzie*, niewielkie podwyższenie. Kładziono na nim naczynia na mleko, wykonane z drewna i kalebasy (tykwy), z przykryciem z plecionki. Niektóre ludy przerabiały mleko w sery, które były przedmiotem handlu. Fulbowie sprzedawali ser w postaci silnie spłaszczonych kul, w Ugandzie z kolei sery były wilgotniejsze, sprzedawane w kulistych naczyniach z tykwy, zdarzały się też suszone, bardzo twarde.

Kozy były szczególnie cenne w części równikowej, gdzie ze względu na muchę tse-tse chów bydła był ograniczony. Do zwierząt hodowlanych należy również zaliczyć konie i trzodę chlewną. Hodowla tych pierwszych ograniczała się do Afryki Północnej i Zachodniej; wykorzystywane były głównie do celów militarnych. Świnie były znane w Afryce Północnej, ale wraz z nadejściem islamu z przyczyn religijnych zaczęto je uważać za zwierzęta nieczyste. Ponowny rozwój ich hodowli nastąpił wraz z nadejściem Europejczyków.





Od góry:
Maska, grupa etniczna Dan (Wybrzeże Kości Słoniowej).

Grzechotka, grupa etniczna Dogon (Mali).

Rolnictwo. Uprawa ziemi dostarczała podstawowych produktów żywnościowych, dlatego też rolnicy byli uważani za zasadniczą część społeczności. W przeciwieństwie do ludzi z kast (kowale, skórnicy), których nie zaliczano do społeczności rolników. Rolnictwo było zróżnicowane ze względu na klimat, rodzaj upraw, stosowane technologie, podłoże historyczne, a także sposób użytkowania pól. W tym ostatnim przypadku można wyróżnić gospodarkę jedno- i dwupolową oraz odłogową. Ta z kolei łączyła się z koniecznością opuszczenia stałych osad, co niejednokrotnie było przyczyną migracji. Ze względu na rodzaj używanych narzędzi można wyróżnić rolnictwo kopieniacze, gdzie podstawowym narzędziem była kopaczka, oraz sprzężajne – używające radła i pługa. Na południe od Sahary dominowało kopieniactwo (roślin zbożowych albo bulwiastych).

Rolnicy w strefie Sahelu uprawiali pola przez 3–4 miesiące w roku, głównymi roślinami były niewymagające dużej ilości wody proso, sorgo, orzechy arachidowe, z rzadka kukurydza. Wraz z nadejściem Europejczyków pojawiły się m.in. cebula i kapusta; te, które wymaga-

Grioci

To osoby zajmujące się opowiadaniem dziejów poszczególnych rodów, wsi, a przede wszystkim panujących dynastii. Trudnili się tym (w połączeniu ze śpiewem i grą na instrumentach) zarówno mężczyźni, jak i kobiety. W przeszłości często rezydowali na dworach wodzów, dlatego przekazywane tradycje nierzadko wyrażały poglądy polityczne panujących i sankcjonowały ich władzę.

Tworzyli zamknięte grupy o niejednoznacznym statusie społecznym. Zawarcie małżeństwa z osobą spoza grupy było trudne. Profesja przechodziła z ojca na syna i z matki na córkę, jednak nie było to regułą. Grioci pełnili również funkcję nauczycieli, wychowawców. Towarzyszyli swoim wychowankom w życiu codziennym oraz podczas wypraw wojennych. Ich podopieczni musieli wykazywać się szlachetną postawą na co dzień oraz odwagą i walecznością w boju. Pisali w ten sposób historię swojego życia, a dokumentował ją w swojej pamięci griota. Historie takie decydowały o dalszej karierze podopiecznego.

(LB)

epras[illegible]dc082506



Figurka Bocio, grupa etniczna Fon (Benin).



Maska, grupa etniczna Bambara (Mali).



Rzeźba związana z kultem płodności, grupa etniczna Aszanti (Ghana).



Rzeźba, grupa etniczna Mumuje (Nigeria).



Figurka jeźdźca, Afryka Zachodnia.

ły więcej wody, były uprawiane w ogrodach usytuowanych w pobliżu rzek, stawów, a później także w pobliżu sztucznych zbiorników wodnych. Na obszarach, gdzie nie było problemu z wodą (głównie wokół równika), rolnicy zbierali plony dwukrotnie w ciągu roku.

Rzemiosło. Z punktu widzenia rolnika najważniejszy był kowal dostarczający narzędzi. Kowale tworzyli ponadetniczne społeczeństwo, można zaryzykować porównanie do europejskich cechów. Gdy na zachodnioafrykańskiej wsi zapytać, kto ją zamieszkuje, usłyszy się nazwy grup etnicznych, a następnie, że także kowale (i ich żony garncarki), skórnicy, *grioci* (art. s. 37) – tworzący odmienne kasty. Są też mniej wyspecjalizowane zawody – przędzeniem, tkaniem, wyplataniem może zajmować się każdy posiadający jakie takie zdolności.

Kowal zajmował się nie tylko obróbką żelaza, ale także drewna, w niektórych kulturach był nazywany mistrzem żelaza i drewna. Często także wykonywał na zamówienie drewniane rzeźby i maski. W Afryce Zachodniej żona kowala najczęściej zajmowała się produkcją i wypałem naczyń glinianych. Ich zagroda znajdowała się poza wioską. Wynikało to z przyczyn społeczno-religijnych (uważani byli za nieczystych) oraz praktycznych (zagrożenie pożarowe).

SZTUKA

Obiekt i sacrum. Początkowo Europejczycy odnosili się do afrykańskiej sztuki lekceważąco, jako prymitywnej. Prekursorami zmiany podejścia byli paryscy malarze (Vlaminck, Matisse, Derain, art. s. 134). Dziś w Polsce reprezentatywną kolekcję sztuki afrykańskiej mają muzea w Szczecinie, Warszawie i Żorach.

Na pierwszym planie Afrykanin widzi znaczenie metafizyczne obiektu, jego walory religijne, a dopiero później docenia kunszt wykonania. Obiekty uważane przez Europejczyków za sztukę, dla wyznawcy religii tradycyjnej są tylko materialną egzemplifikacją sił duchowych, są one wykonywane w ramach potrzeb ich użytkowników. Biorąc pod uwagę fakt, że nikt nie wie, w jakiej formie ukazują się duchy przodków, etnolog afrykanista Jacek J. Pawlik sądzi, że tradycyjne religie – chcąc rozwiać podobne wątpliwości – wykorzystują pewne podpory materialne. Często są nimi dzieła sztuki – rzeźby, malowidła, maski. W tym kontekście wszystkie dzieła sztuki mają charakter religijny, a wiara w duchy zmarłych jest czynnikiem inspirującym twórczość artystyczną. W kulturach afrykańskich trudno oddzielić religię od sztuki. Oba te pojęcia są pochodzenia europejskiego i nie występują w większości języków afrykańskich.

Kręgi artystyczne Afryki. Podobnie jak w przypadku sfery etnicznej, możemy wydzielić kręgi artystyczne związane z typem gospodarki, religią, środowiskiem. Pierwsze dwa są związane z religiami uniwersalistycznymi, pozostałe zaś z tradycyjnymi religiami Afryki.

• **Wybrzeże Morza Śródziemnego.** Sztuka została zdominowana przez cywilizację islamu, dlatego bardzo trudno znaleźć wyobrażenia ludzi czy zwierząt. Do perfekcji doprowadzono ornamentykę, widoczną przede wszystkim w architekturze, ale także w ceramice. Wyjątkiem jest sztuka koptyjska czerpiąca z chrześcijańskich tradycji, nie wychodzi ona jednak poza świątynie.



Rysunek naskalny z terenów Sahary (Libia), ok. 500 r. p.n.e.–500 r. n.e.



Figurka Legba, grupa etniczna Fon (Benin).

• **Wyżyna Etiopska.** Sztuka tego obszaru z kolei jest zdominowana przez chrześcijaństwo, jej charakterystycznymi elementami są wielobarwne malowidła na skórze o tematyce religijnej, drewniane i metalowe krzyże (*meskel*) oraz architektura sakralna (skalne kościoły w Lalibelli, klasztory ukryte w górach).

• **Sahara.** W czasach kolonialnych odkryto malowidła naskalne sprzed tysięcy lat i to one zdominowały nasze myślenie o sztuce tego terenu. Współcześnie wykonywane rysunki nie są tak spektakularne, jak te pradawne, ale sztuka ta nadal istnieje. Wśród ludów Sahary trudno szukać rzeźb czy też masek, na wyżyny kunsztu wspięła się tu natomiast sztuka dekoracyjna.

• **Sudan Zachodni.** Uważany za najbardziej homogeniczny krąg artystyczny Czarnej Afryki; sztuka zachowała tu wiele archaicznych cech dawnej cywilizacji sudańskiej, wpływ na nią wywarły również dawne państwa (Ghana, Mali, Songhaj). Główną rolę odgrywają drewniane maski i rzeźby.

• **Strefa leśna Afryki Zachodniej.** Charakter ekspresji artystycznej jest wyznaczany przez liczne społeczności i tajne stowarzyszenia. Główną rolę odgrywały i odgrywają maski, rzeźby są na drugim planie. Wyroby artystyczne cechuje naturalizm i staranne dekoracje.

• **Cywilizacje Zatoki Gwinejskiej.** Tworzone przez ludy Aszanti, Fon, Joruba wyroby artystyczne były na wysokim poziomie. Znane są wykonywane z brązu wizerunki postaci ludzkich, bóstw. Sztuka brązownicza i złotnicza była doprowadzona do perfekcji. Po podboju tych terenów przez Europejczyków wiele dzieł sztuki zostało zrabowanych i do dzisiaj są kością niezgody w relacjach z dawnymi metropoliami. Najbardziej znany spór dotyczy brązów Beninu.

• **Między Nigrem, Benue a Kongiem.** Kult przodków jest widoczny tak w rzeźbie figuralnej, jak i maskach. Mieszają się style abstrakcyjne i naturalistyczne, techniki polichromatyczne i monochromatyczne. Wielki wpływ na twórczość artystyczną miały tajne związki; zlecały one prace artystom, którzy nadawali zmysłowe kształty bóstwom i przodkom zgodnie z wymaganiami zleceniodawcy.

• **Dorzecze Konga.** Tutejsza sztuka cechuje się jednakową, spójną siłą artystyczną, chociaż na północy rzeźba jest bardzo uboga. Na południe od basenu Kongijskiego maski charakteryzują się silną ekspresją naturalistyczną i geometryczną. Najbardziej znanymi obiektami sztuki z tego terenu są najeżone gwoździami fetysze.

epras...dc082506

• **Afryka Wschodnia.** Sztuka tego kręgu jest bardzo zróżnicowana, na uwagę zasługuje sztuka ludu Makonde; bryłowate figurki antropomorficzne – wykonane z ciężkiego, ciemnego drewna – przedstawiają scenki z życia codziennego. Charakterystyczne są też maski *mapiko*, rzeźbione najczęściej z jednego kawałka drzewa, przedstawiające duchy nieznanych przodków (*shetani*), używane podczas święta kończącego inicjację chłopców.

• **Afryka Południowa.** Niewątpliwie wielki wpływ na sztukę ludów Bantu miało XIII-wieczne Zimbabwe, za którego bezpośrednich spadkobierców uważa się lud Szona. W ruinach znaleziono steatytowe figurki ptaków o sokolich dziobach, z niby-ludzkimi dłońmi zamiast nóg. Wyobrażenia te często goszczą w katalogach sztuki afrykańskiej.

Maski. Francuski filozof i etnolog Roger Caillois zauważył, że maska była znakiem przewagi: „cała rzecz sprowadza się do tego, aby mieć maskę i budzić strach, albo jej nie mieć – i bać się". Dlatego bardzo często były używane przez tajne stowarzyszenia. Tradycyjne społeczeństwa afrykańskie za maskę uważają nie tylko część twarzową, ale strój okrywający całe ciało. Każda ma swoją charakterystyczną choreografię, która odzwierciedla gesty i rytmy specjalnych tańców (bo wtedy najczęściej były używane). Z reguły wykonywano je z drewna z dodatkami włókien roślinnych, skóry, elementów metalowych, korali, a u niektórych ludów w całości z barwionych włókien.

Maski – jako *sacrum* – były objęte ścisłą tajemnicą dostępną tylko nielicznym. Przechowywano je w trudno dostępnych miejscach, specjalnie do tego przygotowanych, nigdy w zagrodach, aby niepowołani nie mieli z nimi kontaktu. Ludzie bali się o takich schowkach mówić w obawie przed karą ze strony mocy nadprzyrodzonych. (W niektórych tradycyjnych społecznościach jest tak do dziś).

Wyłaniające się z ukrytych miejsc podczas świąt maski tym bardziej przykuwały uwagę – często większą niż inne obiekty kultu, np. ołtarze. Nie tracąc przy tym nic ze swej tajemniczości. Wręcz przeciwnie, pojawiając się w miejscach publicznych, podkreślały swe sekretne istnienie.

Rzeźby. W relacjach pierwszych Europejczyków badających wnętrze Afryki mniej jest informacji o innych przejawach życia artystycznego. Może dlatego, że w przeciwieństwie do masek (które stały się symbolem afrykańskiej sztuki), np. rzeźba ma raczej wymiar intymny, funkcjonuje przede wszystkim w obrębie rodziny. Rzeźby przedstawiają najczęściej przodków, są istotną częścią ołtarzy. Jednym z ich podstawowych zadań jest opieka nad rodziną, ta jednak musi składać stosowne ofiary. Najczęściej są nimi papka z prosa i kurczaki, dlatego też wiele figurek nosiło ślady mąki, krwi i piór kurczaków. Pierwsi europejscy kolekcjonerzy afrykańskiej sztuki usuwali tę naturalną patynę, czyścili na połysk. Dlatego wiele dzieł sztuki z przełomu XIX/XX w., prezentowanych w muzeach i katalogach, nienaturalnie błyszczy. Podkreślając w ten sposób, że zostały wydarte z naturalnego środowiska.

Malowidła. Malowidła naskalne są kojarzone zazwyczaj z neolitem. Najbardziej znane ich skupiska znajdują się na Saharze, w Parku Narodowym Tasili Wan Ahdżar (Algieria), w 1982 r. wpisanym na listę światowego dziedzictwa, oraz na południu Afryki, w masywie Brandbergu (Namibia). To ostatnie miejsce jest znane głównie dzięki malowidłu zatytułowanemu „Biała dama". Ryty naskalne powstawały aż do czasów kolonialnych. Najlepiej udokumentowane są malowidła dogońskie w Falezach Bandiagary (Mali). W latach 30. XX w. wspomniany już Marcel Griaule wymienił ponad 70 miejsc, gdzie one się znajdowały. Wariacyjność motywów i atrybuty miejsc sugerują, że kontekst sztuki naskalnej był bardzo różny.

Wraz z upływem czasu wiele z nich uległo zniszczeniu, głównie na skutek działania deszczu, dlatego obecnie największym i najpopularniejszym istniejącym skupiskiem naskalnych malowideł (stylizowane postaci ludzi, zwierząt, tancerzy w maskach) jest w Afryce Zachodniej Songo (płaskowyż Bandiagara, Mali). Są wykonane farbami na bazie składników naturalnych, nietrwałych, dlatego odnawia się je co kilka lat – zwykle łącząc z obrzędami inicjacji młodzieży. W malowidłach dominują trzy podstawowe kolory. Dogonowie mówią, że „biały symbolizuje niewinność i wykonuje się go z ptasich odchodów; czarny to księżyc, robiony jest z węgla drzewnego; a czerwony jest jak życie, robi się go z minerałów". Można przypuszczać, że rysunki służyły jako pomoc wizualna dla starszych, którzy nauczali chłopców podczas ich inicjacji.



Drewniany pojemnik, grupa etniczna Baniankore (Uganda).

Instrument muzyczny, grupa etniczna Mandinge (Mali).

Sztuka użytkowa. Pojęcie sztuki użytkowej, zwanej też zdobniczą, stosowaną na gruncie afrykańskim odnosi się przede wszystkim do pracy rzemieślników. Wyroby ze skóry, żelaza, drewna, naczynia ceramiczne, plecione etc. są pięknie dekorowane. Sztuka ta wzniosła się na wyżyny u nomadów. W ich inwentarzu nie znajdziemy rzeźb ani masek – to wszystko zbędny balast dla koczowników. Nie oznacza to, że byli pozbawieni poczucia estetyki. Funkcję zarówno użytkową, jak i artystyczną pełniły przedmioty codziennego użytku. O czym mogą świadczyć np. tuareskie łóżko oraz wykonany z drewna lejek służący do wlewania mleka do skórzanych worów.

Po drugiej stronie Afryki Buszmeni – przemieszczający się po pustkowiach w niewielkich grupach, bez zwierząt jucznych – byli zmuszeni jeszcze bardziej ograniczyć swój dobytek. Nie mieli namiotów, pięknych wyrobów skórzanych, urodą natomiast zachwycają malowane we wzory geometryczne jaja strusie służące do przechowywania wody.

Tradycja ustna. W Afryce powszechna była tradycja ustna, w której dominującą rolę odgrywało słowo, przekazywane w postaci prozy lub poezji. Ta ostatnia była recytowana, a najczęściej śpiewana przy akompaniamencie instrumentu. Stanowiła kombinację narracji, poematu i pieśni. Gatunkiem pośrednim był wiersz pochwalny, najczęściej spotykany w Afryce Południowej. Teksty mówione były i są przekazywane z pokolenia na pokolenie w niezmienionej postaci. Wagę poszczególnych słów podkreśla towarzysząca im czasami gestykulacja. Tradycja ustna – nazywana też literaturą lub historią ludową – jest dziełem zbiorowym i pod ochroną całej zbiorowości. Zawdzięcza swoją egzystencję wspólnocie autorskiej, a wydarzenia w niej opisywane stają się własnością pewnej grupy społeczno-kulturowej. Najlepszymi nośnikami tradycji ustnej były wyspecjalizowane grupy *griotów* (art. s. 37).

Lucjan Buchalik

eprasa.pl/p/82506

Zanim przybyli Europejczycy (II)

Mapa społeczno-polityczna Afryki subsaharyjskiej w okresie przedkolonialnym.

MAREK PAWEŁCZAK

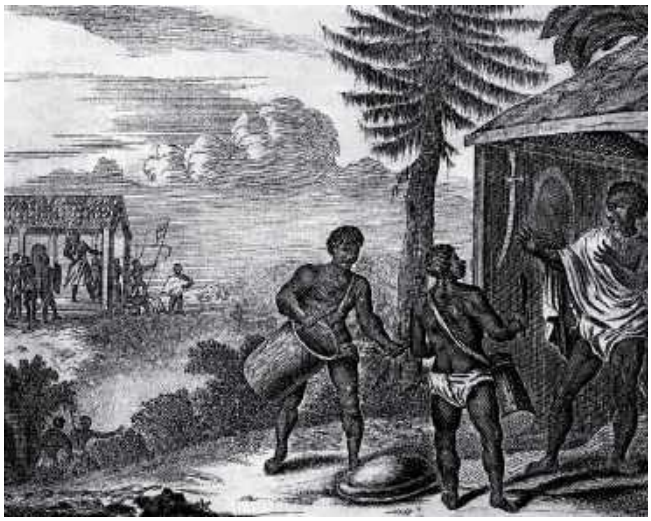


Widok na Loango, stolicę królestwa ludu Bakongo (Kongo); rycina z „Opisu Afryki" Olferta Dappera, Amsterdam, 1686 r.

epras...edc082506

SPOŁECZEŃSTWA BEZPAŃSTWOWE

Wspólnoty wędrujących zbieraczy i łowców. Do Egiptu i pozostałej części Afryki Północnej rolnictwo docierało od VI tys. p.n.e., to jest wkrótce po rewolucji neolitycznej na Bliskim Wschodzie. Jednak na znacznym obszarze Afryki Subsaharyjskiej jeszcze w pierwszych wiekach naszej ery zbieractwo – połączone z łowiectwem i rybołówstwem – było dominującą formą gospodarowania. Społeczności zbieracko-łowieckie tworzyły wspólnoty liczące od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Przemieszczały się one na znacznych obszarach i nie zakładały stałych siedzib. Głównym czynnikiem ograniczającym wielkość grupy była zdolność zgromadzenia żywności wystarczającej do przetrwania na dostępnym terytorium. Członków grupy łączyło bliskie pokrewieństwo, a jej przywództwo miało charakter nieformalny.



Wódz plemienny; rycina z „Opisu Afryki" Olferta Dappera, Amsterdam, 1686 r.
Obok: Włócznia, grupa etniczna Karamojong (Uganda).

Społeczności osiadłych rolników i hodowców. Tak jak w innych częściach świata hodowla zwierząt początkowo bywała związana z osiadłym lub częściowo osiadłym trybem życia, często też połączona z rolnictwem. Rolnicy i hodowcy mogli wytwarzać znacznie większe ilości żywności. Dzięki temu organizowali się w liczniejsze wspólnoty i w ciągu I tys. n.e. zdominowali niemal całą Afrykę na południe od Sahary, z wyjątkiem jej południowych krańców. Dość wcześnie rolnicze stały się prawie wszystkie ludy należące do rodziny językowej bantu, które z dzisiejszego pogranicza kameruńsko-nigeryjskiego przeniosły ten rodzaj gospodarki do Afryki Środkowej, Wschodniej i Południowej. Przewaga ludności Bantu nad innymi napotkanymi grupami polegała również na umiejętności wyrobu narzędzi żelaznych (art. s. 14).

Osadnicy prowadzili gospodarkę wypaleniskową. Wykarczowane i wypalone pola uprawiali przez kilka lat, a gdy wyższe plony uzyskane dzięki popiołowi spadały, pozostawiali je odłogiem i przenosili się w inne miejsce. Do uprawy roli wykorzystywali głównie narzędzia drewniane. Nie używali zwierząt pociągowych. Obowiązywał podział pracy pomiędzy kobiety i mężczyzn. Mężczyźni odpowiadali za oczyszczenie pól z drzew i krzewów oraz opiekowali się bydłem; kobiety uprawiały rośliny i zbierały plony. Kiedy rolnicy przenosili się na nowe tereny, niekiedy omijali osady przedstawicieli innych plemion – zbieraczy, pasterzy. W ten sposób często na danym obszarze wykształcała się niejednorodna etnicznie populacja, co sprzyjało zarówno kooperacji i korzystnej wymianie, jak i zbrojnym konfliktom. Podmiotową rolę zachowywały przy tym grupy pochodzeniowe, takie jak lineaże i klany (art. obok).

Segmentarne społeczeństwa pasterskie. Choć w wielu rejonach pasterstwo poprzedziło rolnictwo, to wyspecjalizowana gospodarka pasterska, której towarzyszyła specyficzna organizacja społeczna, jest zapewne zjawiskiem historycznie późniejszym. Społeczeństwa pasterskie rozwinęły ideologię afirmującą własny styl życia. Gotowe były do znacznych poświęceń, aby go zachować. Poziom specjalizacji rósł niekiedy na skutek rywalizacji o pastwiska z innymi grupami.

Pasterze-nomadzi przez cały rok lub jego część przemieszczali się w małych grupach z bydłem, wielbłądami, owcami i kozami. Czysto nomadyczny, pasterski tryb życia prowadzili Somalijczycy i Oromo z Rogu Afryki, saharyjscy Tuaregowie i Beduini (wędrowni Arabowie), zaś w Afryce Zachodniej – Fulbejczycy (znani również jako Fulanie, Peul). Nierzadkim zjawiskiem był częściowy nomadyzm. Wspólnoty prowadzące taki tryb życia budowały sezonowe osady w pobliżu źródeł wody. Podczas gdy kobiety, dzieci i starcy wraz z bydłem mlecznym pozostawali w osadzie, mężczyźni wypasali pozostałe zwierzęta na bardziej odległych pastwiskach zapewniających więcej paszy. Sprzyjało to wykształceniu kultury militarnej, ponieważ stada trzeba było chronić przed rabunkiem i dzikimi zwierzętami. Instytucją organizującą życie społeczne, regulującą stosunki i zobowiązania wewnątrz egalitarnych grup pasterskich, a także przygotowującą do roli wojownika były klasy wieku (art. obok). Społeczeństwa rolnicze często zapożyczały wzory organizacji militarnej opartej na klasach wieku jako remedium na najazdy pasterzy.

Pasterze szeroko praktykowali przekazywanie własnych zwierząt w użytkowanie krewnym i sojusznikom. Zabezpieczało to właścicieli przed utratą całego bydła w razie rabunku lub suszy, a zarazem pomagało w tworzeniu trwałych sojuszy i zależności klientalnych. W przeciwieństwie do łowców-zbieraczy nomadzi organizowali się w większe grupy pokrewieństwa. Nawet bardzo odległe pochodzenie od wspólnego przodka nakazywało solidarną postawę w razie zaangażowania jednej z grup w konflikt z grupą niespokrewnioną. Jest to podstawa tzw. systemu segmentarnego (art. obok). Solidarność lineaży o wspólnym, rzeczywistym lub domniemanym pokrewieństwie formalizowano czasem za pomocą umów zobowiązujących do wspólnego płacenia odszkodowania za zbrodnie popełnione przez krewnych.

Ośrodki wymiany pastersko-rolniczej. W celu uzupełnienia diety grupy pasterskie wymieniały swoje produkty na płody rolne. Dochodziło do tego mimo poważnych konfliktów: pasterze wypierali rolników z terenów dogodnych do wypasu i rabowali im bydło. W Afryce Zachodniej wymiana odbywała się w miastach. W innych częściach kontynentu zwykle na targowiskach organizowanych na ziemi niczyjej. Wymagało to wypracowania reguł pozwalających na zapewnienie handlującym bezpieczeństwa. W dzisiejszej Kenii, pomiędzy Masajami a ich rolniczymi sąsiadami Kikuju, handlowe sojusze były wzmacniane oddawaniem dzieci jako zakładników. Dziewczęta po wyjściu za mąż pozostawały najczęściej w grupie pasterskiej jako ich pełnoprawne członkinie, a chłopcy powracali do rodzimej grupy.

eprasa.pl/e-wydanie/82506



Życie codzienne; rycina z „Opisu Afryki" Olferta Dappera, Amsterdam, 1686 r.

Lineaż, rodzina rozszerzona, klan

Lineaż to najczęściej grupa wspólnie gospodarująca, wywodząca się od wspólnego, znanego przodka w linii męskiej lub żeńskiej, składająca się z członków co najmniej trzech pokoleń. Na jej czele stoi najstarszy mężczyzna, przodek pozostałych członków w linii męskiej (patrylineaż), lub mąż przodkini, gdy pochodzenie liczone jest w linii żeńskiej (matrylineaż). W tradycyjnym społeczeństwie rolniczym lineaż władał określonym obszarem ziemi, podzielonym między członków. Mieli oni prawo do płodów rolnych uzyskanych ze swoich części, ale musieli dzielić się z innymi, gdy zachodziła potrzeba wniesienia opłaty małżeńskiej w imieniu jednego z członków. Poza tym ponosili wspólną odpowiedzialność materialną, w wypadku gdy jeden z nich popełnił zbrodnię lub cudzołóstwo. Członkowie lineażu wykonywali też wspólnie pewne prace, jak oczyszczanie gruntu z drzew i krzewów oraz budowa domu.

W praktyce w skład lokalnych, kooperujących grup wchodziły niemal zawsze osoby niebędące członkami lineażu ani ich małżonkami. Byli to klienci głowy lineażu, służba, jak również niewolnicy. Ich prawa i zobowiązania wobec grupy różniły się od tych, które mieli członkowie lineażu, jednak różnice te z reguły nie były znaczne. Stąd w antropologii społecznej (zwłaszcza francuskiej) na określenie takiej grupy używa się terminu rodzina rozszerzona.

Klany skupiają lineaże rozproszone na większym obszarze, powiązane świadomością pochodzenia od odległego, realnego lub wyimaginowanego przodka. Niekiedy członków klanu jednoczy pamięć o pochodzeniu z tego samego regionu lub miejscowości. Klany są najczęściej egzogamiczne, tzn. wolno zawierać małżeństwa tylko z członkami innego klanu. Członkowie są zobowiązani do udzielania sobie gościny i wsparcia w trudnych sytuacjach, a także do wspólnego składania ofiar na grobach przodków.

Lud segmentarny



Ngundeng, pocz. XX w.

Nuerowie, bezpaństwowy lud pasterski z Sudanu Południowego, są wymieniani w podręcznikach do antropologii jako lud typowo segmentarny, pozbawiony centrum politycznego. Bardzo ważna była u nich funkcja rozjemcy w konfliktach między skłóconymi lineażami. Pełnili ją dziedziczni kapłani ziemi, znani również w literaturze jako wodzowie w lamparciej skórze. Np. zabójca miał prawo schronić się u kapłana ziemi przed zemstą członków pokrzywdzonego lineażu i oczekiwać na pomoc w wynegocjowaniu odszkodowania. Jednak o ile pokrzywdzeni nie zgadzali się na pojednanie, kapłan nie mógł ich do tego zmusić.

W końcu okresu przedkolonialnego działalność handlarzy niewolnikami, a także mahdystów doprowadziła do destabilizacji obszaru plemiennego Nuerów. Znaczną rolę odgrywali wówczas prorocy, którym przypisywano kontakty z duchami powietrza. Najsłynniejszym był Ngundeng (który zaczynał karierę jako kapłan ziemi) – reformator religijny i przywódca polityczny, organizator kampanii wojennych przeciw Dinka. Uważano, że potrafił zabijać słowem, wskrzeszać ludzi, a także latać. W odróżnieniu od kapłanów ziemi zmuszał podejrzanych o przestępstwa do poddania się jego osądowi, przy czym wierzono, że fałszywe zeznanie skutkuje śmiercią. Prorok wydawał też zakazy porządkowe – np. młodym mężczyznom nie wolno było nosić włóczni na tańce.

Ngundeng miał licznych uczniów. Zasięg jego oddziaływania przekraczał znacznie terytorium Nuerów. Pielgrzymowano do niego z odległych o setki kilometrów miejsc. Odwiedzający proroka byli proszeni o pomoc w uprawie pól proroka. W jego siedzibie w Wundeng wybudowano kopiec wysoki na ok. 20 m, gdzie składano ofiary.



Inicjacja dziewcząt w dorosłość w ramach obrzędu związku kobiet Bundu (Liberia, Sierra Leone), 1906 r.

Klasy wieku

Ważną strukturą organizującą życie polityczne społeczeństw przedkolonialnej Afryki były instytucje wieku: klasy wieku bądź klasy generacyjne. Przybierały one u poszczególnych ludów rozmaite formy. Ustrój wiekowy mógł służyć jako narzędzie realizacji określonego programu społecznego, np. gerontokracji, lub tworzył ramy dla militarnej organizacji społeczeństwa.

Klasy wieku tworzyli mężczyźni, którzy w tych samych przedziałach czasu pokonywali kolejne stopnie inicjacji – kolektywnej ceremonii przejścia z dzieciństwa do stanu młodego wojownika, następnie młodego mężczyzny, któremu wolno się ożenić, wreszcie starszego, który ma prawo współdecydować o losach wspólnoty. Role społeczne wyznaczał stopień inicjacji, tzn. młodzi chłopcy pasali bydło, starsi byli wojownikami, żonaci oraz starsi mężczyźni podejmowali decyzje.

Starsi pobierali opłaty za nadzór inicjacji, dzięki czemu skupiali w swoim ręku znaczny majątek. Tylko oni byli w stanie uiścić opłatę za pierwsze żony swoich synów. Na kolejne musieli oni zaoszczędzić samodzielnie, ale człowiekowi, który mógł już korzystać z owoców pracy jednej kobiety, przychodziło to łatwiej. O ile w społeczeństwach rolniczych gerontokracja była normą, u pasterzy, np. Masajów, swoboda młodych wojowników była bardzo duża. Rola starszych ograniczała się tam do wydawania sądów w kwestiach najważniejszych dla całej zbiorowości. Podobnie w okresach wojny u rolników rosła polityczna rola młodych wojowników.

Inną funkcją instytucji wieku było opóźnienie wieku prokreacji, a tym samym ograniczenie liczby urodzin. U niektórych ludów mężczyźnie nie wolno było mieć syna do czasu, gdy nie wszedł w skład odpowiedniej klasy generacyjnej. Potomkowie urodzeni zbyt wcześnie byli tolerowani, ale ponieważ ich odległość od własnych ojców mierzona klasami generacyjnymi była zbyt mała, nie mieli szans na osiągnięcie dojrzałości społecznej. Pozostawali zatem wiecznymi dziećmi, pozbawieni praw należnych dorosłemu mężczyźnie. **(MP)**

epras...edc082506

Modele osadnictwa. W przeciwieństwie do Afryki Zachodniej, gdzie już w średniowieczu istniały duże miasta, we wschodniej i południowej części kontynentu większość ludów nie zakładała nawet dużych wsi. Większość osiadłych społeczności bytowała w niewielkich skupiskach chat, których mieszkańcy byli blisko spokrewnieni. Niektóre ludy zakładały duże wsie do celów obronnych, zgromadzeń politycznych i ceremonii religijnych, ale nie były one ośrodkami handlu.

Bezpaństwowy porządek społeczny. Dla społeczeństw przedkolonialnej Afryki typowa była niescentralizowana organizacja polityczna, w której grupy pokrewieństwa funkcjonowały jako niezależne byty polityczne. Lineaże z niewielkiego, zwartego obszaru, kilku lub kilkunastu sąsiednich wiosek wspólnie organizowały obronę lub rozstrzygały spory. Decyzje zapadały w gronie starszyzny – naczelników lineaży. Największym autorytetem cieszyli się potomkowie ludzi, którzy – zgodnie z powszechnie akceptowaną wiedzą – pierwsi przybyli na dany teren. Byli oni uważani za gospodarzy ziemi lub raczej ich przedstawicieli, ponieważ afrykańscy rolnicy uznawali, że ziemia należy do przodków. Wierzono, że od przychylności antenatów zależą bezpieczeństwo i dobrobyt mieszkańców. Naruszenie porządku społecznego, w tym sprzeciwianie się woli starszych, mogło narażać całą wspólnotę na skutki niezadowolenia duchów przodków – np. niedostatek deszczu lub plagę szarańczy.

Społeczności były dodatkowo cementowane przez instytucje jednoczące przedstawicieli różnych grup pokrewieństwa. Członków klasy wieku, którzy razem przechodzili rytuały inicjacyjne, łączyły więzi uważane za silniejsze niż te między najbliższymi krewnymi. Z kolei zadaniem tajnych stowarzyszeń był nadzór nad przestrzeganiem porządku społecznego. Miały one wzbudzać lęk wspólnoty, kiedy przywódcy zauważyli, że ład moralny w grupie został naruszony. Bojaźń tę wywoływano, przeprowadzając specjalne rytuały kryzysowe, przy czym niekiedy stosowano też krwawe ofiary z ludzi.

Poprzez wodzostwo do państwa. Człowiek stojący na czele kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu lineaży nie zawsze reprezentował najstarszy z nich w okolicy. Swoją wyjątkową pozycję mógł on uzyskać

Aksum

Cywilizacja etiopska narodziła się w I tysiącleciu p.n.e. w wyniku interakcji między rdzenną ludnością płaskowyżu etiopskiego a napływającymi z Jemenu użytkownikami języka południowoarabskiego. W Jemenie kwitła w tym czasie kultura miejska, której głównym ośrodkiem było miasto Saba. Kupcy sabejscy osiedlili się na afrykańskim wybrzeżu Morza Czerwonego, aby pozyskiwać tam cenne towary oraz niewolników. Z czasem ludność ta przenosiła się w głąb lądu. Inskrypcje w języku sabejskim zachowały się na płaskowyżu etiopskim. Z pisma tego wyewoluowało współczesne pismo etiopskie. W początkach I tysiąclecia n.e. powstało miasto Aksum. Był to ważny węzeł handlowy na drodze z Meroe w dzisiejszym Sudanie na wybrzeże Morza Czerwonego. Poprzez kontakty morskie Aksum nawiązało łączność z kupcami indyjskimi i grecko-rzymskimi. W IV w. n.e. kontakty z basenem Morza Śródziemnego doprowadziły do przyjęcia w Aksum chrześcijaństwa.



Jedna z zachowanych starożytych stel w Aksum (Etiopia), 1936 r.

W mieście zachowały się ruiny rezydencji, grobowców władców oraz stele o wysokości do 20 m, a także wczesne zabytki literatury chrześcijańskiej w semickim języku gyyz, który do dziś jest językiem liturgii Kościoła etiopskiego. Szczyt potęgi politycznej Aksum przypada na lata ok. 520–570 n.e., kiedy państwo to opanowało południową Arabię. Konflikt między Aksum a Jemenem wpisywał się w ówczesną rywalizację o panowanie na szlakach handlowych między Bizancjum a Persją, ale miał również tło religijne, ponieważ aneksja miała na celu zapobieżenie prześladowaniom chrześcijan. Po 570 r. nastąpił powolny schyłek potęgi Aksum, przyspieszony sukcesami islamu w VII w. Do końca stulecia Aksum straciło dostęp do Morza Czerwonego.

Wielkie Zimbabwe i Monomotapa

Ludzie Zachodu w XIX w. uważali murowane i kamienne budowle za ważny wyznacznik zaawansowania cywilizacyjnego. Kiedy więc na płaskowyżu Zimbabwe odnaleziono imponujące kamienne ruiny, uznano je za ślad działalności jakiejś wyższej kultury, najpewniej spoza Afryki. Usiłowano łączyć ruiny Wielkiego Zimbabwe z odnotowaną w egipskich źródłach wyprawą Fenicjan dookoła Afryki lub z biblijnym Ofirem. Nowsze badania wskazują jednak, że kamienne budowle pochodzą z XII–XV w. Większość badaczy przypisuje je przodkom dzisiejszego bantuskiego ludu Szona. Analiza techniki budowlanej trzech różnych stylów składających się na kompleks wykazała postęp, a następnie schyłek sztuki kamieniarskiej. Nie był to więc import gotowych rozwiązań. Nic nie wskazuje też na związek budowli z jakąkolwiek religią pochodzącą z zewnątrz, w tym z islamem, którego wyznawcy mieszkali w odległości kilkuset kilometrów, na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego.

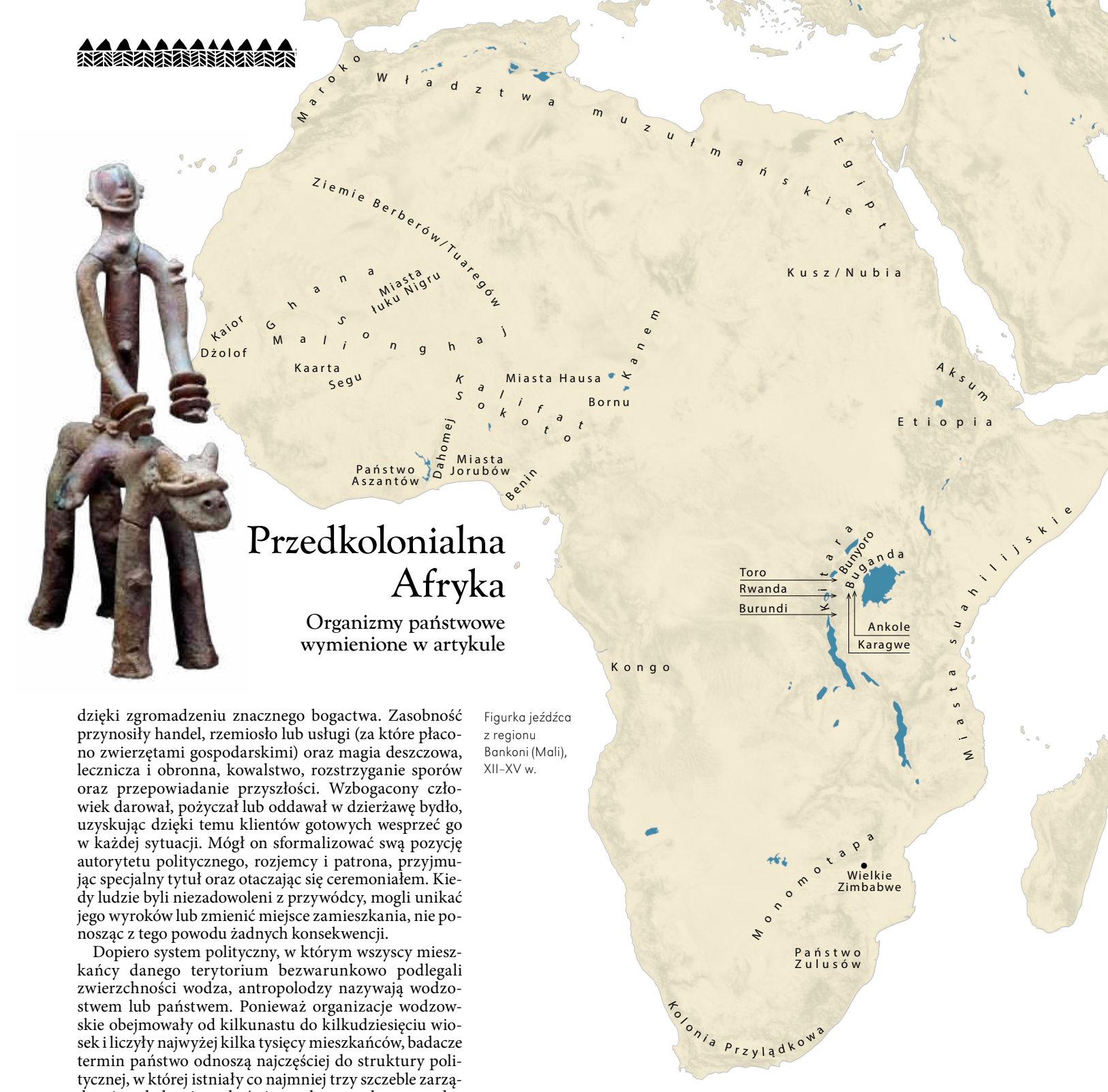


Władca Monomotapy (południe Afryki); grafika z XVII w.

Jednocześnie nie sposób nie łączyć ruin z lokalnym imperium istniejącym w czasach późnego średniowiecza i początkach epoki nowożytnej – tzw. Monomotapą, która czerpała swój potencjał ze sprzedaży złota kupcom muzułmańskim. Kontakty z pozostałościami tego państwa utrzymywali jeszcze Portugalczycy, którzy od początku XVI w. usadowili się na wybrzeżu dzisiejszego Mozambiku. Określanie Wielkiego Zimbabwe mianem stolicy Monomotapy oparte jest na przypuszczeniach, ponieważ nie jest znane przeznaczenie kamiennych budowli oraz imponującego muru z bastionem. Bliższa analiza podała również w wątpliwość obronny charakter ruin. Wielkie Zimbabwe mogło być otoczone miastem zbudowanym z nietrwałych materiałów, ale nie ma na to twardych dowodów.

(MP)

eprasa.pl/p/1082506



Przedkolonialna Afryka

Organizmy państwowe wymienione w artykule

Figurka jeźdźca z regionu Bankoni (Mali), XII–XV w.

dzięki zgromadzeniu znacznego bogactwa. Zasobność przynosiły handel, rzemiosło lub usługi (za które płacono zwierzętami gospodarskimi) oraz magia deszczowa, lecznicza i obronna, kowalstwo, rozstrzyganie sporów oraz przepowiadanie przyszłości. Wzbogacony człowiek darował, pożyczał lub oddawał w dzierżawę bydło, uzyskując dzięki temu klientów gotowych wesprzeć go w każdej sytuacji. Mógł on sformalizować swą pozycję autorytetu politycznego, rozjemcy i patrona, przyjmując specjalny tytuł oraz otaczając się ceremoniałem. Kiedy ludzie byli niezadowoleni z przywódcy, mogli unikać jego wyroków lub zmienić miejsce zamieszkania, nie ponosząc z tego powodu żadnych konsekwencji.

Dopiero system polityczny, w którym wszyscy mieszkańcy danego terytorium bezwarunkowo podlegali zwierzchności wodza, antropolodzy nazywają wodzostwem lub państwem. Ponieważ organizacje wodzowskie obejmowały od kilkunastu do kilkudziesięciu wiosek i liczyły najwyżej kilka tysięcy mieszkańców, badacze termin państwo odnoszą najczęściej do struktury politycznej, w której istniały co najmniej trzy szczeble zarządzania: władca, jego dwór i urzędy centralne; zarządca prowincji; naczelnik lineażu lub wsi.

PAŃSTWA CZARNEJ AFRYKI

Pochodzenie państwa w Afryce subsaharyjskiej. Nie sposób nie dotknąć w tym miejscu sprawy kierunków i sposobów rozprzestrzeniania się wzorów scentralizowanej organizacji politycznej. Kwestia ta jest niechętnie podnoszona przez współczesnych historyków (choć jeszcze kilka dziesięcioleci temu wpływ starożytnego Egiptu na rozwój kultury politycznej Afrykanów był oczywistym tematem rozważań). Wynika to głównie z oporu, jaki obecnie budzą twierdzenia o niezdolności Afrykanów do wytworzenia złożonych form politycznych i ich wtórności względem nieafrykańskich centrów cywilizacyjnych. Opór ten jest uzasadniony, ponieważ na gruncie dzisiejszej wiedzy afrykańskim systemom politycznym trudno zarzucić brak oryginalnych rozwiązań. Jednak z drugiej strony nie sposób pominąć faktu, że jednym z głównych powodów, dla których w dziejach ludzkości powstawały państwa, była konieczność obrony przed agresją lepiej zorganizowanych sił zewnętrznych. Poza tym rodziły się one w efekcie migracji społeczności z terenów znających organizację państwową (jak np. Aksum w Etiopii, art. obok).

Państwa najstarsze. Spoglądając na historyczne mapy Afryki, można zauważyć, że państwa powstawały najpierw przede wszystkim na północy kontynen-

epras...edc082506

Miasta suahilijskie



Kilwa na rysunku z 1572 r.

Są położone wzdłuż wybrzeża Afryki Wschodniej, od południowej Somalii po północny Mozambik (ponad 2 tys. km). Jeszcze w latach 80. XX w. uważano, że założyli je imigranci z Bliskiego Wschodu. Nowsze badania archeologiczne i lingwistyczne dowiodły, że zasiedlali je niemuzułmanie, którzy posługiwali się językiem bantu z północnego wybrzeża Kenii. Od schyłku I tysiąclecia n.e., wykorzystując umiejętność żeglugi, proto-Suahilijczycy migrowali do różnych miejsc na wybrzeżu Kenii i Tanzanii, a także na Komory. W ciągu setek lat, w związku z kolejnymi falami migracji z Bliskiego Wschodu, do języka suahili przeniknęła znaczna liczba słów arabskich. Miasta suahilijskie zostały zislamizowane we wczesnym średniowieczu. Mimo że niewiele jest dowodów obecności perskiej w Afryce Wschodniej, do dziś znaczną część Suahili określa się mianem *Washirazi*, tzn. potomkowie imigrantów z miasta Sziraz w Persji, które w X w. było jedną z najważniejszych stolic islamskich. W ciągu wieków Suahilijczycy stworzyli oryginalną, choć pełną zapożyczeń z Bliskiego Wschodu i Indii kulturę. Do jej wytworów zalicza się m.in. budownictwo wykorzystujące skałę koralową, a także poezję, której głównymi ośrodkami były miasta na wybrzeżu Kenii – Lamu i Mombasa.

Więzi kulturowe ze światem islamu pomogły przez wieki ośrodkom, takim jak Pate, Lamu, Malindi, Mombasa, Zanzibar i Kilwa, podtrzymać kontakty handlowe z portami Półwyspu Arabskiego. Ważne jednak były także bezpośrednie kontakty z Indiami. Do politycznego zjednoczenia wybrzeża Afryki Wschodniej dochodziło kilkakrotnie. Pierwszy raz dokonali tego Portugalczycy w XVI w., drugi – Oman w XVIII w. Jedynym wspólnym państwem akceptowanym przez większość Suahilijczyków był Sułtanat Zanzibarski powstały w XIX w. Użytkownicy języka suahili tworzyli wtedy prężne społeczności na obszarach niebantuskich, takich jak wybrzeże południowej Somalii, porty Madagaskaru. W XIX w. suahili rozprzestrzenił się we wnętrzu Afryki Wschodniej i Środkowej, gdzie języki bantu dominowały. We wszystkich tych miejscach pełnił funkcję lingua franca. Suahilijskie wspólnoty imigranckie w interiorze odegrały znaczną rolę w propagowaniu islamu i kooptowały do swego grona rdzennych mieszkańców zarówno spośród elit, jak i niewolników.

Miasta łuku Nigru

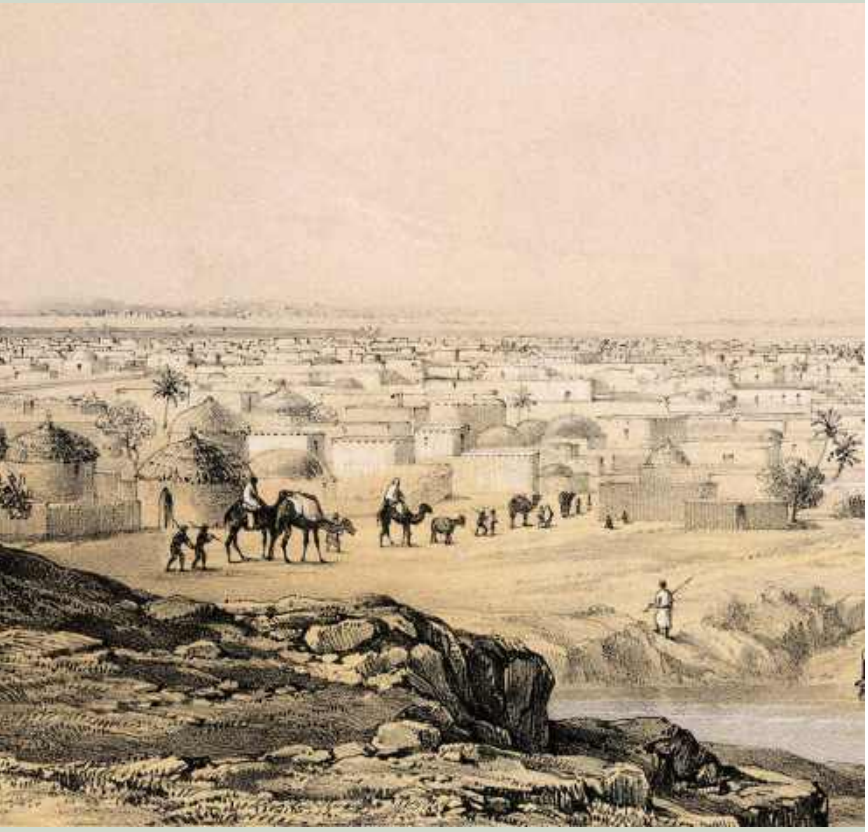


Meczet Askia w Gao.

Nad Nigrem lub jego dopływami powstało kilka miast, w których spotykali się pasterze z Sahary i Sahelu z rolnikami strefy sawanny. Pełniły one ważną rolę w handlu zbożem, wyrobami bawełnianymi, solą, produktami hodowlanymi, jak również złotem. Najsłynniejsze i najstarsze z nich są Dżenne, Timbuktu i Gao. To ostatnie powstało jeszcze w I tysiącleciu n.e., a dwa pierwsze na początku II tysiąclecia. Były ośrodkami handlowymi, rzemieślniczymi, naukowo-kulturalnymi i religijnymi. Nie były natomiast początkowo siedzibami władców rozległych państw, w średniowieczu wchodziły luźno w skład imperium Mali, a potem Songhaju, ciesząc się przy tym sporą autonomią.

Wszystkie miały porty rzeczne i rozległe place targowe, odznaczały się oryginalną architekturą glinianą, tzw. *banko*. Timbuktu w XVI w. liczyło 30 tys. mieszkańców. Miasto może się poszczycić aż trzema zabytkowymi meczetami piątkowymi, tzn. przeznaczonymi na modlitwę całej wspólnoty wiernych (Dżingareber, Sankore, Sidi Jahia). Największy ma 3,5 tys. m kw. powierzchni. Timbuktu i Dżenne były do XIX w. najważniejszymi ośrodkami islamu w całej Afryce subsaharyjskiej. Tamtejsi alimowie (uczeni muzułmańscy) studiowali w Fezie, Marakeszu i Kairze. Działały szkoły koraniczne, których absolwenci nauczali potem w innych ośrodkach Afryki Zachodniej. Zwłaszcza w Timbuktu powstawały liczne dzieła nie tylko o tematyce religijnej, ale również kroniki historyczne. Miasto szczyciło się obecnością szaryfów – potomków proroka Mahometa. Alimowie mieli w swoich zbiorach rękopisy przywiezione z najważniejszych centrów islamu, ale także powstające na miejscu. Władca Songhaju – Askia Muhammad (pan. 1493–1528) – wykorzystywał alimów z Timbuktu przy modernizacji państwa.

eprasa.pl/E/1082506



Kano (Nigeria); fragment rysunku z 1850 r.

Państwa-miasta Hausa

W dzisiejszej północnej Nigerii, pomiędzy Songhajem, Kanem-Bornu a Saharą, w XI–XII w. powstały niewielkie państwa o obszarze do kilkudziesięciu tysięcy km kw., skupione wokół dużych warownych miast. Zwyczajowo pisano o siedmiu państwach-miastach Hausa – to Kano, Katsina, Zaria, Gobir, Zamfara, Daura, Rano. Brały one udział w handlu na osi Sahara–Sahel–sawanna początkowo z mniejszym powodzeniem niż miasta łuku Nigru. Zmieniło się to w XVII w., kiedy Hausa rozpoczęli ekspansję handlową na południu, co pozwoliło im czerpać zyski z pośrednictwa w handlu między europejskimi faktoriami w Zatoce Benińskiej a istniejącymi wcześniej szlakami. Migracja Hausa do ośrodków miejskich Afryki Zachodniej trwała przez wiele stuleci. W efekcie język hausa stał się lingua franca całego regionu.

W przeciwieństwie do innych miast Afryki Zachodniej w hausańskich handel dalekosiężny bazował na rodzimej produkcji rzemieślniczej. Ważną rolę odgrywała też produkcja rolna oraz hodowla koni. Pola uprawne znajdowały się również w obrębie murów miejskich, których rozmiary bywały imponujące. Największe, Kano, obejmowało obszar ok. 20 km kw., przy wysokości wałów dochodzącej do 12 m. Zabudowa o charakterze miejskim zajmowała tylko niewielką część tej przestrzeni. Miasto w erze nowożytnej liczyło do 30 tys. mieszańców.

Państwa Hausa były monarchiami dziedzicznymi. Feudalni dzierżyciele lenn sprawowali urzędy dworskie i publiczne, administrowali prowincjami i dowodzili wojskiem. Wasale byli zobowiązani do służby wojskowej, zbierania podatków oraz utrzymywania porządku. Przynależność do klasy feudałów była dziedziczna, co zachęcało do przekształcenia użytkowanych włości w lenna dziedziczne. Feudałowie tworzyli własne armie. Ponieważ władcy nieufnie spoglądali na ambitnych posiadaczy zdolnych do pozbawienia ich władzy, starali się powierzać ważne urzędy niewolnikom-eunuchom.

(MP)

tu – w Sudanie Wschodnim (Kusz – przed XV w. p.n.e., chrześcijańska Nubia od IV w. n.e.), Etiopii (wspomniane Aksum w IV w. p.n.e.) i Sudanie Zachodnim (Ghana, być może IV, najpóźniej VII w.), to jest stosunkowo blisko państw starożytnych Afryki Północnej i Półwyspu Arabskiego. U progu epoki nowożytnej istniały już dość powszechnie w Sudanie Zachodnim, Senegambii, na wybrzeżach Zatoki Gwinejskiej, w Sudanie Środkowym i w Międzyjeziorzu, w XVII–XVIII w. również w basenie Konga, a od początku XIX w. w Afryce Południowej. Ten wzrost liczebności nie oznacza nieprzerwanej ekspansji państwowego modelu organizacji politycznej. W wielu wypadkach upadały one i nie podnosiły się przez długi czas. Po drugie, wyspy państwowości pojawiały się w nieoczekiwanych i odległych miejscach, jak np. w południowej Nigerii na przełomie I i II tys. n.e., na płaskowyżu Zimbabwe (z ośrodkiem w Wielkim Zimbabwe, art. s. 44) w XII w., a w XIV–XV w. nad jez. Alberta (Kitara).

Najlepiej udokumentowane są dzieje wczesnych państw północno-wschodnich krańców Afryki: **Kusz, Nubii** oraz **Aksum**. Historia tych obszarów zaczyna się w okresie przedchrześcijańskim, ale bardzo wcześnie zostały one schrystianizowane (III–IV w.), przy czym o ile Nubia opierała się wpływom islamskim tylko do XVI w., **Etiopia** pozostaje w znacznym stopniu chrześcijańska do dnia dzisiejszego.

W orbicie islamu. Co najmniej od VIII w. mieszkańcy Półwyspu Arabskiego oraz rejonu Zatoki Perskiej zaczęli docierać do wybrzeży dzisiejszej Somalii, Kenii, Tanzanii i Mozambiku. Oprócz niewolników – wykorzystywanych na szeroką skalę w gospodarce krajów muzułmańskich – kupcy poszukiwali m.in. złota, kości słoniowej, ambry (wydzieliny wielorybów przydatnej do wyrobu perfum). Imigranci osiadali wśród ludności posługującej się przypuszczalnie wczesną odmianą języka suahili (art. s. 114). Dzięki sprawnej żegludze **państwa-miasta suahilijskie** (art. obok) utrzymywały szerokie kontakty handlowe w basenie Oceanu Indyjskiego.

O ile w Afryce Wschodniej kontakty z cywilizacjami Bliskiego Wschodu i Morza Śródziemnego ułatwiały drogi morskie, mieszkańcy Afryki Zachodniej i Środkowej do XV w. robili to wyłącznie poprzez Saharę. Były to głównie relacje handlowe, choć miały one wpływ na organizację polityczną, kulturę i religię ludów *Bilad as-Sudan* (z arabskiego: Kraj Czarnych). Na całej północy, począwszy od VII w., dominowały **imperia muzułmańskie** (art. s. 24). Na początku XVI w. Afryka Północna, z wyjątkiem Maroka, dostała się pod panowanie sułtanów tureckich. W ciągu kilku wieków od podboju islam stał się na północy kontynentu dominującą religią. Choć rdzenna ludność, Berberowie, zachowała częściowo swoją odrębność, wpływy języka i kultury arabskiej, zwłaszcza w środowiskach miejskich, stały się dominujące.

Na pograniczu sawanny i Sahelu. W Sudanie Zachodnim, podobnie jak w Afryce Wschodniej, magnesem przyciągającym kupców arabskich i berberyjskich były złoto, kość słoniowa i niewolnicy. Dążenie do kontroli nad szlakami handlowymi do Afryki Północnej przyczyniło się do powstania **miast łuku Nigru** (art. obok) i wczesnych państw pogranicza strefy sawanny i Sahelu. Pierwsze z nich – **Ghana** (nie należy mylić ze współczesną Ghaną) – istniało zapewne jeszcze przed islamem, ok. III–IV w. n.e. Zamieszkane głównie przez lud Soninke obejmowało obszary nad górnym biegiem rzek Senegal i Niger (dziś w Mauretanii i Mali). Mimo że w XI w. dwór Ghany był już nominalnie zislamizowany,

epras...6dc082506

nie uchroniło to jej przed podbojem w 1076 r. przez imperium Almorawidów, a w efekcie rozpadem.

Rolę Ghany w handlu transsaharyjskim przejęło w XIII w. państwo **Mali** założone przez lud Malinke (dziś na pograniczu Gwinei i Mali). Największy rozkwit osiągnęło w XIV w. pod rządami *kankana* Musy Wielkiego, który narzucił dominację sąsiadom: Songhajowi i plemionom Mossi. Istniało do XVII w., ale już w XV w. dominującą pozycję w regionie przejął **Songhaj**, rozległe imperium ze stolicą w Gao (art. s. 46). W końcu XVI w. najechały go siły marokańskie, co doprowadziło do jego rozpadu i przesunięcia głównych szlaków handlowych na osi północ–południe w kierunku wschodnim. Zainteresowanie Maroka Sudanem Zachodnim było związane ze zwiększonym zapotrzebowaniem na afrykańskich niewolników, którzy zaczęli stanowić trzon armii tego państwa. Schyłek Songhaju przyczynił się do rozkwitu **miast-państw Hausa** (art. s. 47) w dzisiejszej północnej Nigerii oraz państwa **Kanem**, istniejącego od XI w., położonego początkowo po wschodniej stronie jeziora Czad. W XIV w. siedziba Kanem przeniosła się na zachodni brzeg akwenu i odtąd było znane jako **Bornu** (lub Kanem-Bornu). Przetrwało do XIX w.

Nie oznacza to, że po upadku Songhaju w Sudanie Zachodnim zniknęły państwa, były one teraz po prostu mniejsze. Poza tym islamizacja centrum władzy nie wyeliminowała pozostałości rodzimej kultury afrykańskiej. I tak schedę po Songhaju częściowo przejęły państwa założone przez lud Bambara, takie jak **Segu** i **Kaarta**, których władcy pozostawali przy rodzimych wierzeniach aż do XIX w.

W Afryce Zachodniej. W rejonie Zatoki Gwinejskiej **państwa-miasta Jorubów** (w obecnej południowo-zachodniej Nigerii) powstawały być może już w I tys. n.e. Od XII w. w okolicach ujścia Nigru istniał **Benin**, słynący później ze wspaniałych odlewów z brązu wystawianych obecnie w największych muzeach świata. W erze nowożytnej, gdy Zatoka Gwinejska stała się ważną strefą kontaktu Afrykanów i Europejczyków, silne organizmy państwowe powstawały w pewnej odległości od wybrzeża, wykorzystując europejski popyt na złoto i niewolników. Od XVII w. na terenie obecnej Ghany dominowało **państwo Aszantów**, na obszarach zaś obecnego Beninu – **Dahomej**. Z czasem opanowały one część wybrzeża zatoki i wywierały znaczny wpływ na warunki prowadzonego tam handlu. Podobną rolę odgrywały wspomniane państwa jorubskie.

Wszystkie te organizmy polityczne były wysoko zmilitaryzowane. Dahomej, mimo że nie miał imponującego terytorium, dysponował największą i najlepiej wyszkoloną armią w regionie, słynną m.in. z oddziałów kobiet-wojowników (amazonek, art. obok).

Ważną strefą handlu atlantyckiego stała się w XV w. Senegambia, gdzie już w późnym średniowieczu, w bezpośrednim sąsiedztwie wybrzeża Atlantyku, istniały **Kaior** i **Dżolof**. Nie uzyskały one potęgi porównywalnej z Aszanti i Dahomejem, natomiast na ich zapleczu w XVII i XVIII w. rośli w siłę pasterscy Tukulerzy oraz Fulbejczycy (Fulanie, Peul). Obydwa te zislamizowane ludy w XIX w. przyczyniły się wydatnie do rozprzestrzenienia się w Afryce Zachodniej ideologii dżihadu (art. obok), co przyniosło nie tylko rekonfigurację polityczną, ale również znaczne przemiany w życiu społecznym, kulturalnym i religijnym regionu. Dżihad był odpowiedzią na zapaść ekonomiczną Sudanu Zachodniego, jak i towarzyszący jej kryzys islamu, zwłaszcza wśród elit. W efekcie powstały nowe rozlegle państwa, przede wszystkim fulbejski **kalifat Sokoto** (założony na początku XIX w. na terenie m.in. państw hausańskich).



Widok na miasto Benin z pałacem królewskim (Nigeria); rycina z „Opisu Afryki" Olferta Dappera, Amsterdam, 1686 r. Obok: Kołczan ze strzałami, grupa etniczna Wama (Benin).

W Afryce Środkowej i Wschodniej. W bantuskiej Afryce państwa powstawały w kilku regionach. W strefie równikowej były to wybrzeże Atlantyku, basen rzeki Kongo i Międzyjeziere, a dalej na południu – płaskowyż Zimbabwe. W dolnym biegu Konga powstało w XIV w. państwo **Kongo**, które od końca XV w. prowadziło ożywiony handel niewolnikami z Portugalią. Już w 1491 r. jego władcy przyjęli chrześcijaństwo (art. s. 50). Osłabione wewnętrzną rywalizacją i europejską ekspansją rozpadło się w XVIII w. O ile tereny zachodniej części obecnej Demokratycznej Republiki Konga (DRK), Angoli i Zimbabwe były obszarem ekspansji portugalskiej, państwa w południowo-wschodniej części DRK, północno-wschodniej Angoli i Zambii nigdy się z nią nie spotkały, i upadły w XIX w. pod naporem armii kupców karawanowych wyposażonych w broń palną.

Podobnie jak na obszarze DRK, powstanie państw Międzyjezierza nie było związane z istnieniem nadwyżek produkcyjnych wytworzonych w związku z handlem dalekosiężnym, ale raczej z presją populacyjną na obszary atrakcyjne pod względem klimatycznym i glebowym. Przyciągały one zarówno rolników, jak i pasterzy. Większość społeczeństw składała się z dwóch lub trzech endogamicznych grup społecznych o wyodrębnionym typie

eprasa.pl 1082506



Dahomejskie amazonki

Choć Dahomej nie był jedynym krajem afrykańskim, w którym uzbrajano kobiety, tylko tam wchodziły one w skład jednostek bojowych, odgrywając znaczną rolę w walce. Początkowo jednak służyły ochronie osoby władcy. Kariera w gwardii amazonek wykluczała zamążpójście i nakazywała całkowite duchowe oddanie władcy. Wiele z kobiet było rekrutowanych spośród jeńców pojmanych w licznych wojnach prowadzonych przez Dahomej. Co najmniej od XIX w. amazonki same w nich brały udział. W 1851 r. w oblężeniu Abeokuty po stronie Dahomeju brało udział 10 tys. mężczyzn i 6 tys. kobiet. Brytyjski podróżnik Richard F. Burton rozróżniał pięć typów formacji amazonek: wyposażonych w rusznice, noże, muszkiety i łuki, a także kobiet polujących na słonie, co świadczy, że odgrywały one też ważną rolę ekonomiczną. Poddane one były nie tylko surowej musztrze, ale również intensywnej indoktrynacji (wielogodzinne defilady oraz śpiewanie pieśni pochwalnych na cześć władcy).

Obok: Grupa amazonek z Dahomeju; rycina z fotografii, 1897 r. Poniżej: 'Usman dan Fodio (rycina z epoki) i fragment jego „Księgi różnicy".

Dżihad w Afryce Zachodniej

U schyłku XVIII w. w Afryce Zachodniej, na południe od Sahary, nasilił się nowy czynnik polityczny – ideologia walczącego islamu (dżihad). Chociaż islam dotarł tam już kilkaset lat wcześniej, wywierając wpływ na elity rządzące, w XVII i XVIII w. życie religijne słabło. Na pewnych obszarach następował nawrót do religii tradycyjnych. W XVIII w. do Sudanu Zachodniego dotarły echa rozkwitu uczoności muzułmańskiej w Afryce Północnej. Rosła popularność bractw sufickich (nurtu mistycznego w islamie). To z nich wyszli najwybitniejsi przywódcy religijni i polityczni posługujący się hasłami dżihadu: 'Usman dan Fodio, Omar ibn Said Tall (al-Hadżdż 'Umar) i Ahmad ibn Muhammad Lobbo (Seku Amadu). Wszyscy oni byli dobrze wykształceni i pozostawili po sobie pisma. Ideologia dżihadu zachodnioafrykańskiego, podobnie jak w innych tego rodzaju ruchach, opierała się na założeniu, że muzułmanów dopuszczających tradycje i zwyczaje lokalne należy nie tylko uważać za niewiernych, ale tak też ich traktować. Pozwalało to otwarcie atakować tak panujących, jak i alimów, którzy nie dość wyraźnie przeciwstawiali się „pogaństwu".

'Usman dan Fodio w dziele „Kitab al-fark" („Księga różnicy") potępił podstawę legitymizacji władców hausańskich – dziedziczność rządów – jako niezgodną z zasadami koranicznymi. Krytykował też bezwzględne traktowanie poddanych, podatki niezgodne z szariatem, korupcję administracji, przymusowy zaciąg do wojska oraz przywłaszczanie kobiet przez władców bez uprzedniego zawarcia kontraktu małżeńskiego. Potępiał również typową dla kultur afrykańskich znaczną swobodę, jaką kobiety cieszyły się w miejscach publicznych. Z drugiej strony krytykował brak edukacji religijnej wśród dziewcząt.

Mimo że przywódcy dżihadu nie zdołali wykorzenić demoralizacji władzy, w praktyce rządów zastosowano istotne innowacje. Seku Amadu



w swoim państwie utworzonym w kraju Masina wprowadził ciało o funkcjach prawodawczych, kontrolnych i sądowniczych – Radę Czterdziestu złożoną z alimów, w której sam miał formalnie tylko głos doradczy. System skarbowy państwa był zgodny z prawem koranicznym, co oznaczało zmniejszenie danin, ale również konieczność ciągłego prowadzenia wojen, bo tylko tak można było zrównoważyć braki w skarbcu. Część środków z budżetu przeznaczano na pensje dla nauczycieli Koranu. Ludność pasterską starano się skłonić do osiadłego trybu życia. Naczelnicy wielkich rodzin zostali zobowiązani do budowy wsi z trwałego materiału – tzn. gliny. Ważne z punktu widzenia handlu było ujednolicenie miar i wag.



(MP)

epras[illegible]dc082506

Kimpa Vita, św. Antoni z Konga

Po klęsce króla Konga Antonia I w wojnie z siłami portugalskimi w 1665 r. w państwie zapanował chaos. W tych okolicznościach, na początku XVIII w. wysoko urodzona kobieta, znana w źródłach jako Dona Beatriz, ogłosiła się wcieleniem św. Antoniego i wezwała władcę Pedra IV do odbudowy państwa i przeciwstawienia się Portugalczykom. W tradycji afrykańskiej jest pamiętana jako Kimpa Vita (znaczenie tego imienia nie jest jasne). Prorokini głosiła, że Jezus, podobnie jak apostołowie, pochodził z ludu Bakongo. Sama twierdziła, że w każdy piątek przenosi się do nieba, gdzie rozmawia z Bogiem. Wzorem Matki Bożej miała począć dziecko w sposób niepokalany. Zwolennicy prorokini odrzucali sakramenty, ale również magię, posty, monogamię oraz symbol krzyża, uważając go za rodzaj fetyszu. Ruch wymierzony był też w europejskie naleciałości kulturowe, w tym cudzoziemski ubiór, który przyjął się wśród kongijskich elit.



Kimpa Vita, wizerunek na tzw. świętych obrazkach, XIX/XX w.

Wzrastająca popularność Kimpa Vity wywołała opór misjonarzy katolickich. Pedro IV tym łatwiej przyjmował ich argumenty przeciw prorokini, że zaangażowała się ona po stronie jego rywala do tronu. 12 lipca 1706 r. została wraz ze swoim synem spalona na stosie. Ruch antonianów przetrwał śmierć założycielki. Jako oparty na charyzmatycznym przywódcy-proroku wykazywał istotne podobieństwo do współczesnych, bardzo popularnych ruchów afrochrześcijańskich, choć działał w odmiennym kontekście historycznym.

Czaka i Zulusi



Czaka na europejskiej rycinie z ok. 1820 r.

Czaka wywodził się z lineażu panującego w jednym z niewielkich wodzostw ludu Nguni, na północ od dzisiejszego Natalu. Wchodziło ono w skład konfederacji Mthethwa, której przewodził Dingiswayo. Ten ostatni zreformował armię, opierając ją na regimentach złożonych z członków klas wieku. Zapewniło mu to czołową pozycję polityczną wśród Nguni. Dostrzegłszy zdolności Czaki, uczynił go swoim doradcą. Po jego śmierci Czaka usunął prawowitego dziedzica tronu i sam przejął władzę. Jednak jego ambicje sięgały dalej. Postanowił zniwelować partykularyzmy terytorialne oraz klanowe i zbudować jednolity, podporządkowany sobie naród Zulusów. Oznaczało to nie tylko konieczność usunięcia lub marginalizacji konkretnych tradycyjnych wodzów. Czace chodziło o trwałe wyeliminowanie wszelkiego rodzaju autorytetów – członków starszyzny, ekspertów magicznych. Ci z nich, którzy podporządkowali się Czace, mieli niekiedy szansę na zachowanie stanowiska i życia. Większość zaklinaczy deszczu władca kazał zlikwidować, pozostawiając przy życiu tylko kilku, aby w razie suszy móc ich o nią obwinić. Brutalnie traktował członków starszyzny – np. aby ich ośmieszyć, nakazywał im chodzić w kobiecym ubraniu.

Znaczną część władzy przejęli dowódcy regimentów wywodzący się z pospólstwa i całkowicie wierni Czace. W oddziałach służyli wszyscy mężczyźni poniżej 40. roku życia, którzy do tego wieku musieli pozostać kawalerami. Wojownicy spędzali znaczną część roku w obozie wojskowym. Władca wykorzystywał ich do wszelkiego rodzaju prac. W trakcie służby dostawali od Czaki krowy pochodzące z rabunku, którymi po zakończeniu służby mogli zapłacić za żony. Należały one często do skoszarowanej w obozach grupy kobiet, oddanych władcy przez rodziców bez otrzymania tradycyjnej opłaty w bydle. W ogóle wszystko, co wojownicy otrzymywali w obozach, pochodziło z zapasów królewskich, co niewątpliwie umacniało autorytet władcy.

Wspólna służba ludzi wywodzących się z różnych plemion i posługujących się odmiennymi dialektami sprzyjała budowaniu wspólnoty. Natomiast ścisła kontrola nad życiem osobistym poddanych, koszty prowadzonych wojen, a także wyjątkowo brutalny sposób sprawowania władzy przysporzyły Czace wielu wrogów. Zginął zamordowany przez politycznego rywala w 1828 r.

Transport i komunikacja w interiorze

Tippu Tip ok. 1890 r. (po lewej) i tzw. gadający bęben, Kamerun, 1928 r.

Ile w strefie sawanny wykorzystywano z powodzeniem konie i wielbłądy, w strefie lasu tropikalnego i na większości obszarów na południe od równika było to niemożliwe z powodu deszczów i występowania muchy tse-tse, która atakuje zwierzęta juczne. Nawet jeśli powstawały tam dość rozległe organizmy polityczne, miały one znacznie bardziej zdecentralizowany charakter niż w Sudanie Zachodnim. Utrudnienia w transporcie nie wykluczały bardzo sprawnego i szybkiego przekazywania informacji. Wiele społeczeństw posługiwało się tzw. mową bębnów. Dzięki złożonym rytmom przekazywano sobie skomplikowane informacje.



Nie przypadkiem w wielu społeczeństwach bęben był jednym z ważniejszych symboli władzy.

Mimo braku możliwości wykorzystania zwierząt w XIX w. w Afryce Wschodniej i Środkowej rozwinęła się sieć szlaków dla pieszych karawan transportujących kość słoniową oraz niewolników. Były one chronione przez strażników uzbrojonych w karabiny. Z uwagi na pogarszanie się warunków bezpieczeństwa w interiorze, istniała tendencja do



powiększania liczebności i uzbrojenia karawan. W II poł. XIX w. pojawili się kupcy karawanowi, którzy dysponowali ogromnymi, kilkutysięcznymi armiami. Wykorzystywali je do podboju ogromnych terenów, z których pozyskiwali kość i niewolników. Najsłynniejszy był Hamad bin Muhammad al-Murdżebi, znany jako Tippu Tip, urodzony z ojca omańskiego Araba oraz Afrykanki. W latach 70. i 80. XIX w. podbił on obszar o powierzchni setek tysięcy km kw. we wschodniej części Konga.

(MP)

eprasa.pl/E...082506

rasowym, przy czym władza z reguły należała do elity o rodowodzie pasterskim, a rolnicy byli jej klientami. (Np. w Rwandzie i Burundi grupy te nazywają się Tutsi i Hutu).

Najstarsza w tym regionie była **Kitara** nad Jeziorem Alberta, której pozostałości przetrwały do czasów kolonialnych jako państwa **Bunyoro** i **Toro**. Kryzys ekologiczny i najazd nilocki doprowadziły do migracji ludności na południe i południowy zachód, co przyczyniło się w XVI–XVIII w. do powstania m.in. **Ankole**, **Rwandy**, **Burundi** i **Karagwe**.

Tradycyjna historiografia przypisywała powstanie specyficznych dla tego obszaru form społecznych podbojom rdzennej, rolniczej ludności Bantu przez wojowniczych Kuszytów i Nilotów z północy, być może pochodzących z Sudanu lub Etiopii. Fakt, że stratyfikacja społeczna dość ściśle odpowiadała różnicom antropologicznym, uważano za dowód, iż panujące ludy pasterskie pochodzenia kuszyckiego lub nilockiego podbijały w przeszłości rolników Bantu. Nowsze badania wskazują, że migracja ludów pasterskich na te tereny przebiegała stopniowo. Nie było jakiegoś jednego wielkiego najazdu, lecz długotrwałe rozmnażanie wodzostw drogą kolejnych umów społecznych między ludnością napływową a osiadłymi wcześniej rolnikami. Dopiero powstałe z tych wodzostw państwa prowadziły podboje. Osobnym przypadkiem była **Buganda**, gdzie nie wykształcił się podział na zróżnicowane rasowo grupy społeczne. Władza była oparta na konsensie dużych organizacji klanowych. W XIX w. państwo to miało silną armię i dużą flotę na Jeziorze Wiktorii, co w XIX w. pomogło mu podporządkować sobie niektóre spośród mniejszych królestw.



Widok na miasto M'banza-Kongo, stolicę królestwa Konga (Angola); rycina z „Opisu Afryki" Olferta Dappera, Amsterdam, 1686 r.
Poniżej: Tarcza skórzana, grupa etniczna Kapsiki (Kamerun), oraz tarcza ze skorupy żółwia, grupa etniczna Musgaj (Kamerun).





W Afryce Południowej. W Afryce Południowej ludy Bantu, których migracja na te tereny rozpoczęła się w VI–VII w., nie były pierwszymi społeczeństwami rolniczymi w regionie. Jednak to one do końca I tysiąclecia n.e. zdominowały basen Zambezi i Limpopo. Na płaskowyżu Zimbabwe w początkach II tysiąclecia powstało wspomniane już Wielkie Zimbabwe, w niewyjaśniony sposób związane z istniejącym na tym obszarze państwem znanym Europejczykom jako **Monomotapa**. Wyrosło ono na kontroli handlu złotem z kupcami z wybrzeża Oceanu Indyjskiego – tzw. Sofalą, przy czym nie jest jasne, czy mianem tym określano całe wybrzeże dzisiejszego Mozambiku, czy też tylko port o tej nazwie przejęty przez Portugalczyków w XVI w. W końcu średniowiecza złoto z Zimbabwe napędzało rozwój państw-miast suahilijskich, przede wszystkim Kilwy, a następnie pozwalało finansować ekspansję Portugalczyków w rejonie Oceanu Indyjskiego. Państwo Monomotapa uległo znacznemu osłabieniu w okresie dominacji Portugalii i rozpadło się na skutek najazdu ludu Rozwi w końcu XVII w.

Ekspansja Bantu na obszarze obecnego RPA trwała do połowy XIX w., kiedy została zatrzymana przez osadników burskich na terenie **Kolonii Przylądkowej** (art. s. 94). Nieco wcześniej doszło do uformowania pierwszych bantuskich scentralizowanych organizmów politycznych w regionie. Było to związane z utworzeniem **państwa Zulusów** pod panowaniem Czaki we wschodniej części dzisiejszej RPA (art. obok). Silna armia zuluska była oparta na istniejących wcześniej klasach wieku. Kres niepodległości państwu zuluskiemu położyła porażka w wojnie z Brytyjczykami w 1879 r. Konflikty Zulusów z sąsiadami doprowadziły do serii migracji spokrewnionych z nimi ludów, określanych wspólnym mianem Nguni, oraz innych ludów Bantu z tego obszaru. Opanowały one do połowy XIX w. niektóre obszary dzisiejszego Mozambiku, Zimbabwe, Malawi oraz Tanzanii (aż do Jez. Wiktorii), wywierając znaczny wpływ na tamtejszą sytuację polityczną.

ORGANIZACJA PAŃSTW

Okoliczności powstawania. Podobnie jak w innych częściach świata, do najważniejszych czynników powstawania państw w Afryce należały presja populacyjna na atrakcyjne gospodarczo obszary oraz dążenie do kontroli bogactw naturalnych i szlaków handlowych. Państwa te wyrastały zwykle tam, gdzie istniał już zalążek scentralizowanej władzy. Mogła nim być np. instytucja dziedzicznego wodzostwa. Często władcy skupiali w swym ręku kontrolę nad kilkoma (lub więcej) takimi organizmami politycznymi. Delegowali oni władzę swoim krewnym, którzy zazwyczaj poślubiali kobiety wywodzące się z lokalnej elity. Innym rozwiązaniem było powierzanie kontroli nad prowincją dotychczasowym wodzom, co wymagało zastosowania jakiegoś rozwiązania zapewniającego ich lojalność, jak np. nakaz zamieszkania wodza w stolicy lub wyznaczenie do tego celu zakładnika.

Społeczeństwo. W rolniczych społeczeństwach przedkolonialnej Afryki trudno wyróżnić stany czy też klasy społeczne. To raczej funkcjonowanie państw mogło

epras...edc082506

doprowadzić do wykształcenia się elit urodzenia. Nawet wówczas poziom ich życia odróżniał je od pospólstwa w sposób symboliczny, wyrażony głównie strojem, uczesaniem, sposobem zachowania się lub mówienia. Istniały państwa, w których żony królewskie i najwyżsi urzędnicy musieli pracować w polu. Uprzywilejowanym tym trudniej było akumulować dobra, że ważnym elementem legitymującym ich władzę było rozdawnictwo. Musieli też wspomagać klientów i poddanych, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji.

Trwałe podziały społeczne utrudniał również fakt, że społeczeństwa afrykańskie, nawet zislamizowane, zazwyczaj nie znały prywatnej własności ziemi. Dominowała własność kolektywna, związana z grupą pochodzeniową. Natomiast prawa do użytkowania związane z pełnieniem urzędu nie zawsze były dziedziczne. Nie dotyczy to niektórych państw o wczesnym rodowodzie, np. Etiopii, ale również znacznie młodszej Rwandy, gdzie podziałom społecznym towarzyszyły różnice kulturowe i rasowe. Niewolnicy początkowo nie odgrywali większej roli gospodarczej, choć handel nimi mógł stanowić poważne źródło dochodów państwa. W niektórych społeczeństwach, jak u Hausa, niewolnicy mogli liczyć na uzyskanie wysokich urzędów państwowych. Państwa hausańskie są zarazem rzadkim przykładem oparcia znacznej części pracy produkcyjnej na wsiach niewolniczych.



Tron władcy legendarnej Dolnej Etiopii; rycina z „Opisu Afryki" Olferta Dappera, Amsterdam, 1686 r.

Poniżej: Tron króla Agoli-Agbo, Abomej, Dahomej (Benin).



Władza i ceremoniał. Ceremoniał dworski, nawet w stosunkowo niewielkich organizmach politycznych, bywał bardzo rozbudowany, choć nie dotyczy to państw istniejących tylko przez jedną lub dwie generacje. Nawet w państwach zislamizowanych panował szczególny, w oczach muzułmanów bałwochwalczy, kult osoby władcy. W jego obliczu poddany zarówno Ghany, Mali, jak Kanem-Bornu musiał posypać głowę piaskiem. Normą było przypisywanie panującemu specjalnych cech i zdolności (zamawianie deszczu, przepowiadanie przyszłości). Nawet władcy stosunkowo ubodzy mieli po kilkadziesiąt żon. Publiczne pokazywanie się z nimi podnosiło ich prestiż. Do typowych atrybutów władzy w państwach afrykańskich należały bębny, włócznie, figurki uważane za siedliska mocy przodków. Ważnym elementem legitymizacji władzy była kontrola nad szczątkami dawnych władców, którym przypisywano szczególną moc obronną i leczniczą.

Mimo że władcy byli otoczeni kultem, zazwyczaj nie sprawowali władzy absolutnej. Podstawą istnienia państwa była prawie zawsze jakaś forma umowy zawieranej z dawnymi elitami. Odzwierciedlały to uprawnienia instytucji państwowych, których zadaniem była kontrola poczynań władcy. Należała do nich rada złożona z naczelników najważniejszych lineaży, czasem dawnych lineaży wodzowskich. Bardzo ważną rolę pełniła instytucja królowej matki, rzeczniczki interesów poddanych. Często prowadziła ona własny dwór, miała też pewne uprawnienia sądownicze. Instytucja ta występo-

Brutalne odsłony przedkolonialnej modernizacji

Wyprawa Napoleona do Egiptu w 1798 r. zakończyła rządy Mameluków w tym kraju. Z chaosu po ekspedycji francuskiej zwycięsko wyszedł Muhammad 'Ali (wicekról Egiptu w latach 1805–49), który tylko nominalnie był wicekrólem z ramienia sułtana tureckiego, faktycznie zaś niezależnym władcą. Pod jego panowaniem Egipt wszedł na ścieżkę modernizacji i ekspansji. Jednym z jej kierunków były tereny obecnego Sudanu. Wyprawa z 1821 r. położyła kres istnieniu wielowiekowych państw. W latach 70. syn Muhammada 'Alego Isma'il postawił sobie za cel rozciągnięcie władzy Egiptu aż do Wielkich Jezior, a więc na tereny, które były zamieszkane przez ludność wyznającą afrykańskie religie tradycyjne. Były one już wówczas penetrowane przez wywodzących się z Egiptu i Sudanu arabskich handlarzy niewolnikami i kością słoniową. Sam Isma'il, zgodnie z naciskami brytyjskimi, zdelegalizował handel niewolnikami. Armia egipska wmaszerowała do Sudanu Południowego w imię zwalczania nielegalnego procederu. Oznaczało to nieuchronne starcie z handlarzami niewolnikami i ich miejscowymi sojusznikami. Okazało się to katastrofalne w skutkach dla miejscowej ludności.



Mahdi; rycina z epoki.

Jednak również muzułmański Sudan cierpiał na skutek nieudolnych i skorumpowanych rządów egipskich. Okazją do wystąpienia przeciw władzy Turków (tzn. Egipcjan, w tym wielu dowodzących nimi Europejczyków) była brytyjska okupacja Egiptu rozpoczęta w 1882 r. Pomogło to uzyskać popularność Muhammadowi bin 'Abdallahowi, znanemu jako Mahdi. Był on jednym z ostatnich XIX-wiecznych propagatorów politycznego dżihadu w Afryce. Do 1885 r. zdołał opanować praktycznie cały dzisiejszy Sudan i założyć tam państwo teokratyczne. Sudan Południowy stał się polem drapieżnej eksploatacji armii mahdystów, pogłębiając kryzys demograficzny i gospodarczy tych niescentralizowanych politycznie terenów.

(MP)

eprasa.pl/p/82506

wała zarówno w Międzyjezierzu, jak i w islamskich państwach Sudanu (Kanem-Bornu, hausańskie Kano).

NA PROGU KOLONIZACJI

Ekspansja i destabilizacja. Ostatnie stulecie (XIX) ery przedkolonialnej przyniosło Afryce przyspieszone zmiany społeczno-polityczne (art. obok). Wynikały one z szybko rosnącego europejskiego zaangażowania na Czarnym Lądzie (art. s. 59). Do Afryki napływały ogromne ilości artykułów przemysłowych, w tym broni, tkanin, metali, ozdób szklanych i porcelanowych. Mimo że znaczna część wnętrza Afryki pozostawała niedostępna dla ludzi Zachodu, przywiezione przez nich towary docierały do najdalszych zakątków interioru (art. s. 50), wyzwalając inicjatywę Afrykanów. Aby je zdobyć, pozyskiwali oni produkty eksportowe (głównie kość słoniową). Walczyli też o niewolników, których można było wykorzystać do produkcji nadwyżek żywności na sprzedaż karawanom oraz przy uprawie i zbiorze produktów roślinnych (orzeszki ziemne, palma oleista, goździki). Nowe typy aktywności ekonomicznej przyczyniały się do destabilizacji interioru. Wywoływały ją grupy wyposażone w broń palną, powstałe w związku z handlem karawanowym. Niektórzy kupcy zajmowali pozycję regionalnych władców.

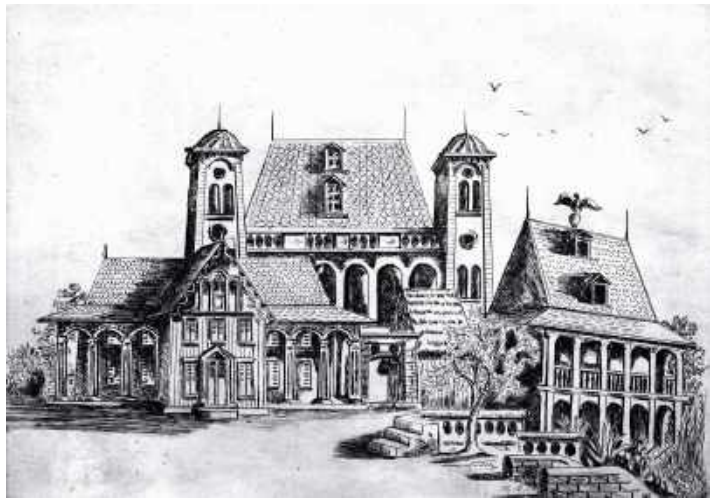
Afrykę destabilizował ponadto czynnik znany od wieków – masowe migracje posługujące się przemocą. Z pewnością napływ broni palnej wpłynął na skuteczność wędrówek Fulbejczyków i Tukulerów związanych z dżihadem. Równie gwałtowne ruchy ludności w Afryce Wschodniej i Południowej (np. Masajów i Nguni) obywały się co prawda bez karabinów, ale siały popłoch nawet wśród ich posiadaczy.

Opór i współpraca. Afrykańscy władcy byli zaniepokojeni ekspansją europejskich mocarstw, w tym bezpośrednimi interwencjami militarnymi (Etiopia, państwa Aszanti i Zulusów), niektórzy jednak dostrzegali korzyści z podjęcia współpracy. Była to np. ich zgoda na zaprzestanie lub ograniczenie handlu niewolnikami (m.in. Egipt, Sułtanat Zanzibarski, Madagaskar) albo na działalność chrześcijańskich misjonarzy (Madagaskar, art. obok). Ewangelizacja elit w okresie przedkolonialnym w znacznym stopniu wpływała na losy kraju po podboju, czego najlepszym przykładem była Buganda.

Bez względu na opór czy współpracę – pod koniec XIX w. Europejczycy skolonizowali Afrykę (art. s. 66).

Marek Pawełczak

Wybrana bibliografia w języku polskim: Georges Balandier, „Życie codzienne w państwie Kongo XVI–XVIII w.", Warszawa 1970; Andrzej Bartnicki, Joanna Mantel-Niećko, „Historia Etiopii", Wrocław 1987; Alvise da Ca' da Mosto, „Podróże do Afryki", Gdańsk 1994; Philip Curtin, Steven Feierman, Leonard Thompson, Jan Vansina, „Historia Afryki", Gdańsk 2003; Andrzej Dziubiński, Jan Milewski (red.), „Przed podbojem. Afryka północna i zachodnia w relacjach z XVIII i XIX w.", Warszawa 1980; Maciej Kuś, „Boża ścieżka i jej rozstaje. Dżihad Usmana dan Fodio i dzieje emiratów fulańskich", Kraków 2003; Alan Moorehead, „Nad Nilem Błękitnym i Białym", Warszawa 1985; Bronisław Nowak, „Kupcy Mandingo w Afryce Zachodniej w XIX w.", Warszawa 1974; Mungo Park, „Podróże we wnętrzu Afryki", Warszawa 2008; Marek Pawełczak, „Afrykańskie państwo Kilindich w XVIII i XIX w. Umowa społeczna i jej interpretacje", Warszawa 2000; Robert Piętek, „Wojna w dziejach Dahomeju od XVII do XIX w.", Warszawa 2001; Michał Tymowski, „Państwa Afryki przedkolonialnej", Wrocław 1999; Michał Tymowski, „Karabin i władza w Afryce XIX w. Państwa i armie Samoriego i Kenedugu oraz ich analogie europejskie", Warszawa 1985; Michał Tymowski (red.), „Historia Afryki do początku XIX w.", Wrocław 1996.



Pałac zbudowany przez Radamę I w 1819 r.; rycina z fotografii, 1933 r.

Niedokończona próba zreformowania Madagaskaru



Król Radama I; grafika z XIX w.

Król Madagaskaru Radama I (pan. 1810–28) dzięki pomocy brytyjskich misjonarzy z London Missionary Society zakładał szkoły oraz manufaktury. Mimo że prowadził politykę otwartych drzwi dla Europejczyków, zmierzał do osiągnięcia samowystarczalności w zaopatrzeniu w wyroby przemysłowe. Prowadziło to niekiedy do wątpliwych z ekonomicznego punktu widzenia rozwiązań. Np. wyprawione skóry bydlęce do produkcji obuwia sprowadzał z brytyjskiej wyspy Mauritius. Jednak to właśnie Madagaskar eksportował tam skóry surowe. Uprzemysłowienie Madagaskaru miało charakter ściśle państwowy. Rekrutacja siły roboczej była oparta na obowiązku pańszczyzny (*fanompoana*). Urzędnicy Radamy brali udział w swoistej rywalizacji, zakładając się, ile manufaktur powstanie w ich dystryktach.

Drugim polem modernizacji stało się szkolnictwo. Na Madagaskarze działało zaledwie kilku misjonarzy-nauczycieli. Oprócz nauki czytania i pisania próbowali oni wykorzenić „kult idoli", co jednak spotykało się z oporem rodziców, a nawet aktami przemocy wobec nauczycieli. Król, choć nie nawrócił się na chrześcijaństwo, był niechętnie nastawiony do tradycyjnej religii, ponieważ lokalne kulty legitymizowały władzę tradycyjnych elit. Jednak zdając sobie sprawę z oporu społecznego, ograniczył prozelityzm misjonarzy.

Do pozyskania adeptów szkół również zastosowano przymus pańszczyźniany. Zastosowany przez misjonarzy, znany również w Anglii, model nauczania oparty na udziale bardziej zaawansowanych uczniów w kształceniu początkujących (tzw. system monitorów) w ciągu kilkunastu lat doprowadził do alfabetyzacji ludności Imeriny (centralnej prowincji imperium Radamy) na poziomie ok. 7 proc. W Wielkiej Brytanii wynosił w podobnym okresie ok. 50 proc.

Radama osobiście odwiedzał szkoły i zachęcał dzieci do nauki. Najlepszym absolwentom oferowano wysokie stanowiska w armii i administracji. Oznaczało to przewrót w organizacji państwa. Madagaskar stał się na początku XIX w. pierwszym nieislamskim i niechrześcijańskim państwem Afryki subsaharyjskiej, które wykorzystywało pismo w administracji.

(MP)

epras...edc082506



Nzinga Mbande, ochrzczona jako Anna, z dworem; ilustracja z XVII w.



Musa I ze złotą monetą na tronie; rycina z 1375 r.



Az-Zubajr Rahma Mansur Pasza; rycina z XIX w.



Zwangendaba; rycina z XIX w.

Wielcy wodzowie i władcy

Ważniejsi przywódcy polityczni i religijni przedkolonialnej Afryki.

Abdallah ibn Jasin (zm. 1059). Teolog i polityk, z pochodzenia Berber z Sahary, założyciel ruchu religijnego Almorawidów. W swoim państwie dążył do rygorystycznego przestrzegania reguł obyczajowych i prawnych islamu.

Abu Jusuf Jakub ibn Jusuf al-Mansur, także: **Mulaj Jakub, Jakub Almanzor** (1160–99). Trzeci kalif almohadzki (1184–99), panujący w Maghrebie i Hiszpanii. Na jego czasy przypadł rozkwit handlu, architektury, nauki i sztuki.

Abu Abd Allah Muhammad ibn Tumart (ok. 1080–1130). Uczony muzułmański pochodzenia berberyjskiego, założyciel i przywódca ruchu Almohadów. Doprowadził do rewolty przeciw panowaniu Almorawidów i zmierzchu ich państwa. Państwo Almohadów objęło znaczną część Maghrebu oraz część Hiszpanii.

Agadża. Władca Dahomeju (1718–40), wybitny reformator polityczny. Pod jego panowaniem Dahomej przejął bezpośrednią kontrolę nad Wybrzeżem Niewolniczym, a zarazem nad handlem niewolnikami z Europejczykami.

Ahmad Abu al-Abbas al-Mansur, znany też jako **Mansur Złoty** (1549–1603). Władca Maroka z dynastii Saadytów (1578–1603). Słynął z zamiłowania do nauki i sztuki. W jego czasach Maroko podbiło Imperium Songhaju.

Ahmad ibn Ibrahim al-Ghazi, także: **Ahmad Grań** (ok. 1506–43). Imam sułtanatu Adal, który w trakcie wojny z Etiopią był bliski podboju całego jej terytorium. Zachowanie suwerenności i tożsamości religijnej Etiopia zawdzięczała częściowo pomocy Portugalczyków.





Od góry: Mzilikazi; rycina z XIX w. Sa'id ibn Sultan Albusa'idi; portret z XIX w.

Ahmad at-Tidżani (1737–1815). Przywódca religijny i myśliciel społeczny urodzony w Algierii, przywódca bractwa sufickiego Tidżanija. Głosił, że odrodzeniu muzułmańskiemu powinny towarzyszyć reformy społeczne. Jednym z przywódców Tidżaniji w Afryce Zachodniej był al-Hadżdż Omar.

Alfons I, właśc. **Mvemba a Nzinga** (ok. 1456–1542). Chrześcijański władca Konga. Był zwolennikiem chrystianizacji kraju. Za jego panowania Kościół zakładał liczne szkoły, co doprowadziło do wykształcenia się wąskiej, piśmiennej, częściowo zeuropeizowanej elity.

Askia Muhammad I (ok. 1443–1538). Władca Songhaju z dynastii Askiów. Za jego panowania Songhaj stał się najrozleglejszym imperium, jakie istniało w Afryce Zachodniej do czasów kolonialnych. Muhammad wspierał naukę i dążył do reform w państwie, wspierając się na uczonych muzułmańskich.

Czaka (ok. 1787–1828). Założyciel i władca państwa zuluskiego. Wojny prowadzone przez Czakę i jego brutalne metody zarządzania spowodowały migracje ludów Afryki Południowej. Doprowadziło to do powstania nowych państw, częściowo wzorujących się na państwie Czaki, m.in. w dzisiejszym Mozambiku, Zimbabwe, Malawi i Tanzanii.

Al-Hadżdż Omar, właśc. **'Umar ibn Sa'id al-Futi Tall** (ok. 1794–1864). Tukulerski polityk i przywódca religijny. Twórca islamskiego państwa na terenach dzisiejszego Senegalu, Gwinei i Mali, zbudowanego m.in. na gruzach fulbejskiego imperium Massiny. Przetrwało ono do czasów kolonialnych.

Idris ibn 'Ali 'Aluma (ok. 1580–1617). Władca Kanem-Bornu, imperium na obszarze części dzisiejszych państw: Nigerii, Nigru, Czadu i Kamerunu. W czasach jego panowania osiągnęło apogeum swojej świetności i zasięgu terytorialnego.

Isma'il Pasza (1830–95). Chedyw Egiptu i Sudanu, kontynuował wysiłki modernizacyjne dziadka Muhammada Alego Paszy. Zdołał częściowo opanować dzisiejszy Sudan Południowy i Ugandę, a także punkty na wybrzeżu dzisiejszej Somalii. Zmuszony do ustąpienia przez Brytyjczyków po ogłoszeniu niewypłacalności państwa.

Jusuf ibn Taszfin (1061–1106). Władca imperium Almorawidów w czasach jego największej potęgi. Pod jego panowaniem Almorawidzi władali terenami dzisiejszych obszarów Maroka, zachodniej Algierii, Sahary Zachodniej, Mauretanii, imperium Ghany, a także częściowo Hiszpanią.

eprasa.pl/e/082506

Mirambo (1840–1884). Twórca i władca efemerycznego państwa w dzisiejszej Tanzanii, najrozleglejszego w dziejach przedkolonialnej Afryki Wschodniej. Opanował częściowo szlaki handlowe na obszarze dzisiejszej Tanzanii kosztem arabskich kupców karawanowych.

Moszesze (ok. 1786–1870). Założyciel i władca państwa Basuto, którego spadkobiercą jest dzisiejsze Lesoto. Basuto pochodzili spośród ludności zbiegłej z różnych części Afryki Południowej, m.in. na skutek wojen zuluskich oraz migracji Burów w I poł. XIX w. Dzięki zręcznej dyplomacji zdołał uchronić swój kraj przed dominacją burską.

Msiri (ok. 1830–91). Kupiec i polityk pochodzący, podobnie jak współczesny mu Mirambo, z ludu Nyamwezi, z dzisiejszej Tanzanii. Działał na obszarze Tanzanii, południowo-wschodniej DRK i Zambii. Założyciel państwa w Katandze. Podbił państwo Kazembe i pozostałości imperium Luba.

Muhammad Ahmad bin 'Abdallah, znany jako **Mahdi** (1844–85). Sudański polityk i przywódca religijny. W 1881 w., ogłaszając się mahdim (islamskim mesjaszem), stanął na czele rewolty przeciwko władzy egipskiej i towarzyszących jej westernizacji oraz eksploatacji społeczeństwa. W 1885 r. podbił Chartum, dając początek państwu mahdystów.

Muhammad 'Ali Pasza (1769–1849). Polityk pochodzenia tureckiego lub albańskiego, wicekról Egiptu z ramienia Imperium Ottomańskiego, faktycznie niezależny władca. Powszechnie uważany za twórcę współczesnego Egiptu. Podbił m.in. państwa w obecnym Sudanie (1821).

Muhammad ibn 'Ali as-Sanusi (1787–1859). Arabski teolog i polityk z Maghrebu, założyciel bractwa sufickiego Sanusija, które odcinało się od mistycznego aspektu sufizmu, kładąc nacisk na wartości bliskie protestantyzmowi. Wnuk as-Sanusiego, Idrys był królem Libii (1951–69).

Musa I (ok. 1280–1337). Najwybitniejszy władca Mali. Podczas pielgrzymki do Mekki zawitał na dwór sułtana Egiptu, gdzie zasłynął bogactwem i szczodrością. Dzięki podbojom powiększył wydatnie terytorium państwa.

Mutesa I (1837–84). Władca Bugandy (na obszarze dzisiejszej Ugandy) podczas pierwszych wizyt Europejczyków w regionie. Dążył do centralizacji władzy i podporządkowania krajów sąsiednich. Początkowo przyjął islam, ale później zezwolił na działalność misjonarzy chrześcijańskich w swoim kraju.

Mzilikazi (ok. 1790–1868). Założyciel królestwa Ndebele (także Matebele) na obszarze dzisiejszego Zimbabwe. Było to jedno z państw powstałych podczas ery wojen i migracji ludów Afryki Południowej (*mfecane*) zapoczątkowanej utworzeniem państwa zuluskiego.

Nzinga Mbande, ochrzczona jako **Anna** (1583–1663). Władczyni państw w dzisiejszej północnej Angoli: Ndongo i Matamba. Za pomocą zręcznych posunięć dyplomatycznych przyczyniła się do chwilowego osłabienia Portugalii w regionie, co jednak nie doprowadziło do ograniczenia handlu niewolnikami.



Ranavalona I; rycina z II poł. XIX w.

'Usman dan Fodio (1754–1817). Fulański uczony, kaznodzieja i polityk, wywodzący się z bractwa sufickiego Kadirija. Założyciel Kalifatu Sokoto na terenie dzisiejszej północnej Nigerii. Najwybitniejszy przywódca nurtu zachodnioafrykańskiego politycznego dżihadu w XVIII i XIX w. Jego idee do dziś inspirują zachodnioafrykańskich dżihadystów.

Radama I (1793–1828). Pierwszy władca Madagaskaru. Po ojcu odziedziczył władzę nad państwem Imerina w centralnej części wyspy. Wybitny przywódca wojskowy i reformator polityczny. Sojusznik Wielkiej Brytanii, dążył jednocześnie do wzmocnienia suwerenności państwa.

Ranavalona I (1778–1861). Władczyni Madagaskaru po swoim mężu i bracie Radamie I. W przeciwieństwie do niego prowadziła politykę izolacjonizmu i brutalnie zwalczała chrześcijaństwo.

Sa'id ibn Sultan Albusa'idi (1791–1856). Władca Omanu i Zanzibaru, w Afryce panował na wybrzeżach dzisiejszej Kenii, Tanzanii i częściowo Somalii oraz pobliskich wyspach. Twórca potęgi gospodarczej Zanzibaru. Wspierał handel karawanowy i zamorski. Zainicjował uprawę goździków.

Seku Amadu, właśc. **Ahmad bin Muhammad Lobbo** (ok. 1776–1845). Fulbejski uczony i polityk, twórca i nieformalny władca teokratycznego państwa Massina w dzisiejszym Mali. Odwoływał się do tradycji politycznych dawnego imperium Songhaju.

Sonni 'Ali (zm. 1492). Władca Songhaju z dynastii Sonnich. Podbił rozległe obszary, w tym miasta Dżenne i Timbuktu. Kroniki historyczne, związane głównie z Timbuktu, przedstawiają go jako wodza wyjątkowo okrutnego, co należy przypisać jego represyjnej polityce wobec uczonych z tego miasta.

Susnyjos I (1572–1632). Cesarz Etiopii, jedyny nawrócony na katolicyzm, który stał się w tym czasie religią oficjalną, ponieważ cesarz był zainteresowany m.in. wsparciem politycznomilitarnym Rzymu i Portugalii.

Teodor II (1818–1868). Cesarz Etiopii, jako pierwszy XIX-wieczny władca zjednoczył większość ziem etiopskich. Konflikt dyplomatyczny z Wielką Brytanią doprowadził do interwencji brytyjskiej, podczas której zginął.

Tippu Tip, właśc. **Hamad bin Muhammad al-Murdżebi** (1832–1905). Handlarz niewolnikami, kupiec karawanowy w Afryce Wschodniej i Środkowej. Przy pomocy kilkutysięcznej armii opanował ogromne obszary północno-wschodniej części dzisiejszej DRK.

Az-Zubajr Rahma Mansur Pasza (1830–1913). Arabski handlarz niewolnikami na terenach Sudanu Południowego. Kontrolował ok. 30 fortów i mimo wcześniejszej niechęci ze strony chedywa został mianowany gubernatorem egipskim na obszarze prowincji Bahr al-Ghazal, a następnie gubernatorem generalnym Sudanu.

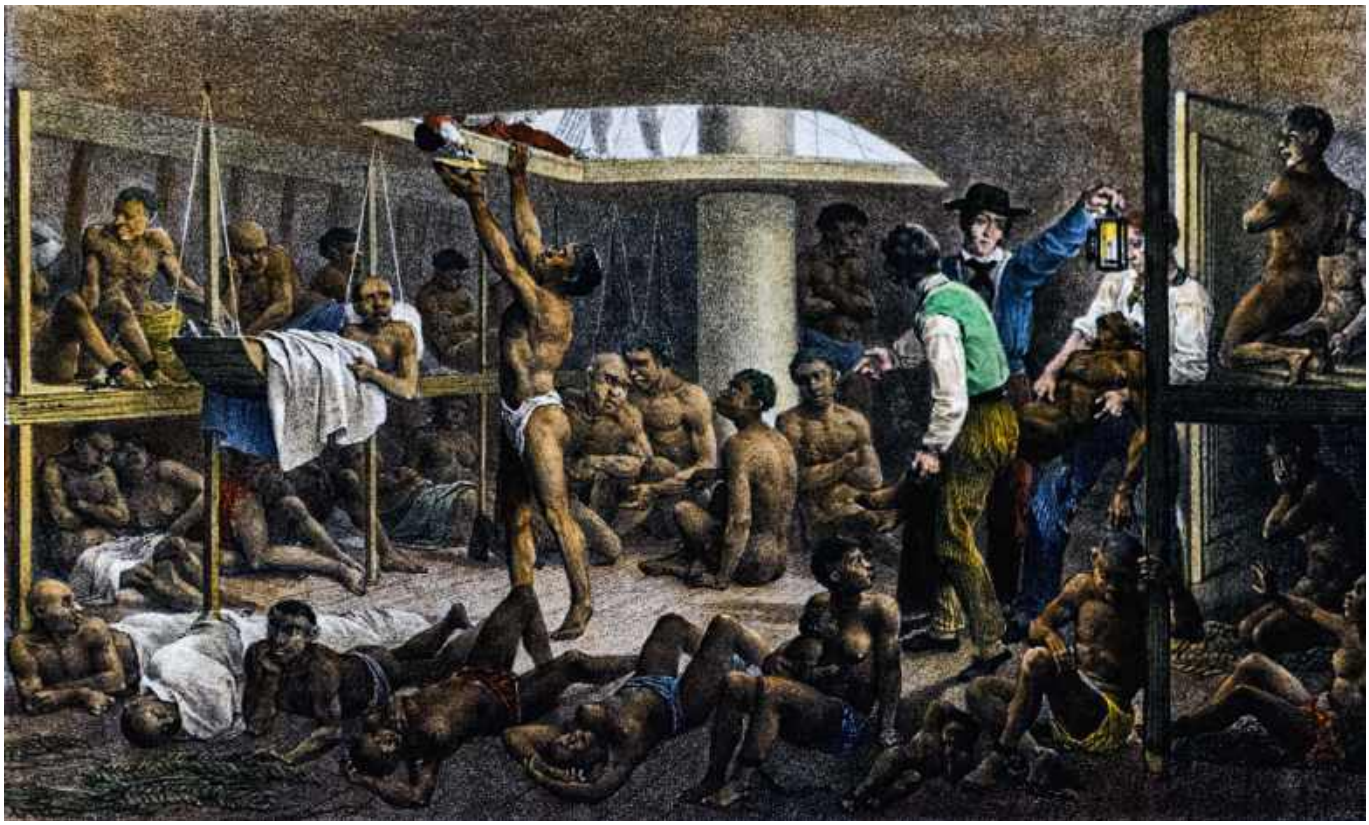
Zwangendaba (ok. 1785–1848). Przywódca jednej z migracji ludów Nguni wywołanej powstaniem państwa zuluskiego. Jego poddani odrzucili panowanie Czaki i po dwudziestoletniej wędrówce dotarli na tereny leżące ponad 1600 km na północ od Natalu, na tereny dzisiejszego Malawi, Tanzanii oraz Zambii, gdzie byli znani jako Ngoni.

Marek Pawełczak



Mutesa I; grafika z 1864 r.

epras...5dc082506



Trójkąt atlantycki

Europejczycy i Amerykanie zarobili krocie na nowożytnym, masowym handlu afrykańskimi niewolnikami. Proceder ten był cezurą także w dziejach samej Afryki.

ADAM LESZCZYŃSKI

Teza Williamsa. „Jedyną grupą, która na pewno zyskała na brytyjskim transatlantyckim handlu niewolnikami (…) byli europejscy konsumenci cukru i tytoniu – pisali brytyjscy historycy R.P. Thomas i R.N. Bean w 1974 r. – Dostali szansę na nabycie zepsutych zębów oraz raka płuc po nieco niższej cenie, niż wynosiłaby ona bez handlu niewolnikami". Przynajmniej do lat 60. XX w. najbardziej rozpowszechniony wśród zachodnich historyków był pogląd, że „peryferia odegrały rolę peryferyjną" – jak ujmuje to historyk François Crouzet. Na pytanie: „Dlaczego my jesteśmy tak bogaci, a oni tak biedni?", dawano wtedy zwykle odpowiedź, którą inny historyk streścił następująco: „Europejczycy są pracowici, wykształceni, dobrze rządzeni i ciekawi świata; mieli też sprzyjające warunki geograficzne". Marksiści mieli inny pogląd, ale ich zdaniem i tak wszystko, co najważniejsze w historii świata, działo się na Zachodzie.

Ale zaczęła się przebijać także inna odpowiedź: „Europejczycy są chciwi, bezwzględni, agresywni i skłonni do wyzyskiwania innych; mieli też sprzyjające warunki geograficzne". Tezę, że kapitały, które zainwestowano w angielskie fabryki, pochodziły w znacznej mierze z handlu niewolnikami, sformułował jednoznacznie w wydanej już w 1944 r. książce „Kapitalizm i niewolnictwo" ekonomista Eric Williams. Nie bez powodu w Wielkiej Brytanii ukazała się dopiero w 1964 r., ale i tak wywołała skandal. Teza Williamsa – jak ją nazwano – stała się przedmiotem gorących dyskusji. Autor zrobił wprawdzie doktorat z historii na Oksfordzie, ale był czarny, w dodatku pochodził z Trynidadu, karaibskiej wyspy z długą tradycją pracy niewolniczej; od 1956 r. był premierem Trynidadu i Tobago, a więc politykiem, co nie wzbudzało zaufania naukowców.

W dodatku jego ostatnia książka, pisana już w latach 60., była długim oskarżeniem największych XIX-wiecznych historyków brytyjskich o to, że byli ideologami imperializmu. Sympatii wśród uczonych – zwłaszcza brytyjskich, z których wielu było wówczas wychowanych w wiktoriańskiej wierze w dobroczynne skutki panowania liberalnego imperium nad podbitymi ludami – nie przysporzył mu także pełen emocji język. „Czarni (…) zostali ukradzeni

Niewolnicy w ładowni statku; grafika z ok. 1830 r.

eprasa.pl/p/82506

z Afryki, aby pracowali na ziemi skradzionej amerykańskim Indianom" – to dobry przykład jego stylu.

Mechanizm wyzysku. Możliwe jest – jak twierdzi kilku współczesnych autorów – że handel niewolnikami przyczynił się do brytyjskiej rewolucji przemysłowej w pośredni, ale bardzo ważny sposób. Plantacje Nowego Świata dostarczały tanio bawełny fabrykom w Anglii. Produkty przemysłowe Anglia eksportowała m.in. do Afryki, która płaciła za nie niewolnikami sprzedawanymi do Nowego Świata, gdzie pracowali na plantacjach. W ten sposób obieg gospodarczy w atlantyckim trójkącie się zamykał, ale nie wszyscy na nim korzystali w równym stopniu. Ponieważ niewolników pracujących na plantacjach stale ubywało (przyrost naturalny był mniejszy niż śmiertelność), systematyczny import Afrykanów do Nowego Świata był niezbędny, żeby utrzymać fabryki Manchesteru w ruchu. Tania bawełna – a była tania dzięki pracy niewolniczej – dała zaś brytyjskim przemysłowcom szansę na wygranie w konkurencji z producentami z kontynentu i z Dalekiego Wschodu. Wydaje się, że istnienie takiego mechanizmu potwierdzają prowadzone w ostatnich latach fragmentaryczne badania nad zmianami cen niewolników w XVIII w. i strukturą eksportu karaibskiego; według jednego z nich w kluczowym, początkowym okresie rewolucji przemysłowej aż 80 proc. eksportu z obu Ameryk do Europy było wytworzone rękami czarnych niewolników.

Zachód także – handlując niewolnikami – uczył się prowadzić biznes. Do handlu potrzebna była flota, a jej budowa i obsługa były niesłychanie kosztowne. Do rozpoczęcia na dużą skalę budowy kolei w połowie XIX w. stocznie i statki stanowiły najbardziej kapitałochłonne przedsięwzięcia w gospodarce (w większości rolniczej). Trzeba było zgromadzić kapitał, żeby zbudować statek, i trzeba było go jeszcze więcej, aby kupić niewolników i zawieźć ich do Ameryki. Zawiązywano więc spółki, a instytucje i regulacje prawa stworzone dzięki handlowi niewolnikami zostały później szybko zaadaptowane do budowy fabryk i kolei, które również wymagały gigantycznej jak na owe czasy mobilizacji kapitału.

Technologia handlu. Handel niewolnikami był bardzo skomplikowanym przedsięwzięciem. „Towar" gromadzili lokalni pośrednicy – często miejscowi władcy – którzy prowadzili wojny specjalnie po to, aby go zdobyć. Dostarczali go do placówek handlowych Europejczyków. Na wybrzeżu Afryki Zachodniej – od dzisiejszego Senegalu po Nigerię – założono ich kilkadziesiąt. Niektóre z nich można zwiedzać do dzisiaj: fort (a właściwie zamek) w Cape Coast w Ghanie (z połowy XVI w.) stanowi muzeum tego ponurego procederu.

Stamtąd niewolnicy płynęli w nieludzkich warunkach przez ocean – do Brazylii, na Karaiby i na południe dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Dzięki ich pracy wyspy karaibskie, eksportujące głównie tytoń i cukier, należały wówczas do rejonów o najwyższym PKB w świecie. Posłuszeństwo wymuszano biciem. O warunkach pracy na plantacjach wiemy wiele: jednym z najcenniejszych źródeł jest prowadzony przez blisko 37 lat dziennik plantatora z Jamajki Thomasa Thistlewooda, który pedantycznie zapisywał w nim m.in. kary wymierzane niewolnikom i stosunki seksualne z niewolnicami, które traktował jak prywatny harem. Był pomysłowym katem: nieposłusznych nie tylko batożył, ale też np. zmuszał do zjadania kału albo picia moczu. Od 1751 do 1764 r. zarejestrował w dzienniku 1774 stosunki płciowe ze 109 niewolnicami.

Współcześni historycy gospodarki skłaniają się do poglądu, że niewolnictwo przynosiło zyski do samego końca i zostało zniesione z pobudek politycznych i humanitarnych (a nie dlatego, że przestało się opłacać, jak uważano kilkadziesiąt lat temu). Na plantacjach w XIX w. wprowadzano np. nowoczesne metody zarządzania pracą na wzór ówczesnych fabryk, włącznie z zaawansowanymi pomiarami wydajności i mierzeniem czasu spędzonego na różnych zajęciach. Zniesienie niewolnictwa było wynikiem oświeceniowego przekonania o równości wszystkich ludzi – ale i tak zajęło wiele dziesięcioleci i odbywało się etapami.

Najpierw zabroniono handlu niewolnikami, co zlikwidowało eksport (chociaż próbowano ich jeszcze przemycać). Akt o zakazie handlu niewolnikami wewnątrz Imperium Brytyjskiego Izba Gmin uchwaliła 23 lutego 1807 r. ogromną – 283 do 16 – przewagą głosów. Zniesienie niewolnictwa w koloniach nastąpiło później: w Imperium Brytyjskim w 1833 r., a w koloniach francuskich ostatecznie (po trwającej kilka lat próbie w czasie rewolucji francuskiej) w 1848 r. To nie znaczy, że w zamorskich posiadłościach nie stosowano później różnych form pracy przymusowej: np. we francuskiej Afryce istniały one do połowy XX w. Ludzie, których do niej zmuszano, nie byli jednak formalnie cudzą własnością.

Wyniszczenie Afryki. W samej Afryce handel niewolnikami miał niesłychanie destrukcyjny wpływ na lokalne wspólnoty. Społeczeństwa pogrążały się w niszczących konfliktach, sprzedając złapanych jeńców zachodnim handlarzom. Śmiertelność była wysoka na wszystkich etapach procederu – od chwili, w której niewolnicy byli łapani przez afrykańskich pośredników, przez transport na wybrzeże i podróż przez Atlantyk, aż po pracę na plantacji. O pierwszych dwóch częściach tej drogi historycy mogą powiedzieć niewiele; szacuje się, że od 10 do 50 proc. złapanych Afrykanów umierało podczas drogi na wybrzeże (im dłuższy był marsz, tym więcej ginęło po drodze).

Dużo dokładniejsze są statystyki śmiertelności w czasie transportu przez Atlantyk: wynosiła ona, w zależno-



Łańcuchy do zakuwania niewolników przywiezione z Afryki przez Davida Livingstone'a z jego podróży w latach 1858–64; używał ich jako rekwizytów do wykładów, które wygłaszał w Towarzystwie Przeciwko Niewolnictwu.

epras[illegible]dc082506

ści od okresu historycznego (w XVIII w. niewolnicy systematycznie drożeli, więc bardziej o nich dbano) i długości podróży, od 7 do 20 proc. Im późniejszy etap podróży, tym mniej niewolników umierało – nie tylko dlatego, że najsłabsi ginęli wcześniej, ale także dlatego, że w miarę oddalania się od Afryki byli coraz droższym towarem, wypadało więc o nich się troszczyć nieco bardziej.

Po drobiazgowych badaniach prowadzonych w archiwach na całym świecie, pod koniec XX w. historycy zebrali dokładne informacje o 34 584 transportach niewolników, które miały miejsce od 1514 do 1866 r.; oznacza to, jak szacują badacze, że dysponujemy dziś informacjami o ponad 80 proc. wszystkich takich transportów, w wielu wypadkach włącznie z trasą podróży, pochodzeniem niewolników i oczywiście śmiertelnością (którą skrupulatnie odnotowywano, bo ze zmarłych niewolników trzeba było się rozliczyć; w grę wchodziły znaczne sumy). Plantatorzy byli niewiarygodnie bogaci: John Tharp z Jamajki, który zmarł w 1805 r., miał dochody w wysokości 362 tys. funtów rocznie (równowartość 34,5 mln dzisiejszych funtów) oraz 2,9 tys. niewolników.

Na karaibskich plantacjach co roku umierało przeciętnie 2 proc. niewolników (inne szacunki mówią nawet o 3–4 proc.). Ze spisów ruchomego inwentarza pozostawionych przez plantatorów wynika, że stan zdrowia reszty odpowiadał wyniszczającej pracy i złemu odżywianiu. W rejestrze niewolników z plantacji należących do majątku Beckford na Jamajce, sporządzonym pod koniec XVIII w., 188 z 604 młodych kobiet (poniżej czterdziestki) opisano jako niezdolne do pracy; o pozostałych pisano zazwyczaj „słabowita" albo „chorowita". Niewolnicy uparcie nie chcieli się także rozmnażać i przyrost naturalny był ujemny. W 1780 r. na jednej z plantacji należących do tego samego właściciela przyszło na świat tylko 19 żywych niemowląt – na 274 zatrudnione tam młode kobiety. Właściciele próbowali różnych metod, żeby zwiększyć płodność niewolników – jeden z nich np. nagradzał srebrnym dolarem każdą matkę, której niemowlę przeżyło tydzień po porodzie – ale efekty pozostawały mizerne. Plantatorzy i ich agenci narzekali, że kobiety przedłużają czas karmienia, żeby jak najdłużej nie zachodzić w ciążę, a kiedy już do tego dojdzie, domowymi sposobami spędzają płód.

Dlaczego Afrykanie są biedni? Nawet jeśli rewolucja przemysłowa dokonałaby się bez niewolniczej pracy, są dobre powody sądzić, że niewolnictwo znacząco wpłynęło na późniejsze losy zarówno krajów, które eksportowały niewolników, jak i krajów, w których zakładano plantacje – pozostawiając po sobie struktury społeczne i gospodarcze utrwalające zapóźnienie. „Instytucje służące wyzyskowi trudno zmienić, kiedy już powstaną" – to bolesna lekcja odebrana przez specjalistów od rozwoju po II wojnie światowej, jak ujmuje to ekonomista i historyk Nathan Nunn. Już w 1526 r. pierwszy chrześcijański król Konga Alfons I skarżył się w listach do Lizbony, że „każdego dnia handlarze porywają naszych ludzi" i że „nasza ziemia jest całkowicie wyludniona".

Szkody były znacznie większe niż proste straty demograficzne (do Ameryki wywieziono od 11 do 14 mln Afrykanów). Handel niewolnikami sprzyjał rozpadowi rodzimych państw afrykańskich i degeneracji miejscowych instytucji społecznych: pierwotnymi dostawcami niewolników byli zazwyczaj – jak wspomnieliśmy – lokalni władcy. Popyt na niewolników prowadził do wyniszczających wojen, a wrogość pomiędzy plemionami pamiętano później przez pokolenia. Kiedy królowie nie mieli cudzych poddanych do sprzedania, często wynajdywali twórcze sposoby na sprzedawanie własnych. Jeden z zachodnich podróżników opisał wymiar sprawiedliwości, jaki wynalazł wtedy wódz plemienia Kassanga na terenie dzisiejszej Gwinei-Bissau w zachodniej Afryce. Ludzi oskarżonych o przestępstwa król poddawał „próbie czerwonej wody" – zmuszano ich, żeby wypili trujący czerwony płyn. Jeżeli nieszczęśnik zwymiotował, był uznawany za winnego i sprzedawany w niewolę. Jeżeli nie zwymiotował, zazwyczaj umierał z powodu trucizny. Wtedy król przejmował majątek zmarłego, a jego rodzinę sprzedawał w niewolę; władca zarabiał więc niezależnie od wyniku próby.

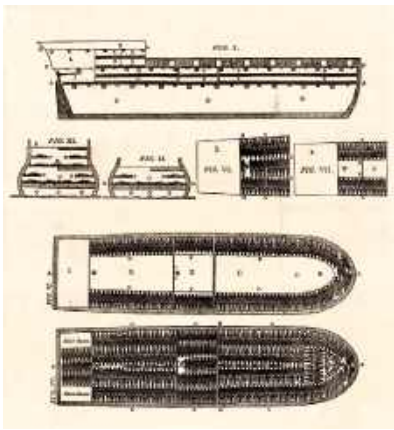
System pracy niewolniczej ukształtował także instytucje krajów, w których działały plantacje. Pozostawił im w spadku nie tylko gospodarki wyspecjalizowane w eksporcie kilku produktów rolnych – kakao, cukru czy tytoniu. Jeszcze długo po zniesieniu niewolnictwa i odzyskaniu niepodległości niewielkie elity rządziły żyjącymi w nędzy masami, z którymi łączyło je nic albo niewiele (poczynając od koloru skóry) – a już z pewnością nie poczucie wspólnoty losu. Interesy obu grup były często rozbieżne, a elita nie widziała powodu, aby inwestować w podniesienie poziomu życia ludzi, wobec których żywiła tylko mieszane uczucia – strachu, wyższości i pogardy.

Chociaż dziedzictwo instytucji kolonialnych nie wszędzie było takie samo, werdykt współczesnych historyków brzmi dziś bezlitośnie: kraje wciągnięte w krąg gospodarki niewolniczej zostały skazane na peryferyjny los na długo przed tym, zanim zaczęto tam myśleć o emancypacji.

Adam Leszczyński

Niewolniczy biznes

W 1700 r. znany ówczesny ekonomista Malachy Postlethwayt nazwał handel niewolnikami „niewyczerpanym źródłem bogactwa". H.V. Bowen doszedł w latach 80. XX w. do wniosku, że dochody z handlu kolonialnego (w tym handlu niewolnikami) w latach 1784–86 wyniosły aż 5,66 mln funtów. W tym samym czasie w całą brytyjską gospodarkę zainwestowano 10,3 mln funtów (a cały brytyjski PKB wynosił 140–150 mln funtów). Równowartość połowy kapitału na inwestycje dostarczył więc handel niewolnikami!



Schemat statku do przewozu niewolników; rysunek z 1821 r.

Według najnowszych badań historyków Pepijna Brandona oraz Ulbego Bosmy w 1770 r. w Holandii, wówczas drugim po Anglii najbogatszym kraju świata i wielkiej potędze morskiej, handel niewolnikami dostarczał 5,2 proc. PKB. Blisko 1/5 dóbr eksportowanych i importowanych przez Holendrów była wyprodukowana przez niewolników w obu Amerykach i na Karaibach.

Czy to dużo? Bardzo. Dla porównania: dziś cały amerykański sektor wysokich technologii – Krzemowa Dolina, e-commerce, włącznie z firmami dostarczającymi internet – odpowiada za wytworzenie w USA 6,5 proc. PKB. W Polsce w 2018 r. cały przemysł wydobywczy wytwarzał 5,4 proc. PKB – wliczając w to nie tylko górnictwo węglowe, ale także KGHM.

(AL)

eprasa.pl/p/1082506

Rozdrapywanie Afryki

Do II połowy XIX w. Europa nie była zainteresowana podbojem Afryki, widząc w niej raczej przeszkodę na drodze do Azji. Kolonizowanie kontynentu na dobre zaczęło się dopiero po konferencji berlińskiej (1884–85).

MICHAŁ LEŚNIEWSKI



Pododdział brytyjskiego Królewskiego Korpusu Strzelców z karabinem maszynowym Maxima, 1895 r.

Terra incognita. Z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, Francji i Portugalii, żadne z państw europejskich nie prowadziło do lat 70. XIX w. aktywniejszej polityki w Afryce. Jako pierwsza, już w XV w., zaangażowała się Portugalia. Mimo późniejszego kryzysu zarówno w samych koloniach, jak i w polityce wewnętrznej, zachowała rdzeń swoich posiadłości w postaci wybrzeża Angoli i Mozambiku.

Wielka Brytania opanowała Kolonię Przylądkową (na południowym krańcu Afryki) w 1806 r. Konflikty pograniczne z ludami afrykańskimi, a później migracja burskich farmerów (art. s. 94) zmuszały Londyn do działania w regionie, chociaż traktowano to jako margines kolonialnych zainteresowań. W latach 30. XIX w. Wielka Brytania podjęła bardziej konsekwentną walkę z handlem niewolnikami, co wymagało aktywniejszej polityki, zwłaszcza na zachodnim wybrzeżu Afryki.

Francja w 1830 r. rozpoczęła podbój Algierii, choć pojawia się pytanie, czy powinien być on rozpatrywany w kategoriach kolonizacji Afryki, czy jako element śródziemnomorskiej polityki Paryża? Natomiast nie ma wątpliwości, że ekspansja na terenie Senegalu, rozpoczęta w latach 50. XIX w., była już przejawem zainteresowania Afryką jako taką.

Poza tym Afryka, zwłaszcza subsaharyjska, pozostawała na marginesie politycznych zainteresowań europejskich mocarstw. Intrygowała raczej misjonarzy i podróżników (art. s. 28). Bardziej niż podboje Europejczyków fascynowały zagadki afrykańskiego interioru, poszukiwania źródeł Nilu, położenie Wielkich Jezior Afrykańskich czy bieg rzeki Kongo. Na pierwsze strony gazet trafiali Johann Ludwig Burckhardt, René Caillié, Hugh

epras...edc082506



Parostatek na rzece w okołorównikowym regionie Ituri, ok. 1925 r.



Kara chłosty na plantacji w Kongu Belgijskim, 1907 r.

Clapperton, David Livingstone, António da Silva Porto czy John Hanning Speke – jako podróżnicy, a nie zdobywcy.

To dla Europejczyków była prawdziwa *terra incognita*. O afrykańskim interiorze wiedziano nic albo prawie nic; kontynent był tajemnicą, a nie obiektem politycznym. Tajemnicą niebezpieczną, bez dróg, z trudno spławnymi rzekami, dziką przyrodą, egzotycznymi i ciężkimi do wyleczenia chorobami, jak chociażby malaria, która zbierała krwawe żniwo wśród eksploratorów. A wreszcie ze zdolnymi do skutecznej obrony tubylcami, o czym przekonali się chociażby Brytyjczycy podczas swojego pierwszego konfliktu z Aszantami (twórcami scentralizowanego państwa w interiorze współczesnej Ghany, które stało się w XVIII w. dominującą siłą polityczną i militarną na tym terenie, art. s. 41), ponosząc w 1824 r. klęskę w bitwie pod Nsamankow.

Rewolucja technologiczna. Co zatem sprawiło, że podbój Afryki stał się możliwy? W połowie XIX w. Europa weszła w fazę rewolucji naukowo-technicznej, która dała Europejczykom miażdżącą przewagę technologiczną nad resztą świata. Rozwój medycyny, a zwłaszcza upowszechnienie się higieny, środków dezynfekujących i chininy, którą nauczono się właściwie dawkować, ułatwiało przetrwanie w najtrudniejszych nawet warunkach klimatycznych. Wyjazd w tropiki przestał być równoznaczny z wyrokiem śmierci. Na początku XIX w. śmiertelność wśród Europejczyków w Afryce Zachodniej sięgała średnio 50 proc. rocznie, a niekiedy 75 proc. W II poł. XIX w. spadła do poziomu 2,2–7,6 proc. rocznie.

Rozwój żeglugi parowej zdecydowanie skrócił czas podróżowania, co najlepiej widać w przypadku najdalszej trasy, z Londynu do Kapsztadu. O ile jeszcze w 1857 r. taka podróż zajmowała 42 dni, to w 1888 r. już tylko 20. Statki parowe umożliwiały przewóz większej liczby ludzi, towarów i wyposażenia. Małe parowce odgrywały kluczową rolę w penetracji afrykańskich rzek: Nigru czy Konga. Sieć telegraficzna, w tym podmorskie kable, gwarantowała szybką komunikację z metropolią. Później istotną rolę dla ugruntowania panowania kolonialnego odegra budowa linii kolejowych.

Najważniejsza jednak z punktu widzenia podbojów była rewolucja w uzbrojeniu. Już pojawienie się w latach 20. i 30. XIX w. broni kapiszonowej, a w latach 40. wprowadzenie nowego typu amunicji (Minié), a co za tym idzie – upowszechnienie broni gwintowanej sprawiło, że Europa zaczęła dystansować świat pod względem technologii wojskowej. A od lat 60. najpierw broń odtylcowa, potem powtarzalna, a wreszcie samopowtarzalna (mitraliezy, kartaczownice Gatlinga i pierwsze karabiny maszynowe Maxima), wykonywana z wysokiej jakości, relatywnie taniej stali rusznikarskiej, dała Europejczykom miażdżącą przewagę nad praktycznie każdym przeciwnikiem. W poetycką, a zarazem ironiczną formę ubrał to Joseph Hilaire Pierre René Belloc w swoim poemacie „The Modern Traveller" (Współczesny podróżnik): „Whatever happens, we have got/ The Maxim gun, and they have not" (Cokolwiek by się stało, mamy/ karabin Maxima, który im nie jest dany).



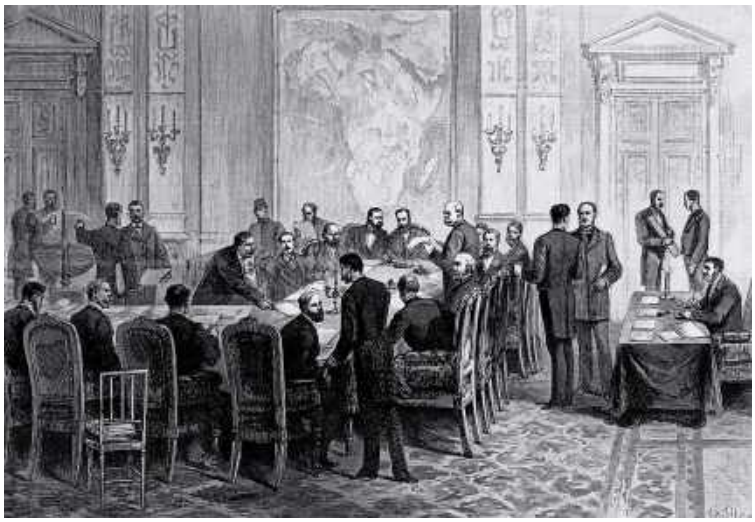
Jeszcze podczas trzeciej wojny z Aszantami (1873–74) Brytyjczycy potrzebowali 6,5 tys. żołnierzy, by pokonać przeciwnika. W wojnie z Zulusami w 1879 r. 17 tys., by wygrać z wojownikami Cetshwayo. Choć i tak nie uniknięto katastrofy pod Isandhlwaną. Ale już w 1891 r. w 2,5-godzinnej bitwie 300–400 Francuzów pokonało całą armię Fonów. W 1893 r. oddział 50 policjantów z Brytyjskiej Kompanii Afryki Południowej, dysponujących czterema karabinami maszynowymi Maxima i dwoma kartaczownicami, pokonał w półtorej godziny 5 tys. wojowników Ndebele. W 1897 r. wystarczyło 540, w większości afrykańskich, żołnierzy brytyjskiej Royal Niger Company, by pokonać 31 tys. wojowników Nube.

Nowoczesna broń, nowoczesna medycyna i nowoczesne środki transportu sprawiły, że eksploracja i podbój Afryki stały się względnie tanim i łatwym przedsięwzięciem.

Zastępcze pole ekspansji. Rewolucja technologiczna zbiegła się w czasie z przemianami politycznymi i ekonomicznymi w świecie. Powstanie w 1871 r. zjednoczonych Niemiec naruszyło w istotny sposób równowagę sił w Europie. Między Francją i Rosją pojawiło się mocarstwo, które w wojnie z Austrią (1866) i Francją (1870–71) dowiodło swej militarnej siły i sprawności. Szybko okazało się, że każde naruszenie europejskiego status quo grozi konfliktem. Ten stan rzeczy pogłębił się wraz z podpisaniem w 1879 r. niemiecko-austro-węgierskiego sojuszu, do którego w 1882 r. dołączyły Włochy. Powstanie Trójprzymierza, a dekadę później sojuszu francusko-rosyjskiego sprawiło, że w Europie znikał margines manewru, który do tej pory zapewniał europejskiemu ładowi pewien stopień elastyczności.

Po lewej: Broń Afrykanów, karabin skałkowy, lud Dogon, Falezy Bandiagary (Mali).
Po prawej: Broń kolonizatorów, francuski muszkiet M 1829.

eprasa.pl/p/82506



Konferencja berlińska (1884–85); grafika z XIX w.



Po bitwie pod Omdurmanem, 1898 r.

Dlatego zaczęto szukać zastępczych pól ekspansji, gdzie można byłoby, przynajmniej do czasu, realizować imperialne ambicje bez naruszania europejskiego porządku. Afryka wydawała się na tyle wielka, by zaspokoić wszelkie apetyty. To tłumaczy tempo kolonialnych podbojów i ich względną akceptację przez europejskie społeczeństwa. Siadając do porannej kawy, Europejczyk mógł przeczytać w gazetach informacje o kolejnych zdobytych terenach i podbitych ludach, a humoru nie psuły mu ani listy poległych, ani perspektywa wzrostu podatków. Dostawał bowiem moralne uzasadnienie podejmowanych działań, którym było zwalczanie niewolnictwa i handlu niewolnikami, a później misja pod hasłem brzemienia białego człowieka (art. s. 62).

Afryka dla każdego. Tempo podbojów było tym większe, że mocarstwowe ambicje mogły tam realizować także mniejsze państwa, a nawet jednostki, czego skrajnym przykładem były działania Leopolda II (pan. 1865–1909) i losy utworzonego przez niego Wolnego Państwa Kongo. Władca Belgów zorientował się, że nawet niewielkie, ale dobrze wyposażone siły otwierały w Afryce przed zdeterminowaną jednostką, dysponującą znacznymi środkami, olbrzymie możliwości i postanowił to wykorzystać. W 1876 r. powstało pod jego egidą Międzynarodowe Towarzystwo Afrykańskie (formalnie jako przedsięwzięcie filantropijne, faktycznie przykrywka dla monarchy pragnącego wykroić sobie w Afryce prywatne imperium). W 1879 r. przekształcono je w Międzynarodowe Towarzystwo Konga, które zostało na konferencji w Berlinie (art. s. 62) oficjalnie uznane za suwerena basenu rzeki Kongo. 1 lipca 1885 r. król Belgów powołał do życia Wolne Państwo Kongo (2,34 mln km kw., ok. 30 mln poddanych).

Przy współpracy Henry'ego M. Stanleya i Christiana de Bonchampsa, korzystając z nowoczesnej techniki oraz wykorzystując drakońskie metody podboju, Leopold II do końca XIX w. podporządkował sobie cały obszar współczesnego Konga, wprowadzając jednocześnie system brutalnej i systematycznej eksploatacji zasobów, który później został skrytykowany m.in. w „Jądrze ciemności" Josepha Conrada (art. s. 88) i raporcie Rogera Davida Casementa z 1904 r. Na skutek międzynarodowych nacisków Wolne Państwo Kongo w 1908 r. zostało przejęte formalnie przez Belgię.

Innym przykładem była działalność ledwie co zjednoczonych (1861) Włoch, które zaczęły karierę kolonialną



w 1882 r. od aneksji portu Assab w południowej Erytrei. Wobec wzrostu znaczenia szlaku żeglugowego przez Kanał Sueski Rzym był zainteresowany wybrzeżami Morza Czerwonego, Etiopią i Rogiem Afryki. W latach 1882–89 podporządkował sobie Erytreę, czyniąc z niej bazę wypadową do ekspansji w kierunku Etiopii. W 1888 r. rozciągnął protektorat nad Sułtanatem Hobyo w środkowej części Somalii, rozpoczynając podporządkowywanie Somalii, formalnie do 1908 r., a faktycznie do okresu międzywojennego.

Industrializacja i protekcjonizm. Tym, co wpływało na tempo ekspansji kolonialnej, były także przemiany gospodarcze. Lata 60. i 70. to czas przyspieszonej industrializacji Europy i Stanów Zjednoczonych, nazywanej niekiedy drugą rewolucją przemysłową. Towarzyszyło jej odrodzenie idei protekcjonizmu. Pod wpływem tzw. długiego kryzysu (1873–96) kolejne kraje europejskie (z wyjątkiem Wielkiej Brytanii) i Stany Zjednoczone zaczęły wprowadzać bariery celne mające chronić ich wytwórczość.

Chcąc znaleźć nowe rynki zbytu oraz źródła surowców dla szybko rozwijającego się przemysłu, państwa europejskie zaczęły zwracać się ku obszarom pozaeuropejskim. Wedle ówczesnej propagandy zamorskie posiadłości miały być panaceum na problemy dynamicznie rozwijających się gospodarek – i to po bardzo niskich kosztach. Dzisiaj wiemy, że tak nie było. Afrykańskie kolonie Wielkiej Brytanii (łącznie z Afryką Południową) w 1913 r. odbierały 6 proc. brytyjskiego eksportu i dostarczały 2,32 proc. brytyjskiego importu. W przypadku Francji było to więcej (13,7 proc. eksportu i 7,5 proc. importu). Ale w przypadku Niemiec dużo mniej (w 1910 r. odpowiednio 1,1 i 0,13 proc.). Jest to jednak wiedza *ex post*, kiedy rachunek zysków i strat został sporządzony. W tamtym okresie mówimy o przekonaniach wyrastających z wiary w możliwości stwarzane przez nowoczesną, szybko rozwijającą się gospodarkę. I właśnie te argumenty przekonywały nawet najbardziej niechętnych polityków, jak chociażby Otto von Bismarcka, do zaangażowania swoich krajów w kolonialne eskapady. Tym bardziej że przy okazji można było tworzyć przynajmniej pozory mocarstwowości.

Kolonialny wyścig. Kiedy już się zaczął, kolonialny podbój Afryki przebiegał niezwykle szybko. Jeszcze w 1875 r. mocarstwa kontrolowały zaledwie poszcze-

epras...edc082506



Atak Ndebele na oddziały brytyjskie nad rzeką Shangani (Zimbabwe), 25 października 1893 r.; ilustracja z 1901 r.

gólne punkty na wybrzeżu kontynentu, i tylko w takich regionach jak Senegal czy południe lądu. Ćwierć wieku później – praktycznie cały kontynent (przynajmniej formalnie), z wyjątkiem Etiopii, Liberii, Maroka i posiadłości Turcji (Trypolitania, Cyrenajka i Fezzan, czyli późniejsza Libia). Przy czym właściwa ekspansja ruszyła na wielką skalę po wspomnianej już konferencji berlińskiej (1884–85). Dlatego najzupełniej trafne jest mówienie o rozdrapywaniu Afryki. Miejscowe społeczności zasadniczo nie miały szans na stawienie skutecznego oporu i nie zmieniają tego obrazu nieliczne sukcesy Afrykanów, jak chociażby wspomniane zuluskie zwycięstwo pod Isandhlwaną w 1879 r. czy też etiopskie pod Aduą w 1896 r.

Tak naprawdę o wszystkim decydowała determinacja rządów, w tym umiejętność przekonania własnych społeczeństw do sensowności ekspansji. Wielu bowiem Europejczyków uważało, że podboje odciągają uwagę od spraw bliższych i ważniejszych. Z tego wynikał często brak zdecydowania mocarstw, a w efekcie początkowy sukces obronny niektórych społeczności afrykańskich. Najlepszym przykładem jest tu Mahdi (art. s. 52) i stworzone przez niego państwo. Wielka Brytania nie była wówczas zainteresowana podbojem Sudanu, uznając, że tereny te nie są niezbędne dla jej kontroli nad Egiptem i szlakiem przez Kanał Sueski. W efekcie Sudan Mahdiego i jego następcy Abdullahiego został w dużej mierze pozostawiony sam sobie. I dopiero w 1896 r., w obliczu ekspansji innych państw europejskich (Francji, Włoch i Niemiec), Londyn zdecydował się na podbój Sudanu.

Słowniczek podbojów

Berlińska konferencja. Zwołana (XI 1884 – II 1885) w celu rozstrzygnięcia spornych kwestii związanych z kolonialną ekspansją w Afryce. Brały w niej udział Austro-Węgry, Belgia, Dania, Francja, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Portugalia, Rosja, Stany Zjednoczone, Szwecja, Turcja, Wielka Brytania i Włochy. Bezpośrednim powodem była potrzeba uregulowania kolonialnych interesów na terenie Konga (stąd zwana także kongijską). Rozpoczynała okres systematycznego podboju Afryki i ustalała ogólne zasady kierujące zajmowaniem kolejnych terenów. Przyjęto zasadę, że prawo do władania terytoriami jest uzależnione od efektywnego ustanowienia na nich administracji i nie może opierać się wyłącznie na deklaracji ich aneksji. Uregulowano na mocy dwu- i wielostronnych porozumień wiele sporów granicznych w Afryce. Przyspieszyło to kolonialny podział kontynentu.

Bitwa pod Omdurmanem. Stoczona 2 września 1898 r. między armią brytyjsko-egipską (26 tys. żołnierzy), dowodzoną przez gen. Herberta Kitchenera, i siłami Mahdystów (ok. 52 tys.), dowodzonymi przez Abdallahi ibn Muhammada. Kulminacyjny moment brytyjskiej kampanii przeciw Mahdystom. Bitwa skończyła się kompletnym rozgromieniem ich sił i oznaczała koniec ich państwa. Jednocześnie stała się symbolem przewagi, jaką dawało nowoczesne uzbrojenie. Armia brytyjsko-egipska straciła 47 lub 48 zabitych, Mahdyści – 12 tys.

Brzemię białego człowieka. Termin ukuty przez angielskiego prozaika i poetę Rudyarda Kiplinga w wierszu z 1899 r., który uzasadniał panowanie kolonialne jako przejaw misji modernizacyjnej i cywilizacyjnej Europejczyków.

Kompanie handlowe. W drugiej połowie XIX w., wraz z intensyfikacją ekspansji, odrodziła się idea

eprasa.pl/p/82506

Kulminacyjnym momentem była bitwa pod Omdurmanem w 1898 r. (art. poniżej).

Fazy podboju. Przypadek Sudanu pozwala wyróżnić fazy kolonialnego podboju. Pierwszą, mniej więcej do połowy lat 90., charakteryzowała aktywność prywatnych podmiotów. Chodzi o jednostki, jak wspomniany już Leopold II, Cecil Rhodes (art. poniżej), Karl Peters, William Mackinnon, Franz Adolf F. Lüderitz, Rudolf Carl von Slatin czy Pierre Savorgnan de Brazza, ale także prywatne i publiczno-prywatne spółki, często przypominające dawne kompanie handlowe (art. poniżej).

Gdy jednak kompanie i prywatne osoby zajmowały coraz większe tereny, strefy wpływów poszczególnych państw zbliżały się do siebie, a czasami więcej niż jedno mocarstwo zgłaszało pretensje do tego samego terytorium. W efekcie Afryka przestawała być zastępczym polem ekspansji. Jeszcze w latach 80. Bismarck udzielał wsparcia francuskim ambicjom kolonialnym, licząc, że zdobycze w Afryce Północnej i Zachodniej zrekompensują Francuzom utratę na rzecz Rzeszy Alzacji i Lotaryngii i umożliwią co najmniej zniwelowanie wrogości między Paryżem a Berlinem. Już jednak włosko-francuski spór o Tunis w 1882 r. pokazywał, że ekspansja w Afryce nie pozostawała bez wpływu na relacje w Europie (stając się jednym z czynników, który zadecydował o przystąpieniu Włoch do Trójprzymierza).

Podboje kolonialne w Afryce zaczynały generować konflikty między mocarstwami, jak w przypadku tzw. kryzysu w Faszodzie (art. poniżej). Groźba bezpośredniej konfrontacji sprawiła, że same rządy angażowały się na coraz większą skalę w politykę podbojów – i był to drugi etap rozdrapywania Afryki. Wyrazem tego były układy Helgoland-Zanzibar z 1890 r. i entente cordiale z 1904 r. (art. poniżej). Przy czym długo jeszcze kolonialna kontrola nad kontynentem była daleka od kompletności, jak chociażby w przypadku Dar Furu w zachodnim Sudanie, który po rozbiciu państwa Mahdystów w 1899 r. nominalnie uznał zwierzchnictwo anglo-egipskie, ale faktycznie pozostawał niezależny do 1916 r.



Leopold II, król Belgów, ok. 1870 r.



Cecil John Rhodes, ok. 1900 r.

Fazy oporu. Najczęściej można było zaobserwować dwie zasadnicze fazy obrony przed europejską ekspansją. Pierwszą był opór, także zbrojny, lokalnych państw i społeczności, to m.in. Ndebele (1893–94), Aszanti (1895–96, 1900), Dahomej (1890, 1892–94), Mandingo (1894–95, 1898). Drugą – bunty ludności już po podboju, np. Hererów i Nama (1904–08) czy powstanie Maji-maji (1905–07). Te zazwyczaj miały większą skalę i były trudniejsze do stłumienia także dlatego, że najczęściej przybierały postać walk nieregularnych i partyzanckich, co skłaniało kolonizatorów do radykalnych i bardzo brutalnych działań. W pewnych sytuacjach, na szczególnie trudnych terenach, ruchy takie mogły nawet odnosić sukcesy, jak w przypadku wspomnianego wcześniej Mahdiego czy Mohammada Abdullaha Hassana, Szalonego Mułły (art. poniżej).

Ostatecznie jednak przyjmuje się, że do 1913 r. cała Afryka została podzielona między europejskie mocarstwa – za wyjątkiem Etiopii (art. s. 90) i Liberii (art. s. 92). Przy czym Liberia była de facto protektoratem Stanów Zjednoczonych, natomiast Etiopia zachowała swoją niepodległość także dlatego, że stała się istotnym elementem regionalnej równowagi sił i korzystała ze wsparcia politycznego i technologicznego Francji i carskiej Rosji.

Michał Leśniewski

uprzywilejowanych kompanii – przede wszystkim w Wielkiej Brytanii i Niemczech. W Niemczech wstrzemięźliwość rządu centralnego sprawiła, że zainteresowane podbojami środowiska, najczęściej powiązane kapitałem kupieckim z Hamburga i Bremy, zaczęły tworzyć spółki, które w imieniu państwa działały na terenach kolonialnych. W przypadku Wielkiej Brytanii to sam rząd wspierał tworzenie takich spółek w celu przerzucenia kosztów ekspansji na kapitał prywatny. Kompanie uzyskiwały część uprawnień suwerennych (monopol na wydobycie minerałów, obrót ziemią).
Najbardziej znane w Afryce w tym czasie to: Międzynarodowe Towarzystwo Konga, Niemiecka Spółka Wschodnioafrykańska, Królewska Kompania Nigru, Brytyjska Imperialna Kompania Wschodnioafrykańska i Brytyjska Kompania Południowoafrykańska.

Kryzys w Faszodzie. Dowodzący siłami francuskiej ekspedycji (niespełna 170 żołnierzy) kapitan Jean-Baptiste Marchand dotarł w lipcu 1898 r. do Faszody (ob. Kodok w Sudanie Południowym), gdzie miał spotkać się z siłami etiopskimi. Do czego jednak nie doszło. We wrześniu przybył tam gen. Herbert Kitchener na czele sił brytyjsko-egipskich. To doprowadziło do ostatniego poważnego kryzysu w relacjach Francji i Wielkiej Brytanii przed I wojną światową.

Cecil John Rhodes (1853–1902). Brytyjski magnat górniczy w Afryce Południowej, nazywany królem diamentów. Założył spółkę DeBeers, która w dużej mierze kontrolowała wydobycie diamentów w Kimberley. Zainwestował także w wydobycie złota w Transwalu. Wielki zwolennik ekspansji imperium w Afryce. W 1889 r. utworzył Brytyjską Kompanię Afryki Południowej, która podporządkowała sobie tereny współczesnych Zimbabwe i Zambii. W latach 1890–96 premier Kolonii Przylądkowej. Uznawany za twórcę planu utworzenia pasa brytyjskich posiadłości od Kairu do Kapsztadu i linii kolejowej łączącej te miasta.

Szalony Mułła, Mohammad Abdullah Hassan (1868–1920). Somalijski przywódca wojskowy i polityczny, poeta. Przywódca religijny i polityczny, kierujący oporem części somalijskich klanów przeciw Brytyjczykom, Włochom i Etiopczykom. Bezpośrednim powodem jego wystąpienia było ochrzczenie grupy dzieci somalijskich przez misjonarzy katolickich w 1899 r. Ostatecznie został pokonany dopiero w 1920 r. dzięki wykorzystaniu lotnictwa.

Układ entente cordiale (serdeczne porozumienie). Porozumienie francusko-brytyjskie zawarte 8 kwietnia 1904 r., ustaliło strefy wpływów sygnatariuszy, głównie w Afryce (Wielkiej Brytanii w Egipcie i Francji w Maroku). Usuwając zasadnicze punkty sporne między oboma mocarstwami, umożliwiło ich polityczne zbliżenie i prowadzenie wspólnej polityki wobec Niemiec.

Układ Helgoland-Zanzibar. Porozumienie zawarte 1 lipca 1890 r. między Wielką Brytanią i Niemcami, regulowało kwestie przebiegu granic w Afryce Wschodniej i Południowo-Zachodniej. Na jego mocy Niemcy uzyskały wyspę Helgoland na Morzu Północnym, a także tzw. pas Capriviego, część Namibii sięgającą rzeki Zambezi, a wreszcie wybrzeża Afryki Wschodniej w rejonie współczesnego Dar es Salam. W zamian cedowały na Wielką Brytanię protektorat nad sułtanatem Witu, rezygnowali z pretensji do Kenii i Ugandy i obiecywali nie ingerować w stosunki Wielkiej Brytanii z Zanzibarem. W traktacie regulowano także granice między Togo i Złotym Wybrzeżem (ob. Ghana) oraz Kamerunem i brytyjską Nigerią.

(ML)

epras[illegible]dc082506


Yaa Asantewaa; pomnik w Ejisu, Ghana.


Bhambatha, 1906 r.


Cetshwayo kaMpande, 1878 r.


Hajle Syllasje, 1970 r.

Powstańcy i rebelianci

Ikony walki z europejską ekspansją.

Yaa Asantewaa (1840–1921). Zamieszkujący dzisiejszą Ghanę lud Aszanti odgrywał ważną rolę w dziejach Afryki Zachodniej. W XIX w. utworzyli oni konfederację, która w latach 1823–96 stoczyła z Brytyjczykami cztery wojny. Podczas ostatniej z nich Aszanti utracili polityczną niezależność. W 1900 r. brytyjski gubernator Złotego Wybrzeża Frederick Hodgson podjął próbę przejęcia Złotego Stołka – symbolu niezależności władców Aszanti, który zgodnie z legendą został darowany ich pierwszemu królowi przez bogów. Brytyjczycy sądzili, że zdobycie go podniesie ich prestiż w oczach pozostałych ludów Złotego Wybrzeża.

Zamiast tego wybuchło kolejne powstanie. Na jego czele stanęła Yaa Asantewaa, siostra wodza Edweso. Był to pierwszy antykolonialny zryw w Afryce dowodzony przez kobietę. Rebelianci przez kilka tygodni bezskutecznie oblegali fort w Kumasi. Posiłki ściągnięte przez kolonialne władze pozwoliły Brytyjczykom zyskać przewagę i stopniowo wygaszać kolejne ogniska oporu. W marcu 1900 r. Yaa Asantewaa wraz z grupą najbliższych doradców dostała się do niewoli. Wysłano ją na Seszele, gdzie przebywała przez 20 lat. Po śmierci szczątki bojowniczki sprowadzono do Ghany. Pamięć o Yaa Asantewaa jest ważną częścią kultury Aszanti, a ona sama bywa nazywana królową Matką. W 2003 r. w miejscu jej urodzenia, mieście Ejisu, otwarto muzeum.

Bhambatha (1865–1906). Opór przeciw Brytyjczykom w Afryce południowej nie ustał wraz z rozbiciem państwa Zulusów. W marcu 1906 r. Bhambatha, wódz należącego do Zulusów ludu Zondli, sprzeciwił się zarządzeniom administracji kolonialnej w sprawie poboru pogłównego. Wywołał powstanie, usunął mianowanego przez Brytyjczyków wodza Zululandu i stoczył zwycięską potyczkę z oddziałem miejscowej policji. Reakcja władz kolonialnych była zdecydowana. Po ponad miesiącu pościgów i tropienia powstańcy zostali osaczeni i rozbici 10 czerwca 1906 r. w wąwozie Mome. W starciu zginęło 600 osób, w tym Bhambatha, którego grób w lesie Nkandla Zulusi otoczyli kultem. Dziś uznaje się go za prekursora południowoafrykańskiego oporu przeciwko apartheidowi.

Cetshwayo kaMpande (1826–84). Odkąd objął władzę jako król Zulusów w 1872 r., Cetshwayo robił wszystko, by jego państwo zachowało samodzielność i terytorialną integralność. Największe zagrożenie dla niezależności niosły ambicje Brytyjczyków, którzy wykorzystując Kolonię Przylądkową jako punkt oparcia, rozciągali swoje władztwo na coraz nowe tereny południowej Afryki. Jako pretekst do rozpoczęcia wojny wykorzystali przypadki naruszenia granic ich kolonii, jakich mieli dopuszczać się Zulusi. Najsłynniejszym epizodem rozpoczętej w 1879 r. wojny była rozegrana 22 stycznia bitwa pod Isandlwana. Siły Cetshwayo zwyciężyły liczący prawie 1,3 tys. żołnierzy oddział regularnej armii, co przeszło do historii jako jedna z najbardziej spektakularnych porażek w dziejach brytyjskiej armii.

Mimo tego triumfu siła i zasoby imperium wystarczyły, by w ciągu kilku kolejnych miesięcy pokonać Zulusów. Cetshwayo dostał się do niewoli w sierpniu 1879 r., Brytyjczycy pozbawili go tronu, a podległe mu terytorium podzielili na 13 wodzostw. Po czterech latach w niewoli powrócił do Zululandu i (tym razem z poparciem Brytyjczyków) starał się odzyskać władzę. Został jednak pokonany przez konkurentów i musiał szukać schronienia w Natalu, gdzie zmarł. Grób Cetshwayo znajduje się w lesie Nkandla w prowincji KwaZulu-Natal, gdzie są pochowani inni zuluscy bohaterowie.

Hajle Syllasje (1892–1975). W latach 30. XX w. cesarz Etiopii Hajle Syllasje (pisany też Sellasje) był jedynym afrykańskim władcą, który nie musiał słuchać rozkazów europejskiej metropolii (art. s. 90). Od początku panowania dały znać o sobie jego reformatorskie ambicje, a częste podróże na Zachód przyniosły mu międzynarodową sławę. Rządy cesarza przerwała druga wojna włosko-abisyńska (jak wówczas nazywano Etiopię). W 1936 r. cesarz udał się na emigrację do Anglii. Stał się on wizytówką swojego kraju oraz symbolem ucisku – prestiżowy tygodnik „Time" przyznał mu tytuł Człowieka Roku. Przemówienie cesarza na forum Ligi Narodów w czerwcu 1936 r., w którym upominał się o prawa swojego kraju, odbiło się szerokim echem.

Wygnany władca podróżował po świecie i zabiegał, by poszczególne rządy odmówiły uznania okupacji Etiopii przez Włochy. Podczas II wojny światowej był sojusznikiem aliantów. Uzyskawszy ich wsparcie, wkroczył do Etiopii w 1941 r., wspierany przez brytyjskie oddziały kolonialne. W dobie de-

eprasa.pl/E/1082506


Hendrik Witbooi, ok. 1900 r.


Menelik II, I poł. XX w.


Taytu Betul, ok. 1900 r.


Samori Toure; portret z XIX w.

kolonizacji nadal cieszył się ogromnym prestiżem i występował jako zwolennik polityki niezaangażowania państw afrykańskich w rywalizacji między USA a ZSRR. Uznawany jest również za jednego ze współzałożycieli Organizacji Jedności Afrykańskiej.

Hendrik Witbooi (1830–1905). Rozwój niemieckich terytoriów kolonialnych w południowo-zachodniej Afryce (dzisiejsza Namibia) napotkał silny opór plemion Herero oraz Nama. Jednym z najsłynniejszych wodzów Nama – nazywanych *kapteinami* – był Hendrik Witbooi. Urodził się w Kolonii Przylądkowej, gdzie na własne oczy widział, jak Burowie (art. s. 94) rugowali miejscową ludność z ziemi, obracając ją później w niewolników. Znany z przebiegłości i politycznej dalekowzroczności Witbooi (Nama nazywali go *!Nanseb Gaib Gabemab*, co znaczyło wąż w trawie) stanowił zaprzeczenie wszystkich kolonialnych stereotypów o afrykańskich elitach. Potrafił czytać oraz pisać, był chrześcijaninem, a dzięki korespondencji z innymi plemionami oraz sąsiednimi koloniami brytyjskimi doskonale orientował się w sytuacji międzynarodowej.

Nama byli znani ze swojej niezależności i sprzeciwiali się podpisaniu z Niemcami traktatu o ochronie, który de facto oznaczał zrzeczenie się własnej ziemi. Od 1893 r. Witbooi prowadził z władzami kolonialnymi wojnę, podczas której dał się poznać jako mistrz walki partyzanckiej, a jego konne komanda były nieuchwytne. Śmierć Witbooia w potyczce pod Vaalgras w 1905 r. w decydujący sposób przyczyniła się jednak do załamania oporu wśród Nama.

Witbooi obdarzony był bez wątpienia niezwykłym, jak na swoje czasy, umysłem. Jego listy (pisane po niderlandzku) zawierają wiele myśli na temat natury kolonializmu, zagrożenia dla życia i kultury miejscowej ludności oraz potrzeby oporu przeciw niemu. Są pierwszym dokumentem, gdzie pojawiają się idee charakterystyczne dla późniejszego panafrykanizmu. Wagę tej korespondencji doceniło również UNESCO, wpisując ją na listę dokumentów o światowym znaczeniu historycznym (projekt Pamięć Świata). Pamiątki związane z wodzem Nama mają ogromną wartość dla namibijskiej tożsamości. W 2019 r. szerokim echem w kraju odbiło się przekazanie Namibii przez muzeum w Stuttgarcie rodzinnej Biblii Witbooia z jego odręcznymi notatkami. Dziś podobizna wodza Nama znajduje się na namibijskich dolarach.

Menelik II (1844–1913) i jego żona **Taytu Betul** (1851–1918). Odkąd Włosi opanowali Erytreę w 1895 r., zaczęli marzyć o stworzeniu imperium kolonialnego w północno-wschodniej Afryce. Celem ich ekspansji była Etiopia, państwo cieszące się jedną z najdłuższych na kontynencie tradycji niezależności (art. s. 90). Menelik II rządził Etiopią od 1889 r., jako przedstawiciel dynastii salomońskiej, wedle legendy wywodzącej się od starożytnego króla Izraela Salomona oraz królowej Saby (art. s. 90). Początkowo cesarz uchodził za sprzymierzeńca Włochów, ale jak się później okazało, jego uległość była podyktowana chęcią kupienia sobie czasu niezbędnego do umocnienia pozycji wewnątrz kraju. Menelik zdawał sobie sprawę z przewagi technologicznej przeciwnika, dlatego zaczął wyposażać etiopską armię w nowoczesne karabiny.

Wraz z rozpoczęciem wojny w 1894 r. Menelik i Taytu stanęli na czele armii, co uczyniło z nich symbol oporu przeciw najeźdźcom. Zwycięstwo w bitwie pod Aduą 1 marca 1896 r. zadecydowało o utrzymaniu przez Etiopię niepodległości (cesarzowa Taytu wzięła udział w bitwie, dowodząc częścią sił). Niespodziewany triumf nad nowoczesną włoską armią sprawił, że Menelik stał się najbardziej znanym afrykańskim władcą, a zarazem atrakcyjnym partnerem dla europejskich mocarstw. Dzięki budowie linii kolejowej z Dżibuti do Addis Abeby, założeniu pierwszego państwowego banku (Bank of Abyssinia) czy powstaniu służb pocztowych, zachodnia prasa stawiała cesarską parę za przykład modernizacji kraju. Taytu miała własne ambicje polityczne i cieszyła się szerokimi wpływami. Kiedy Menelik podupadł na zdrowiu, cesarzowa zagarnęła władzę. Kres jej rządom położył zamach stanu w 1910 r.

Samori Toure (1830–1900). Budowa francuskiego imperium kolonialnego w Afryce Zachodniej napotykała opór miejscowych przywódców. Jednym z pierwszych był Lat Jor Ngone Latyr Diop, władca królestwa Cayor, który w latach 60. XIX w. walczył zbrojnie przeciw Francuzom, chcąc m.in. uniemożliwić budowę linii kolejowej Dakar–Saint Luis. Ostatecznie został pokonany i uznał zwierzchność Francji (dziś jest uznawany za bohatera narodowego Senegalu). W jego ślady poszedł Samori Toure, muzułmanin wywodzący się z plemienia Jula. Jego ambicje polityczne sięgały budowy państwa na terenie górnego Senegalu oraz Nigru. Powstałe w wyniku podbojów Samoriego imperium Wassoulou było rozległe, ale istniało krótko (1878–98).

Konflikt Samoriego z Francuzami rozgorzał na dobre w latach 80. XIX w. Zorganizowana przez niego armia budziła respekt kolonizatorów, a część wojsk była uzbrojona w broń palną. Samori ze zmiennym szczęściem stawiał opór Francuzom przez kilkanaście lat. W końcu dostał się do niewoli w 1898 r., a następnie został zesłany do Gabonu, gdzie zmarł dwa lata później. Do dziś jest ogromnie popularną figurą w Afryce Zachodniej – bywa nazywany afrykańskim Napoleonem.

Tomasz Targański

epras[illegible]dc082506

Kolonialny tort

Kolonializm w Afryce trwał relatywnie krótko – 75 lat (od początku podboju, dla większości lądu to 1885 r., do wyzwoleńczego tzw. Roku Afryki, 1960), realnie ok. 50 lat. Ale jego skutki dają znać o sobie do dzisiaj.

MICHAŁ LEŚNIEWSKI

Mapa kolonii. W 1913 r. dwoma największymi imperiami w Afryce były Francja (niemal 11 mln km kw. posiadłości) i Wielka Brytania (ok. 8,7 mln), daleko za nimi szły Niemcy (ok. 2,6 mln), Portugalia (ok. 2,1 mln), Belgia (ok. 2 mln) i Włochy (ok. 1,8 mln km kw.). Relatywnie niewielkie posiadłości (niecałe 300 tys. km kw.) miała także Hiszpania. Finalna mapa kolonialnego podziału została ukształtowana po I wojnie światowej, kiedy to na skutek porażki Niemiec przejęto także ich zamorskie zdobycze (formalnie jako terytoria mandatowe, art. s. 72). Te



Drewniany samochodzik z Europejczykiem i jego kierowcą, Kongo, XX w.



Podróż w hamaku, Freetown (Sierra Leone), I poł. XX w.

eprasa.pl/p/82506

podziały zasadniczo przetrwały do czasów dekolonizacji i są w dużej mierze podstawą współczesnych granic państw afrykańskich. Wyjątkiem był podbój Etiopii przez Włochy (1935–41), który jednak traktujemy jak część II wojny światowej, a nie ekspansję kolonialną.

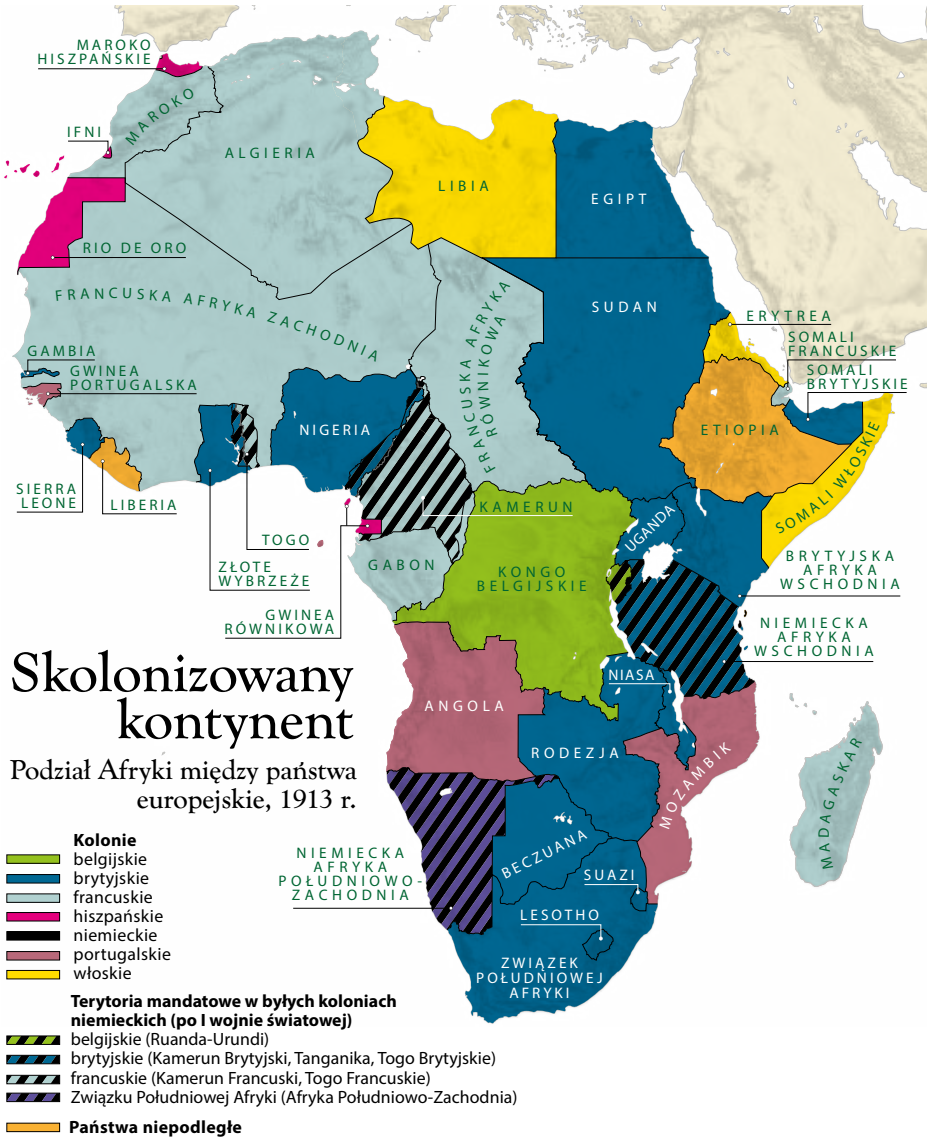
Kolonialna topografia była w dużej mierze efektem rywalizacji mocarstw, ale też skutkiem historycznych zaszłości. We wschodniej Afryce bazą wypadową do eksploracji, a później podboju był Zanzibar i podległe mu tereny na lądzie. W zachodniej często punktami wypadowymi do penetracji interioru były stare, jeszcze XVI-wieczne faktorie, forty i osiedla.

Francja interesowała się przede wszystkim Afryką Północną i Zachodnią. Zajęcie terenów w Afryce Środkowej było niejako skutkiem ubocznym ekspansji w rejonie saharyjskim, wiązało się z chęcią zablokowania belgijskiego Leopolda II i Niemiec, a przede wszystkim z aspiracjami Paryża na terenach Sudanu i Etiopii. Wyjątkiem był Madagaskar, który budził zainteresowanie Francji już w XVIII stuleciu, przede wszystkim jako źródło niewolników. Francuskie Somali było natomiast schedą po aspiracjach związanych z budową Kanału Sueskiego.

Kierunki podboju Wielkiej Brytanii także były motywowane historycznie. Z jednej strony była to ekspansja z Kolonii Przylądkowej na południu Afryki, z drugiej zaś z Egiptu wzdłuż doliny Nilu. Ponadto deklarowana i faktyczna walka z handlem niewolnikami zwróciła uwagę Londynu na wybrzeża Afryki Zachodniej (późniejsza Nigeria) i Wschodniej (Zanzibar i późniejsza Kenia). W efekcie powstał niemal kompletny pas brytyjskich terytoriów od Kapsztadu do Kairu.

Portugalczycy podbijali obszary, które budziły ich zainteresowanie już w XVI i XVII w., czyli tereny Angoli i Mozambiku. Lizbona miała ambicje połączyć obie kolonie wzdłuż rzeki Zambezi, ale zabrakło jej na to sił.

Natomiast Niemcy i Włosi zajmowali tereny może nie tyle przypadkowe, co takie, które nie budziły, przynajmniej początkowo, zainteresowania innych mocarstw. Stąd ich kolonie – przy w sumie całkiem dużym obszarze – były rozproszone w różnych częściach kontynentu. Projektów typu Mittelafrika (art. s. 72) Berlin nie zdążył zrealizować. Natomiast rozdysponowanie niemieckich kolonii między mandatariuszy po I wojnie światowej było już w pełni świadome i bezpośrednio wiązało się ze strategicznymi interesami mocarstw. Stąd większość posiadłości Berlina w Afryce Zachodniej przypadła Francji, Tanganika – Wielkiej Brytanii, Ruanda-Burundi – Belgii, a Afryka Południowo-Zachodnia – Związkowi Południowej Afryki. (Przy okazji, w ramach rekompensaty, Wielka Brytania odstąpiła Włochom mniej więcej 1/3 terytorium współczesnej Libii).



Skolonizowany kontynent

Podział Afryki między państwa europejskie, 1913 r.

Kolonie
- belgijskie
- brytyjskie
- francuskie
- hiszpańskie
- niemieckie
- portugalskie
- włoskie

Terytoria mandatowe w byłych koloniach niemieckich (po I wojnie światowej)
- belgijskie (Ruanda-Urundi)
- brytyjskie (Kamerun Brytyjski, Tanganika, Togo Brytyjskie)
- francuskie (Kamerun Francuski, Togo Francuskie)
- Związku Południowej Afryki (Afryka Południowo-Zachodnia)

Państwa niepodległe

Kolonialna infrastruktura. Formy zarządzania koloniami były bardzo odmienne w zależności od metropolii. Najbardziej skrajnym przykładem było Wolne Państwo Kongo pod panowaniem króla Belgów Leopolda II, które praktycznie od początku było skonstruowane w celu maksymalizacji zysków. W innych przypadkach sytuacja nie była tak drastyczna, ale nadal zasadniczym celem było uzyskanie w dającej się przewidzieć perspektywie korzyści gospodarczych, politycznych i strategicznych.

Kluczową kwestią była kontrola nad terytorium i ludnością. Cechą wspólną afrykańskich posiadłości były trudne warunki geograficzne i terenowe. Sama przewaga uzbrojenia metropolii nie wystarczała w sytuacji, kiedy problemem było dotarcie do interioru. W efekcie pierwszym wyzwaniem i zadaniem była budowa infrastruktury komunikacyjnej. Podstawą – budowa portów morskich, co nie jest w Afryce proste ze względu na mało urozmaiconą linię brzegową. Co zrozumiałe, wykorzystywano porty istniejące nawet od starożytności, w większości jednak te powstające od XV w., jak Akra, Luanda, Sofala, Mombasa czy Massaua. Budowano także nowe, jak np. Durban (który formalnie powstał w 1824 r., ale pełnowartościowym portem stał się w latach 50.), Dakar (1857) czy Dar es Salam (miasto w 1866 r. zaczął wznosić sułtan Zanzibaru Madżid ibn Sa'id, w 1887 r. przejęli je i rozbudowali Niemcy). Starsze przystanie trzeba było przystosować do wymogów żeglugi parowej i przeładunków wielkotowarowych. Porty miały być z jednej strony wrotami do kontrolowania Afryki, z drugiej punktami przeładunkowymi.

Tam, gdzie było to możliwe, uruchamiano żeglugę parową na głównych rzekach, budowano bite drogi, ale przede wszystkim kładziono linie kolejowe, które zapewniały masowy przewóz ludzi i towarów. Przykładem takich realizacji są kolej ugandyjska (art. s. 72), niemieckie koleje w Togo, Tanganice i Afryce Południowo-Zachodniej czy linia Matadi–Leopoldville (ob. Kinszasa), która umożliwiała ominięcie wodospadów Livingstone'a, a tym samym łączyła dwa żeglowne odcinki rzeki Kongo.

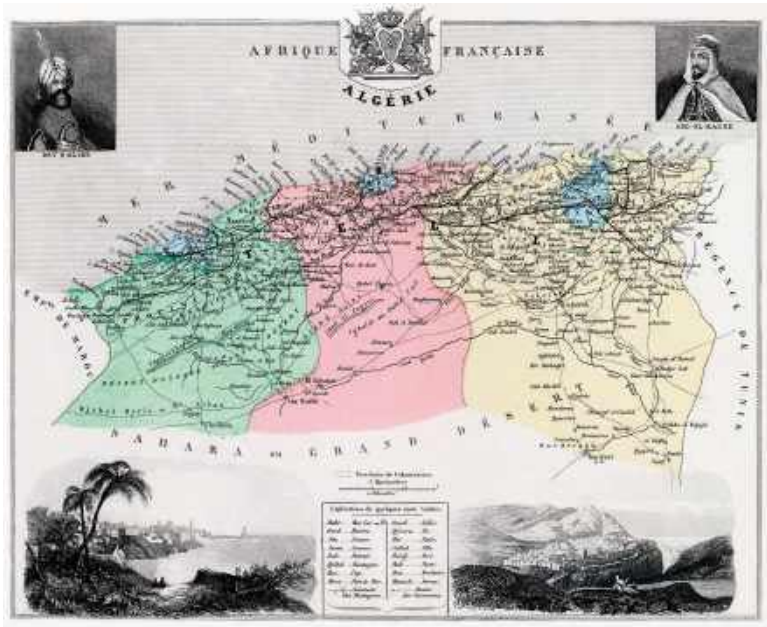
Kolonialne rachuby. W ostatecznym rozrachunku celem każdego kolonizatora było doprowadzenie do sytuacji, w której kolonia przynajmniej nie przynosiła strat. Bardzo szybko bowiem zorientowano się, że hasła o no-

epras...edc082506

wych rynkach zbytu i źródłach surowców miały niewiele wspólnego z rzeczywistością. Duża część afrykańskich społeczności nie mogła stanowić znaczącego rynku zbytu, gdyż nie funkcjonowała w gospodarce towarowo-pieniężnej i nie dysponowała znaczącym kapitałem. Z drugiej strony dostęp do bogactw naturalnych wymagał wielkich inwestycji w infrastrukturę i logistykę, które tylko częściowo rekompensowały niskie koszty siły roboczej. Tak naprawdę dopiero należało stworzyć zaplecze dla eksploatacji surowców.

Jedną z dróg okazał się powrót do idei kompanii – przedsiębiorstw, które w imieniu rządów miały zagospodarowywać opanowane tereny (art. s. 62). Najbardziej skrajnym przykładem jest znowu Wolne Państwo Kongo, którego teren został de facto podzielony w 1892 r. między kompanie, które zmonopolizowały pozyskiwanie kauczuku i kości słoniowej. Powstał brutalny system eksploatacji w celu zwiększenia zysku. W innych przypadkach działania nie były aż tak skrajne, ale stanowiły pewną modyfikację tego wzorca. W związku ze słabością, według europejskich standardów, lokalnych gospodarek, państwa kolonizujące stawiały na szybkie stworzenie na miejscu źródeł dochodu. Najpierw była to monopolizacja pośrednictwa w handlu dotychczasowymi towarami eksportowymi (kość słoniowa, olej palmowy). Później zakładanie plantacji roślin przemysłowych – bawełny, goździków, kakao, kauczuku, kawy, orzeszków ziemnych, palmy olejowej, sezamu, sizalu – uprawianych na eksport. Tania siła robocza i względna obfitość ziemi pozwalały na osiągnięcie znaczących zysków na tym polu.

Wydobycie surowców mineralnych rozwinęło się później, już po Wielkiej Wojnie, gdyż wymagało – jako się rzekło – większych nakładów finansowych i odpowiedniej infrastruktury. Najwcześniej kolonialne górnictwo pojawiło się w Afryce Południowej w efekcie odkrycia złóż diamentów w okolicach współczesnego Kimberley (1866) i złota w Witwatersrandzie (art. s. 72). Potem były Katanga (miedź i uran), Niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia (diamenty), Rodezja Północna (miedź) i wiele innych regionów.



Poniżej, od góry: Francuska Algieria, mapa z 1881 r.



Na plantacji kauczuku we Francuskiej Afryce Równikowej (Czad/Rep. Środkowoafrykańska), I poł. XX w.

Blaski i cienie modernizacji. Dla miejscowej ludności postępy kolonizacji były, poza wszystkim, niejednokrotnie pierwszą okazją zetknięcia się z nowoczesnością, z najemnym zarobkowaniem i odgórnie regulowanym trybem pracy, z gospodarką towarowo-pieniężną. Okazywało się to wyzwaniem dla społeczeństw, w których tradycyjny podział pracy był bardzo silnie powiązany z płcią i wiekiem oraz powszechnym niewolnictwem. Ale też Afrykanie wykazywali się dużymi zdolnościami adaptacyjnymi. Bo np. zarobki, choć z europejskiej perspektywy niskie, w lokalnych kontekstach otwierały nowe możliwości bogacenia się i zdobywania prestiżu.

Zaczynało dochodzić do przemian społecznych, mentalnych i kulturowych. Niebagatelną rolę odgrywały misje katolickie i protestanckie oraz organizowana przez nie edukacja, a później także oświata rozwijana przez władze kolonialne. W kontaktach z Europejczykami przyjmowano nowe pojęcia i systemy wartości. Upowszechnił się pieniądz. Praca zarobkowa, zdobywane dzięki niej środki oraz wykształcenie naruszały tradycyjne struktury społeczne i polityczne, chociaż władze kolonialne zazwyczaj wspierały tradycyjnych przywódców. Ziemia, do tej pory postrzegana jako dobro wspólnoty, zaczęła być widziana w kategoriach indywidualnej własności i miernika zasobności, co także podkopywało tradycyjne struktury. Pojawiły się nowe afrykańskie grupy społeczne: elity intelektualne i urzędnicze, ludzie wolnych zawodów (prawnicy, nauczyciele, duchowni), przedsiębiorcy, farmerzy i pracownicy najemni. To dotyczyło ciągle relatywnie niewielkiej części społeczeństw, ale wywierało coraz wyraźniejsze piętno na lokalnych społecznościach. Kolonialne panowanie generowało z jednej strony linie podziałów biegnące w poprzek tradycyjnych powiązań, z drugiej budowało nowe sieci i współzależności w ramach nowej geografii politycznej.

Metropolie z czasem modyfikowały swoją politykę wobec kolonii. W okresie międzywojennym kontrola mocarstw umocniła się, zwiększyła się ingerencja w codzienne życie Afrykanów, z drugiej strony wzrastały inwestycje. Organizując kooperację zamorskich posiadłości z metropolią, myślano przede wszystkim o jej korzyściach, co bynajmniej nie wykluczało pożytków dla samych kolonii i jej mieszkańców. Popierano plany modernizacyjne, by Afrykanie byli lepiej przystosowani do wymogów nowoczesnego rynku pracy. Nie znaczy to, iż wszystkie elementy nowoczesności były przyjmowane bez oporu. Przykładem nieudana próba wprowadzenia w Kenii zakazu obrzezania dziewczynek wśród ludu Kikuju.

Społeczności afrykańskie detrybalizowały się (rozpadały się ich struktury plemienne i szczepowe). Zjawiska te przyspieszyła II wojna światowa, w czasie której nie

eprasa.pl/e-wydanie/82506



Górnicy w kopalni złota w brytyjskiej Kolonii Przylądkowej (RPA), ok. 1890 r.

tylko znacząca część Afrykanów została zmobilizowana do różnych armii i jednostek pomocniczych (w sumie ponad 1 mln ludzi, art. s. 78), lecz także zmobilizowano lokalne gospodarki. Rozwijano nie tylko produkcję surowcową (przykładem tzw. kongijska bomba atomowa, art. s. 72), ale też przemysł przetwórczy. Przekształcenia uległy przyśpieszeniu, co później – w obliczu problemów z demobilizacją i powojennym kryzysem gospodarczym – stanie się podstawą rozwoju ruchów wyzwoleńczych (art. s. 80).

Modele kolonialnej władzy. Każdy z kolonizatorów miał swój model władzy, tym niemniej pewne elementy były wspólne. Wspólne było odgórne zarządzanie. Wspólne przekonanie o cywilizacyjnej, kulturowej czy wręcz biologicznej wyższości Europejczyków. Wreszcie wspólne wykorzystywanie lokalnych układów, hierarchii społecznej i politycznej, chęci i woli współpracy przynajmniej części społeczności. Bez kolaboracji grup miejscowej ludności trwałe panowanie kolonialne byłoby bardzo trudne. Poza tym wykorzystanie istniejących lokalnych struktur władzy obniżało koszty administrowania. Tym bardziej że tylko sporadycznie Afryka była terenem intensywnego europejskiego osadnictwa, a to ze względu na klimat i choroby tropikalne.

Same formy sprawowania władzy jednak różniły się w przypadku poszczególnych metropolii, w jakimś sensie odzwierciedlając ich systemy ustrojowe i polityczne. (Podajemy w kolejności wielkości posiadłości kolonialnych w Afryce na początku XX w.).



6. Avenue w Nairobi, w Brytyjskiej Afryce Wschodniej (Kenia), ok. 1910 r.

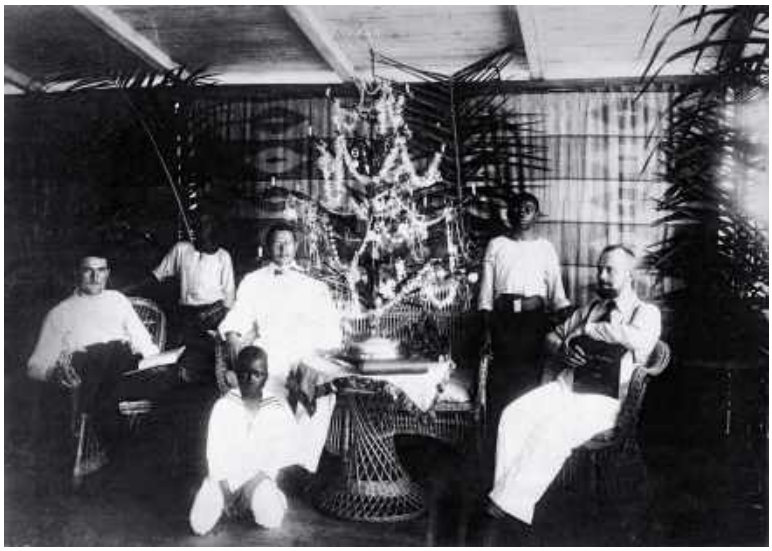
System francuski. W przypadku Francji dominował model etatystyczny. Kolonie były całkowicie zależne od metropolii. Ich administracja podlegała najpierw ministerstwu floty, a od 1893 r. ministerstwu ds. kolonii. Gubernatorzy mieli pełnię władzy wykonawczej, jako reprezentanci Francji. W przypadku protektoratów lokalni władcy byli marginalizowani i w ostatecznym rozrachunku status tych terytoriów niewiele różnił się od kolonialnego. Trudno też mówić o rozwoju lokalnego samorządu poza najniższym szczeblem, gdzie zachowywano tradycyjne struktury społeczne, polityczne, administracyjne i sądownicze.

Wyrazem centralizacji była edukacja. Nie tworzono, z nielicznymi wyjątkami (np. Tunezja), odrębnych systemów szkolnych, ale powielano wzorce z metropolii, kopiowano także programy i metody nauczania. Jednocześnie otwierano – wąskie, bo wąskie, ale zawsze – drzwi

epras...edc082506



Rekrutacja ochotników do sił ochrony w niemieckim Togo, koniec XIX w.



Święta Bożego Narodzenia w niemieckim Kamerunie, ok. 1900 r.

do pełnego obywatelstwa. Mieszkańcy części posiadłości kolonialnych (Martyniki, Gwadelupy, Gujany, Reunion, a także tzw. Czterech Komun w Senegalu, art. s. 72) niezależnie od koloru skóry stawali się obywatelami Francji. W efekcie w 1914 r. Senegalczyk Blaise Diagne został pierwszym czarnoskórym deputowanym do francuskiego parlamentu. (W latach 1920–34 był burmistrzem Dakaru). Także mieszkańcy innych posiadłości mogli ubiegać się o francuskie obywatelstwo, ale wymogi dotyczące standardu wykształcenia i majątku były na tyle restrykcyjne, że we Francuskiej Afryce Zachodniej (nie licząc Senegalu) na ok. 15 mln mieszkańców zyskało je zaledwie ok. 2500 osób.

Wyjątkiem była Algieria, której północna część od 1848 r. stanowiła integralną część Francji (jako jej trzy departamenty: Algier, Oran i Konstantina). Prawo wyborcze do parlamentu mieli urodzeni i osiedleni tam Francuzi i inni Europejczycy, a także Żydzi, czyli tzw. *Pieds-Noirs* (art. s. 72). Teoretycznie mogli je uzyskać także Arabowie, ale do II wojny światowej ich liczba z tym statusem nie przekroczyła 6 tys.

System brytyjski. Wielka Brytania weszła w okres podboju Afryki z wypracowanym wcześniej na innych kontynentach modelem zarządzania koloniami. Jego podstawą było dopasowywanie systemu do lokalnych warunków, zawierające się w idei Indirect Rule, czyli rządów pośrednich (art. s. 72). Politycy brytyjscy, przy wszystkich swoich uprzedzeniach rasowych, zdawali sobie sprawę, że w dłuższej perspektywie nie można rządzić podporządkowanymi społeczeństwami wbrew nim. A przede wszystkim, że taka władza jest kosztowna i nieefektywna. Wypracowali więc model zdecentralizowany i kooperacyjny. Sam podbój bywał brutalny, ale potem Brytyjczycy nie dążyli do kontrolowania wszelkich przejawów życia, ale raczej dbali o wykształcenie grup ludzi i społeczności skłonnych do współpracy z nimi. Woleli wspierać lokalne społeczności, tradycyjne struktury władzy, wychodząc z założenia, że jeżeli będą zasadniczo rządzić się same, to nie będą miały powodu buntować się przeciw metropolii. Ten model został przetestowany w koloniach osadniczych i w Indiach, ale szybko przenoszono go także na inne rodzaje zamorskich posiadłości.

Formalnie kolonie podlegały Koronie, faktycznie rządowi w osobie ministra ds. kolonii. Reprezentantem Korony w kolonii był gubernator. W przypadku kolonii koronnych miał pełnię władzy wykonawczej, ustawodawczej i sądowniczej. Zawsze jednak towarzyszyły mu rady: ustawodawcza i wykonawcza, które formalnie miały uprawnienia doradcze, ale faktycznie były współdecydentami. Brytyjczycy z czasem starali się, by w tych radach byli obecni przedstawiciele miejscowych społeczności. Uznali bowiem, że najbardziej efektywny jest system zbudowany na kooperacji i zachętach. Np. wprowadzenie podatku

eprasa.pl/e-wydanie/82506

podymnego płaconego w pieniądzu miało skłaniać Afrykanów do podejmowania pracy zarobkowej, a to z kolei wprowadzało ich w system gospodarki pieniężnej, a przy okazji gwarantowało dochód kolonii. Podobnie stworzenie systemu pensji dla wodzów wprowadzało ich w system gospodarki towarowo-pieniężnej. Jednocześnie od tradycyjnych wodzów oczekiwano działań modernizacyjnych, wprowadzania nowych upraw, budowy dróg, popierania edukacji. Wspierano także aktywność polityczną poprzez tworzenie lokalnych rad, które w dystryktach miały prawo uchwalania lokalnych podatków czy przepisów wykonawczych do ustaw. To wszystko miało służyć stabilizacji kolonialnego panowania.

Typowe dla systemu brytyjskiego było tworzenie lokalnych systemów edukacji i wspieranie scholaryzacji ludności; absolwenci zasilali potem kadry lokalnej administracji. Bazując na doświadczeniach z Indii, zwłaszcza po powstaniu sipajów, Brytyjczycy tworzyli system, w którym niższe, a czasami nawet średnie szczeble administracji pozostawały w rękach ludności miejscowej, choć nadzorowanej przez brytyjskich urzędników. Brytyjczycy nie bali się politycznej aktywności tubylców, dbali jedynie o to, by odbywała się w ramach systemu i pod brytyjską kontrolą.

Sytuacja się komplikowała, kiedy pojawiali się w większej liczbie europejscy osadnicy, jak w Kenii, Rodezji czy Południowej Afryce. Przy czym ten ostatni przypadek trzeba wyłączyć, gdyż był to obszar wyjątkowy, w 1910 r. białych było tam niemal 1,3 mln, czyli ok. 22 proc. całej ludności (art. s. 94). W Kenii i Rodezji ta populacja była o wiele mniejsza (w 1921 r. odpowiednio ok. 9,6 tys. i ok. 33 tys. osób). Mimo wspierania akcji osadniczej, brytyjskie władze kolonialne nie zawsze stawały po stronie osadników w ich sporach z ludnością tubylczą. Niezależnie od współczesnej oceny ideologii brzemienia białego człowieka (art. s. 62) znaczna część brytyjskich urzędników była przekonana, że ich zadaniem jest ochrona ludności tubylczej także przed nadużyciami ze strony osadników.

System niemiecki. Władze niemieckich kolonii podlegały bezpośrednio cesarzowi, ale faktycznie kanclerzowi Rzeszy, który zarządzał nimi za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych (do 1907), a następnie ministerstwa ds. kolonii. Jednocześnie pojawiały się w tym systemie elementy samorządności, tak wśród białych osadników (Namibia, Tanganika), jak i ludności miejscowej. Niemcy stosowali własną formę rządów pośrednich, czy to w postaci protektoratów, czy lokalnego samorządu danych społeczności (Ruanda-Urundi, Ovambo, Rehoboth Basters).

Niemiecką obecność w Afryce kojarzy się najczęściej z brutalnym stłumieniem powstania Hererów (art. s. 72) w Afryce Południowo-Zachodniej i Maji-Maji w Tanganice. To tylko część prawdy o niemieckim systemie kolonialnym. W Afryce Południowo-Zachodniej z jednej strony brutalność wobec Hererów i Nama, z drugiej – dobre relacje z Ovambo. Podobnie w Tanganice – lojalność afrykańskich żołnierzy wobec niemieckich dowódców (Paul von Lettow-Vorbeck) w czasie I wojny światowej świadczy o tym, że Niemcy umieli pozyskać do współpracy znaczną część miejscowej ludności. Jeszcze wyraźniej to widać w przypadku ludu Duala w Kamerunie, który gorliwie kooperował z kolonizatorami. Podobnie było w Togo, jedynej obok Samoa niemieckiej kolonii, która przynosiła dochody i którą traktowano jako modelową pod względem organizacji i relacji z Afrykanami.

Cechą charakterystyczną niemieckiego panowania po jego ugruntowaniu było systematyczne i naukowe podejście do kwestii zarządzania. Zakładano stacje badawcze zajmujące się fauną i florą. Organizowano szkolenia w zakresie racjonalnej uprawy ziemi i hodowli, nie tylko dla osadników, ale także ludności miejscowej. Stworzono powszechny system szczepień, który do 1914 r. objął ponad 3 mln osób, prowadzono intensywne badania nad leczeniem i zapobieganiem śpiączce i malarii. Jednak i ta sfera miała swoją ciemną stronę w postaci eksperymentów na ludziach, szczególnie na jeńcach obozów koncentracyjnych podczas powstania Hererów.

System portugalski. Portugalia, obecna w Afryce już od XV w., wytworzyła specyficzne, na wpół feudalne formy zarządzania koloniami. Problemem był brak wewnętrznej stabilizacji kraju i niedobór środków finansowych. System zaczęto zmieniać u schyłku XIX w., kiedy powstało zagrożenie przejęcia posiadłości Portugalii przez inne mocarstwa (Niemcy, Wielką Brytanię, Transwal). Do 1910 r. kolonie podlegały ministerstwu do spraw floty i kolonii, potem ministerstwu ds. kolonii, a od 1950 r. ministerstwu terytoriów zamorskich. Na miejscu wiele społeczności rządziło się zgodnie z tradycyjnymi prawami pod nadzorem gubernatorów.

Do radykalnych zmian doszło po zamachu stanu w 1926 r., przejęciu władzy przez Antonio Salazara



Atrakcje przyrodnicze w Kongu Belgijskim; bloczek znaczków wydany z okazji Międzynarodowego Kongresu Turystycznego na temat parków narodowych, październik 1938 r.



Kolonizacja Mozambiku; płaskorzeźba z XIX w. w portugalskim forcie w Maputo.

epras...edc082506

w 1932 r. i zainicjowaniu idei Nowego Państwa (Estado Novo). Odrzucono idee przyrodzonej niższości Afrykanów, zainicjowano politykę ich asymilacji i akulturacji, której ośrodkami stały się miasta. Społeczność kolonii podzielono na trzy kategorie: obywateli podlegających prawu portugalskiemu; ludności zasymilowanej mającej część praw obywatelskich; tubylców podlegających prawu kolonialnemu i lokalnym prawom tradycyjnym. W 1960 r. zlikwidowano te podziały i formalnie wszyscy Afrykanie stali się obywatelami Portugalii. Jednocześnie wspierano intensywne portugalskie osadnictwo w Angoli i Mozambiku, gdzie do 1970 r. osiedliło się po ok. 300 tys. białych.

W ramach Nowego Państwa system zarządzania został mocno scentralizowany i zhierarchizowany, podobnie jak w samej Portugalii. Samorząd praktycznie nie istniał, choć kolonie miały swoją reprezentację w parlamencie. Tyle tylko, że realna władza została skoncentrowana w rękach rządu.

System belgijski. Belgia odziedziczyła Kongo po swoim nad wyraz ambitnym władcy Leopoldzie II. Władza ustawodawcza należała teraz do belgijskiego parlamentu, wykonawcza spoczywała zaś w rękach ministra ds. kolonii, któremu doradzała Rada Kolonialna. Reprezentantem na miejscu był gubernator generalny i czterech wicegubernatorów w czterech prowincjach, na które Kongo było podzielone do 1933 r. Ani osiadli w kolonii Belgowie, ani tym bardziej Afrykanie nie mieli bezpośredniego wpływu na te władze. Faktycznie zakazana była tam wszelka działalność polityczna. Kolonia była zarządzana przez przybyłą z Belgii biurokrację. Natomiast na najniższym poziomie władza należała do tzw. tradycyjnych wodzów, których jednak wyznaczała belgijska administracja. System był więc nawet bardziej scentralizowany niż francuski.

Wykorzystywano przy tym ówczesne ustalenia nauki. Najbardziej wyraziście to widać w przypadku Ruandy-Urundi (ob. Rwanda i Burundi), którą Belgowie opanowali w czasie I wojny światowej, a która potem stała się terytorium mandatowym pod ich zarządem. Odwołując się do badań antropologicznych i teorii chamickiego najazdu, uznali Tutsi za reprezentujących wyższą cywilizację. Zarezerwowali dla nich wszelkie lokalne stanowiska, tworząc stricte etniczną hierarchię wbrew dotychczasowej tradycji, w której Hutu, mimo słabszej pozycji, partycypowali w rządzeniu. W efekcie doprowadzili do skrajnego zantagonizowania obu grup.

System włoski. Włochy, podobnie jak Niemcy, były spóźnione w wyścigu po kolonie. Dysponowały ponadto ograniczonymi zasobami ekonomicznymi, militarnymi i organizacyjnymi. To wpływało na charakter zarządzania posiadłościami, który przypominał – przynajmniej początkowo – wzorce niemieckie i brytyjskie. Duża rola przypadała prywatnym kompaniom (Rubattino, Filonardi, Benadir), działającym w imieniu rządu. W latach 80. XIX w. bezpośrednią administrację przejął rząd. Za zarządzanie odpowiedzialne było ministerstwo spraw zagranicznych, a od 1912 r. ministerstwo ds. kolonii. Reprezentantem rządu w kolonii był gubernator formalnie obdarzony pełnią władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Ludności miejscowej stopniowo przyznawano pełnię praw cywilnych. W Somalii pozostawiono sułtanaty. Powszechnie zatrudniano autochtonów we włoskich służbach publicznych w koloniach. Cechą cha-

Słowniczek kolonialny

Cztery Komuny. Najstarsze miasta kolonialne we Francuskiej Afryce Zachodniej: Saint-Louis, Dakar, Gorée i Rufisque, których mieszkańcy już w 1848 r. uzyskali formalnie pełne francuskie obywatelstwo oraz prawo wyboru deputowanych do francuskiego parlamentu. Faktycznie jednak czystej krwi Afrykanie mieli utrudniony dostęp do obywatelstwa poprzez klauzule dotyczące majątku, wykształcenia i stosowania prawa lokalnego lub islamskiego. Ostatecznie dopiero w 1916 r. przyznano wszystkim mieszkańcom urodzonym w tych miastach pełne obywatelstwo.

Indirect Rule i lord Lugard. Brytyjska idea rządów pośrednich, bazujących na wykorzystaniu rodzimych instytucji afrykańskich jako elementu systemu administracyjnego i sądowniczego. Lokalnym władcom i społecznościom pozostawiano szeroką samodzielność. Szanowano zastane instytucje społeczne i polityczne oraz hierarchię władzy. Miało to służyć ograniczeniu kosztów administracji i negatywnych skutków nieuchronnej modernizacji, która miała obywać się w kontrolowany sposób. Stworzenie systemu przypisuje się Frederickowi Lugardowi (1858–1945), brytyjskiemu żołnierzowi, badaczowi Afryki i kolonialnemu administratorowi, w latach 1922–36 przedstawicielowi Wielkiej Brytanii w Komisji Mandatowej Ligi Narodów. Ideę rządów pośrednich wyłożył on w publikacji „The Dual Mandate in British Tropical Africa". Faktycznie system Indirect Rule został zainicjowany przez Theophilusa Shepstona w Natalu po 1845 r.

Kolej ugandyjska. Najpierw, w 1890 r., Imperialna Kompania Afryki Wschodniej wybudowała długą na 970 km drogę łączącą Mombasę (na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego) z Busią (na współczesnej granicy Kenii i Ugandy). Budowa kolei rozpoczęła się w Mombasie w 1896 r. i została zakończona w 1901 r., kiedy linia osiągnęła Kisumu (nad Jez. Wiktorii). Jednym ze skutków tej inwestycji było wzniesienie nowego miasta – Nairobi, dzisiaj stolicy Kenii.

Kongijska bomba atomowa. Co prawda Kongo nigdy nie miało bomby atomowej, ale od 1921 r. było jednym z głównych producentów uranu, w tym czasie przerabianego dla pozyskania radu. W 1940 r. Union Minière du Haut-Katanga sprzedała do Stanów Zjednoczonych 1200 ton rudy uranu. W 1942 r. rząd USA zawarł kolejne porozumienie na dostawy, na potrzeby Projektu Manhattan. Z tego surowca wyprodukowano pręty paliwowe do pierwszej elektrowni atomowej, a także materiał zastosowany w pierwszych bombach atomowych, w tym tych zrzuconych w 1945 r. na Hiroszimę i Nagasaki.

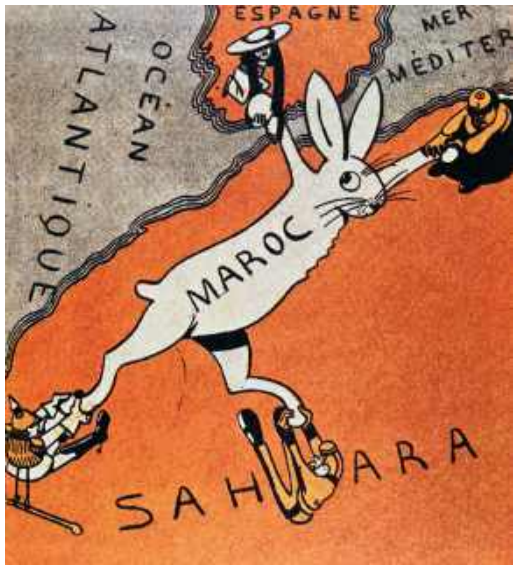
Mittelafrika. Niemiecki projekt kolonialny, który narodził się pod koniec XIX w., ale nabrał bardziej konkretnych kształtów w przededniu I wojny światowej. Zakładał przejęcie belgijskiego Konga oraz części posiadłości kolonialnych Portugalii oraz francuskiego Gabonu w celu stworzenia zwartego bloku niemieckich kolonii w Afryce Centralnej i Środkowej.

Pieds-Noirs. Dosłownie czarne stopy, potoczne określenie Francuzów i innych Europejczyków oraz Żydów urodzonych w Algierii w okresie francuskiego panowania (1830–1962). W 1896 r. było to ok. 543 tys. osób, w 1959 r. ponad 1,1 mln. Po uzyskaniu niepodległości przez Algierię większość z nich wyemigrowała. Do najbardziej

eprasa.pl/e/1082506



Korpus Kolonialny; włoski plakat z czasów I wojny światowej, z emblematami oddziałów z Erytrei, Somalii i Libii.



Kolonialnia rywalizacja w Maroku; francuski rysunek satyryczny z 1903 r.



Lokalny dowódca z dwiema kobietami w hiszpańskiej Gwinei Równikowej, 1900 r.

rakterystyczną włoskiego kolonializmu było wspieranie akcji osadniczej. W sumie do 1939 r. we włoskich posiadłościach w Afryce osiedliło się ponad 250 tys. osób (120 tys. w Libii, 80 tys. w Erytrei, 50 tys. w Somalii).

W okresie faszystowskim zwiększyła się ingerencja państwa. System uległ centralizacji (Cyrenajka i Trypolitania zostały połączone w jeden organizm – Libię; Erytrea, Etiopia, Somalia – we Włoską Afrykę Wschodnią). Nowe władze ściślej podporządkowały lokalne społeczności (często brutalnie), ograniczając lub likwidując samodzielność protektoratów w Somalii i Libii. Zwiększono zarazem inwestycje w infrastrukturę oraz rozwój lokalnej wytwórczości, gdyż imperium kolonialne było jednym z filarów mocarstwowych planów Benito Mussoliniego.

System hiszpański. Aktywność Hiszpanii w Afryce (poza Wyspami Kanaryjskimi) była zawsze ograniczona. Na przełomie 1884/85 r. Madryt ogłosił protektorat nad terenem późniejszej Sahary Zachodniej. Kolonia była w praktyce zarządzana wojskowo jako terytorium o strategicznym znaczeniu. Jej częścią było Ifni (enklawa na terytorium Maroka), które po 1934 r. stało się siedzibą gubernatora generalnego Hiszpańskiej Sahary.

Osobną posiadłością było Hiszpańskie Maroko, pas terytorium nad Morzem Śródziemnym, pozyskany w 1912 r. Formalnie był to protektorat nad lokalnymi społecznościami berberskimi, którym pozostawiono duży zakres autonomii. Jako że oddziały marokańskie stanowiły rdzeń sił Francisco Franco podczas wojny domowej, kolonia – zarządzana przez generalnego gubernatora – cieszyła się większą polityczną swobodą niż metropolia. W 1969 r. terytorium oddano Maroku, z wyjątkiem Ceuty i Melilli, które pozostały do dzisiaj autonomiczną częścią Hiszpanii.

Hiszpańskim protektoratem (1885), a potem kolonią (1900) – pozyskaną traktatowo od Portugalczyków – była też niewielka Gwinea Równikowa.

Spadek. Mocarstwa w różny sposób zarządzały więc koloniami, ale cel był wspólny: stabilizacja własnego panowania i doprowadzenie posiadłości przynajmniej do poziomu fiskalnej samowystarczalności. Jednak nawet tam, gdzie starano się wspierać tradycyjne struktury społeczne i polityczne, w dłuższej perspektywie doprowadzono do ich osłabienia, a często wręcz zburzenia. Wreszcie linearne granice, często niemające nic wspólnego z tradycyjnymi rozgraniczeniami okresu przedkolonialnego, stworzyły nową rzeczywistość geopolityczną, podziały, które przetrwały upadek samego kolonializmu.

Michał Leśniewski

znanych przedstawicieli tej grupy należał znany pisarz Albert Camus (autor m.in. „Dżumy", opowiadającej o epidemii w algierskim Oranie).

Powstanie Hererów. W 1903 r. bunt przeciw niemieckiemu panowaniu podnieśli Nama pod wodzą Hendrika Witbooia. W styczniu 1904 r. dołączyli do nich Herero pod wodzą Samuela Maherero. Powodem była niemiecka polityka ziemska, rozbudowa sieci kolejowej oraz rosnące zadłużenie Herero wobec niemieckich przedsiębiorców, którzy udzielali im pożyczek na lichwiarskich warunkach. W czerwcu 1904 r. przybył do Afryki Południowo-Zachodniej gen. Lothar von Trotha na czele 14 tys. żołnierzy, którzy przystąpili do systematycznej pacyfikacji powstania, stosując odpowiedzialność zbiorową, obozy koncentracyjne i taktykę spalonej ziemi. Zginęło do 55 tys. Herero (na ogólną ich liczbę 60–80 tys.) oraz ok. 10 tys. Nama (czyli połowa). W sierpniu 2004 r. władze RFN przyznały, iż w Namibii dokonano wówczas planowego ludobójstwa.

Terytoria mandatowe. Ustanowione przez Ligę Narodów z terytoriów odebranych Imperium Osmańskiemu oraz dawnych terytoriów kolonialnych Cesarstwa Niemiec. Dzieliły się na trzy kategorie: A (postosmańskie), B (niemieckie posiadłości w Afryce, z wyjątkiem Afryki Południowo-Zachodniej), C (Afryka Południowo-Zachodnia i niemieckie terytoria na Pacyfiku). Podlegały Lidze Narodów, do której państwa sprawujące mandat musiały składać coroczne raporty. Formalnie istniały od 1922 do 1946 r., kiedy zostały oddane w zarząd ONZ jako terytoria powiernicze.

Złoto Witwatersrandu. We wzgórzach Pasma Białych Wód w Transwalu (ob. Gauteng) odkryto w latach 1885–86 największe złoża złota na świecie. Ze względu na trudności technologiczne w ich eksploatacji wydobycie zostało od początku zmonopolizowane przez wielkie międzynarodowe korporacje. Narzuciły one system zatrudnienia bazujący na segregacji rasowej, pozwalający na maksymalne obniżenie kosztów pracy.

(ML)

epras...edc082506



Stefan Szolc-Rogoziński (drugi z prawej) w Calabarze (Nigeria), 1885 r.



Trasy kameruńskich wypraw Szolc-Rogozińskiego w 1883 r.; niemiecka mapa z 1884 r.

Polska za morzem

Działania organizacji promujących idee kolonialne w II RP cechowała iście ułańska fantazja. Poza wszystkim wzmogło to zainteresowanie Polaków dalekimi krajami i afrykańskimi kulturami.

Kolonialne zadośćuczynienie. W okresie międzywojennym system kolonialny przyjmowano jako coś naturalnego. Polacy, a przynajmniej znaczna część polityków, oczekiwali, że ich ojczyzna otrzyma w ramach zadośćuczynienia za zabory i zniszczenia z okresu I wojny mandat z dawnych kolonii niemieckich. (Podobnie uważano w krajach wyrosłych na gruzach monarchii habsburskiej, w Czechosłowacji i na Węgrzech). Kwestia ta nie została jednak nigdy oficjalnie przedstawiona na forum Ligi Narodów.

Kamerun i Angola. Roszczenia kierowano początkowo ku Kamerunowi, gdzie w latach 1883–85 badania prowadził Stefan Szolc-Rogoziński (podróżnik, odkrywca i badacz Afryki, członek Królewskiego Towarzystwa Geograficznego). Swoją działalność zaczęło prowadzić założone przez Michała Pankiewicza, działacza polonijnego w Brazylii, Polskie Towarzystwo Kolonizacyjne.

Nieudane próby pozyskania części Kamerunu skierowały uwagę polskich orędowników idei kolonialnej w stronę Angoli. W 1928 r. próbowano w tej sprawie negocjować z rządem portugalskim, a na miejsce wyjechała ekspedycja naukowo-badawcza. Założono spółkę Polangola, spółdzielnię Alfa oraz Towarzystwo dla Kolonizacji Angoli. W grudniu 1929 r. popłynęli tam pierwsi polscy osadnicy. W prasie pojawiły się artykuły informujące, że Józef Piłsudski, podczas pobytu leczniczego na Maderze, negocjuje z Lizboną przekazanie Angoli Polsce – a przynajmniej odkupienie obszaru, gdzie trafili polscy plantatorzy, i utworzenie czegoś w rodzaju okręgu autonomicznego. Marszałek zdementował te plotki, ale Portugalia i tak wprowadziła restrykcje na zezwolenia osiedleńcze dla Polaków w jej posiadłościach. Do idei założenia kolonii w Angoli i Mozambiku wrócono w latach 1936–38. Efekty tych pomysłów okazały się żadne.

Stanowisko władz. Rząd i Ministerstwo Spraw Zagranicznych do połowy lat 30. niechętnie angażowały się w tę sprawę. (Referat Kolonialny w MSZ utworzono dopiero w 1936 r.). Wynikało to m.in. z niechętnego stosunku Piłsudskiego do „awantur kolonialnych", podzielanego także przez ministra Józefa Becka. W „Ostatnim raporcie", wspomnieniach spisanych podczas internowania w Rumunii, ten drugi wymownie stwierdził: „W dziedzinie spraw określanych jako »kolonialne« Polska przeszła nawet okres podniecenia, szczerze mówiąc zupełnie dziecinnego. Od razu powiedziałem naszym »kolonizatorom«, że moim zdaniem kolonie polskie zaczynają się już w Rembertowie".

Mimo to większość zwolenników idei kolonialnej wywodziła się ze środowisk piłsudczykowskich dążących do wcielenia w życie ideologii mocarstwowej. Narodowa Demokracja była nastawiona bardziej sceptycznie – osadnictwo bowiem mogło według niej „osłabiać żywioł polski". Stąd też część endeków postulowała wysyłanie do kolonii przedstawicieli mniejszości narodowych (Ukraińców, Żydów). Najbardziej negatywnie usposobieni wobec zamorskich posiadłości byli politycy o orientacji socjalistycznej oraz ludowej.

Liga Morska i Kolonialna. Główną instytucją odpowiedzialną za kreowanie polskiej polityki w tym obszarze była Liga Morska i Kolonialna kierowana przez gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. Oficjalnie zainicjowała ona działalność w 1930 r. (wcześniej funkcjo-

eprasa.pl/e-82506

nowała jako Liga Morska i Rzeczna oraz Bandera Polska i Liga Żeglugi Polskiej). Miała na początku 50 tys. członków, a 1 czerwca 1939 r. – dokładnie 992 780, do tej liczby trzeba dodać ponad 300 tys. młodzieży skupionej w Kołach Szkolnych Ligi.

Oficjalnie LMiK była organizacją społeczną, ale blisko 30 proc. jej budżetu zapewniały subwencje państwowe. W jej skład wchodziło wielu prominentnych wojskowych i polityków. Liga podejmowała inicjatywy mające na celu zafascynowanie społeczeństwa Polski ideą kolonialną w Afryce oraz Ameryce Łacińskiej (głównie na obszarze Brazylii). Dzięki jej staraniom w 1937 r. utworzono parlamentarne Koło Emigracyjno-Kolonialne. Dążono do powołania think tanku – Polskiej Szkoły Nauk Kolonialnych.

Artykuły propagujące ideę kolonialną wśród Polaków ukazywały się regularnie na łamach „Morza", „Spraw Morskich i Kolonialnych", „Rocznika Morskiego i Kolonialnego", „Polski na Morzu". W 1935 r. zainicjowano współpracę z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym". Od 1936 r. organizowano Dni Kolonialne (liczbę uczestników edycji z 1938 r. szacuje się na 10 mln). W muzeach otwierano wystawy prezentujące sztukę pozaeuropejską. Kręcono filmy propagandowe i oświatowe. Publikowano reportaże z afrykańskich wojaży i powieści przygodowe, których akcję umiejscawiano w Afryce. Duży rozgłos zyskały dzieła Antoniego Dębczyńskiego („Dwa lata w Kongo", „Haszysz Czarnego Lądu"), w których autor entuzjastycznie wypowiadał się o możliwości polskiego osadnictwa w Afryce.



Liberia. W latach 30. powoli zmieniała się oficjalna narracja polskich władz względem kolonii. Przesunięto akcent z uzasadnień mocarstwowych i antyniemieckich na kwestie migracyjne oraz surowcowe. Rzadziej wspominano o zdobywaniu kolonii, a częściej o pozyskiwaniu ich drogą kupna. Działalność LMiK stała się coraz bardziej wygodna dla władz Polski. Państwo nie musiało się oficjalnie angażować w ryzykowne przedsięwzięcia – realizowała je agencja pozarządowa. W 1934 r. LMiK podpisała umowę gospodarczą z władzami Liberii (art. 92), a traktat ratyfikował liberyjski parlament. Z inicjatywą wystąpiły władze Liberii w obliczu narastającej krytyki ze strony Ligi Narodów, związanej z publikacją raportów o systemie pracy niewolniczej na liberyjskich plantacjach. Wybór Polski nie był przypadkowy – była ona wówczas sprawozdawcą spraw liberyjskich na forum Ligi Narodów, a przy tym nie miała własnych kolonii.

Umowa przewidywała m.in. wydzierżawienie 50 polskim plantatorom na okres półwiecza co najmniej 150 akrów ziemi, utworzenie towarzystwa wydobywczego, instalację stref wolnocłowych, konsulatów, a nawet, co zawarto w protokole tajnym do umowy, wsparcie szkoleniowe dla wojska liberyjskiego oraz zgodę na rekrutację 100 tys. Afrykanów do armii ochotniczej w razie wybuchu konfliktu w Europie. (Informacje o tajnym protokole pojawiają się jedynie w źródłach późniejszych; dokument nie zachował się). Działacze LMiK nie mówili otwarcie o kolonizacji Liberii, lecz jedynie o rozwijaniu emigracji i ułatwieniu w dostępie do surowców. Także i ta mrzonka szybko się rozwiała. Po naciskach ze strony Amerykanów, na przełomie 1937/38 r., polski MSZ zamknął konsulat w Liberii, a umowy z plantatorami zostały rozwiązane.

Madagaskar. W tym samym czasie próbowano zrealizować ostatni z polskich projektów kolonialnych, ściśle powiązany z relacjami polsko-francuskimi oraz polityką II RP względem mniejszości narodowych. Polską kolonię próbowano ulokować w Gwinei Francuskiej (dzisiaj – Gwinea), Francuskiej Afryce Równikowej (której częścią składową był Kamerun) oraz na Madagaskarze. W 1937 r. na wyspę udała się specjalna polska komisja rządowa pod przewodnictwem mjr. Mieczysława Lepeckiego, byłego adiutanta Piłsudskiego, w skład której wchodzili również Leon Alter (kierownik wydziału polskiego Jewish Emigration Association), Szlomo Dyk (inżynier rolnictwa z Tel Awiwu) oraz Arkady Fiedler, pisarz i podróżnik, autor wydanych na początku lat 30. książek poświęconych Ameryce Łacińskiej i Polakom mieszkającym w tym regionie.

Celem delegacji było wysondowanie możliwości odsprzedaży przez Francję kawałka wyspy, a przynajmniej wydzierżawienia części Madagaskaru pod polskie osadnictwo. Projekty te legitymizowała legenda Maurycego Beniowskiego. (Ten polski żołnierz, podróżnik i awanturnik pochodzenia słowacko-węgierskiego po udziale w konfederacji barskiej został zesłany na Kamczatkę – skąd uciekł. W swej wędrówce po świecie dotarł i na Madagaskar, gdzie autochtoni obwołali go królem wyspy). Po zakończeniu wizyty członkowie komisji wyrazili rozbieżne zdania co do możliwości osadniczej migracji Żydów na afrykańską wyspę. Ostatecznie Madagaskar nie stał się polskim terytorium zamorskim, pozyskanym drogą cesji od Republiki Francuskiej. Do historii polskiego reportażu weszła za to książka Arkadego Fiedlera „Jutro na Madagaskar" – szybko stała się bestsellerem, a jej wznowienia ukazują się do dzisiaj.

Błażej Popławski



Maurycy Beniowski na portrecie z XVIII w. i warszawskie wydanie historii jego podróży, 1802 r.


HISTORYA PODROŻY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEŃ
SŁAWNEGO
MAURYCEGO-AUGUSTA
HRABI
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO
I WĘGIERSKIEGO,
ZAWIERAIĄCA W SOBIE:
z Francuzkiego tłomaczona
TOM IV.
EDYCYA NOWA.
W WARSZAWIE,
1802.





Okładki organu Ligi Morskiej i Kolonialnej (z 1934 r. i – po zmianie tytułu – z 1939 r.). Powyżej: Znaczek polskiej poczty podziemnej z 1940 r.

epras...5dc082506



Grupa tzw. Senegalczyków (żołnierzy rekrutowanych w Afryce Subsaharyjskiej) na froncie I wojny pod Saint-Ulrich (Francja).

Fronty wielkich wojen

Afryka w obu światowych konfliktach militarnych była drugorzędnym, co nie znaczy, że mało ważnym teatrem działań.

TADEUSZ ZAWADZKI

wojna światowa. Dla Ententy początkowym celem strategicznym ataków było podbicie kolonii niemieckich, m.in. w celu pozbawienia cesarskiej marynarki wojennej punktów oparcia, co uniemożliwiłoby działania rajderów na morzach. Na koniec jednak przekształciły się one w wyścig o zawładnięcie jak największymi obszarami. Niemieccy wojskowi, wbrew opiniom części kolonialnej administracji, uznali zaś, że aliantów należy pozbawić źródeł surowców i rekruta.

Najszybciej, już 26 sierpnia 1914 r., padło Togo. Wprawdzie gubernator złożył deklarację neutralności, ale została ona zignorowana przez aliantów i do kolonii wkroczyły oddziały francusko-brytyjskie (ok. 1,5 tys. żołnierzy), które szybko poradziły sobie ze słabym oporem zmobilizowanej miejscowej policji (ok. 1,5 tys., w tym 200 Niemców). Ciekawostką jest to, że właśnie tutaj 12 sierpnia padły pierwsze strzały oddane w tej wojnie przez żołnierzy brytyjskich. Obie strony straciły ok. 150 ludzi.

Podbój Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej trwał do 9 lipca 1915 r. Działał tu przede wszystkim korpus ekspedycyjny Związku Południowej Afryki (ok. 70 tys.), nieudolnie wspierany z Angoli przez Portugalczyków (12 tys.). Niemcy dysponowali ok. 3 tys. zmobilizowanych wojsk kolonialnych, ok. 7 tys. milicji i niewielkim (ok. 600 ludzi) oddziałem zbuntowanych Burów (art. s. 94). Po pierwszych niepowodzeniach we wrześniu 1914 r. i opóźnieniu spowodowanym burską rebelią w lutym 1915 r. wojska południowoafrykańskie wkroczyły do kolonii. Zgrupowanie południowe, dowodzone przez gen. Jana Smutsa, uderzyło na północ przez granicę na rzece Oranje. Zgrupowanie zachodnie gen. Louisa Bothy'ego – jednocześnie głównodowodzącego całej armii – z rejonu Walvis Bay na zachód.

Kamerun został zajęty przez Brytyjczyków, Francuzów i Belgów do 10 marca 1916 r., przy czym większość broniących go sił niemieckich przeszła przez granice hiszpańskiego Rio Muni, gdzie została internowana do końca wojny.

Najdłużej trwała i najwięcej sił i środków Ententy pochłonęła kampania w Niemieckiej Afryce Wschodniej. Imperium Brytyjskie, Belgia i Portugalia zaangażowały

eprasa.pl/p/82506

tu łącznie ok. 250 tys. wojska i ponad milion tragarzy przeciw liczącym co najwyżej ok. 18 tys. siłom dowodzonym przez gen. Paula von Lettow-Vorbecka. W przeciwieństwie do aliantów ten charyzmatyczny żołnierz umiejętnie i agresywnie kierował swoimi wojskami, zajmując nawet skrawek Kenii. Wypchnięty z Tanganiki dopiero pod koniec 1917 r. z zaledwie 2 tys. ludzi kontynuował działania partyzanckie w Mozambiku, by ostatecznie poddać się 25 listopada 1918 r. w Rodezji Północnej. Ciekawym aspektem tej kampanii było użycie flotylli wojennych na Wielkich Jeziorach Afrykańskich.

Walki w Afryce Północnej miały znacznie mniejszy zasięg. Potencjalnie największym zagrożeniem dla Ententy, choć na afrykański brzeg przedostały się na krótko tylko dwie kompanie przeciwnika, była łatwo odparta turecka próba zajęcia Kanału Sueskiego na przełomie stycznia/lutego 1915 r. Nieco więcej problemów mieli Brytyjczycy i Włosi z – wspieranym przez Turcję i Niemcy – powstaniem sanusytów (członków islamskiego zakonu) w Libii. Wprawdzie Brytyjczycy wypchnęli ich z Egiptu i zawarli z nimi kompromis, ale nadal działali oni przeciw włoskiej obecności w regionie. Doprowadziło to do utraty Libii przez Włochów, którzy zostali zmuszeni do uznania niepodległości Cyrenajki i Trypolitanii. Odbicie Libii zajęło im następną dekadę.

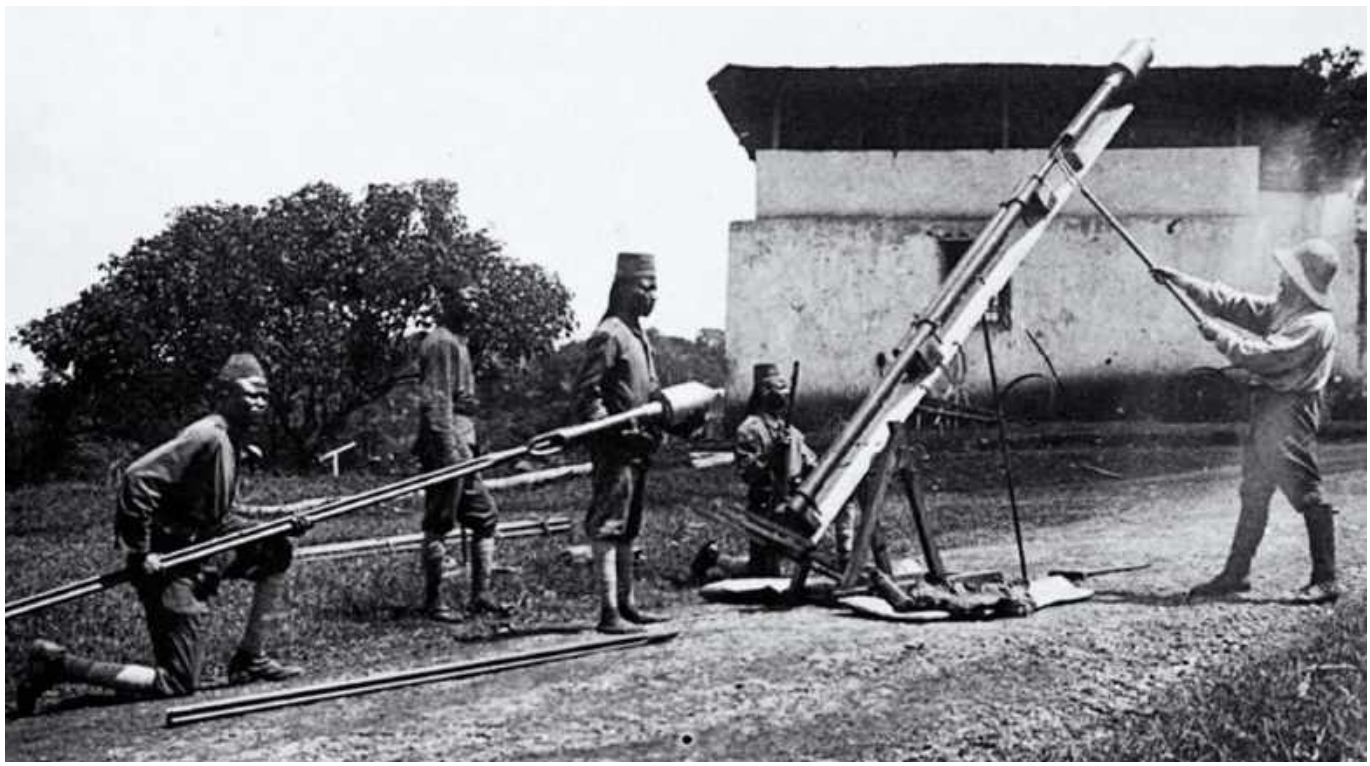
Na zachodzie kontynentu już od czerwca 1914 r. trwała – będąca wprawdzie elementem podboju Maroka, ale angażująca spore siły francuskie – wojna z zajanickimi powstańcami (do 1921 r.), wspieranymi wywiadowczo i finansowo przez Niemcy.

Osobnym nurtem działań zbrojnych w Afryce były liczne bunty i rebelie w koloniach francuskich, wywołane przede wszystkim przymusowym poborem. Najbardziej spektakularna była tzw. wojna Wolta-Bani (obecne Burkina Faso i Mali) w latach 1915–17. Jej znakiem szczególnym była, ku zaskoczeniu władz kolonialnych, ponadplemienna koalicja powstańców (ok. 160 tys.). Dzięki przewadze siły ognia bunt krwawo (30 tys. ofiar) stłumiły czarnoskóre oddziały tzw. Senegalczyków (ok. 5 tys., art. s. 78), stosując metody charakterystyczne dla wojny totalnej. Skutkiem była m.in. ucieczka ludności do sąsiednich kolonii brytyjskich i niepodległej Liberii (art. s. 92).

Dużo łagodniej obeszły się władze ZPA z uczestnikami buntu Burów, tzw. powstania Maritza, z 1914–15 r. Część Burów, ok. 12 tys., wciąż niepogodzona z utratą – raptem 12 lat wcześniej – niepodległości wystąpiła przeciw władzom kolonii, a niewielki (ok. 600 ludzi) oddział wręcz przyłączył się do Niemców. W odpowiedzi rząd zmobilizował korpus w sile 32 tys., z czego aż 20 tys. Burów. Była to więc pod pewnym względem burska wojna domowa, tym bardziej że dowodzący siłami rządowymi Botha i Smuts starali się używać w walce właśnie jednostek burskich. Po obu stronach zginęło ok. 250 ludzi, pobitych zaś buntowników skazano na stosunkowo łagodne kary, a po dwóch latach i tak uwolniono z więzień. Jedynym wyjątkiem był pewien oficer, który nie złożył dymisji przed przyłączeniem się do buntu – skazano go na śmierć i rozstrzelano.

II wojna światowa. Kolejny światowy konflikt militarny, pomijając działania na morzach, w Afryce toczył się przede wszystkim w Rogu Afryki i na północy kontynentu.

3 sierpnia 1940 r. włoski korpus (24 tys., w większości askarysów – tubylczych żołnierzy wojsk kolonialnych) wkroczył do Somali Brytyjskiego i w ciągu dwóch tygodni pokonał dużo słabsze (4,5 tys., w tym 75 proc. King's African Rifles) siły brytyjskie. Po tym sukcesie Włosi przyjęli postawę obronną w oczekiwaniu na zwycięstwo wojsk Osi na innych teatrach działań. Było to o tyle sensowne, że nie mieli komunikacji z metropolią, a ich wojskom wszystkiego brakowało: paliwa, żywności, nowoczesnego sprzętu itd. Brytyjczycy po podciągnięciu sił ruszyli z odwetową kampanią w styczniu 1941 r., atakując od północy Erytreę, a od południa Somali Włoskie. Wspierane przez etiopską partyzantkę siły brytyjskie do końca listopada pobiły Włochów w tym regionie, choć włoska guerilla trwała aż do wyjścia Włoch z wojny we wrześniu 1943 r.



Ćwiczenia wojskowe w Niemieckiej Afryce Wschodniej, przed 1918 r.

epras[illegible]dc082506

Dużo większy rozmach miały kampanie w Afryce Północnej. We wrześniu 1940 r. Włosi zaatakowali Egipt, ale zostali szybko zatrzymani. Był to początek kontredansu następujących po sobie ofensyw i kontrofensyw. W lutym 1941 r. włączył się do niego niemiecki Afrika Korps pod dowództwem feldmarszałka Erwina Rommla, który kilkakrotnie bijąc siły brytyjskie, zyskał sobie sławę Lisa Pustyni. Z bardziej znanych epizodów można tu wspomnieć o bitwie pod Beda Fomm w 1941 r., wielomiesięcznym pierwszym oblężeniu Tobruku (którego bronili również Polacy) czy bitwie pod Gazalą w 1941 r. Przełomowa była druga bitwa pod El Alamein (23 października – 11 grudnia 1942 r.) i jednoczesne (8 listopada) lądowanie wojsk amerykańskich i brytyjskich w wiernych rządowi Vichy Maroku i Algierii. Oznaczało to całkowitą utratę inicjatywy przez wojska włosko-niemieckie. Wzięte w dwa ognie nie miały szans w dalszej walce, zakończonej 13 maja 1943 r. kapitulacją ponad 250 tys. żołnierzy w Tunezji. Był to ostatni epizod działań bojowych II wojny światowej w Afryce. Odtąd służyła ona jako baza dla operacji w całym basenie Morza Śródziemnego.

Jeszcze przed operacją Torch (w północnej Afryce), od maja do listopada 1942 r. Brytyjczycy opanowali vichystowski Madagaskar. Zabezpieczyli się w ten sposób przed potencjalnym usadowieniem się tam państw Osi, szczególnie Japończyków.

Niejako w cieniu tych zmagań trwała konfrontacja brytyjsko-francuska (z Vichy) i francusko-francuska (Wolna Francja-Vichy). Wkrótce po kapitulacji Francji Brytyjczycy podjęli dość rozpaczliwą, i jak się dziś wydaje niepotrzebną, akcję zneutralizowania francuskiej floty wojennej. Operacja Catapult (3–8 lipca 1940 r.) przebiegła z różnym skutkiem. O ile stojące w portach brytyjskich okręty udało się łatwo przejąć, a eskadra w Aleksandrii została rozbrojona dzięki porozumieniu obu lokalnych dowódców, o tyle w Mers el Kebir doszło do wymiany ognia i sporych (ponad 1 tys. zabitych) strat po stronie francuskiej. Ostatni epizod operacji rozegrał się w Dakarze, gdzie ciężko uszkodzono największy francuski pancernik „Richelieu".

Skutkiem było usztywnienie reżimu Vichy, a co za tym idzie znaczne utrudnienie działań gen. Charles'a de Gaulle'a, który nakłonił Brytyjczyków do zajęcia Dakaru. Zamierzał w ten sposób przeciągnąć francuskie kolonie w Afryce Zachodniej na stronę aliantów. Operacja Menace we wrześniu 1940 r. zakończyła się kompletnym fiaskiem. Jedynym militarnym sukcesem de Gaulle'a w tym czasie było odbicie Gabonu w listopadzie 1940 r., co umożliwiło późniejsze działania przeciw Włochom na pograniczu czadyjsko-libijskim. Dopiero po zajęciu Madagaskaru i północnej Afryki siły Wolnej Francji znacznie urosły.

Waga wojen. Afryka z punktu widzenia strategii była ważnym, ale drugorzędnym teatrem działań. O ile jest to dość oczywiste w przypadku wojny 1914–18, o tyle na kampanie w II wojnie światowej patrzy się często przez pryzmat nieskończonej liczby książek i filmów, często będących (nie)świadomym przedłużeniem wojennej propagandy obu stron. Rzeczywistość jest taka, że państwa Osi nie miały ani sił, ani środków, by osiągnąć więcej, niż udało im się osiągnąć. Przywoływany często w literaturze zamiar sięgnięcia po pola naftowe Arabii i Iraku wymagałby ściągnięcia z innych, ważniejszych frontów znacznej liczby dywizji, o logistyce nie wspominając. Tych po prostu nie było – kołdra była za krótka.

Natomiast wojny – szczególnie druga – miały znaczenie z punktu widzenia dziejów samej Afryki. Stały się katalizatorem wielu zjawisk, które złożyły się później na dekolonizację kontynentu (art. s. 80).

Tadeusz Zawadzki

W kolonialnych mundurach

Afrykanie na frontach I i II wojny światowej poza Afryką.

Formacje zbrojne. Francuzi zakładali nieograniczone terytorialnie użycie żołnierzy z kolonii. W tym celu utrzymywali dwie odrębne formacje. Tzw. Armia Afrykańska była integralną częścią armii francuskiej. Jej bazą rekrutacji i mobilizacji były Algieria, Maroko i Tunezja (przy czym Algieria miała status terytorium metropolii). Formalnie składała się z dwóch komponentów: tzw. Europejczyków (chrześcijanie i żydzi) i Maghrebczyków (muzułmanie). Odrębne wojska kolonialne tworzono w pozostałych posiadłościach. W Czarnej Afryce byli to tzw. tyralierzy senegalscy (rekrutowani w Afryce Subsaharyjskiej), malgascy i somalijscy, zbiorczo nazywani Senegalczykami.

Pozostałe państwa kolonialne zakładały użycie swoich wojsk kolonialnych do lokalnej obrony i utrzymywania porządku. Brytyjczycy, u których rdzeniem kolonialnych formacji była Armia Indii, w Afryce utrzymywali nieliczne oddziały, głównie w Afryce Zachodniej (King's African Rifles, KAR); Włosi – askarysów; podobnie Portugalczycy w Angoli i Mozambiku, Belgowie w Kongu tzw. Force Publique – formację o charakterze policyjno-wojskowym; Niemcy – Schutztruppen (poza Togo, w którym nie było żadnego wojska), przy czym trzy ostatnie kraje prowadziły rekrutację również poza swoimi posiadłościami.

Istniały też Siły Obronne Związku Południowej Afryki mającego od 1912 r. status dominium oraz nadzorowana przez Brytyjczyków armia Egiptu, z której w 1925 r. wydzielono Siły Obronne Sudanu. Własną armię – najstarszą na świecie – miała Etiopia (art. s. 90).

Na frontach. Poza kontynentem z natury rzeczy największy udział w walkach wzięły oddziały francuskie. W I wojnie na front zachodni trafiło ok. 340 tys. żołnierzy z Armii Afrykańskiej (w tym 190 tys. Maghrebczyków) oraz ok. 200 tys. tyralierów senegalskich, użytych również na Galipolli, Bałkanach i w Palestynie oraz, już po wojnie, do okupacji Nadrenii. Zginęło ok. 22 tys. Europejczyków, 36 tys. Maghrebczyków i 36 tys. żołnierzy z Czarnej Afryki.

W II wojnie w kampanii 1940 r. Armia Afrykańska wystawiła ok. 80 tys. (z 300 tys. zmobilizowanych) żołnierzy, a wojska kolonialne ok. 40 tys. (z ok. 180 tys. zmobilizowanych). Dla późniejszego okresu dane są wyrywkowe i sprzeczne. Wiadomo, że po klęsce Francji w Anglii przebywało kilka tysięcy tyralierów, których Wolni Francuzi wykorzystali do uzyskania kontroli nad koloniami, a w 1941 r. kilka tysięcy Afrykanów walczyło po obu stronach w Syrii. We Francuskim Korpusie Ekspedycyjnym we Włoszech w maju 1944 r. było ok. 67 tys. Maghrebczyków (60 proc. stanu) i 2–3 tys. Senegalczyków. Podczas lądowania w Prowansji w sierpniu 1944 r. we francuskiej 1. armii żołnierze Armii Afrykańskiej stanowili aż 82 proc. stanu: ok. 130 tys. Maghrebczycy i ok. 82 tys. Europejczycy, a kolejne 10 proc. (ok. 26 tys.) żołnierze z kolonii. Do końca wojny, w ramach tzw. wybielania, ok. 15 tys. Senegalczyków zastąpiono członkami z Ruchu Oporu. W 2. dywizji pancernej wyzwalającej Paryż było ok. 7 tys. (50 proc.) żołnierzy z kolonii. Łącznie zginęło ok. 57,5 tys. Senegalczyków, ok. 37,5 tys. Maghrebczyków i ok. 15 tys. Europejczyków.

Włochy, jedyne poza Francją, w I wojnie próbowały użyć swoich libijskich askarysów poza Afryką, w Alpach. Jednak żoł-

eprasa.pl/p/82506



Pomnik King's African Riffle (KAR) w Nairobi, Kenia.



Oddziały brytyjskiej 11. Dywizji Wschodnioafrykańskiej podczas przeprawy przez Chindwin River w Birmie, listopad 1944 r.

nierze niewielkiego (2,7 tys.) kontyngentu masowo umierali na zapalenie płuc, więc szybko ich wycofano. W II wojnie takich prób nie podjęto.

Związek Południowej Afryki w 1916 r. wysłał do Europy niewielki korpus ekspedycyjny, którego rdzeniem była brygada piechoty (początkowo ok. 5,8 tys.). Brak danych, ilu ludzi przewinęło się przez tę formację, ale straciła ona ok. 5 tys. zabitych. Poza tym do Palestyny trafił mieszany rasowo batalion Korpusu Przylądkowego w sile 2 tys. żołnierzy. W II wojnie poza Afrykę wysłano do Włoch ok. 40-tysięczne zgrupowanie lądowe (w tym ok. 1,4 tys. Rodezyjczyków). Straciło ono 753 zabitych. Ponadto w basenie Morza Śródziemnego działało 35 dywizjonów południowoafrykańskiego lotnictwa (ok. 17 tys. ludzi).

Egipt w I wojnie poza Afryką wziął symboliczny udział, wysyłając w 1916 r. baterię artylerii na pomoc arabskim powstańcom w Hidżazie.

Wielka Brytania w II wojnie po zajęciu Madagaskaru przeorganizowała swoje wojska kolonialne i od sierpnia 1943 r. wysyłała do Indii i Birmy oddziały zachodnio- i wschodnioafrykańskie (odpowiednio: 2 dywizje, ok. 80 tys.; 1 dywizja i 2 samodzielne brygady, ok. 46 tys.) do Indii i Birmy. Dywizję wschodnioafrykańską wspierał tam szpital polowy z Konga Belgijskiego (20 Belgów i 350 Kongijczyków). Force Publique wysłała też kontyngent 9 tys. ludzi do Egiptu i Palestyny.

Formacje pomocnicze i robocze. Obok oddziałów liniowych tworzono pomocnicze formacje robocze: wojskowe i cywilne, wykorzystywane do prac na zapleczu frontu. Nie oznacza to, że były one całkowicie bezpieczne, gdyż poza np. rozładowywaniem statków zajmowały się m.in. kopaniem transzei i dostarczaniem amunicji do magazynów przyfrontowych.

W I wojnie Brytyjczycy poza kontynentem użyli ok. 26,5 tys. czarnych i kolorowych robotników z południowej Afryki. Udział kontyngentu (1 tys.) z Beczuany posłużył lokalnym przywódcom za argument przeciwko włączeniu kraju do rasistowskiego ZPA. Znacznie większy był udział Egiptu – Wielbłądzi Korpus Transportowy (łącznie 170 tys. ludzi) zapewniał niemal całą logistykę w Arabii, Palestynie i Syrii, a z Korpusu Pracy na Galipolli i do Europy wysłano 23 tys. robotników. W II wojnie ZPA wystawił formacje pomocnicze liczące łącznie 92 tys. ludzi, które niemal w całości działały również we Włoszech. Utworzony w Beczuanie, Suazi i Basuto brytyjski korpus pionierów (36 tys.) działał w Palestynie i Włoszech.

Francja w I wojnie do pracy w metropolii zmobilizowała z Afryki ok. 140 tys. Maghrebczyków, 5,5 tys. Malgaszy i ok. 150 tys. robotników z Czarnej Afryki. Brak danych o II wojnie.

Tadeusz Zawadzki

epras[illegible]dc082506

Ku niepodległości

Era kolonialnej dominacji Europejczyków w Afryce zakończyła się w XX w. Na niepodległość państwa kontynentu wybiły się po zakończeniu II wojny światowej.

BŁAŻEJ POPŁAWSKI



Ogłoszenie niepodległości Kenii po 68 latach brytyjskich rządów, pierwszy premier suwerennego państwa Jomo Kenyatta w skórach kolobusów, Nairobi, 13 grudnia 1963 r.

Niepodległościowe precedensy. Pierwszym afrykańskim krajem, który formalnie uzyskał suwerenność, była Liberia (art. s. 92). Jej mieszkańcy, czyli w znacznej części potomkowie wyzwolonych niewolników ze Stanów Zjednoczonych, 26 lipca 1847 r. uchwalili konstytucję, deklarując niepodległość. Ów śmiały eksperyment polityczny stał się precedensem dla tworzenia nowych państw w Afryce.

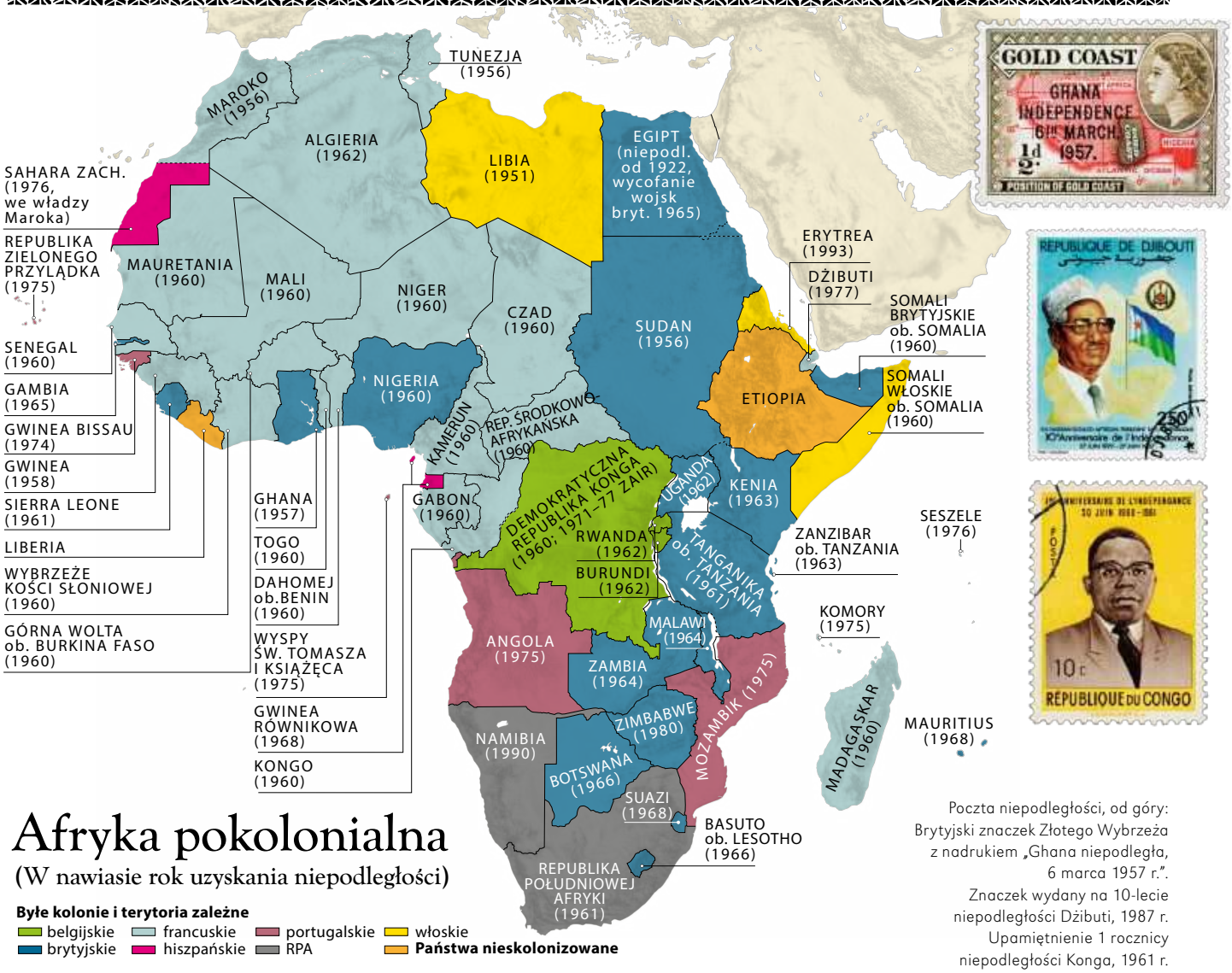
Rosnącą świadomość polityczną Afrykanów rozbudzali urodzeni na Karaibach, a działający w świecie euroamerykańskim aktywiści pokroju Marcusa Garveya i Edwarda Blydena (art. s. 110) – ten ostatni w 1850 r. wyemigrował do Liberii, angażując się w życie polityczne „afrykańskiej wyspy wolności". Jednak dopiero na początku XX w. zainicjowano na kontynencie debatę polityczną co do sposobu przełamania systemu kolonialnego – jedni szansę upatrywali w negocjacjach z metropoliami, inni wierzyli w walkę zbrojną. Ścierały się odmienne wizje co do transferu władzy, jej zakresu oraz przyszłego kształtu ustrojowego afrykańskich państw.



Znaczek wolnej Liberii, ok. 1903 r.

W 1910 r. Natal, Transwal, Orania i Kolonia Przylądkowa utworzyły Związek Południowej Afryki – jako dominium brytyjskie. 12 lat później pełną niepodległość ogłosił Egipt. (Brytyjczycy zastrzegli sobie prawo do podejmowania interwencji w celu zabezpieczenia Kanału Sueskiego i utrzymania integralności Sudanu). W 1941 r., po zwycięstwie wojsk brytyjskich nad Włochami, Etiopia odzyskała suwerenność.

eprasa.pl/e-wydanie/82506



Afryka pokolonialna

(W nawiasie rok uzyskania niepodległości)

Byłe kolonie i terytoria zależne

belgijskie, brytyjskie, francuskie, hiszpańskie, portugalskie, RPA, włoskie

Państwa nieskolonizowane

Poczta niepodległości, od góry: Brytyjski znaczek Złotego Wybrzeża z nadrukiem „Ghana niepodległa, 6 marca 1957 r.". Znaczek wydany na 10-lecie niepodległości Dżibuti, 1987 r. Upamiętnienie 1 rocznicy niepodległości Konga, 1961 r.

Niebagatelną rolę w zainicjowaniu dekolonizacji miały przemiany ekonomiczne (kryzys w metropoliach; rosnące koszty utrzymania kolonii) oraz demograficzne (szybki wzrost populacji afrykańskiej; urbanizacja). Władze słabnących mocarstw stopniowo zrozumiały, że korzystne będzie dla nich przedstawienie utraty kontroli nad koloniami jako aktu zaplanowanego altruizmu. W rzeczywistości dekolonizacja okazała się zjawiskiem niezwykle gwałtownym, budzącym kontrowersje i spory wśród Europejczyków oraz Afrykanów – zarówno tych mieszkających w metropoliach, jak i w koloniach.

Wojenny katalizator. Katalizatorem dla dekolonizacji Afryki był globalny konflikt między mocarstwami (1937–45), a w jego wyniku narodziny bipolarnego, zimnowojennego świata. Przyspieszały ją przemiany gospodarcze: gwałtowne załamanie się handlu w okresie działań wojennych oraz próby wykorzystania potencjału kolonii do powojennej odbudowy mocarstw.

Militarny wysiłek oznaczał intensyfikację systemu pracy przymusowej na rzecz kolonizatorów oraz zwiększenie uzależnienia kolonii od eksportu i transferu dóbr. Powojenna korzystna koniunktura na rynku surowcowym potwierdzała znaczenie gospodarcze Afryki. W koloniach inwestowano w infrastrukturę, rozbudowywano kopalnie. Często wiązało się to z koniecznością zmiany prawa. Z wyniszczonej wojną Europy do Afryki migrowali Brytyjczycy, Belgowie i Portugalczycy (ich populacja w latach 1945–60 uległa potrojeniu). Na południe od Sahary zakładali przynoszące zyski firmy. Rozwijał się sektor zdrowia, postępy odnotowano w zwalczaniu wielu chorób tropikalnych. W rolnictwie wprowadzano mechanizację, stosowano nawozy mineralne. Coraz silniej dawał o sobie znać niedobór gruntów – zwłaszcza w Rodezji oraz na tzw. Białych Wzgórzach w centralnej Kenii.

W wojnie na frontach Europy, Azji i Afryki (w Afryce Północnej i w Rogu Afryki, art. s. 76) walczyło ponad milion Afrykanów (art. s. 78). Obok siebie, ramię w ramię, toczyli boje przedstawiciele różnych części kontynentu, co sprzyjało popularyzacji idei niepodległościowych oraz panafrykanistycznych. Afrykanie mieli także okazję zetknąć się z Afroamerykanami z armii Stanów Zjednoczonych. W przypadku Afryki Północnej istotną rolę w rozbudzeniu aspiracji niepodległościowych odegrała klęska państw Osi. Rozpoznawalność zyskali politycy pokroju Habiba Burgiby – założona przez niego Neo-Destur w 1934 r. nie godziła się podczas II wojny na współpracę z rządem Vichy. Zwycięstwo aliantów zwiększyło znaczenie ugrupowania, a program niepodległościowy zyskał nowych zwolenników.

Prawo wszystkich narodów. Wracając do domu z wojny, Afrykanie przywozili ze sobą nowe umiejętności oraz idee emancypacji politycznej, wiarę w kres skłóconych ze sobą imperiów kolonialnych oraz rosnące poczucie krzywdy. Biały człowiek przestał być postrzegany

epras...dc082506

jako osoba omnipotentna i niepokonana. Co więcej, zmagania aliantów z hitlerowskimi Niemcami były formą walki z rasizmem – założenie to dało się łatwo przenieść w realia kolonialne. Potwierdzały to zapisy z Karty Atlantyckiej, deklaracji podpisanej 14 sierpnia 1941 r. przez Winstona Churchilla i Franklina Delano Roosevelta: „Sygnatariusze uznają prawo wszystkich narodów do wyboru formy własnego rządu; pragną przywrócenia niepodległości i niezależnych rządów w tych wszystkich państwach, które zostały pozbawione swej niepodległości". Dodać trzeba jednak, że Brytyjczyk miał na myśli prawo do samostanowienia narodów Europy, Amerykanin rozumował globalnie.

Podobne zapisy trafiły do Karty Narodów Zjednoczonych, podpisanej 26 czerwca 1945 r. w San Francisco. Celem ONZ było „rozwijanie pomiędzy narodami przyjaznych stosunków opartych na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia narodów oraz stosowaniu innych odpowiednich środków dla umocnienia powszechnego pokoju". ONZ wezwała wszystkie państwa kolonialne do składania corocznych raportów z sytuacji w koloniach. Trzy lata później uchwalono Powszechną deklarację praw człowieka – w dokumencie, za którego przyjęciem nie głosował m.in. Związek Afryki Południowej, potępiono niewolnictwo.

W Afryce swoją działalność rozwijały partie, organizacje społeczne, zrzeszenia gospodarcze, związki zawodowe. (Pierwsze nacjonalistyczne partie powstały jeszcze w latach 30.; zalicza się do nich m.in. Ruch Młodzieży Nigeryjskiej oraz marokańskie Istiqlal). Pojawił się nowy typ prasy – skoncentrowanej na tematyce politycznej



Okładka „Time'a" z podobizną Muhammada Nadżiba, późniejszego pierwszego prezydenta Republiki Egiptu (1953–54), wrzesień 1952 r.

(np. „West African Pilot" założony w 1937 r. przez Nnamdiego Azikiwe w Lagos). Społeczność autochtonów stawała się coraz bardziej rozpolitykowana. Władze kolonialne bagatelizowały skalę oddziaływania ugrupowań politycznych, co szybko okazało się błędem.

Rosła liczba osób wykształconych, które edukację odbywały zarówno w metropoliach, jak i na powstających lokalnych uczelniach (to m.in. Uniwersytet Makerere założony w Kampali jeszcze przed II wojną czy nowe szkoły wyższe w Nigerii, Złotym Wybrzeżu, Sudanie, Etiopii, Senegalu). Ich absolwenci zyskali szansę przejęcia politycznej inicjatywy u zarania niepodległości ich ojczyzn.

Kwame Nkrumah i kazus Ghany. Początkowo bazę organizacji niepodległościowych stanowiła przede wszystkim grupa etniczna (np. na terenach dzisiejszej Nigerii aktywnie działały Związek Ibo oraz skupiająca Jorubów Grupa Działania). Kluczową rolę w aktywizacji politycznej odgrywała postać charyzmatycznego lidera – na ogół był nim wykształcony na Zachodzie przedstawiciel afrykańskiej inteligencji. Taka właśnie sytuacja miała miejsce na Złotym Wybrzeżu. W 1947 r., po spadku cen na globalnym rynku kakao, głównego artykułu eksportowego, plantatorzy założyli Zjednoczenie Konwentu Złotego Wybrzeża. Ugrupowanie formułowało postulaty konserwatywne i umiarkowane.

Jeden z działaczy, Kwame Nkrumah, zdecydował się powołać do życia ruch o bardziej radykalnym programie. Tak powstała Ludowa Partia Konwentu. Ugrupowanie zyskało duże poparcie społeczne. Nkrumah, przez Brytyjczyków nazywany komunistą i wywrotowcem, trafił do więzienia. Dzięki izolacji politycznej zyskał status męczennika, a kierowany przez niego ruch zwyciężył w wyborach do zgromadzenia ustawodawczego (kolonialnego parlamentu) w 1951 r. Nkrumah został premierem. Brytyjczycy z czasem przystali na postulaty afrykańskich radykałów. Ghana (nazwa nawiązywała do przedkolonialnego imperium) uzyskała niepodległość 6 marca 1957 r. Nkrumah został jej prezydentem. Wydarzenie to było obserwowane na całym świecie. Ghana stała się promotorem afrykańskiej emancypacji. Odwiedzali ją nawet aktywiści walczący o równouprawnienie w Stanach Zjednoczonych: Martin Luther King (w 1957 r.) i Malcolm X (w 1959 r.).

Trzecioświatowa solidarność. Wzrost aspiracji narodowych w Afryce rozpaliło uzyskanie niepodległości przez Indie (1947), proklamacja niepodległości Izraela (1948), I wojna indochińska (1946–54) oraz narodziny tzw. Ruchu Państw Niezaangażowanych, którego admiratorami byli m.in. Nkrumah oraz Egipcjanin Gamal Abdel Naser. Akcentowano znaczenie solidarności w walce z kolonializmem. Na konferencji w Bandungu (1955) obecni byli przedstawiciele Egiptu, Etiopii i Libii (niepodległej od 1951 r.), a także liderzy ruchów narodowowyzwoleńczych z Sudanu, Złotego Wybrzeża, Południowej Afryki i Algierii. Stosunki wzajemne państw reprezentowanych w Bandungu miało wytyczać pięć głównych zasad: nieingerencja w sprawy wewnętrzne, nieagresja, poszanowanie suwerenności, równość, pokojowe współistnienie.

Kolonialne laboratorium polityczno-ustrojowe. Dawne mocarstwa próbowały dokonywać różnego rodzaju eksperymentów polityczno-ustrojowych. Stworzony przez Francuzów system terytoriów i departamen-

Pojęcie dekolonizacji



Achille Mbembe, 2019 r.

Kameruński filozof Achille Mbembe pisał w głośnym eseju „Polityka wrogości": „Dekolonizacja polegała na wprawieniu w ruch ożywionego ciała zdolnego do pełnego wyrażenia samego siebie, w bezpardonowym zderzeniu ze wszystkim, co będąc wobec niego wcześniejsze lub zewnętrzne, utrudniało mu samorealizację".



Henri Fonfrède; grafika z XIX w.

Za ojca terminu dekolonizacja uznaje się francuskiego dziennikarza Henriego Fonfrède'ego. W artykule pod tytułem „De la décolonisation d'Alger", wydanym w 1836 r., a zatem niespełna pół wieku przed obradami konferencji berlińskiej (art. s. 62), postulował on wycofanie się Francji z okupowania terytoriów w Afryce Północnej. Popularyzacja pojęcia nastąpiła o wiele później. W okresie międzywojennym stosował je m.in. Moritz Julius Bon, ekonomista i politolog o żydowskich korzeniach, współpracownik niemieckiej delegacji negocjującej traktat wersalski, ekspert Ligi Narodów. W latach 30. przeniósł się do Londynu i wykładał w London School of Economics. W swoich pracach analizował m.in. sytuację Irlandii w Imperium Brytyjskim – pojęcia kolonizacji i dekolonizacji okazały się wówczas zasadne także do opisu realiów geopolityki europejskiej.



Moritz Julius Bon, 1930 r.

(BP)

eprasa.pl/p/82506

tów zamorskich, portugalskie prowincje zamorskie, brytyjskie federacje regionalne nie przetrwały jednak próby czasu. Dawały, owszem, autochtonom szansę artykulacji części postulatów, władza jednak nadal spoczywała w rękach białej mniejszości, umiejętnie podsycającej etniczne antagonizmy. Gdy np. na mocy konstytucji z 1954 r. utworzono quasi-autonomiczną Federację Nigerii, ugrupowania z południa (Narodowa Rada Nigerii i Kamerunu i Grupa Działania), popularne wśród Ibo i Jorubów, szybko zażądały ogłoszenia niepodległości, natomiast na północy muzułmańskie ludy Hausa i Fulanowie – obawiając się dominacji południowców – nie nalegały na szybkie uzyskanie suwerenności przez państwo. Brytyjczycy skutecznie wykorzystali te resentymenty przez kilka kolejnych lat. Nigeria uzyskała niepodległość w 1960 r., ale antagonizmy partyjno-etniczne z czasów kolonialnych zaciążyły na politycznej przyszłości kraju.

Eksperyment francuski – przyznanie miejsc reprezentantom terytoriów stowarzyszonych w Zgromadzeniu Narodowym oraz powołanie zgromadzeń dla dwóch regionów federalnych, Francuskiej Afryki Zachodniej i Francuskiej Afryki Równikowej, utworzenie Unii Francuskiej (przemianowanej następnie na Wspólnotę Francuską), przeprowadzenie referendów niepodległościowych – także tylko częściowo okazał się skuteczny. Francuzi – w odróżnieniu od Brytyjczyków – nadal traktowali swoje kolonie jako integralną część Francji. Zaangażowanie afrykańskich polityków w funkcjonowanie francuskiego systemu parlamentarnego przyspieszyło kariery Leopolda Sedara Senghora oraz Félixa Houphouëta-Boigny'ego, liderów Senegalu i Wybrzeża Kości Słoniowej. W niedalekiej przyszłości okażą się oni jednymi z najbardziej lojalnych stronników metropolii w pasie subsaharyjskim, orędownikami *Françafrique* (art. s. 112).

Zbrojne irredenty. Pierwsze większe akcje protestu antykolonialnego wybuchły zaraz po zakończeniu II wojny światowej. W maju 1945 r. rozpoczął się bunt Algierczyków w mieście Satif. W 1946 r. doszło do masowych strajków górników w Afryce Południowej. W 1947 r. wybuchło powstanie na Madagaskarze. Protesty stłumiono – szacuje się, że śmierć poniosło wówczas ok. 100–200 tys. Afrykanów. Stanowcza reakcja władz kolonialnych nie uspokoiła nastrojów społecznych; wprost przeciwnie – Afrykanie jeszcze silniej zaangażowali się w działanie ugrupowań niepodległościowych.

Powstanie Mau Mau. Pierwszymi konfliktami zbrojnymi, które przykuły uwagę całego świata, były powstanie Mau Mau (1952–55) oraz wojna algierska (1954–62). W 1952 r. na skutek splotu różnych czynników polityczno-ekonomicznych Brytyjczycy zdecydowali się na wprowadzenie w Kenii stanu wyjątkowego i rozpoczęli prześladowania grupy etnicznej Kikuju. Powstańcy byli nazywani Mau Mau; termin ten wywodzi się najczęściej od *muma*, co w języku kikuju oznacza przysięgę. Władze kolonialne oskarżały rebeliantów o mordowanie białych osadników. Tak naprawdę działalność Mau Mau obejmowała akty, które należy zaklasyfikować jako sabotażowo-terrorystyczne. Ich ofiarami padali o wiele częściej Afrykanie nastawieni lojalistycznie wobec władz w Londynie niż Europejczycy.

Brytyjczycy postanowili zamknąć 1,5 mln Kikuju w obozach rozsianych po całej Kenii. Zastosowali rozwiązania sprawdzone wcześniej w Afryce Południowej i na Malajach. Konflikt pochłonął 100–300 tys. istnień ludzkich – do dzisiaj trwają spory w sprawie rekompensat dla Kenijczyków. Zwycięstwo Brytyjczyków okazało się pyrrusowe. Kenia uzyskała niepodległość wkrótce, w 1963 r., a jej pierwszym prezydentem został Jomo Kenyatta (uczeń Bronisława Malinowskiego, polskiego antropologa), lider Kikuju, przywódca Afrykańskiego Zjednoczonego Związku Kenii.





U góry: Kikuju w brytyjskim obozie jenieckim w Kenii, marzec 1953 r.

Oddział ochotniczek algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego, ok. 1954 r.

Wojna algierska. Konflikt algierski przyniósł jeszcze większą liczbę ofiar niż rewolta w Kenii. W ciągu ośmiu lat zginęło łącznie ok. 1 mln osób, 1–3 mln Algierczyków zostało zmuszonych do zamieszkania w nadzorowanych wsiach i obozach. Zmagania w Algierii są nazywane brudną wojną – w jej trakcie nagminnie łamano prawa człowieka, stosowano tortury, masowe egzekucje, przesiedlenia każdego podejrzanego o wspieranie Frontu Wyzwolenia Narodowego. Do zbrodni dochodziło po obu stronach konfliktu. Członkowie nielegalnej Organizacji Tajnej Armii (OAS), chcącej powstrzymać dekolonizację imperium francuskiego, przeprowadzili wiele zamachów terrorystycznych zarówno na terenie Francji, jak i Algierii. Planowano zabić m.in. gen. Charles'a de Gaulle'a.

Konflikt zakończył się przyznaniem niepodległości Algierii w 1962 r. Kraj opuściło blisko 1 mln Europejczyków (tzw. *pieds noirs,* art. s. 72). Zwycięzcy wymordowali ok. 100 tys. harkisów – Algierczyków kolaborujących z Francuzami. Kolejne 100 tys. wyemigrowało do

epras[illegible]dc082506

Francji. Wojna ta, klęska i ucieczka Francuzów, stały się tematem tabu nad Sekwaną na kolejne dekady.

Pierwsza fala dekolonizacji. Podczas tzw. pierwszej fali dekolonizacji niepodległość uzyskały prawie wszystkie kraje Afryki Północnej oraz trzy państwa subsaharyjskie (Sudan – 1956 r.; Ghana – 1957 r.; Gwinea – 1958 r.). Brytyjczycy i Francuzi powoli zaczynali rozumieć, że przyznanie niepodległości Afrykanom jest koniecznością. Podczas pamiętnego przemówienia wygłoszonego 3 lutego 1960 r. w południowoafrykańskim parlamencie brytyjski premier Harold Macmillan stwierdził: „Byliśmy świadkami narodzin świadomości narodowej wśród ludów przez stulecia żyjących w zależności od innych. (…) W każdym miejscu walka o własną tożsamość przybiera inną formę, lecz proces ten odbywa się wszędzie. Wiatr przemian unosi się nad całym kontynentem, i czy tego chcemy, czy nie, wzrost świadomości narodowej staje się faktem politycznym. (…) Musimy zaakceptować wzrost poczucia świadomości narodowej w Afryce jako fakt polityczny". Macmillan uznał znaczenie ruchów narodowych w koloniach afrykańskich oraz zapowiedział zgodę na przyznanie niepodległości tym koloniom, które tego zażądają.

Rok Afryki. Rok 1960 przeszedł do historii jako Rok Afryki. Niepodległość uzyskało 17 państw, wcześniej zależnych od Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii i Włoch, o łącznej powierzchni prawie 12 mln km kw., z blisko 200 mln mieszkańców. Były to: Czad, Dahomej (od 1975 r. – Benin), Demokratyczna Republika Konga, Gabon, Górna Wolta (od 1984 r. – Burkina Faso), Kamerun, Kongo, Madagaskar, Mali, Mauretania, Niger, Nigeria, Republika Środkowoafrykańska, Senegal, Somalia, Togo i Wybrzeże Kości Słoniowej.



Demonstracja przeciwko apartheidowi pod ambasadami Malawi i RPA w stolicy Mozambiku, gdzie powstanie wybuchło w latach 60., a kraj uzyskał niepodległość w 1975 r.; lata 80.

W tym samym roku na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ przyjęto deklarację w sprawie przyznania niepodległości krajom i narodom kolonialnym, zwaną również dekolonizacyjną. Stwierdzano w niej, że „dalsze istnienie kolonializmu stoi na przeszkodzie rozwojowi międzynarodowej współpracy gospodarczej, przeszkadza rozwojowi społecznemu, kulturalnemu i gospodarczemu narodów zależnych i jest sprzeczne z ideą powszechnego pokoju. (…) Każdy naród posiada przyrodzone prawo do całkowitej wolności, suwerenności i integralności swojego terytorium".

Kryzysy sueski i kongijski. 26 lipca 1956 r. prezydent niepodległego Egiptu Gamal Abdel Naser ogłosił nacjonalizację Kanału Sueskiego. Kilka dni później na zbrojną interwencję zdecydowały się Francja, Wielka Brytania i Izrael. Kair zatopił wówczas w kanale 47 statków, odcinając główną drogę transportu ropy naftowej do Europy. Na skutek nacisków społeczności międzynarodowej wojska koalicyjne, mimo osiągnięcia celów militarnych, wycofały się. Naser zaczął być postrzegany jako rzecznik antykolonialnych dążeń w świecie arabskim.

Dla Belgów czytelnym znakiem kresu marzeń o restytucji imperium stał się kryzys kongijski. W 1959 r. doszło do brutalnej pacyfikacji demonstracji w Léopoldville. Wkrótce potem Bruksela zgodziła się na ustępstwa i legalizację partii. W ciągu pół roku zarejestrowano ponad setkę ugrupowań, z których najsilniejszy wydawał się Kongijski Ruch Narodowy założony przez Patrice'a Lumumbę. Belgowie, obawiając się powtórzenia scenariusza algierskiego, zgodzili się na niepodległość kolonii (1960); zakładali oni utrzymanie wpływów w Kongu. Dwa tygodnie później prowincja Katanga ogłosiła niezależność. Jej prezydentem został Moise Czombe, armię separatystów szkolili żołnierze belgijscy.

Wybuchła krwawa wojna domowa, która pochłonęła setki tysięcy ofiar. Z Kasai, które także ogłosiło secesję, uciekło ćwierć miliona Baluba. Kongo stało się teatrem rywalizacji potęg zimnowojennych. Amerykanie obawiali się przekształcenia jej w Kubę Afryki. Interweniowała ONZ. 17 stycznia 1961 r. premier Lumumba został zamordowany na przedmieściach Elisabethville. Stolica secesjonistów upadła ostatecznie w 1963 r. Dyktatorskie rządy w Kongu objął Joseph Mobutu (w 1971 r. zmienił nazwisko na Mobutu Sese Seko, art. s. 108), przekształcając Kongo w Zair.

Trzecia fala dekolonizacji. Fale dekolonizacji najpóźniej obmyły południowe połacie kontynentu. W 1963 r., czyli po dekadzie od utworzenia, brytyjska Federacja Afryki Centralnej (wbrew nazwie obejmująca kraje południa) rozpadła się. Rok później Niasa i Rodezja Północna uzyskały suwerenność (jako Malawi i Zambia). W 1965 r. niepodległość ogłosili biali osadnicy w Rodezji Południowej – najbogatszej części rozwiązanej federacji. Proklamacja spotkała się ze sprzeciwem Wielkiej Brytanii. Dzięki wsparciu RPA oraz Portugalii dla rodezyjskiego rządu Iana Smitha system segregacji rasowej (*apartheid*) utrzymał się w najlepsze. Wybuchła wojna między białymi Rodezyjczykami a Afrykańską Armią Wyzwolenia Narodowego Zimbabwe (zbrojne ramię Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe) Roberta Mugabe (art. s. 108) i oddziałami Niezależnej Ludowej Rewolucyjnej Armii Zimbabwe (związane z kierowanym przez Joshuę Nkomo Afrykańskim Ludowym Związkiem Zimbabwe). Wojna zakończyła się dopiero w 1980 r. W mediacjach kluczową rolę odegrała dyplomacja brytyjska. Proklamowano powstanie Zimbabwe (nazwa, podobnie jak w przypadku Ghany, nawiązywała do czasów imperiów przedkolonialnych). Władzę skonsolidował Mugabe, eliminując opozycję etniczną.

W portugalskich prowincjach zamorskich – Angoli, Mozambiku i Gwinei (obecnie Gwinea Bissau) – zbrojne powstania wybuchły w latach 60. Z wojskami metropolii rządzonej przez przez Antónia Salazara, izolowanej politycznie, starły się trzy największe grupy partyzanckie: Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli kierowany przez Agostinho Neto, Narodowy Związek na rzecz Całkowitego Wyzwolenia Angoli, na którego czele stanął Jonas Savimbi i Narodowy Front Wyzwolenia Angoli Holdena Roberto. W Mozambiku z Portugalczykami walczył Front Wyzwolenia Mozambiku kierowany przez Eduardo Mondlanego (od 1966 r. liderem był Samora Machel), a w Gwinei – Partia Niepodległości Gwinei i Wysp Zielonego Przylądka, założona przez Amílcara Cabrala, Luísa Cabrala

eprasa.pl/e-wydanie/82506

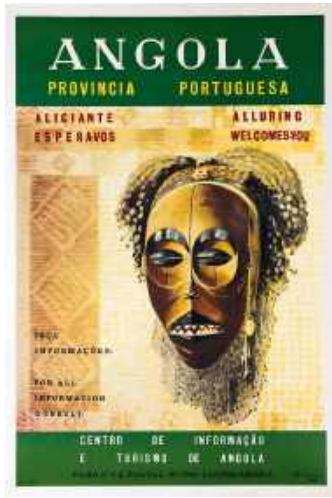


Rok Afryki – ogłoszenie niepodległości 17 państw, m.in. Mauretanii, Nawakszut, listopad 1960 r.

i Aristidesa Pereirę. Organizacje narodowowyzwoleńcze o lewicowej orientacji (Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli, Front Wyzwolenia Mozambiku) wspierały ZSRR i Kuba, a także kraje afrykańskie rządzone przez socjalistów: Tanzania i Zambia.

Do powstrzymania trzech równocześnie prowadzonych wojen potrzebne były setki tysięcy żołnierzy wojsk metropolitarnych oraz przeprowadzenie kolejnych zaciągów wśród Afrykanów. Na emigrację nie godzili się – podobnie jak w Algierii i Kenii – Europejczycy. Wojnę zakończyło dopiero obalenie reżimu Salazara w Lizbonie (1974). Gwinea proklamowała niepodległość we wrześniu 1974 r; Mozambik – w czerwcu 1975 r., Angola – pięć miesięcy później. Rozpoczął się exodus białych osadników, stanowiących większość wykwalifikowanej siły roboczej w luzofońskiej Afryce.

Ostatni akord. Najdłużej system kolonialny przetrwał w Afryce Południowej. W latach 1966–68 niepodległość uzyskały Lesotho, Suazi (obecnie Eswatini) i Botswana. Bastionem kolonializmu był Związek Południowej Afryki, który w 1949 r. anektował tereny wchodzące w skład dawnej Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej. Wojna o niepodległość Namibii wybuchła w 1966 r. Z siłami Afrykanerów nierówną walkę toczyła Organizacja Ludu Afryki Południowo-Zachodniej. Afrykanów wspierały ZSRR i Kuba. Walki trwały także na terytorium niepodległej już Angoli, gdzie namibijscy partyzanci, za zgodą Luandy, zorganizowali obozy szkoleniowe i bazy partyzantów. Negocjacje pokojowe umożliwiły przeprowadzenie wyborów w 1989 r. Wygrała je Organizacja Ludu Afryki Południowo-Zachodniej. W 1990 r. Namibia ogłosiła niepodległość. Prezydentem został działacz antyapartheidowski Sam Nujoma. Niewiele dłużej reżim Afrykanerów utrzymał się w Republice Południowej Afryki (do 1961 r. funkcjonującej jako Związek Południowej Afryki). Upadek tamtejszego *apartheidu* (art. s. 94) bywa uznawany za zwieńczenie dekolonizacji w Afryce.



Plakat zapraszający do Angoli, jeszcze jako prowincji portugalskiej (niepodległość uzyskała w 1975 r.), lata 60.

Kolonialne mutacje. Uzależnienie krajów afrykańskich od byłych i nowych mocarstw światowych – mimo formalnej niepodległości – utrzymuje się jednak, przybierając nowe formy (art. s. 99). W Afryce pozostało także kilka skrawków ziem kolonialnych: brytyjska Święta Helena z wyspą Wniebowstąpienia i Tristan da Cunha oraz Brytyjskie Terytorium Oceanu Indyjskiego obejmujące archipelag wysp Czagos; departamenty zamorskie Francji – Reunion i Majotta; terytoria hiszpańskie w Afryce Północnej – Ceuta i Melilla oraz Wyspy Kanaryjskie.

Co więcej, funkcjonują terytoria bezprawnie zajęte przez inne państwa afrykańskie. W 1981 r. Maroko anektowało Saharę Zachodnią, dawną kolonię hiszpańską (rząd w Madrycie dobrowolnie zrzekł się swoich kolonii na przełomie lat 50. i 60.), która ogłosiła niepodległość pięć lat wcześniej. Sprzeciw społeczności międzynarodowej wobec złamania zasady prawa międzynarodowego *uti possidetis, ita possideatis* (łac. – co posiadasz, będziesz posiadał; strony prowadzące konflikt zbrojny godzą się na jego zakończenie z zachowaniem aktualnego stanu posiadania) okazał się czysto symboliczny. Gdy w 1984 r. Organizacja Jedności Afrykańskiej uznała niepodległość Sahary Zachodniej, Maroko na znak protestu wystąpiło z tej organizacji. W 2017 r. królestwo rządzone przez Muhammada VI zostało pełnoprawnym członkiem Unii Afrykańskiej. Starcia między oddziałami marokańskimi a powstańcami z Frontu Polisario trwają, system kolonialny na Saharze Zachodniej umacnia się.

Błażej Popławski

epras[illegible]dc082506

Twarze suwerenności

Najsłynniejsi przywódcy ruchów niepodległościowych.



Ahmed Ben Bella, 1990 r.

Ahmed Ben Bella (1916–2012). Jako żołnierz armii francuskiej wziął udział w II wojnie światowej (medal za odwagę wręczył mu osobiście Charles de Gaulle). W latach 50. wrócił do Algierii i stał się jednym z przywódców Frontu Wyzwolenia Narodowego (FLN). Długoletni pobyt w więzieniu sprawił, że w chwili uzyskania niepodległości (1962) cieszył się dużą popularnością. Dzięki poparciu armii został najpotężniejszym człowiekiem w kraju: premierem, później prezydentem. Algieria stała się centrum wszelkiej maści ruchów rewolucyjnych – sam Ben Bella spotykał się z Che Guevarą i zaopatrywał bojowników w broń. Próbował kolektywizować rolnictwo, nacjonalizować przemysł oraz banki. W czerwcu 1965 r. został obalony przez wojskowych i umieszczony w areszcie domowym. Dopiero w 1980 r. generałowie pozwolili mu na wyjazd do Szwajcarii. Do Algierii powrócił w 1990 r. i po nieudanej próbie wejścia do polityki wycofał się z życia publicznego.



Jomo Kenyatta, 1945 r.

Jomo Kenyatta (1891–1978). Pochodził z dominującego w Kenii ludu Kikujów. Studiował na prestiżowej London School of Economics (brał udział w seminarium antropologicznym Bronisława Malinowskiego). Brytyjski liberalizm uświadomił mu konieczność tworzenia stowarzyszeń i wykorzystywania wolności obywatelskich do walki politycznej. Wielokrotnie podróżował do Londynu jako delegat Stowarzyszenia Kikujów z petycją przeciwko wywłaszczaniu krajowców na rzecz białych. W 1946 r. stanął na czele Afrykańskiego Związku Kenii, który domagał się przyznania krajowi autonomii. Nie brał bezpośredniego udziału w powstaniu Mau Mau (1952–60), ale został skazany na więzienie pod zarzutami kierowania ruchem. Gdy w 1963 r. Kenia uzyskała niepodległość, Kenyatta został jej pierwszym prezydentem, a utworzona przez niego partia – Narodowy Związek Kenii (KANU) – wygrała wybory parlamentarne. W kraju zaprowadzono de facto system jednopartyjny (KANU rządziła przez blisko 40 lat), a samego Kenyattę zaczął otaczać kult jednostki. Jako prezydent wzywał do pojednania i przebaczenia (nakłaniał białych osadników do pozostania w kraju); lansował wizję Kenii jako kraju wolnego od konfliktów etnicznych, plemiennych i religijnych. Zbudował potęgę swojej rodziny – dziś jest ona jednym z największych posiadaczy ziemskich w kraju. A od 2013 r. prezydentem Kenii jest jego syn Uhuru Kenyatta.



Patrice Lumumba, 1960 r.

Patrice Lumumba (1925–61). Za młodu pisał poezje oraz eseje do gazet kongijskich, co łączył z pracą urzędnika pocztowego w Stanleyville (dziś Kisangani). Zaangażował się w tworzenie kongijskich związków zawodowych. W 1958 r. został przewodniczącym Kongijskiego Ruchu Narodowego (MNC) – pierwszej ogólnokrajowej partii dążącej do niepodległości. Startując w wyborach do władz lokalnych w Stanleyville, Lumumba uzyskał świetny wynik (90 proc. głosów). Ogólnokrajowe wybory w 1960 r. wygrała MNC, a Lumumba objął stanowisko premiera. W swoich przemówieniach wyrażał chęć prowadzenia neutralnej polityki zagranicznej oraz gospodarczej. W tym momencie nad jego głową zaczęły gromadzić się czarne chmury. Doszło do buntu w armii oraz secesji Katangi, bogatej w minerały prowincji na południowym wschodzie kraju (po latach okazało się, że w oba wydarzenia były zaangażowane służby belgijskie i amerykańskie). Lumumba stracił urząd i został aresztowany po przeprowadzonym przez płk. Josepha Mobutu zamachu stanu. Przewieziony do Katangi był bity, maltretowany, a w końcu rozstrzelany.

Stopień zaangażowania Belgii i Stanów Zjednoczonych w zamordowanie kongijskiego premiera był przedmiotem wielu kontrowersji. Ludo de Witte, autor książki „Zabójstwo Lumumby", odszukał dokument, w którym belgijski minister do spraw Afryki Harold Lynden wzywa do „wyeliminowania" niewygodnego polityka. Wiadomo, że plutonem egzekucyjnym, który rozstrzelał Lumumbę, dowodził Belg. Z kolei w 2000 r. „Washington Post" ujawnił, że prezydent Dwight Eisenhower rozkazał „wyeliminować" Lumumbę. Zamordowany premier jest dziś uznawany za męczennika dekolonizacji i ojca niepodległości Konga, choć jego status ma więcej wspólnego z okolicznościami śmierci niż realnymi osiągnięciami politycznymi.

Nelson Mandela (1918–2013). Zanim stał się symbolem oporu przeciw kolonialnemu porządkowi, przez wielu był uznawany za terrorystę. Jako przywódca Włóczni Narodu, zbrojnego skrzydła Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC, na czele tej partii stanął w 1950 r.), dowodził akcjami sabotażowymi przeciw celom ważnym dla gospodarki i obronności RPA. Skazany w 1962 r. na dożywotnie więzienie, odsiadywał wyrok w południowoafrykańskim Alcatraz – wyspie Robben Island koło Kapsztadu. Przez kolejne dekady był najsłynniejszym więźniem politycznym w Afryce.

Póki reżim istniał, Mandela nigdy nie potępił przemocy stosowanej przez kolegów. Dopiero po wyjściu z więzienia w 1990 r. ukazał światu twarz pacyfisty. Jego działania na rzecz pokojowego zniesienia segregacji rasowej w RPA zosta-

eprasa.pl E 1082506



Nelson Mandela, 1937 r.

ły nagrodzone Pokojową Nagrodą Nobla (otrzymał ją wraz z ówczesnym prezydentem Frederikiem de Klerkiem). Po wyborach w 1994 r. został pierwszym czarnoskórym prezydentem RPA. Jako głowa państwa skoncentrował wysiłki na połączeniu czarnych i białych obywateli w jeden naród – wspólnie z biskupem Desmondem Tutu angażował się na rzecz powołania Komisji Prawdy i Pojednania. Gdyby chciał, zapewne rządziłby RPA aż do śmierci, ale w 1997 r. odmówił kandydowania na kolejną kadencję przywódcy ANC, co oznaczało, że nie będzie ubiegał się o reelekcję na urząd prezydenta. Dziś jest rozpoznawalnym na całym świecie symbolem walki o wolność i uśmiechniętą twarzą Afryki zarazem. Jego umiar oraz poszanowanie dla demokratycznych procedur w sposób zasadniczy odróżniły go od wielu innych ojców niepodległości na kontynencie, którzy stopniowo osuwali się w autorytaryzm.



Gamal Abdel Naser, 1960 r.

Gamal Abdel Naser (1918–70). Należał do przywódców ruchu Wolni Oficerowie, który w 1952 r. obalił króla Egiptu Faruka. Cztery lata później został prezydentem. Miał za sobą wojskową karierę – służył w Sudanie oraz podczas wojny z Izraelem w 1948 r. Na konferencji w Bandungu w 1955 r. wspólnie z prezydentem Ghany Kwame Nkrumahem sformułował pięć zasad pokojowego współistnienia, dając początek ruchowi państw niezaangażowanych (jego uczestnicy nie mogli należeć do NATO ani Paktu Warszawskiego). Głosił ideologię panarabizmu – politycznej jedności w wszystkich Arabów. Jej manifestacją było połączenie Egiptu z Syrią w 1958 r. i utworzenie Zjednoczonej Republiki Arabskiej, która rozpadła się po zaledwie 3 latach istnienia.

Arabski socjalizm w wydaniu Nasera w dużej mierze odpowiadał na potrzeby egipskich mas – obiecywał m.in. ograniczenie własności ziemskiej oraz nacjonalizację obcej własności. Naser był jednak przede wszystkim liderem dekolonizacji – ogłoszona przez niego nacjonalizacja Kanału Sueskiego (1956) była pod tym względem wydarzeniem symbolicznym, bo uwolniła Egipt od brytyjskich wpływów. Zręczny polityk, charyzmatyczny mówca, doskonale wyczuwał nastroje ulicy. W 1967 r. przyczynił się do wybuchu wojny sześciodniowej, zamykając zatokę Akaba dla izraelskich statków (w efekcie Egipt utracił Synaj). Zmarł na atak serca w 1970 r. Dziś pamięta się go przede wszystkim jako tego, który po dziesięcioleciach upokorzeń przywrócił Egipcjanom narodową dumę.

Agostinho Neto (1922–79). Za młodu studiował medycynę na uniwersytecie w Coimbrze w Portugalii. Po powrocie do Angoli zaangażował się w działalność niepodległościową. Od 1956 r. stał na czele Ludowego Ruchu Wyzwolenia Angoli (MPLA). Aresztowany i osadzony w więzieniu (najpierw na Wyspach Zielonego Przylądka, potem w Lizbonie), został szybko uwolniony, po czym przebywał na emigracji w Zairze. Szukając międzynarodowego poparcia, zwrócił się m.in. do USA, ale rząd amerykański podejrzewał go o sympatie komunistyczne. Drogę do rozmontowania portugalskiego imperium kolonialnego utorowała tzw. rewolucja goździków w 1974 r. Rok później Angola ogłosiła niepodległość, a Neto został pierwszym prezydentem kraju. Już wcześniej sprowadził do kraju oddziały armii kubańskiej. Kiedy w 1975 r. wybuchła wojna domowa, Neto wykorzystywał je, by pokonać swoich rywali, m.in. Narodowy Związek na rzecz Całkowitego Wyzwolenia Angoli (UNITA) i Narodowy Front Wyzwolenia Angoli (FNLA).



Agostinho Neto, 1976 r.

W zimnowojennej rywalizacji był sojusznikiem ZSRR – otrzymał za to Międzynarodową Nagrodę Leninowską. Angola pod jego rządami stała się państwem jednopartyjnym. Gdy w 1977 r. doszło do próby przewrotu w łonie MPLA, Neto utrzymał się przy władzy, ale w odpowiedzi zaprowadził w kraju brutalny terror. Walka narodowowyzwoleńcza stanowiła dla niego artystyczne natchnienie – opublikował trzy tomy poetyckie, w tym wydane w Polsce „Psalmy nadziei". Władze Angoli konsekwentnie budują wokół Neto państwowy kult – w 2012 r. na przedmieściach Luandy powstało centrum kulturalne imienia prezydenta, nad którym góruje 120-metrowy obelisk.

Kwame Nkrumah (1909–72). Za młodu studiował w USA, gdzie spędził prawie 10 lat. Uzyskawszy stopień magistra pedagogiki i filozofii, kontynuował naukę w Wielkiej Brytanii. Po powrocie do Ghany założył Ludową Partię Konwencji, która wysunęła żądanie przeprowadzenia przez władze kolonialne powszechnych wyborów. Następnie stanął na czele strajku powszechnego. Jako przywódca ruchu antykolonialnego był wielokrotnie aresztowany. Uzyskawszy w wyborach rekordowo wysokie poparcie, jako pierwszy Afrykanin został premierem autonomicznego rządu Złotego Wybrzeża (Ghany). W marcu 1957 r. kraj uzyskał niepodległość, a Nkrumah opracował nawet jego flagę – wzorowaną na etiopskiej.



Kwame Nkrumah, ok. 1955 r.

Był nie tylko wielkim orędownikiem panafrykanizmu, ale wprowadził do afrykańskiej debaty termin neokolonializm, wskazując, że uzyskanie niepodległości nie likwidowało problemu zależności ekonomicznej od metropolii. Nawiązał bliskie relacje z ZSRR. Mimo niewątpliwych zasług dla zakończenia rządów kolonialnych jako prezydent był oskarżany o nepotyzm oraz wprowadzanie rządów jednopartyjnych. W 1966 r., gdy przebywał w podróży do Pekinu, został obalony przez armię i do końca życia nie wrócił już do kraju (zamieszkał w Gwinei). Obecnie jest uznawany za ikonę ruchu antykolonialnego. Rocznica jego urodzin (21 września) jest w Ghanie świętem państwowym (Dzień Założyciela).

Tomasz Targański

epras...5dc082506



Jądro ciemności

Najbardziej znany utwór Josepha Conrada jest zdemaskowaniem kolonialnej cywilizacji białych.



Na budowie linii kolejowej w Kongu Belgijskim, 1923–24 r.
Obok: Joseph Conrad, 1923 r.
Przy tytule: Okładka „Blackwood's Magazine", gdzie najpierw „Jądro ciemności" było drukowane w odcinkach, 1899 r.

Kongijski kontrakt. Tematyka afrykańska pojawia się w kilku utworach Josepha Conrada (właśc.: Teodor Józef Konrad Korzeniowski, 1857–1924), najbardziej znany z nich to „Jądro ciemności" (1902). Dzieło zostało zainspirowane sześciomiesięcznym pobytem pisarza w Kongu (1890), gdzie pracował dla belgijskiej Spółki Akcyjnej do Handlu z Górnym Kongiem. Utwór doczekał się kilku ekranizacji, z których część umieszcza akcję poza Afryką (np. „Czas apokalipsy" w reż. Francisa Forda Coppoli, 1979), podkreślając uniwersalistyczne przesłanie dzieła.

Recepcja „Jądra ciemności" nie jest spójna. Adam Hochschild, autor fundamentalnej pracy o belgijskim kolonializmie („Duch Króla Leopolda"), uważa, że Conrad był w istocie „zagorzałym imperialistą brytyjskim (...) typowym przedstawicielem swoich czasów, więźniem tego, co Mark Twain nazwał w innym kontekście »poczuciem [brzemieniem – BP] białego człowieka, że jest mniej dziki niż inni dzicy«". Dla innych utwór jest wymownym potępieniem okrucieństw dokonywanych przez Belgów w Kongu – ludobójstwa, którego ofiarą padło ok. 10 mln Afrykanów. Zdzisław Najder, wybitny znawca twórczości Conrada, wielokroć zwracał uwagę na zaciekłość, z jaką pisarz atakował na kartach swych powieści króla Belgów Leopolda II i wspomnianą spółkę.

Obłęd cywilizacji. Podczas pobytu w Kongu Conrad prowadził dziennik, który zawiera krótkie, lakoniczne informacje o codzienności urzędnika kolonialnego: „Zajmowałem się pakowaniem kości słoniowej w beczki. Idiotyczne zajęcie". Poznał wówczas Rogera Casementa, pracującego m.in. nad raportem o skandalicznym traktowaniu Afrykanów w Wolnym Państwie Kongo. Zapewne dzięki tej znajomości Conrad zaczął dostrzegać zakłamanie towarzyszące kolonizacji. W listach wysyłanych do bliskich w Europie pisał: „Wszystko tutaj wydaje mi się antypatyczne. I ludzie, i rzeczy; ale szczególnie ludzie. (...) Dyrektor jest zwykłym handlarzem kością słoniową, pełnym niskich instynktów. (...) Wstrętnie przypominała mi się pospolita brednia dziennikarska i trwała obrzydliwa świadomość najnikczemniejszej walki o łup, jaka kiedykolwiek splamiła sumienie ludzkości i historię odkryć geograficznych".

Zmęczenie organizmu, choroby tropikalne, depresja, a także nerwowe relacje ze zwierzchnikami zadecydowały o przerwaniu trzyletniego kontraktu przez Conrada i powrocie do Europy. A potem o pisaniu „Jądra ciemności" (najpierw w odcinkach dla „Blackwood's Magazine" w 1899 r.). Książka składa się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej autor skupia się na prezentacji mechanizmów kolonizacji z perspektywy Charliego Marlowa – alter ego pisarza, głównego narratora, angielskiego kapitana, który odbył podróż do Konga; druga jest w większym stopniu portretem psychologicznym Kurtza – urzędnika kolonialnego.

Rejs parowcem w górę rzeki Kongo został przez pisarza porównany do podróży w czasie do najwcześniejszych początków świata. „Dążyliśmy coraz głębiej i głębiej do jądra ciemności. (...) Byliśmy wędrowcami na prehistorycznej ziemi, na ziemi, która miała wygląd nieznanej planety. Moglibyśmy wyobrażać sobie, że jesteśmy pierwszymi ludźmi, obejmującymi w posiadanie przeklęte dziedzictwo, które podporządkowujemy sobie za cenę głębokiej udręki i ogromnego znoju".



Jądro ciemności oznacza miejsce, gdzie zło drzemiące w człowieku ujrzało światło dzienne, gdzie dokonuje się apokalipsa.

Wszystkie twarze Kurtza. Kurtz to agent francuskiej spółki skupującej kość słoniową w dorzeczu Konga, który staje się samozwańczym, despotycznym władcą Afrykanów. Conrad tworzy portret szalonego dyktatora, który przypisuje sobie nadludzką władzę. Zdania wkładane w usta Kurtza przeszły do historii jako manifest rasizmu i kolonializmu: „Musimy niewątpliwie jawić się im [dzikusom] jako istoty nadnaturalne – zbliżamy się do nich z potęgą, jak bóstwa. (...) Prostym wysiłkiem woli możemy rozwinąć praktycznie nieograniczoną zdolność czynienia dobra. (...) Wybić całe to bydło!".

Krytycy nie są zgodni co do pierwowzoru tej postaci. Mógł być nim George Antoine Klein, dyrektor Stacji Towarzystwa w Stanley Falls w 1890 r. Ale także major Edmund Musgrave Barttelot, uczestnik wyprawy Henry'ego Mortona Stanleya. Być może Arthur Hodister, znany z utrzymywania haremu afrykańskich kobiet oraz zgromadzenia ogromnej ilości kości słoniowej. (Dwaj ostatni zostali zamordowani przez Afrykanów). Hannah Arendt wskazywała na Karla Petersa, niemieckiego łowcę przygód kolonialnych. Wspomniany już Hochschild ukazuje analogie z Léonem Romem, który w okolicy Wodospadów Stanleya (dzisiaj Boyoma Tshunga) zbudował posiadłość otoczoną palisadą z nabitymi głowami autochtonów. Inspiracją do stworzenia postaci Kurtza mógł być wreszcie Artur Rimbaud, który porzucił twórczość poetycką i wyjechał do etiopskiego Hararu, by zbić majątek na handlu bronią.

Jakkolwiek było, Conrad zdemitologizował archetyp odkrywców Czarnego Lądu. Opowieść o Kurtzu to również przestroga przed władzą, która niszczy i dehumanizuje, oraz przed złudzeniem omnipotencji człowieka. To również opowieść o ludzkiej naturze – podatnej na polityczne iluzje.

Błażej Popławski

eprasa.pl 1082506

Dwie literackie wizje

Do najpopularniejszych książek o Afryce w Polsce zaliczają się „W pustyni i w puszczy" Henryka Sienkiewicza oraz reportaże Ryszarda Kapuścińskiego – zwłaszcza „Cesarz" i „Heban".

Duch czasu. Pisarze poznawali Afrykę w zupełnie różnych momentach dziejowych – Henryk Sienkiewicz (1846–1916) obserwował ją skolonizowaną, Ryszard Kapuściński (1932–2007) był świadkiem dekolonizacji, a następnie erozji państwowości. Obaj stworzyli literackie wizje lądu, w których odbija się *Zeitgeist*, duch epoki, w której żyli. Ta Sienkiewiczowska została nasycona duchem wiktoriańskiego odkrywcy. Nastawienie reportażysty cechowała natomiast, jak piszą literaturoznawcy Zygmunt Ziątek i Beata Nowacka, „potrzeba zaangażowania się w jakąś wielką sprawę, (...) połączona z głodem wielkiej przygody i poszukiwaniem wyzwań". Artur Domosławski w głośnej książce „Kapuściński non-fiction" wprost nazwie pisarza „reporterem romantykiem goniącym po świecie za rewolucjami, rebeliami, powstaniami".

Noblista zdecydował się na wyjazd do Afryki Wschodniej (na przełomie 1890/91) z kilku powodów – żądzy przeżycia egzotycznej przygody, odbycia myśliwskiego safari (podobno zabił dwa hipopotamy) oraz zebrania materiałów do listów-reportaży i powieści o systemie niewolniczym. Towarzyszył mu Jan hrabia Tyszkiewicz; na miejscu przewodnikami byli wyłącznie Europejczycy. Pisarz zabawił w Afryce zaledwie dwa miesiące. Być może – gdyby nie zachorował na żółtą febrę – zostałby tam dłużej.

Kapuściński przemierzał całą Afrykę (od 1959 r.) wielokroć, zazwyczaj samotnie, pracując w charakterze dziennikarza (najpierw jako korespondent PAP). Za przewodników miał głównie Afrykanów. Jego twórczość stopniowo ewoluowała od relacji i reportaży (drukowanych m.in. w „Polityce") w stronę literatury.

Kali i cesarz. W powieści „W pustyni i w puszczy" – na której znaczna część Polaków kończy swój kontakt z Afryką – oglądamy świat okiem dzieci. Spojrzenie to jest ciekawe, ale mało przenikliwe i całkowicie europocentryczne. Wizerunek Afrykanina – przedstawiony także w „Listach z Afryki" – wyzwala u odbiorcy paternalistyczne emocje: współczucie, empatię. Wyeksponowane są kategorie obcości i egzotyki, a u kobiet ich uroda. W opisach Sienkiewicz często stosował porównania animalistyczne („Otacza mnie znów nad wodą gromada czarnych drapichrustów i małych dwunożnych pchełek murzyńskich"). Pisarz stronił od portretowania postaci. Imiona własne mieszkańców Afryki pojawiają się rzadko. Wyjątkiem jest Kali, przyjaciel Stasia i Nel. Afrykanin został przedstawiony jako postać silna, zdrowa, dobrotliwa, a przy tym kierująca się prymitywnymi instynktami, hałaśliwa, infantylna i leniwa, o minimalnej wiedzy o świecie. Określenie moralność Kalego – jako cwaniacka odmiana relatywizmu – weszło do języka potocznego.




GHANA Z BLISKA

BOJKOT NA OŁTARZU

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI

Od góry:
Henryk Sienkiewicz w krakowskim atelier, przed podróżą do Afryki, 1890 r.
Jeden z afrykańskich reportaży Ryszarda Kapuścińskiego w „Polityce", 1960 r.

Sienkiewicza i Kapuścińskiego łączył sprzeciw wobec zniewolenia ludzi. Noblista kreował się na orędownika ruchu abolicjonistycznego (wyraźnie dostrzegalne jest to w opisach Zanzibaru i Bagamoyo w „Listach z Afryki"). Kapuściński potępiał rasizm i dyskryminację.

Dla reportażysty Afryka stanowiła przede wszystkim unikatowe laboratorium polityczne, przestrzeń, gdzie ścierały się ze sobą ideologie. Zwłaszcza w starszych tekstach nie krył poparcia dla socjalizmu afrykańskiego. W obrazach Afryki zauważalna jest empatia, moralne weto wobec polityki neokolonialnej. (Humanitaryzm Kapuścińskiego nie zawierał w sobie jednak paternalizmu, który dominował u Sienkiewicza). Reportażysta sugerował badanie wydarzeń na Czarnym Lądzie jako zjawisk samoistnych, unikał bezwiednego przenoszenia interpretacji europejskich na inny kontynent – pisał o tym często na kartach „Hebanu". Z kolei wielokrotnie wznawiany „Cesarz" to studium autorytarnej władzy. Popularności utworu sprzyjała możliwość uznania opisu dworu etiopskiego władcy za powieść z kluczem. (W momencie wydania dzieła, w 1978 r., dla polskiego czytelnika była to charakterystyka rządów Edwarda Gierka).

Sceneria i treść. W narracji Sienkiewicza dużą rolę odgrywają opisy krajobrazu („dzikiej bezludnej puszczy, czeluści »czarnego lądu«"), klimatu oraz bestiariusza afrykańskiego (groźny lew i wąż, silny goryl, poczciwy słoń, mściwy bawół, radosne papugi). Dla Kapuścińskiego krajobraz afrykański był jedynie scenerią, na której zachodzą przekształcenia społeczno-polityczne. Reporter potępiał przy tym bezmyślne zainteresowanie egzotyką Trzeciego Świata, redukujące i zubożające wizerunek Afryki do idyllicznych obrazów fauny i flory.

Noblista nie silił się na analizę relacji międzyetnicznych. Jego i tak powierzchowna wiedza ograniczała się do kilku grup mieszkających na współczesnym pograniczu tanzańsko-kenijskim. Pisarz w sposób uproszczony charakteryzował religijność Afrykanów, np. kult siły pierwotnej. Nie krył niechęci wobec Arabów – oskarżał ich o fanatyzm religijny, obarczał winą za popularyzację niewolnictwa w Afryce. Dla Kapuścińskiego relacje etniczne stanowiły jeden z kluczy do analizy przemian politycznych. Pisarz eksponował wątki zderzenia kultur – nowoczesnej europejskiej z tradycyjną afrykańską, wpływ akulturacji na tożsamość zbiorową. W swoich tekstach jawił się jako orędownik dialogu międzykulturowego. Szanował lokalne tradycje i obyczaje polityczne – potrafił je przy tym krytycznie ocenić.

Błażej Popławski

epras...6dc082506

Przypadek Etiopii

Historię Etiopii charakteryzuje ciągłość struktur państwowych, które przez blisko 2 tys. lat łączyły kulturę polityczną świata chrześcijańskiego z elementami właściwymi dla państw afrykańskich.

HANNA RUBINKOWSKA-ANIOŁ

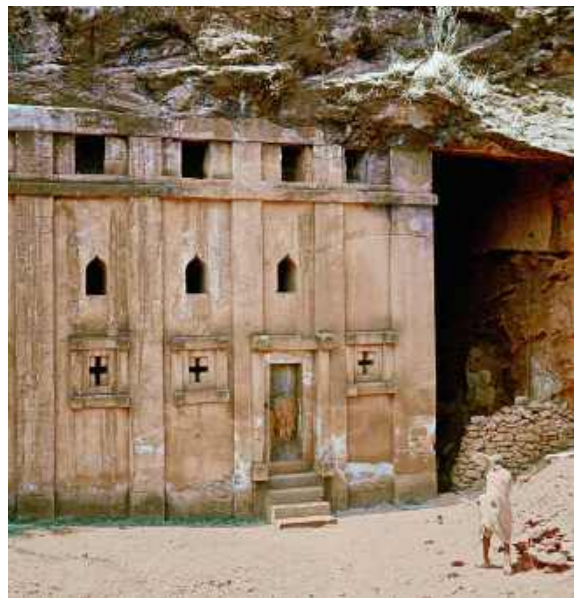


Państwo w Afryce wyjątkowe?

Etiopia jest często postrzegana jako państwo wyjątkowe na tle Afryki. Wiele czynników złożyło się na taki obraz, przede wszystkim fakt, że kultura rządzących w Etiopii mieszkańców Wyżyny Abisyńskiej (obecnie północno-zachodniej części kraju) w dużym stopniu ukształtowała się pod wpływem kontaktów z ludami basenów Morza Czerwonego i Morza Śródziemnego. Ogromne znaczenie miało przyjęcie w IV w. chrześcijaństwa, które do końca XX w. było religią grup uprzywilejowanych w Etiopii – Tygrajczyków i Amharów. Przynależność Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego do kościołów przedchalcedońskich spowodowała silne powiązania kraju z kulturowym obszarem wschodniego chrześcijaństwa. Dlatego Etiopia była traktowana przede wszystkim jako część chrześcijańskiego Wschodu.

Ponadto naukowe zainteresowanie nią funkcjonowało w ramach semitystyki ze względu na semickie języki, którymi posługiwały się uprzywilejowane grupy, a także na niezwykle ważny dla spójności państwa mit pochodzenio-

Legendarne spotkanie Makedy, królowej Saby, z Salomonem, prorokiem i władcą Izraela, w Jerozolimie (rezultatem miały być narodziny ich syna Menelika, założyciela etiopskiej dynastii salomońskiej); fragment fresku Piero della Francesca, XV w.



Ryte w skałach kościoły w Lalibeli, XIII w.

eprasa.pl/p/82506

wy, wywodzący etiopskich władców od króla Salomona z Jerozolimy i królowej Saby. Chrześcijańska sztuka Etiopii – zwłaszcza malarstwo na murach kościołów i zdobione miniaturami manuskrypty – była traktowana jako dowód na kulturową odmienność mieszkańców Wyżyny Abisyńskiej od ich afrykańskich sąsiadów. Jak pisał w latach 60. jeden z uznanych specjalistów Jules Leroy, etiopska tradycja artystyczna była postrzegana jako „sztuka bizantyńska w afrykańskiej oprawie" i dodawał: „Pomimo że Etiopczyk mieszka w Afryce, nie jest on Afrykaninem w takim znaczeniu, jak przyjęło się to rozumieć".

Jedno z wielu wśród różnorodnych? Od pewnego czasu bardzo silne są tendencje, żeby Etiopię traktować po prostu jako jedno z wielu tak różnorodnych państw afrykańskich. Postuluje się, by z jednej strony była postrzegana jako obszar, który składa się na ogólny obraz Afryki tworzony przez zróżnicowane kultury i rozwijające się na tym kontynencie od tysięcy lat cywilizacje; z drugiej – podkreśla, że judeochrześcijańska kultura etiopska to tylko jedno z wielu obliczy tego państwa. Uprzywilejowane przez setki lat grupy wyznające chrześcijaństwo stanowiły jedynie część mieszkańców Etiopii. Przy czym od czasów podbojów i przyłączenia pod koniec XIX w. do Cesarstwa Etiopskiego terenów większych niż cały wcześniejszy obszar tego kraju społeczności te stanowią zdecydowaną mniejszość wśród grup etnicznych, których w granicach państwa żyje ok. 80. Między innymi z tego powodu na początku lat 90. XX w. został wprowadzony w państwie system federacyjny, z podziałem administracyjnym kraju opartym na czynniku etnicznym. Obecnie, zgodnie z konstytucją, wszystkie grupy etniczne mają prawo do samodecydowania, a w ostateczności – do secesji.

Cesarstwo Etiopskie – potęga i trwanie. A jednak Etiopię wyróżnia w Afryce długość trwania idei państwa, jego tradycji i instytucji. Historia jej państwowości sięga przełomu er i jest związana z powstaniem Państwa Aksum (art. s. 44). Było ono położone nad Morzem Czerwonym, na terenach dzisiejszej Erytrei i północnej Etiopii, funkcjonowało w dużym stopniu dzięki szlakom handlowym łączącym Afrykę z Bliskim Wschodem i Europą oraz stanowiło kolebkę judeochrześcijańskiej kultury, która przez wieki kształtowała Cesarstwo Etiopskie. To właśnie władca Aksum, Ezana, w IV w. przyjął chrześcijaństwo, wzmacniając tym samym władzę centralną. Ówczesna stolica (o tej samej nazwie co państwo) przetrwała do dzisiaj jako jedno z ważnych miast na północy kraju. Zachowały się tam zachwycające zabytki (m.in. stele grobowe oraz ruiny budowli sakralnych i mieszkalnych) nie tylko z okresu wczesnej państwowości, ale też znacznie starsze – pochodzące sprzed wielu wieków przed naszą erą.

Po stuleciach tłustych nadeszły dla Aksum w VII w. gorsze czasy. Szlaki handlowe pokojowo przejęli muzułmanie, podważyli tym samym ekonomiczne fundamenty państwa. Osłabła władza centralna, nasiliły się bunty ludów podporządkowanych władcy Aksum. Do dziś przetrwały legendy o krwawej królowej Judycie, która miała przewodzić wyznającym judaizm Felaszom i – paląc oraz mordując – najechać aksumską stolicę. Ale ciągłość państwowa nie zanikła. W X–XIII w. państwo odrodziło się w oddaleniu od morza, w położonych na południe od Aksum trudno dostępnych górach Lasta. Najbardziej spektakularnym zabytkiem, który powstał w tym okresie, są kościoły w Lalibeli. Ryty w skałach kompleks jedenastu monolitycznych świątyń, stanowiących jeden z architektonicznych cudów świata, do dziś jest nie tylko atrakcją turystyczną, ale też miejscem kultu Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego i celem pielgrzymek wiernych.



Sahle Syllasje, władca Szeua, jeden z najważniejszych możnowładców z czasów rozbicia dzielnicowego Etiopii w XVIII–XIX w.; grafika z ok. 1820 r.



Pieczęć cesarza Etiopii Teodora II, poł. XIX w.

Dynastia salomońska. Do 1974 r., kiedy rewolucja obaliła cesarza Hajle Syllasjego I, rządzący Etiopią nosili tytuł *nyguse negest*, króla królów. Przez wieki legenda Kybre negest (Chwała królów) była podstawą legitymizacji cesarskiej władzy. Opowiadała o początkach historii, kiedy panował wąż. Pewnemu śmiałkowi udało się otruć zwierzę, dzięki podsunięciu mu zatrutego barana, a samemu zostać królem. Dalsza opowieść dotyczy jego córki Makedy, pierwszej znanej władczyni Saby, zwanej Królową Południa, która – chcąc poznać mądrość króla Salomona – udała się do Jerozolimy, gdzie była przyjmowana z wszelkimi honorami. Rezultatem tej wyprawy były narodziny syna Makedy i Salomona – Menelika, założyciela dynastii salomońskiej, który przyszedł na świat już po powrocie królowej do Afryki. Dalsza część legendy opowiada o odwiedzinach Menelika u ojca i kradzieży Arki Przymierza, czyli tablic z dziesięciorgiem przykazań, które Mojżesz otrzymał na górze Synaj. Menelik miał zabrać je z Jerozolimy i wedle wierzeń etiopskich chrześcijan do dziś są one ukryte w kościele Marii-Syjonu w Aksum.

Władcy, którzy przez wieki głosili swoje pochodzenie od króla Salomona i królowej Saby, wywodzili się z różnych rodów i nieustannie toczyli walkę o hegemonię w państwie, trudno więc mówić o rzeczywistej ciągłości dynastycznej. Ale z tej walki o władzę uczyniono także jedną z podstaw legitymizacji. Ten bowiem, komu udało się pokonać rywali, wykazał, że sprzyjało mu boskie wsparcie. W rezultacie zwycięstwo uznawano samo w sobie za potwierdzenie prawa do sprawowania rządów. Ale ponieważ na boskie poparcie liczyli także inni lokalni władcy, wojny o cesarski tron stały się jednym ze stałych elementów etiopskich dziejów.

Historia Etiopii poświadcza jednak i takie epoki, kiedy władza była silna, a państwo scentralizowane. Przykładem może być okres zwany gonderskim. W XVII w. cesarz Susnyjos zdecydował o stworzeniu stałej siedziby na północnym zachodzie państwa, nieopodal jez. Tana. Narodziło się miasto Gonder, gdzie do dzisiaj można podziwiać powstające pod panowaniem kolejnych cesarzy zamki, biblioteki, stajnie, łaźnie. Ale znów przyszło rozbicie – kiedy władza centralna była jedynie nominalna, a poszczególne dzielnice w dużym stopniu niezależne – nazywane w etiopskiej

epras...dc082506

historiografii okresem książąt (od połowy XVIII do połowy XIX w.). Jednak struktury cesarstwa i etiopskie poczucie historycznej ciągłości przetrwały i tę epokę.

Wyspa chrześcijaństwa. Informacje o chrześcijańskiej Etiopii docierały do Europy już w średniowieczu. Myśl, żeby szukać w Afryce sprzymierzeńców w walce z muzułmanami, znalazła odzwierciedlenie w popularnej legendzie o państwie Księdza Jana, wspaniałym i bogatym królestwie rządzonym przez mądrego i bogobojnego monarchę. Także Etiopczycy starali się pozyskać sojuszników, ponieważ obawiali się zagrożenia ze strony islamu – ich ziemie od IX w. graniczyły z muzułmańskimi organizmami państwowymi, z którymi od XIII w. toczyli wojny o szlaki handlowe. W XVI w. do Etiopii przybyło portugalskie poselstwo. Była to odpowiedź na wysłaną przez cesarzową Helenę delegację, która w 1514 r. dotarła do Lizbony. Niewielkie były dla Etiopii korzyści płynące podówczas z nawiązania tych kontaktów, natomiast znacznie większe dla naszej wiedzy o XVI-wiecznym Cesarstwie Etiopskim. W wyniku sześcioletniego pobytu portugalskiego księdza Francisco Álvareza powstało napisane przez niego dzieło „Ho Preste Joam das indias. Verdadera informaçam das terras do Preste Joam", będące pierwszym zapisem wrażeń i doświadczeń Europejczyka w Etiopii.

Pomimo nawiązania takich kontaktów Etiopię czekał jeden z największych kataklizmów. Był to muzułmański najazd, któremu przewodził wywodzący się z Hareru Ahmad ibn Ibrahim al-Ghazi zwany przez Etiopczyków Graniem, czyli Mańkutem. Jego celem było zniszczenie chrześcijańskiego państwa. W pierwszej połowie XVI w. przez kilkanaście lat Grań pustoszył etiopskie ziemie, mordował chrześcijan, palił kościoły i niszczył wytwory chrześcijańskiej sztuki i architektury. (Do dziś księża pokazują osmalone ściany wyrytych w górach kościołów, na których mają być widoczne ślady ognia podłożonego przez

Liberia – eksperyment wolnych ludzi

Liberia (od łac. *liber* – wolny) jest jedynym – poza Etiopią – afrykańskim krajem, który nie poddał się fali kolonizacji. Pojawił się na mapach w 1847 r. Terytorium zostało wykupione przez Amerykańskie Towarzystwo Kolonizacyjne. Skierowano tutaj wyzwoleńców ze Stanów Zjednoczonych. Stolicą została Monrowia (od nazwiska prezydenta USA Jamesa Monroe'a). Ustawę zasadniczą opracowali prawnicy z Harvardu. Nawet flaga Liberii przypomina amerykańską.

Do końca XIX w. miejscowa ludność była pozbawiona praw politycznych, a konflikty między napływowymi (Amerykanoliberyjczykami oraz tzw. Kongijczykami, czyli Afrykanami uwolnionymi ze statków przez brytyjską i amerykańską marynarkę wojenną) a autochtonami (najliczniejsze grupy etniczne to Kpelle, Bassa, Grebo, Gio) nasilały się. Migranci kontrolowali plantacje, tubylcy stanowili siłę roboczą – odtworzono w ten sposób model gospodarczy z południa Stanów Zjednoczonych. Status quo sankcjonowało wsparcie Amerykanów. Liberia odwdzięczała się eksportem kawy, przypraw, oleju palmowego, kości słoniowej. W 1926 r. amerykański potentat w branży produkcji opon samochodowych Harvey Samuel Firestone założył w Liberii plantacje kauczukowca. Rozwijano na nich system pracy przymusowej – bliski niewolnictwu.

W 1944 r. prezydentem Liberii został William Tubman. Wprowadzono nowe prawo wyborcze – skromny udział w sprawowaniu władzy zyskały najzamożniejsze rody ludności rodzimej. Po śmierci Tubmana w 1971 r. prezydentem został William Tolbert. Nawiązał on kontakty z blokiem wschodnim. W 1980 r. doszło do pierwszego w dziejach Liberii zamachu stanu. Iskrą zapalną okazało się podniesienie cen ryżu, głównego składnika diety Liberyjczyków. Tolbert został zamordowany przez Samuela Doe'a, wojskowego z plemienia Krahn. Prawdziwa Partia Wigów, która rządziła Liberią od 1878 r., utraciła władzę, a państwo weszło w okres chaosu i waśni etnicznych.



Prezydent Republiki Liberii w otoczeniu współpracowników i żołnierzy, ok. 1890 r.

Doe, popierany początkowo przez Waszyngton, okazał się krwawym dyktatorem dążącym do eksterminacji opozycji plemiennej. W 1989 r. wybuchła wojna domowa, która zdestabilizowała też sąsiednie Sierra Leone. Wielogodzinne tortury i śmierć Doe'a emitowano w telewizji. W Liberii interweniowały oddziały ECOWAS i ONZ. W wyniku porozumienia z 1997 r. organizacje militarne przekształcono w partie polityczne. Wybór na prezydenta Charlesa Taylora nie załagodził konfliktu. Starcia wybuchły ponownie, walczyły w nich tysiące dzieci-żołnierzy. Broń kupowano za diamenty i złoto.

W 2003 r. Trybunał Specjalny ONZ ogłosił Taylora winnym zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Pod presją USA i Wielkiej Brytanii zrzekł się on władzy. Prezydentem w 2005 r. została Ellen Johnson-Sirleaf, którą uhonorowano Pokojową Nagrodą Nobla w 2011 r. Rok później sąd specjalny w Hadze skazał Taylora na 50 lat więzienia.

Współczesna Liberia, rządzona od 2018 r. przez emerytowanego gwiazdora futbolu George'a Weaha, z trudem odbudowuje się po wojnie domowej i epidemii eboli (2014–16). Wsparcie uzyskuje głównie z Azji (obecnie ponad 80 proc. dóbr liberyjskich trafia do Singapuru, Chin, Korei Południowej, Indii i Japonii).

(BP)

eprasa.pl/p/82506

muzułmańskie wojska). Ostatecznie, po wielu latach porażek, Etiopczycy – wspomagani przez niewielki oddział portugalskich muszkieterów – pokonali wroga, a Cesarstwo Etiopskie powróciło do dawnej chwały.

Nie oznacza to, że kontakty pomiędzy chrześcijańską Etiopią a jej muzułmańskimi sąsiadami były oparte jedynie na konfliktach. Utrzymywano relacje dyplomatyczne, których częścią były małżeństwa dynastyczne. Wspomniana cesarzowa Helena była córką władcy sułtanatu Hadija. Przyjęła chrzest, została jedną z żon wybitnego etiopskiego władcy Zery Jaykoba, a po jego śmierci sprawowała pieczę nad polityką prowadzoną przez dwóch kolejnych władców (syna i wnuka Zery Jaykoba), przechodząc do historii jako jedna z najważniejszych kobiet w dziejach kraju. (Chociaż Cesarstwo Etiopskie było państwem chrześcijańskim, do XV w. władcy mieli po kilka żon, którym przysługiwały odpowiednie tytuły i które często pełniły ważne polityczne role w państwie; w późniejszych wiekach również po kilka, jednak już nie równocześnie).

Jedyne niezależne w kolonialnej Afryce. Kiedy na konferencji berlińskiej (1884–85, art. s. 62) nastąpił ostateczny kolonialny podział Afryki, jedynym w pełni niepodległym państwem na kontynencie pozostawała Etiopia. (Wspomina się także o Liberii; była ona jednak praktycznie nieformalnym protektoratem USA, a władzę sprawowali w niej nie rdzenni mieszkańcy, lecz przesiedleni potomkowie amerykańskich niewolników, art. obok). O Etiopii, jej władcy Meneliku II i etiopskiej armii usłyszała Europa, kiedy w 1896 r. włoskie wojska poniosły spektakularną klęskę pod Aduą. Na kolejne czterdzieści lat Etiopia obroniła swoją niepodległość. Przy czym nie tylko nie padła łupem innych krajów, ale sama uczestniczyła w kolonialnym podziale Afryki.



Hajle Syllasje I, ostatni cesarz Etiopii (do 1974 r.), 1935 r.

Z końcem XIX w. wojska Menelika, który najpierw władał jedną z prowincji, a w 1889 r. wstąpił na cesarski tron, podbiły ogromne obszary położone przede wszystkim na wschód i południe od terenów, które do tej pory stanowiły etiopskie ziemie. To wówczas został przyłączony Ogaden, czyli obszary muzułmańskich Somalijczyków; następnie solodajne, zamieszkane przez Afarów, najgorętsze miejsce na świecie – Danakil; urodzajny Harer; ojczyzna kawy – Keffa; zapewniający owoce i wiele innych plonów, zróżnicowany etnicznie pas na południe od Wyżyny Abisyńskiej; i wiele pomniejszych, ale nie mniej istotnych obszarów (dostarczających także – co niezwykle ważne dla funkcjonowania cesarstwa – niewolników).

Zajęte przez Etiopczyków, a nie przez mocarstwa kolonialne ziemie stanowiły pas buforowy oddzielający cesarstwo od jego „europejskich sąsiadów", jak to określił rządzący od 1930 r. Hajle Syllasje I. I do dziś są integralną częścią etiopskiego państwa.

Etiopia czy Abisynia? Do I poł. XX w. Etiopia w świecie Zachodu była znana jako Abisynia. Słowo to wywodzi się prawdopodobnie od funkcjonującego już w sabejskich tekstach określenia Habeszat, które w pierwszych wiekach naszej ery miało określać Etiopię. Do dziś jest popularnym terminem oznaczającym prawdziwego Etiopczyka, w domyśle – chrześcijanina posługującego się jednym z semickich języków. Niektórzy Etiopczycy twierdzą, że wszyscy mieszkańcy Etiopii są Habeszami, co by sugerowało, iż termin ten oznacza przynależność do narodu etiopskiego. U innych budzi to wątpliwości – czy somalijski muzułmanin albo mieszkaniec południa o ciemnej skórze i odmiennej niż judeochrześcijańska kulturze także są Habeszami?

W latach 20. XX w. ówczesny następca tronu ras Teferi Mekonnyn (późniejszy Hajle Syllasje I) wystosował list do dyplomatów rezydujących w stołecznej Addis Abebie z prośbą o nazywanie cesarstwa nie Abisynią, lecz Etiopią; argumentował, że taką nazwę państwo to nosi od najdawniejszych czasów.

Panafrykański zwrot. W połowie XX w., kiedy w Afryce upadał system kolonialny i powstawały niezależne państwa, Etiopia w dalszym ciągu starała się podkreślić swoją wyjątkową rolę. Gdy jednak panafrykanizm stał się ideologią (art. s. 110), która kształtowała wydarzenia na kontynencie, Etiopia była zmuszona określić na nowo swoje miejsce w Afryce. W etiopskiej propagandzie miejsce narodu o korzeniach semickich, a także sąsiada i równoprawnego partnera europejskich mocarstw kolonialnych, zajęła wizja państwa afrykańskiego. Dla cesarza Hajle Syllasjego oznaczało to ogromną zmianę, ale dołożył wszelkich starań, by w nowo kształtującej się Afryce Etiopia zajęła jedną z najważniejszych pozycji. Stąd jego rola w powstaniu Organizacji Jedności Afrykańskiej (art. s. 110) i decyzja, by jej siedziba mieściła się w stolicy Etiopii Addis Abebie. Do dzisiaj biura Unii Afrykańskiej, która z początkiem XXI w. zastąpiła OJA, mieszczą się w tym mieście. Tyle tylko, że obecnie w nowej, gigantycznej budowli, podarowanej tej organizacji przez Chiny, co symbolicznie podkreśla obecną rolę Pekinu w Afryce (art. s. 99).

Ambicje i niepokoje. Bogata w doświadczenia ponad dwóch tysięcy lat (licząc z Aksum) Etiopia przetrwała upadek cesarstwa, krwawe rządy wojskowych w latach 70. i 80. XX w. (reżim Mengystu Hajle Marjama, art. s. 108), odłączenie się Erytrei w latach 90. Jak przez wieki, tak i dziś, państwo położone w górach wschodniej Afryki wyraźnie zaznacza swoje mocarstwowe ambicje i prowadzi politykę mającą zagwarantować jej pozycję hegemona w regionie. Przykładem mogą być budowa największej w Afryce tamy Etiopskiego Renesansu na Nilu Błękitnym i spór z Egiptem i Sudanem o prawo do wody w Nilu.

Zarazem, po latach względnego spokoju, jaki panował w Etiopii na początku XXI w., zmianie uległa sytuacja wewnątrz kraju. Od 2016 r., w konsekwencji przyjętych na początku lat 90. federacyjnych zasad funkcjonowania państwa oraz w wyniku pogłębiającej się ekonomicznej przepaści pomiędzy nieliczną grupą zamożnych Etiopczyków i bardzo złą sytuacją większości mieszkańców, trwają lokalne konflikty, w dużych miastach wybuchają zamieszki. Najwięcej uwagi przyciąga bunt Oromo, którzy uważają, że przez wieki byli marginalizowani, pomimo że znaczna część etiopskiego terytorium to ich historyczne ziemie. Są największą liczebnie grupą etniczną w państwie i jedną z największych w Afryce, przy tym bardzo zróżnicowaną pod względem kulturowym, językowym i religijnym. Około połowy Oromo to chrześcijanie, pozostali byli wierni tradycyjnie tolerancyjnemu islamowi etiopskiemu. Teraz jakaś część z nich się zradykalizowała, domaga się secesji bądź walczy o utworzenie państwa religijnego, w którym obowiązywałoby prawo szariatu.

Ale Etiopia trwa.

Hanna Rubinkowska-Anioł

epras...edc082506



Trzy pokolenia Burów, 1900 r.

Przypadek Południowej Afryki

Południowa Afryka (złą legendę zawdzięczająca niegdyś apartheidowi) jest przypadkiem wyjątkowym z uwagi na wykształcenie się grupy etnicznej pochodzenia europejskiego, która już w XVIII w. utożsamiała się z południem lądu: Burów/Afrykanerów.

MICHAŁ LEŚNIEWSKI

Hybryda kulturowa. Kolonia Przylądkowa należała od połowy XVII w. do Holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, a ta była zainteresowana praktycznie wyłącznie portem w Kapsztadzie. Europejscy osadnicy (w większości pochodzenia holenderskiego, niemieckiego bądź francuskiego, art. obok) bardzo szybko zorientowali się, że mogą liczyć tylko na siebie. To oznaczało konieczność ułożenia się z miejscowymi ludami, najpierw Khoisan (niegdyś określanych terminami Hotentoci i Buszmeni, obecnie Khoi-Khoi i San), a później Bantu, oraz wypracowania własnych form organizacji.

Społeczność burska w interiorze przestawała się utożsamiać z kolonialną władzą i metropolią, a zaczęła postrzegać siebie jako część lokalnej rzeczywistości. Z jednej strony ludy miejscowe przyjmowały elementy kultury kolonistów (konie, broń palna, stroje, codzienne utensylia, ale także formy militarnej organizacji, język, cząstki chrześcijaństwa). Z drugiej – Burowie elementy kultur lokalnych (sposób wznoszenia domostw, strój, potrawy, formy hodowli bydła, tradycje lecznicze). Tak powstała hybryda kulturowa wychodząca daleko poza granice osadnicze.

Opanowanie Kolonii Przylądkowej przez Brytyjczyków (ostatecznie w 1806 r.) pogłębiło te zjawiska. Poczucie alienacji i migracyjny Wielki Trek (art. s. 98) sprawiły, że kontakt znacznej części Burów z europejskim zapleczem stał się jeszcze luźniejszy. Afrykanerzy wykształcili silne poczucie identyfikacji z Afryką.

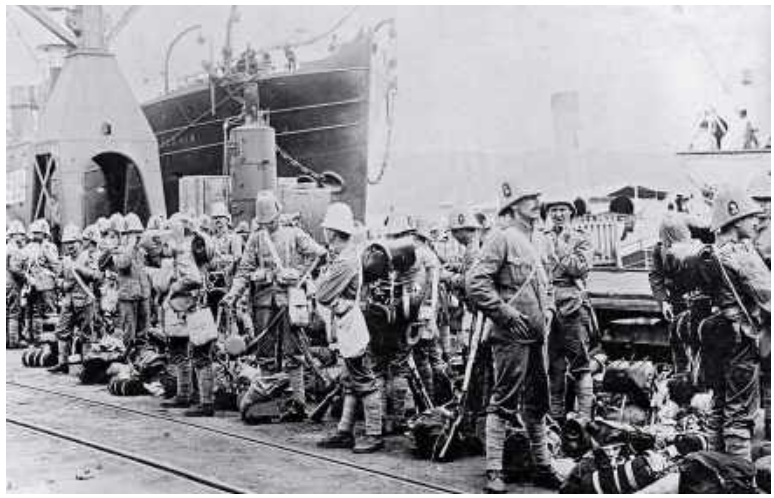
Afrykanerski nacjonalizm. Dało to o sobie znać pod koniec stulecia wraz z industrializacją (wywołaną rewolucją górniczą, art. s. 98) i narodzinami afrykanerskie-

eprasa.pl/p/82506

go nacjonalizmu. Niezatarte piętno na tym drugim wywarła wojna burska (art. poniżej). Doświadczenie m.in. obozów koncentracyjnych tłumaczono w duchu martyrologicznym, co współgrało z narastającym od lat 60. poczuciem zagrożenia ze strony społeczności brytyjskiej: lepiej wykształconej, politycznie dominującej, a do tego otwartej na asymilację afrykanerskich elit. Wojna pogłębiła kompleksy wobec Wielkiej Brytanii i poczucie zagrożenia utratą tożsamości. Tym silniejszy kładziono nacisk na konsolidację wspólnoty.

Nie mniejsze znaczenie miała industrializacja. Nie tylko kapitał, ale także olbrzymia większość kadry menedżerskiej i technicznej była obca. Afrykanerzy – poza nielicznymi przypadkami – pełnili rolę niewykwalifikowanej siły roboczej, podobnie jak Afrykanie. W przededniu I wojny światowej społeczeństwo afrykanerskie składało się z wąskiej grupy elit intelektualnych, szerszej mniej lub bardziej zamożnych farmerów, bardzo nielicznej technokratów i licznego grona tzw. biednych białych, którzy według niektórych wyliczeń stanowili nawet 60 proc. Afrykanerów. Rodzący się burski ruch narodowy, silnie nasiąknięty ideologią konserwatywnego kalwinizmu, za głównego wroga uważał Brytyjczyków i brytyjski imperializm. Problem relacji z Afrykanami stał początkowo na dalszym planie.

Przywódcy ruchu musieli też zmierzyć się z kwestią Koloredów (art. s. 98), których znaczna większość kulturowo, językowo i obyczajowo nie odróżniała się od Afrykanerów. W Kolonii Przylądkowej część z nich miała prawa wyborcze. Nie kwestionowano ich powiązań ze społecznością Afrykanerów, ale ostatecznie zwyciężyły przesądy rasowe i wyłączono ich ze wspólnoty, choć ostatecznie dopiero w latach 50. XX w. wraz z usunięciem ich ze wspólnych list wyborców.



Oddziały brytyjskie przybywają do Kolonii Przylądkowej w czasie drugiej wojny burskiej, 1899 r.

Korzenie apartheidu. Głównym problemem, jak już wspomniano, był ekonomiczny awans Afrykanerów, którzy mieli kłopoty z przystosowaniem się do in-

Wojny burskie

Pierwszą kolonię na najbardziej na południe wysuniętym krańcu Afryki założyła w 1652 r. Holenderska Kompania Wschodnioindyjska. W ciągu kolejnych 150 lat napłynęły tam tysiące imigrantów z Europy (nazywanych Burami bądź Afrykanerami). Choć byli to w większości osadnicy pochodzenia holenderskiego, niemieckiego bądź francuskiego, należący do Holenderskiego Kościoła Reformowanego i posługujący się na co dzień uproszczoną wersją języka holenderskiego, to do XIX w. nie tworzyli wspólnoty o jednolitej tożsamości. Główną osią podziału była geografia i sposób gospodarowania: tereny wokół Kapsztadu zajmowali farmerzy, interior zaś tzw. trekburowie, trudniący się głównie hodowlą bydła i owiec.

Na przełomie XVIII/XIX w. Kolonia Przylądkowa przeszła na własność Imperium Brytyjskiego. Znaczna część Burów nie umiała się pogodzić z nowymi rządami, co skłoniło ich do emigracji w głąb kontynentu (Wielki Trek, art. s. 98). Na północ od rzeki Oranje założyli oni niezależne państwa: Transwal (1852) oraz Wolne Państwo Oranię (1854). W oczach Brytyjczyków stanowiły one niepożądaną konkurencję dla Kolonii Przylądkowej. Ogłoszenie aneksji Transwalu w 1877 r., a zwłaszcza skuteczność brytyjskiej administracji w egzekwowaniu swojej władzy, doprowadziły do wybuchu w grudniu 1880 r. pierwszej wojny burskiej. Afrykanerzy nie mieli regularnej armii, ich oddziały były stosunkowo nieliczne, ale odznaczały się wielką ruchliwością. Brytyjczycy nie znali terenu, a kiedy nie mogli wykorzystać swojej artylerii, ich przewaga traciła na znaczeniu. Burowie dokładnie wybierali miejsce starcia i zwyciężali w potyczkach – największa z nich pod Majuba Hill 27 lutego 1881 r. zakończyła się klęską Brytyjczyków i doprowadziła do podpisania traktatu w Pretorii, który de facto przyznawał Transwalowi niepodległość.

Pokój między zwaśnionymi stronami był jednak kruchy. W 1895 r. Cecil Rhodes, premier Kolonii Przylądkowej, zorganizował wyprawę angielskich najemników na Transwal; tzw. rajd Jamesona zakończył się klęską, a Londyn kategorycznie odciął się od tego przedsięwzięcia. Natomiast cesarz Niemiec Wilhelm II, który sprzyjał sprawie burskiej, wysłał telegram gratulacyjny do prezydenta Transwalu Paula Krügera, co wywołało oburzenie Brytyjczyków.

Powtarzające się oskarżenia władz brytyjskich o łamanie przez Burów praw mieszkających w Oranii i Transwalu osadników brytyjskich stało się pretekstem do kolejnej wojny, która wybuchła w październiku 1899 r. Burom, po początkowych sukcesach, coraz trudniej było stawić przeciwnikowi czoła w otwartym polu – przechodzili więc do walki partyzanckiej. W odpowiedzi Brytyjczycy zaczęli stosować represje wobec ludności cywilnej. Gen. Horatio Kitchener, głównodowodzący wojskami brytyjskimi, zarządził zamykanie rodzin partyzantów bądź ludzi podejrzewanych o ich wspieranie w specjalnych obozach. Pierwszy z nich powstał w sierpniu 1900 r. w Krugersdorp. Panujące za drutami warunki życiowe były fatalne, co doprowadziło do śmierci tysięcy kobiet i dzieci.

Wojna zakończyła się w maju 1902 r. podpisaniem traktatu pokojowego w Vereeniging. Na jego mocy Transwal i Orania przestały istnieć jako niepodległe państwa; w zamian Burowie otrzymali samorząd, gwarancję autonomii w kwestii religii i języka (m.in. zrównanie w prawach afrikaans z angielskim) oraz odszkodowania za zniszczenia wojenne. W 1910 r. dawne republiki Natal, Transwal i Orania połączyły się z Kolonią Przylądkową, tworząc Związek Południowej Afryki (brytyjskie dominium), w którym decydujący wpływ na politykę uzyskali Burowie. Wojny burskie (na równi z Wielkim Trekiem) do dziś są centralnym punktem zbiorowej pamięci, a zarazem fundamentem tożsamości wielu Afrykanerów.

(TT)

epras...edc082506

dustrialnej rzeczywistości; rynek pracy został zdominowany przez przemysł wydobywczy (gł. złoto i diamenty), a ten był kontrolowany przez oligopol składający się z kilku międzynarodowych korporacji. W tym systemie lepiej, przynajmniej początkowo, odnajdywali się Afrykanie. Jak pokazały badania Komisji Fundacji Carnegie do Zbadania Problemu Biednych Białych (1932), wielu biednych Afrykanerów odczuwało bliższe związki z Afrykanami i Koloredami niż z bogatszą częścią społeczności afrykanerskiej. Tym silniejsza pojawiała się pokusa zagwarantowania społecznego i ekonomicznego awansu dla Afrykanerów, przy zaprowadzeniu możliwie daleko idącej separacji ras.

Ponieważ różnego rodzaju oddolne projekty odnosiły tylko częściowe skutki, Partia Narodowa (powstała w 1914 r.) i zbliżone do niej organizacje, jak np. Afrikaner Broederbond (art. s. 98), uznały, że jedynie przy wykorzystaniu instytucji państwa będzie możliwa realizacja tych celów. Tym bardziej że rosła liczebna przewaga Afrykanów. Żeby więc w pełni zrozumieć, o co chodziło w apartheidzie, trzeba pamiętać, że kwestie rasowe nie były kluczowe. Były raczej skutkiem ubocznym pewnego sposobu myślenia, który jeszcze w latach 60. XX w. przedstawił Balthazar John Vorster, ówczesny premier RPA: apartheid nie jest celem samym w sobie, ale narzędziem dla zachowania i utrwalenia tożsamości Afrykanerów jako narodu.

W ostatecznym rozrachunku nie zmienia to faktu, że w latach 30. XX w. narodziła się w Związku Południowej Afryki (nazwa dominium brytyjskiego w latach 1910–61) idea skrajnej segregacji rasowej. Choć do początku lat 50. było to raczej hasło niż skonkretyzowany projekt polityczny.



Hendrik Verwoerd, 1958 r.

Logo Afrykańskiej Partii Narodowej.

Rasizm ustrojowy. Gdy w 1948 r. do władzy doszła Oczyszczona Partia Narodowa Daniela Malana, postanowiła slogan zamienić w konkret. W 1949 r. wprowadzono zakaz mieszanych małżeństw. W 1950 r. ustawa Population Registration Act podzieliła populację na cztery podstawowe kategorie: Białych, Koloredów, Azjatów i Czarnych (Afrykanów). W tym samym roku Group Areas Act zarządzała segregację miejsc zamieszkania w miastach. W 1951 r. Bantu Authorities Act tworzyła odrębny system władzy dla ludności afrykańskiej. W 1953 r. Reservation of Separate Amenities Act wprowadzała segregację w miejscach publicznych i środkach komunikacji. Nadal jednak było to tylko ugruntowanie dotychczasowego systemu segregacji rasowej.

Faktycznym twórcą apartheidu jako przemyślanego i kompletnego systemu był Hendrik Verwoerd (art. s. 98). W jego wizji miała to być swoista federacja państw etniczno-rasowych, powiązanych więzami ekonomicznymi, w której oczywiście dominująca rola miała przypaść ludności białej, a w szczególności Afrykanerom. Poszczególne grupy ludów afrykańskich miały otrzymać własne terytoria – bantustany (art. s. 98).

Radykalizacja postaw Afrykanów. Działania Partii Narodowej doprowadziły do radykalizacji postaw ludności afrykańskiej. Powstały w 1912 r. Afrykański







Od góry: „Uwaga na tubylców", znak czasów apartheidu, Johannesburg, RPA, ok. 1956 r. Masakra czarnych Afrykanów w Sharpeville, 20 marca 1960 r. Nelson Mandela, lider Afrykańskiego Kongresu Narodowego, i prezydent RPA Frederik Willem de Klerk z Pokojową Nagrodą Nobla, Oslo, 10 grudnia 1993 r.

eprasa.pl/p/82506

Kongres Narodowy (ANC) przez pierwsze 30 lat swojego istnienia był nastawiony na prace u podstaw i obronę praw w ramach istniejącego systemu. Nie walczył z segregacją jako taką, ale z nadużyciami władzy. Zgodne to było z ówczesną postawą większości Afrykanów, którym raczej chodziło o gwarancje własności ziemi, prawo do względnie swobodnego poszukiwania zatrudnienia w rozwijających się miastach, a także wypowiadania się w sprawach bezpośrednio ich dotyczących.

Po utworzeniu Ligi Młodych w ramach ANC w 1944 r. i po przejęciu władzy w państwie przez Partię Narodową w 1948 r. Kongres pod kierunkiem Alberta Luthuli (przew. 1952–67) zaostrzył kurs, ale nadal pozostał wierny idei obywatelskiego nieposłuszeństwa i walki bez przemocy, w czym wzorował się na Mahatmie Gandhim. Szukano porozumienia z organizacjami skupiającymi Koloredów i Hindusów. W Karcie Wolności ogłoszonej w 1955 r. ANC jako cel prezentował dążenie do pełnej równości praw niezależnie od rasy i płci. Przy czym ówcześni liderzy ANC, nawet bardzo radykalni, nie kwestionowali tego, że Afrykanerzy są społecznością miejscową.

Do dalszej radykalizacji doszło po masakrze w Sharpeville (art. s. 98), kiedy kierownictwo ANC uznało, że dotychczasowa taktyka nie zdaje egzaminu. W 1961 r. utworzono Umkhonto we Sizwe (Włócznia Narodu), militarne skrzydło ANC pod kierunkiem Nelsona Mandeli, przy czym przez pierwsze 15 lat istnienia i prób działania nie odniosło ono większych sukcesów.

Modyfikacje apartheidu. Sytuacja zmieniła się po upadku w 1974 r. portugalskiego imperium kolonialnego w Afryce, co zburzyło poczucie zewnętrznego bezpieczeństwa Republiki Południowej Afryki (od 1961 r. nazwa niepodległego państwa), oraz od wydarzeń w Soweto w 1976 r. (art. s. 98). Uświadomiły one Pretorii skalę niezadowolenia i frustracji wśród afrykańskiej większości. Ale władze RPA już wcześniej zrozumiały konieczność zmian. Jeszcze jesienią 1974 r. ówczesny premier Balthasar J. Voster oficjalnie ogłosił, że „Południowa Afryka znalazła się na rozdrożu (…), a alternatywa wobec pokojowego porozumienia jest zbyt koszmarna, by ją w ogóle rozważać". Oczywiście nie chodziło wówczas o demontaż apartheidu, ale jego modyfikację, dostosowanie do zmieniających się warunków.

Kulminacją tego pierwszego etapu było w 1983 r. uchwalenie nowej konstytucji. Wprowadzała ona trzyizbowy parlament, składający się z Izby Zgromadzeń (House of Assembly) dla Białych, Izby Reprezentantów (House of Representatives) dla Koloredów i Izby Delegatów (House of Delegats) dla Azjatów. Powołano wielorasowy gabinet, na czele którego stanął prezydent wybierany przez wielorasowe Kolegium Elektorów. W jego wyłącznej gestii pozostawała polityka wobec Afrykanów, którym przyznano prawo wybierania własnych władz lokalnych oraz partycypowania we władzach prowincjonalnych.

W latach 80. znoszono te ustawy apartheidu, które uznano za mało istotne dla trwałości systemu. Zezwolono na tworzenie wielorasowych organizacji społecznych i politycznych. Uchylono akty zakazujące mieszanych małżeństw i stosunków seksualnych. Zniesiono wszelkie bariery ograniczające dostęp Afrykanów do zawodów wymagających wyższych kwalifikacji. Dopuszczono zrzeszające Afrykanów związki zawodowe do negocjacji zbiorowych (w 1985 r. powstał potężny Kongres Związków Zawodowych Południowej Afryki). Zniesiono przepisy o przymusie posiadania przepustek. Zaprzestano restrykcyjnego przestrzegania segregacji terytorialnej. Stopnio-

REKLAMA

Albatros travel



Afryka Mandeli

Trasa tej wycieczki do RPA prowadzi przez najpiękniejsze miejsca tego afrykańskiego kraju: od safari w Parku Krugera przez Przylądek Dobrej Nadziei do Kapsztadu.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Johannesburga. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga i przejazd do Hazyview. **Dz. 3** Trasa Panoramiczna i Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. **Dz. 4–5** Safari w rezerwacie Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. **Dz. 6** Rezerwat Dzikich Zwierząt Manyeleti – Zebra Nature Reserve. Wycieczka do Zebra Reptile Center. **Dz. 7** Wycieczka do Soweto i Pretorii. **Dz. 8** Zebra Nature Reserve – George – nadmorskie miasteczko Knysna. **Dz. 9** Rezerwat przyrody Featherbed, laguna Knysna i spacer po nadmorskim lesie. **Dz. 10** Knysna. Winnica w Robertson z degustacją wina. Kapsztad. **Dz. 11** Kapsztad – zwiedzanie miasta. Ogród Botaniczny Kirstenbosch. **Dz. 12** Kapsztad. Przylądek Dobrej Nadziei. Rejs na wyspę Duiker. Punkt widokowy Chapman's Peak. Kolonie pingwinów w Simon's Town. **Dz. 13** Kapsztad. Podróż powrotna. **Dz. 14** Przylot do Polski.

14 dni | Wyloty z Warszawy 22/11 2026, 12/03 2027

od 15.498,-

5 obiadów i 6 kolacji w cenie



3 posiłki dziennie

Safari w RPA i nowy camp Albatrosa

Odkryj Republikę Południowej Afryki – zobacz Pretorię i Soweto, poznaj świat Wielkiej Piątki i zamieszkaj w należącym do Albatrosa Conservation Lodge.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Johannesburga. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga. Zwiedzanie Pretorii. Rezerwat Przyrody Entabeni. **Dz. 3–8** Rezerwat Przyrody Entabeni. Safari – w poszukiwaniu Wielkiej Piątki. **Dz. 9** Rezerwat Przyrody Entabeni – Johannesburg. Wizyta w Soweto i powrót do Polski. **Dz. 10** Przylot do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 24/11 2026, 20/03, 10/11 2027

od 11.498,-

albatros.pl
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

eprasa.pl 45dc082506

wo likwidowano wszelkie przejawy segregacji w miejscach użyteczności publicznej (tzw. mały apartheid).

Demontaż. Pojawia się pytanie, dlaczego białe władze RPA weszły na drogę demontażu systemu? Można powiedzieć za Chrisem Hanim (ówczesnym przywódcą Umkhoto we Sizwe), że to ANC trzymało w rękach wszystkie atuty i Frederik Willem de Klerk (prezydent RPA 1989–94) nie miał po prostu wyboru. Faktem jest, że krajem wstrząsały strajki – w jednym tylko 1987 r. Kongres Związków Zawodowych zorganizował ich ponad 1100. W latach 1984–93 zginęło w walkach i zamieszkach niemal 19 tys. osób. Pomimo wprowadzenia w 1986 r. stanu wyjątkowego w dzielnicach afrykańskich dochodziło do regularnych starć demonstrantów z policją i siłami bezpieczeństwa, a także do walk między zwolennikami różnych ugrupowań politycznych. Kraj od połowy lat 70. był pogrążony w kryzysie ekonomicznym. Sankcje gospodarcze społeczności międzynarodowej stawały się coraz skuteczniejsze i były coraz boleśniej odczuwane przez ludność RPA.

Z drugiej strony u schyłku lat 80. pozycja białego rządu RPA uległa poprawie. Zakończenie wojny w Angoli (1988) i wycofanie się z Namibii (1989) odciążyło gospodarkę i budżet państwa oraz poprawiło jego pozycję na arenie międzynarodowej, co pozwalało skuteczniej zwalczać rodzimą partyzantkę. Wycofanie się ZSRR z aktywnej polityki w Afryce oznaczało, że ANC stracił ważnego sponsora.

Frederick de Klerk zdecydował się jednak na poważne ustępstwa. Jak się wydaje, zaakceptował fakt, że apartheid przestał gwarantować istnienie Afrykanerów jako narodu. Bo jak to ujął André du Toit, filozof z uniwersytetu w Stellenbosch: „Jak długo może przetrwać mały naród, kiedy jest postrzegany jako uosobienie czegoś nienawistnego?". Dlatego w ostatecznym rozrachunku celem Partii Narodowej stało się uzyskanie takiego kompromisu, który gwarantowałby przetrwanie Afrykanerów w zmienionej sytuacji politycznej.

W latach 1991–93 doszło do negocjacji, w ramach których uchwalono tymczasową konstytucję i przeprowadzono w kwietniu 1994 r. pierwsze w pełni demokratyczne wybory, a prezydentem nowej RPA został Nelson Mandela (art. s. 86), długoletni więzień i symbol oporu wobec apartheidu. Za co ostatecznie de Klerk i Mandela zostali pospołu uhonorowani Pokojową Nagrodą Nobla (1993).

Michał Leśniewski

Słowniczek Południowej Afryki

Afrikaans. Język należący do zachodniogermańskiej grupy języków indoeuropejskich, rozwinął się na południu Afryki na bazie potocznych dialektów języków niderlandzkich, pod wpływem kontaktów z malajskim, portugalskim, khoisan i bantu. Dzisiaj posługuje się nim jako pierwszym ok. 7,2 mln osób w RPA, Namibii i Botswanie, z czego ok. 3 mln to Afrykanerzy, a ponad 4 mln to Koloredzi i Afrykanie.

Afrikaner Broederbond. Tajna organizacja polityczna i społeczno-kulturalna, gromadziła przedstawicieli elit afrykanerskich powiązanych z ruchem narodowym i kościołami kalwińskimi. Jej celem było polityczne, społeczne i kulturowe odrodzenie Afrykanerów i zapewnienie im dominującej roli w państwie. Od 1948 r. uzyskała decydujący wpływ na obsadę najważniejszych stanowisk w państwie.

Apartheid. Ideologia głosząca konieczność osobnego (afr. *apart*) rozwoju społeczności różnych ras, a także bazujący na tej teorii system polityczny panujący w Republice Południowej Afryki do połowy lat 90. XX w. oparty na segregacji rasowej.

Bantustany. Autonomiczne terytoria w RPA i Namibii, zarezerwowane dla ludności afrykańskiej. Według założeń apartheidu docelowo miały stać się niezależnymi państwami powiązanymi z RPA więzami ekonomicznymi. Cztery z nich uzyskały formalnie niepodległość: Transkei (1976), Boputhatswana (1977), Venda (1979) i Ciskei (1981). Po 1994 r. weszły w skład RPA.

Koloredzi. Grupa ludności mieszanego pochodzenia, powstała z wymieszania się ludności białej, azjatyckiej (gł. Malajów), Khoisan oraz czarnych Afrykanów. Dzisiaj druga co do liczebności grupa rasowa w RPA (ok. 6,3 mln). Jest to także obecnie największa grupa ludności posługująca się afrikaans jako pierwszym językiem.

Masakra w Sharpeville. Sharpeville to część konurbacji Witwatersrandu (Gauteng). Po demonstracji 20 marca 1960 r. przeciwko obowiązkowi noszenia przepustek następnego dnia przed komisariatem policji zebrało się 5–10 tys. demonstrantów. W nie do końca wyjaśnionej sytuacji policja otworzyła ogień z broni ostrej, zabijając 69 osób, w tym 8 kobiet i 10 dzieci. Masakra wywołała protesty na całym świecie. Jej rocznica jest obchodzona w RPA jako Dzień Praw Człowieka (21 marca).

Rewolucja górnicza. Związana z odkryciami złóż diamentów w 1866 r. w okolicach Kimberley i złota w latach 1884–86 w rejonie Witwatersrandu. Spowodowała głęboką zmianę społeczną (w głąb południowoafrykańskiego interioru ruszyły rzesze nowych przybyszy nie tylko z Europy) i gospodarczą (wprowadzając region w okres industrializacji i modernizacji).

Soweto. Dzielnica Johannesburga. 16–18 czerwca 1976 r. doszło tam do zamieszek, do których pretekstem było wprowadzenie obowiązkowej nauki afrikaans w szkołach dla Afrykanów. W protestach wzięło udział ok. 20 tys. uczniów. Trwały one przez dwa dni i zginęło w nich 176 osób. Wydarzenia te były zaczynem do niepokojów, które trwały do końca roku i w których zginęło w sumie ok. 600 osób. Brutalność policji spotkała się z powszechnym potępieniem także wśród białej ludności RPA. Zajścia uświadomiły też skalę wrogości Afrykanów wobec Afrykanerów.

Hendrik Frensch Verwoerd (1901–66). Polityk południowoafrykański holenderskiego pochodzenia. Pracownik akademicki, dziennikarz i polityk; aktywny politycznie od 1936 r. 1950–58 minister ds. tubylców w kolejnych rządach. W tej roli faktyczny twórca apartheidu, odpowiedzialny za implementację polityki etniczno-rasowej. 1958–66 premier RPA. Zginął zamordowany w zamachu.

Wielki Trek. Ruch migracyjny znacznej części Burów z pogranicza opanowanej przez Wielką Brytanię Kolonii Przylądkowej. W latach 1836–48 duże ich grupy osiedliły się na terenie tzw. High Veldu (gdzie powstały republiki Transwal i Orania) oraz w kwaZulu-Natalu.

(ML)

eprasa.pl/e-wydanie/82506

Na swoim

Rzeczywistość postkolonialnej, niepodległej Afryki można nazwać słodko-gorzką.

BŁAŻEJ POPŁAWSKI

Krajobraz po dekolonizacji. Dekolonizacja trwała pół wieku. W Afryce powstało kilkadziesiąt krajów, w większości – państw narodowych. Rozwiązanie to okazało się dalekie od ideału – zadecydowały o tym zarówno czynniki natury zewnętrznej, jak i sytuacja wewnętrzna. Byłe metropolie kolonialne zakładały, że zdołają utrzymać wpływy w Afryce i, w znakomitej większości, potrafiły to uczynić. Zjawisko to jest nazywane najczęściej neokolonializmem. Z kolei nowo powstałe kraje nie miały zakorzenionych w kulturze politycznej wzorców państw nowoczesnych. Ich granice były sztucznie wytyczone. Wieloetniczność i wieloreligijność nie sprzyjały wykształceniu się trwałej identyfikacji obywatelskiej. Ideologie nacjonalistyczne szybko stawały się narzędziami legitymizacji dominującej grupy etnicznej i systemu monopartyjnego. Partie w świecie postkolonialnym, zakładane jako ruchy wolnościowe, nie patrzyły na wolność oczami europejskich liberałów. Celem nadrzędnym była suwerenność polityczna i utrzymanie się u władzy, a nie prawa obywatela.

TRIUMF DEMOKRACJI NIELIBERALNEJ

Upaństwowienie i afrykanizacja. Ustrój coraz większej liczby państw afrykańskich bywa nazywany demokracją nieliberalną. Dotyczy to zarówno dyktatur, które narodziły się na gruzach systemu kolonialnego, jak i współczesnych krajów. To reżimy hybrydalne, gdzie jednocześnie stosowane są demokratyczne procedury i łamane prawa obywatelskie. Legitymizacji dla takich ustrojów dostarczały eklektyczne ideologie tworzone przez ojców założycieli postkolonialnej Afryki. Najczęściej były to mutacje nacjonalizmu i socjalizmu, czerpiące też z dyskursu panafrykańskiego: ghański nkrumahizm; egipski naseryzm; tanzańska *ujamaa* (w suahili: wspólnota); iworyjski houphouëtyzm; zairski mobutyzm.

Upaństwowienie i afrykanizacja – w sytuacji niestabilności państwa, niskiej z nim identyfikacji – zwykle oznaczały brutalne zawłaszczanie sektorów o znaczeniu strategicznym, które następnie dystrybuowano według klucza etniczno-partyjnego. W ten sposób należy interpretować przymusową kolektywizację dokonywaną przez socjalistów w Tanzanii w okresie rządów Juliusa Nyerere, w Etiopii w czasach komunistycznej dyktatury Men-



Widok na stolicę Kenii z leżącego w pobliżu Parku Narodowego Nairobi, 2018 r.





Od lewej: Najbogatsza kobieta Afryki, Isabel dos Santos, córka byłego już prezydenta Angoli, 2013 r.
Slums wzdłuż kanału ściekowego, tzw. La Reunion Kely, Antananarywa, Madagaskar, 2013 r.

gystu Hajle Marjama (art. s. 108), nacjonalizację złóż ropy naftowej i gazu ziemnego w Algierii i Libii, a rolnictwa w Zimbabwe. Skutki tego rodzaju reform, mających z założenia zadośćuczynić ludom Afryki za krzywdy kolonialne, były opłakane. Dążenie do autarkii rujnowało ekonomikę. Wywłaszczenie białych farmerów przez Roberta Mugabe (art. s. 108) doprowadziło do przemiany spichlerza Afryki, za jaki uważano Rodezję/Zimbabwe, w kraj, który swoją egzystencję opiera na pomocy zewnętrznej i imporcie żywności.

Kleptokracja. Afrykańscy prezydenci – starszej i nowszej generacji – notorycznie łamali (lub perfidnie nowelizowali) ustawy zasadnicze, zapewniając sobie wielokadencyjność. Do owianych najgorszą sławą zalicza się najczęściej Idiego Amina z Ugandy i Jeana-Bédela Bokassę z Republiki Środkowoafrykańskiej (art. s. 108). W prasie zachodniej przedstawiano ich jako sadystów, lubieżników, pijaków, rozpustników, zarzucano im nawet kanibalizm. Charakterystyczne, że często koniec ich kariery przypominał początek – np. Umar al-Baszir, prezydent Sudanu oskarżony przez Międzynarodowy Trybunał Karny o zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne i ludobójstwo w Darfurze, doszedł do władzy w wyniku zamachu stanu w 1989 r. i w ten sam sposób utracił ją 30 lat później.

Wydawać by się mogło, że kolejne fale przemian politycznych, obalające tyranów, powinny sprzyjać ugruntowaniu się wolności i swobód w Afryce. Nic bardziej mylnego. Wiara w koniec historii (triumf liberalnej demokracji i wolnego rynku) okazała się złudna. Owszem, po upadku żelaznej kurtyny i wycofaniu się ZSRR z Afryki w kilkunastu krajach przeprowadzono wolne wybory. Upadły rządy, które obrały kurs leninowsko-marksistowski (np. reżim Mengystu Hajle Marjama w Etiopii w 1991 r.). W większości krajów nie nastąpiła jednak prawdziwa wymiana elit, zniknął tylko kult jednostki, chętniej korzystano z prawa do amnestii, nieco zwiększyła się wolność słowa czy autonomia uniwersytetów.

Kleptokracje (z gr. dosłownie władza złodziei) okazały się niezwykle żywotne – mimo rosnącej presji ze strony Unii Afrykańskiej (art. s. 142). Rozczarowanie przyniosła także tzw. Arabska Wiosna (2010–12) – nadzieje na zmianę polityczną zostały całkowicie zniweczone, a Afryka Północna i Lewant pogrążyły się w jeszcze większej destabilizacji. Obecnie w pierwszej dziesiątce przywódców państw z najdłuższym stażem rządzenia w świecie, sześciu jest z Afryki: Paul Biya z Kamerunu (45 lat); Teodoro Obiang Nguema Mbasogo z Gwinei Równikowej (41 lat); Denis Sassou Nguesso z Republiki Konga (36 lat); Yoweri Museveni z Ugandy (34 lata); Idriss Déby z Czadu (29 lat); Isaias Afwerki z Erytrei (27 lat). Oddziaływanie lokalne tych polityków jest o wiele większe niż postaci, które zyskały międzynarodową rozpoznawalność – choćby dwóch ostatnich laureatów Pokojowej Nagrody Nobla: Kongijczyka Denisa Mukwege (nagroda z 2018 r.) czy Etiopczyka Abiy Ahmeda Aliego (2019).

POKOJOWI NOBLIŚCI Z AFRYKI W XXI W.



Denis Mukwege, kongijski ginekolog i działacz społeczny (Nobel 2018), 2018 r.



Abiy Ahmed Ali, od 2018 r. premier Etiopii (Nobel 2019), 2019 r.

WOJNY DOMOWE

Zimnowojenne poligony. Afryka jest światem zamachów stanu, przewrotów, wojen domowych, konfliktów tylko na chwilę zamierających. W drugiej połowie XX w. była świadkiem ponad 80 przewrotów dokonanych najczęściej przez armię. Tylko kilka junt zdołało efektywnie rządzić (np. reformatorski Seyni Kountché sprawujący władzę w Nigrze po obaleniu skorumpowanego Hammaniego Diori w 1974 r.) – większość wojskowych reżimów zamieniało się w tyranie.

Pierwsze wojny domowe wybuchły wkrótce po uzyskaniu niepodległości. Nowo powstałe kraje przeistaczały się w zimnowojenne poligony, gdzie lewicowe partyzantki uzyskały wsparcie ZSRR, Kuby i Chin, a ugrupowania o orientacji zachodniej finansowała CIA. Oddziały wojsk współdziałały z najemnikami (art. obok) kontraktowanymi przez dyktatorów. Przykładem jest Angola, gdzie w konflikt zaangażowały się m.in. ZSRR, USA, Kuba, RPA i Zair (dzisiaj Demokratyczna Republika Konga). Wojna, z różnym natężeniem, trwała od 1975 do 2002 r. Zwycięstwo odniósł lewicowy Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli, który rządzi do dzisiaj. Liderem ugrupowania przez kilka dekad był José Eduardo dos Santos – w latach 1979–2017 prezydent Angoli i przewodniczący Rady Rewolucyjnej. Kontrolował on eksport ropy naftowej oraz diamentów. Jego córka Isabel dos Santos jest najbogatszą kobietą w Afryce. Majątek zbudowała, wykorzystując wpływy ojca w gospodarce.

eprasa.pl/p/82506

Konflikty religijno-etniczno-surowcowe. W innym afrykańskim „państwie przestępczym", Sudanie, konflikt o władzę rozgorzał jeszcze przed formalnym uzyskaniem suwerenności (brytyjskie i egipskie wojska opuściły ten kraj w 1956 r.). Linia podziału przebiegała równoleżnikowo: muzułmanie z północy ścierali się z chrześcijanami i wyznawcami religii rodzimych z południa. Rozgorzała walka między nacjonalistami z partii Umma i Ashiqqa. Rywalizowano o dostęp do złóż, wody, pastwisk, lasów – konflikt ten stanowił zatem formę tzw. wojny surowcowej. Jednocześnie dochodziło do starć między głównymi plemionami południa, Dinkami i Nuerami.

Wojnę zakończyło kruche porozumienie w 1972 r. W 1983 r., pięć lat po odkryciu złóż ropy na południu, wybuchł nowy konflikt. Rządzący Sudanem Dżafar Muhammad an-Numajri ogłosił muzułmańską rewolucję, proklamując republikę islamską. W zmagania militarne zaangażowały się Libia i Etiopia. Walki trwały głównie w południowym Sudanie oraz w Darfurze. Porozumienie weszło w życie dopiero w 2005 r. W jego wyniku Sudan stał się państwem świeckim, a południe kraju zyskało szeroką autonomię. Referendum niepodległościowe przeprowadzono tam na początku 2011 r. Blisko 99 proc. głosujących opowiedziało się za odłączeniem Sudanu Południowego. To rzadki przypadek zaakceptowania przez międzynarodową społeczność podziału państwa dokonanego w rezultacie wojny domowej.

Najmłodszy kraj Afryki odziedziczył stare waśnie etniczne. Wojna domowa – między Dinkami i Nuerami – wybuchła w nim w 2011 r. Porozumienie pokojowe podpisano w 2020 r. Trudno ocenić, ile przetrwa. Sudan Południowy należy do najbiedniejszych regionów Afryki, a jego krótka historia podważa zasadność renegocjacji postkolonialnych granic w XXI w.

Prywatyzacja przemocy. W 1998 r. rozpoczęła się tzw. II wojna kongijska, nazywana też afrykańską wojną światową. Jej początek wiąże się z migracjami po ludobójstwie w Rwandzie (art. s. 118). Tłem militarnego starcia, trwającego do 2003 r., w które zaangażowało się osiem krajów afrykańskich oraz kilkadziesiąt ugrupowań zbrojnych, była rywalizacja o dostęp do złóż surowców (m.in. diamentów, kobaltu). W wyniku działań zbrojnych śmierć poniosło ponad 5 mln Afrykanów, co czyni II wojnę kongijską najkrwawszym konfliktem od zakończenia II wojny światowej. Partyzantki etniczne operują na granicy Konga, Rwandy i Ugandy do dzisiaj. To przykład prywatyzacji przemocy – zjawiska, które towarzyszyło dziejom postkolonialnej Afryki nieprzerwanie.

RENEGOCJACJE GRANIC

Unioniści i secesjoniści. W historii niepodległej Afryki do rzadkości należały udane próby naruszenia granic postkolonialnych – przykładem jest unia powiązanych kulturowo, gospodarczo i politycznie Tanganiki z Zanzibarem i narodziny Zjednoczonej Republiki Tanzanii (1964) oraz powstanie Erytrei na skutek wieloletniej wojny z Etiopią (1961–91) i referendum (1993). O wiele częściej dochodziło do nieudanych prób secesji oznaczających renegocjację granic – czyli złamania przyjętej przez Organizację Jedności Afrykańskiej w 1964 r. zasady *uti possedetis, ita possideatis* (łac. – co posiadasz, będziesz posiadał, art. s. 80). Dotyczyło to m.in. nigeryjskiej Biafry oraz malijskiego Azawad.

Psy wojny

Po II wojnie światowej i licznych konfliktach kolonialnych na świecie nie brakowało znających się na rzemiośle wojennym ludzi, gotowych oddać swe usługi za pieniądze. Od początku epoki dekolonizacji najemnicy stanowili nieodłączny element afrykańskich starć zbrojnych, a ich udział często decydował o zwycięstwie bądź klęsce.

Po raz pierwszy głośno o nich zrobiło się podczas secesji Katangi (1960–63). Wspierana przez Belgię, zbuntowana prowincja Konga szeroko korzystała z ich usług – po jej stronie walczył m.in. Jan Zumbach, as myśliwski Polskich Sił Powietrznych w czasie bitwy o Anglię. W Katandze swoją karierę rozpoczął jeden z najsłynniejszych najemników XX stulecia: Michael Hoare, były oficer armii brytyjskiej, zwany Szalonym Mike'em. Jak przystało na najmitę, służył tym, którzy płacili więcej, nie miał więc skrupułów, by po zakończeniu służby w Katandze podpisać kontrakt z niedawnym wrogiem gen. Mobutu. Awanturnicza działalność Mike'a stała się kanwą filmu „Dzikie gęsi" (1978), w którym w rolę najemnika wcielił się Richard Burton. W Afryce frankofońskiej odpowiednikiem Hoarego był Robert Denard. Tajemnicą poliszynela było, że latach w 60. i 70. wykonywał on dla Francji brudną robotę w jej byłych koloniach (np. w Beninie), czym zasłużył sobie na przydomek ostatniego korsarza republiki. Na Komorach zorganizował aż cztery zamachy stanu. Ostatni, w 1995 r., spotkał się jednak z wrogą reakcją Paryża i po interwencji wojsk francuskich Denard został aresztowany. W czasach apartheidu wielu najemników służyło w siłach specjalnych RPA. Potem Pretoria stała się znaczącym ich eksporterem – wielu weteranów tamtejszych formacji nie mogło bądź nie chciało kontynuować służby.



Michael Hoare, były oficer armii brytyjskiej, Kongo, 1964 r.

Na przełomie XX/XXI w. wojna stała się usługą, a najemnictwo przybrało formę prywatnych przedsiębiorstw wojskowych. Najbardziej znaną firmą świadczącą usługi militarne była południowoafrykańska Executive Outcomes (EO). Z usług jej świetnie wyszkolonych i zdyscyplinowanych oddziałów korzystały m.in. rządy Angoli i Sierra Leone podczas wojen domowych. W 2004 r. Simon Mann, jeden ze współzałożycieli EO, chciał przeprowadzić – zakończony fiaskiem – zamach stanu w Gwinei Równikowej. Trafił do więzienia, a odzyskawszy wolność, napisał książkę „Pies wojny", gdzie przedstawił się jako pionek w międzynarodowej wojnie o afrykańską ropę.

Afrykańskie rządy z reguły nie przyznają się do korzystania z usług najemników, czasem jednak jest to jedyny sposób na zakończenie długotrwałego konfliktu. Tak właśnie było w przypadku Nigerii, której władze w 2015 r. wynajęły byłych żołnierzy z RPA do zniszczenia baz islamskich rebeliantów z grupy Boko Haram.

(TT)

Jan Zumbach (po lewej), as Polskich Sił Powietrznych w czasie bitwy o Anglię, Biafra, lata 60.



epras...edc082506

Biafra. W 1967 r. Biafra – południowowschodnia, najbogatsza część Nigerii, gdzie znajdują się złoża ropy naftowej – ogłosiła secesję. Była to odpowiedź na czystki etniczne dokonywane przez przedstawicieli zislamizowanych ludów z północy kraju, w wyniku których śmierć poniosło ok. 70 tys. Nigeryjczyków, głównie przedstawicieli grupy etnicznej Ibo. Wybuchła wojna, która zakończyła się kapitulacją Biafrańczyków w 1970 r. Separatystów wspierały Portugalia i Francja. Podczas konfliktu śmierć poniosło 1–3 mln Ibów. Większość ofiar zmarła na skutek klęski głodu związanej z blokadą ekonomiczną, zniszczeniami w rolnictwie oraz rozkradaniem pomocy humanitarnej przez obie strony konfliktu. Pamięć o Biafrze jest żywa do dzisiaj – Ibo zakładają organizacje pozarządowe (np. ruch Rdzennych Mieszkańców Biafry, kierowany przez Nnamdiego Kanu), które postulują autonomię oraz żądają ukarania sprawców czystek sprzed półwiecza (obecny prezydent Nigerii Muhammadu Buhari walczył wówczas po stronie władz federalnych).

Azawad. Wojna domowa w Mali jest przykładem konfliktu, który rozgorzał już po zakończeniu zimnej wojny. 6 kwietnia 2012 r. tuareski Narodowy Ruch Wyzwolenia Azawadu proklamował niepodległość tego regionu na północy kraju. Wiązało się to z upadkiem reżimu Kaddafiego w Libii i powrotem do domu Tuaregów służących w armii dyktatora. Nowe państwo istniało zaledwie kilka miesięcy. Tuaredzy utracili kontrolę na rzecz dwóch organizacji terrorystycznych: Ansar Dine oraz Al-Kaidy Islamskiego Maghrebu. Radykałowie zostali z kolei wyparci z Mali po interwencji francuskiej na początku 2013 r. Wizja podziału Mali na „białą" (tuareską) północ i „czarne" (najsilniejszą grupą etniczną są Bambara) południe oddaliła się – przynajmniej na jakiś czas. Władze w Bamako – prawdopodobnie z uwagi na obecność europejskich kontyngentów stabilizacyjnych – nie przeprowadziły zemsty na Tuaregach. Ale sytuacja w kraju daleka jest od spokoju, co potwierdza przewrót dokonany przez wojskowych w sierpniu 2020 r.

Afrykanistan

Afryka jest postrzegana jako siedlisko fundamentalizmu islamskiego i terroryzmu. Do zamachów dochodzi we wszystkich częściach kontynentu. Odstraszają one inwestorów, a z uwagi na transgraniczny charakter rujnują ekonomiki znacznej części kontynentu. Co decyduje o narastaniu zagrożenia? Na trop odpowiedzi może naprowadzić historia dwóch organizacji funkcjonujących w skrajnie odmiennych realiach politycznych, na wschodnich i zachodnich rubieżach kontynentu: Boko Haram i As-Szabab.

Boko Haram w wolnym tłumaczeniu oznacza „zachodnia cywilizacja jest zabroniona" (*boko* to hausańska wersja angielskiego *book*, książka, a *haram* w arabskim to zakazany). Część komentatorów tłumaczy to jako „zachodnia edukacja jest zakazana", jednak jest to wyjaśnienie uproszczone. Alfabet łaciński jest uznawany przez zwolenników Boko Haram za jeden ze społecznych hieroglifów zepsutej kultury Zachodu. Boko Haram jest ruchem negującym całość europejskiego dziedzictwa kulturowego, w tym system kształcenia, który został przeszczepiony do Nigerii przez brytyjskich kolonizatorów.

Początki organizacji sięgają lat 90. XX w. Wpływ charyzmatycznego kaznodziei Mohammeda Yusufa zadecydował o radykalizacji poglądów i narodzinach sprawnie zarządzanej instytucji. Matecznikiem Boko Haram są północnowschodnie stany Nigerii Borno i Jobe, półpustynne obszary przy jez. Czad, zamieszkane przez kilka grup etnicznych, głównie Kanuri. Czynnik plemienny nie odgrywa jednak kluczowej roli; spoiwem dla ugrupowania jest religia i odczuwane przez członków ruchu wykluczenie polityczne.



Matka ze zdjęciem córki porwanej przez Boko Haram, Maiduguri, północno-wschodnia Nigeria, 2014 r.

Początki As-Szabab (z jęz. arabskiego – młodzi) wiążą się z wojną domową w Somalii, upadkiem Unii Trybunałów Islamskich (milicyjno-politycznej organizacji islamskich fundamentalistów) pod koniec 2006 r. i poszukiwaniem przez paramilitarne bojówki nowej formuły zaangażowania. Punktem odniesienia dla talibów z Rogu Afryki jest idea tzw. Wielkiej Somalii (Somalia, Dżibuti, etiopski Ogaden oraz kenijska Prowincja Północnowschodnia). As-Szabab dąży do wyrównania krzywd z czasów zaangażowania się Kenijczyków w misję stabilizacyjną w Somalii. Bazę społeczną ruchu stanowią przede wszystkim weterani wojny domowej. Rola czynnika etnicznego w ideologii As-Szabab jest trudna do oceny. Wśród liderów organizacji znajdują się przedstawiciele różnych klanów, co czasem przekłada się na rywalizację między poszczególnymi frakcjami fundamentalistów.

Oba ugrupowania dążą do ustanowienia kalifatu, pełnej islamizacji kraju, wprowadzenia szariatu i wygnania „niewiernych". Oba usilnie starają się wykazać swe związki z międzynarodowym terroryzmem, co w realiach subsaharyjskich jest częściej wyrazem aspiracji lokalnych watażków o zagrożonym statusie niż rzeczywistej, ponadkontynentalnej współpracy. Terroryści zagospodarowują niezadowolenie społeczne grup wykluczonych, zmarginalizowanych ekonomicznie. Ich postulaty wyrastają z dziedzictwa kolonialnego i biedy, radykalny islam spaja zróżnicowane środowiska, popychając do aktów terroru.

(BP)

eprasa.pl/p/82506

Kolejka separatystów. Secesjonizm jest żywy w wielu częściach Afryki. O samostanowieniu głośno mówią Berberzy i Kabylowie z Afryki Północnej, Bakongo z angolańskiej Kabiny, Diola z senegalskiego Casamace, mieszkańcy położonej w Kamerunie przy granicy z Nigerią Ambazonii. O większą podmiotowość zabiegają także miasta – np. kenijska Mombasa. Zazwyczaj postulaty te opierają się na nostalgii za czasami przedkolonialnymi, rzadziej są podbudowane racjonalną kalkulacją ekonomiczną i społeczną.

SPRAWIEDLIWOŚĆ TRANSFORMACYJNA

Trudna sztuka pojednania. O ile wygaszenie konfliktu w Afryce jest trudne, o tyle doprowadzenie do autentycznego pojednania – jeszcze trudniejsze, o czym świadczy wiele, na ogół mało udanych, eksperymentów wcielania w życie *transitional justice* (sprawiedliwości transformacyjnej, retrospektywnej, odszkodowawczej). Według ONZ obejmuje ona „pełen zakres procesów oraz mechanizmów związanych z wysiłkami społeczeństwa w kwestii zmierzenia się z dziedzictwem przeszłych nadużyć o wielkiej skali, w celu zapewnienia rozrachunku, służenia sprawiedliwości oraz osiągnięcia pojednania". Sprawiedliwość transformacyjna ogniskuje polityczne dyskusje wraz z wygaszaniem konfliktu społecznego (np. rewolucji, wojny, ludobójstwa) lub ze zmianą systemu politycznego (np. końcem autorytaryzmu) – czyli w realiach afrykańskich niemal permanentnie.

RPA. Sztandarowym przykładem instytucji sprawiedliwości transformacyjnej była południowoafrykańska Komisja Prawdy i Pojednania. Jej prace, rozpoczęte w 1996 r., trwały do połowy 2001 r. Przewodniczył im bp Desmond Tutu, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1984 r. Komisja badała przestępstwa popełnione przez członków apartheidowskiego rządu, jak również grup oporu. Celem było osiągnięcie politycznego pojednania, a nie ściganie i karanie indywidualnych zbrodniarzy. Wysłuchano świadectw ponad 23 tys. ofiar i świadków. Komisja zgodziła się na amnestię 849 osób (5392 wniosków odrzucono). Zdaniem części komentatorów odniosła sukces – wypromowała koncepcję tęczowego narodu (*rainbow nation*), wieloetnicznego społeczeństwa opartego na konsensie, dialogu i idei *ubuntu* (społecznej jedności). Sceptycy zarzucali jej nieadekwatny i zbyt późno wprowadzony w życie system finansowych odszkodowań oraz nieukaranie głównych architektów *apartheidu*. Końcowy raport skrytykowało wielu działaczy po obu stronach południowoafrykańskiego konfliktu.

Rwanda. Inny model rozliczenia z przeszłością wybrali Rwandyjczycy. Władze w Kigali, deklarując wolę powstrzymania polityki przemocy i zemsty na sprawcach ludobójstwa (Hutu na Tutsi, art. s. 118), zdecydowały się odwołać zarówno do euroamerykańskich procedur, jak i afrykańskich zwyczajów. Decyzja ta miała uzasadnienie pragmatyczne – liczbę osób zamieszanych w działalność zbrodniczą szacowano początkowo na 760 tys., ludobójstwo przeżyło zaledwie 12 prokuratorów, 36 sędziów śledczych, władze w Kigali odrzuciły ofertę skorzystania z sędziów obcokrajowców, a lokalne więzienia szybko się przepełniły.

Próbując wesprzeć Rwandyjczyków, na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych powołano Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy z siedzibą w tanzańskiej Arushy. Po raz pierwszy w historii wprowadzono odpowiedzialność przed organem międzynarodowym za naruszenie prawa humanitarnego w konflikcie wewnętrznym. Zakres działania trybunału okazał się ograniczony. W przeciągu dwóch dekad w stan oskarżenia postawiono niespełna 100 Rwandyjczyków, zaledwie co trzeciego skazano. Część procesów miała charakter ewidentnie pokazowy.

Utworzona w samej Rwandzie w 1999 r. Komisja Narodowej Jedności i Pojednania szybko okazała się instytucją przywodzącą na myśl Orwellowskie Ministerstwo Prawdy. Z kolei działanie wiejskich systemu trybunałów ludowych (*gacaca*) potwierdziło, że amnezja etniczna, stanowiąca punkt centralny polityki historycznej Paula Kagame (od 2000 r. prezydenta kraju), oznacza dominację Tutsi i marginalizację Hutu. Narodowość Hutsi (fuzja Hutu z Tutsi) nie istnieje. Jak pisał francuski dziennikarz Jean Hatzfeld: „Pojednanie jest kamieniem węgielnym autorytarnej polityki, słowem kluczem zagranicznym darczyńców".

LITERACCY NOBLIŚCI Z AFRYKI



Wole Soyinka, dramaturg, prozaik i poeta z Nigerii (Nobel 1986), 2018 r.



Nadżib Mahfuz, prozaik z Egiptu (Nobel 1988), 1992 r.



Nadine Gordimer, pisarka z RPA (Nobel 1991), 1993 r.



John Maxwell Coetzee, pisarz z RPA (Nobel 2003), 2003 r.

MEANDRY ROZWOJU

Bogaci i biedni. Afryka zawsze intrygowała ekonomistów. Traktowano ją jako obszar testowy różnych modeli wzrostu, co ostatecznie zdestabilizowało wiele tamtejszych gospodarek. Kraje, którym wieszczono szybki rozwój (np. Ghana), szybko popadały w ruinę. O ile pierwsze ćwierćwiecze po zakończeniu II wojny światowej przynosiło Afryce rok po roku kilkuprocentowy wzrost PKB, to w latach 70. tendencja się odwróciła. Ogólnoświatowy kryzys obnażył słabości gospodarek postkolonialnych. Rosło zadłużenie – nieco wolniej w krajach stosujących wcześniej strategie wolnorynkowe oraz w Afryce Północnej. W latach 1970–80 zagraniczny dług Afryki Subsaharyjskiej wzrósł z 6 mld dol. do 38 mld. Dwa lata później kwota ta przekroczyła 86 mld dol.

Kryzys pogłębiały katastrofy naturalne – np. klęska suszy w pasie Sahelu w latach 1968–73. W połowie lat 80. Afrykanie byli biedniejsi niż po uzyskaniu niepodległości. Rządy oczekujące pożyczek z Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego zostały zmuszone do zaakceptowania neoliberalnych programów dostosowań strukturalnych. Zasadność wprowadzenia radykalnych, antyetatystycznych reform (dewaluacja pieniądza, zmniejszenie barier celnych, wzrost cen produktów rolnych, redukcja biurokracji, prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych) do dzisiaj wyzwala wiele emocji. Entuzjaści liberalizacji podnoszą argument: PKB od momentu wdrożenia zmian systematycznie rośnie.

Singapurem Afryki bywa nazywana Rwanda – ze względu na niewielką powierzchnię, rolę pośrednika w handlu regionalnym oraz dynamiczne tempo wzrostu PKB. Prezydent Kagame jest zdeklarowanym zwolennikiem wolnego rynku i rewolucji technologicznej. I tak państwo, które nie potrafi rozliczyć się z ludobójstwa, jest zaliczane do najszybciej rozwijających się gospodarek globu. Z Afryki na liście tej są umieszczane także m.in. Nigeria, Angola, Etiopia, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ghana, Mozambik i Botswana.

Klątwa surowcowa. Afryka zawsze była istnym sezamem bogactw mineralnych (m.in. ropy naftowej, rud żelaza, niklu, miedzi, kobaltu, wanadu, uranu, złota, srebra, platyny i diamentów) i roślinnych (np. kakao, kawy). Koloniści niejednokrotnie zamieniali afrykańskie gospodarki w monokultury ekonomiczne, specjalizujące się w handlu danym dobrem. Postkolonialne elity z premedytacją powieliły ten schemat.

Współczesną Afrykę dotyka w efekcie tzw. klątwa surowcowa, zwana też paradoksem bogactwa. Objawia się

epras[illegible]dc082506



Po wizycie prezydenta ChRL Xi Jinpinga w Afryce, lotnisko w Dar es Salaam, Tanzania, 25 marca 2013 r.

ona zaskakująco niskim poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego kraju obfitującego w surowce. Jest to pokłosie rywalizacji o zyski z eksportu, rozrastającej się korupcji, indolencji instytucji publicznych. To głównie tam stopa życiowa Afrykanów jest dzisiaj relatywnie niższa niż przed osiągnięciem suwerenności. A beneficjentem kierowanych od dziesięcioleci programów pomocowych okazują się lokalne elity władzy.

Made in China. Zdaniem wielu analityków obecny kilkuprocentowy wzrost PKB Afryki przy jednoczesnym spowolnieniu kontynentalnej integracji gospodarczej wynika z aktywizacji Pekinu na Czarnym Lądzie. Pierwszą dużą inwestycją ChRL była Tazara (The Tanzania Zambia Railway Authority), 1860-kilometrowa linia kolejowa (nazywana w suahili *Uhuru*, wolność). Została wybudowana w latach 1970–75 i wiedzie z wybrzeża tanzańskiego do zambijskiego Pasu Miedzionośnego (Copper Belt). Chińczycy udzielili rządom Tanzanii i Zambii 30-letniej pożyczki na łączną kwotę ponad 400 mln dol., ratując projekt, którego zasadność podważał Bank Światowy. Sprowadzili ok. 25 tys. chińskich robotników i inżynierów. O inwestycji zadecydowały względy ideologiczne i geopolityczne: rywalizacja Chin z ZSRR oraz wymierzone w reżim apartheidowski dążenie do uniezależnienia wywozu surowców z Copperbeltu i Katangi od portów południowoafrykańskich. Strategię tę Chińczycy udoskonalili w ciągu kolejnych dekad.

Obecnie azjatycki gigant wywozi z Afryki ropę naftową, minerały i drewno. Zakłada fabryki, buduje tamy, stadiony, przejmuje kontrolę nad przemysłem wydobywczym. Jednocześnie produkty made in China zalewają rynki państw afrykańskich, doprowadzając do upadku wielu tradycyjnych dziedzin rękodzieła i lokalnego przemysłu. Chiny dokonują także inwazji technologicznej – aż 20 proc. zysków koncernu Huawei jest generowane w Afryce. W okresie ogólnoświatowego kryzysu Exim Bank i China Development Bank udzielały państwom afrykańskim kredytów zabezpieczanych zasobami naturalnymi. Pekin nie oczekiwał przy tym wprowadzania reform demokratycznych, godził się na współpracę z dyktatorami. W Afryce znika widmo neoliberalnego dostosowania strukturalnego i demokratyzacji na siłę – w ich miejsce pojawia się neokolonializm z chińską twarzą: dyskretne narzędzia uzależniające gospodarki afrykańskie, a także portfele lokalnych elit, od obecności Pekinu.

WZIĘCI MUZYCY



Youssou N'Dour, senegalski kompozytor i polityk, 2018 r.



Femi Kuti, nigeryjski muzyk grający afrobeat i jazz, 2009 r.

DEMOGRAFICZNA DYNAMIKA

Podwojenie populacji. W latach 50. XX w. na kontynencie żyło ok. 200 mln ludzi, w 1980 r. – ok. 500 mln, na przełomie stuleci – ok. 750 mln, obecnie – ok. 1,35 mld, z czego 150–200 mln w Nigerii. Ponad połowa populacji to dzieci i młodzież. Demografowie prognozują dalszy boom demograficzny – podwojenie ludności kontynentu do 2050 r. Średnia oczekiwana długość życia, głównie za sprawą malejącej śmiertelności niemowląt i dzieci, upowszechnienia szczepień i wynalezienia tanich leków syntetycznych, wzrosła w Afryce Subsaharyjskiej z niespełna 40 do ponad 60 lat. Rósł także współczynnik dzietności (obecnie wynosi ok. 4,5–5). Przyrost naturalny od drugiej połowy XX w. utrzymuje się na poziomie 2,5–3 proc.

Oblicza się, że potrzeba minimum siedmioprocentowego wzrostu PKB każdego roku, aby Afryka zdołała zaabsorbować miliony młodych ludzi wchodzących na rynek pracy oraz aby stopniowo redukować ubóstwo i zmniejszać polaryzację ekonomiczną. Dzisiaj PKB rośnie dwukrotnie wolniej, a pandemia Covid-19 zapewne i tak wyhamuje tempo wzrostu. Zarazem dynamiczny przyrost naturalny może doprowadzić do pojawienia się nowych kryzysów, związanych choćby z niewydolnością systemów opieki zdrowotnej i edukacji.

eprasa.pl/p/1082506

Niekontrolowana urbanizacja. Urbanizacja to jeden z głównych motywów opowieści o rozwoju Afryki od początku epoki postkolonialnej. Miasta stały się wieloetnicznymi metropoliami, centrami biznesu i przestrzenią formowania się nawyków konsumenckich oraz politycznej wyobraźni. Tutaj rodzi się klasa średnia. Obecnie żyje w nich niespełna połowa populacji (w tym w rozrastających się wokół nich dzielnicach nędzy, takich jak Kibera, Kawangware i Mathare pod Nairobi – ok. 1,5–2 mln mieszkańców; Khayelitsha pod Kapsztadem – 0,5–1,5 mln; Manshiyat Nasser pod Kairem – 250–300 tys.).

W najbliższych dekadach najszybciej będą rozrastać się największe miasta kontynentu: Lagos (obecnie 15–20 mln mieszkańców), Kinszasa (10–15 mln), Johannesburg (ok. 10 mln). Kinszasa od niedawna jest największym frankofońskim miastem świata – wyprzedziła Paryż; trzecią lokatę od lat zajmuje iworyjski Abidżan – z populacją dwukrotnie większą od Montrealu. Wiele z nich przeistoczy się w transgraniczne *megalopoleis* – np. nigeryjskie Lagos i Ibadan połączą się z benińskim Kotonu.

Pandemiczne lęki. Do niektórych wizji demografów warto jednak podchodzić z dystansem. Widać to na przykładzie ocen wpływu epidemii AIDS i Eboli na kondycję afrykańskich społeczeństw.

Na przełomie XX/XXI w., w związku z drastycznym wzrostem liczby przypadków AIDS, Afryce wieszczono głęboki kryzys społeczno-gospodarczy. Wirus rozprzestrzeniał się z centrum kontynentu na wschód, następnie na południe i na zachód. Epicentrami były początkowo miasta. W 2000 r. na świecie z powodu wirusa HIV chorowało 30 mln ludzi – 25 mln z nich było Afrykanami. Początkowo politycy afrykańscy przedstawiali AIDS jako chorobę sfabrykowaną na Zachodzie. Nieliczni od razu wprowadzali programy walki z nią (Uganda i Senegal). W ciągu dekady dostępne jednak stały się relatywnie tanie i skuteczne leki antyretrowirusowe. Przy wsparciu instytucji międzynarodowych zorganizowano system dystrybucji medykamentów. Wzrosła świadomość społeczna. Owszem, Afryka poniosła ogromne koszty walki z AIDS, aczkolwiek, wbrew prognozom, nie doszło tam do wyludnienia i załamania gospodarczego.



Angélique Kidjo, beninska piosenkarka łącząca pop z tradycyjnymi pieśniami, 2020 r.



Salif Keïta, malijski wokalista, łączący zachodnioafrykańskie i europejskie tradycje muzyczne, 2019 r.

Kasandryczne wizje roztaczano także w związku z pojawianiem się kolejnych epidemii wirusa Ebola. Pierwsze przypadki gorączki krwotocznej opisano w 1976 r. w Zairze, w okolicach Yambuku nad rzeką Ebola. Ogniska choroby pojawiały się także pod koniec XX w. w innych częściach kontynentu: Sudanie, Gabonie, Ugandzie. Gdy pod koniec 2013 r. wirus zabijał tysiące mieszkańców Liberii, Sierra Leone i Gwinei, mówiono o rychłej pandemii. Walka z chorobą okazała się trudna. Pochłonęła gigantyczne środki. Dzięki determinacji mieszkańców Afryki Zachodniej po dwóch i pół roku wirusa Eboli pokonano. Kraje najsilniej dotknięte epidemią odnotowują dzisiaj stałe zwiększanie się PKB.

Chorobą, która silniej niż AIDS i Ebola hamuje rozwój Afryki, jest nadal malaria. Według szacunków UNICEF zimnica zabija na kontynencie ponad 3 tys. dzieci każdego dnia. Środki zaradcze, jak np. nasączanie moskitier chemikaliami, nie blokują jej rozwoju. Według WHO roczny wzrost gospodarczy krajów dotkniętych zimnicą okazuje się niższy aniżeli krajów bez malarii o 1–2 proc. Do wynalezienia szczepionki sytuacja nie ulegnie poprawie, ale wielkie firmy farmaceutyczne nie są – jak się wydaje – specjalnie zainteresowane rozwijaniem badań akurat w tej dziedzinie.

Państwa anemiczne i upadłe

W najnowszych (2020 r.) zestawieniach najbardziej kruchych państwowości świata w pierwszej dwudziestce znajduje się aż 15 krajów afrykańskich, w tym w pierwszej dziesiątce: Somalia (2. lokata), Sudan Południowy (3), Demokratyczna Republika Konga (5), Republika Środkowoafrykańska (6), Czad (7), Sudan (8) i Zimbabwe (10). Wśród państw, w których sytuacja najbardziej się ostatnio pogorszyła, znajdują się Libia, Burkina Faso, Mali, Kamerun i Malawi.

Są to dane FSI. Do 2013 r. rejestr ten nosił nazwę Failed States Index, Indeksu Państw Upadłych. W 2014 r. słowo *failed* zostało zastąpione określeniem *fragile*, które w tym kontekście znaczy tyle, co kruche, wątłe czy – jak postuluje m.in. polski ekspert w tej dziedzinie Robert Kłosowicz – dysfunkcyjne. W literaturze przedmiotu pojawiają się także synonimy przywodzące na myśl „Jądro ciemności" Josepha Conrada (art. s. 88): państwa-miraże, państwa-widma, państwa anemiczne.

Indeks jest obecnie sporządzany na bazie 12 wskaźników: funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa; stopnia frakcyjności władzy; napięć międzygrupowych; recesji gospodarczej; nierównomiernego rozwoju ekonomicznego; tempa migracji i drenażu mózgów; legitymizacji władzy; jakości usług publicznych; przestrzegania praw człowieka i rządów prawa; problemów demograficznych; masowych ruchów uchodźców; interwencji zewnętrznych. Od 2005 r. zestawienie przygotowują analitycy czasopisma „Foreign Policy" oraz organizacji pozarządowej Fund for Peace, z siedzibą w Waszyngtonie. Zdaniem sceptyków FSI w większym stopniu odzwierciedla amerykanocentryczne przekonanie, jak państwo powinno funkcjonować, a nie diagnozuje przyczyn upadku danego organizmu politycznego. Zapewne dlatego kryteria indeksu wielokrotnie zmieniano.

Dla dopełnienia obrazu zauważmy, że najwyżej wypozycjonowane (czyli najdalej na liście upadających państw) z Afryki są Mauritius (153), Seszele (126), Botswana (121) i Ghana (108). (Polska zajmuje w tym zestawieniu 145. miejsce; listę 178 krajów zamykają kraje skandynawskie oraz Szwajcaria).

Co decyduje o takiej właśnie pozycji państw afrykańskich w FSI? Zapewne można się odwołać do postkolonialnego dziedzictwa oraz miernej kondycji elit politycznych. Istotne jest to, że region subsaharyjski odznacza się najniższym na świecie i bardzo nierównomiernym poziomem rozwoju gospodarczego oraz wykształcenia, najwyższym wskaźnikiem ubóstwa, a także silnym trybalizmem (plemiennością), klientelizmem, brakiem społeczeństwa obywatelskiego. W krajach najbardziej upadłych zwykle dominuje jedna partia o etnicznym rodowodzie. Widać także pewną korelację między położeniem geograficznym a stopniem rozpadu państwa – wśród najbardziej kruchych organizmów wiele to kraje śródlądowe (bez dostępu do morza), z przewagą terenów pustynnych oraz klimatem tropikalnym. Niebagatelną rolę odgrywa demografia: bardzo wysoki poziom przyrostu naturalnego, niska średnia długość życia, wysoki wskaźnik śmiertelności oraz duża liczba osób zarażonych wirusem HIV.

(BP)

epras[illegible]dc082506

TWARZE NAUKI



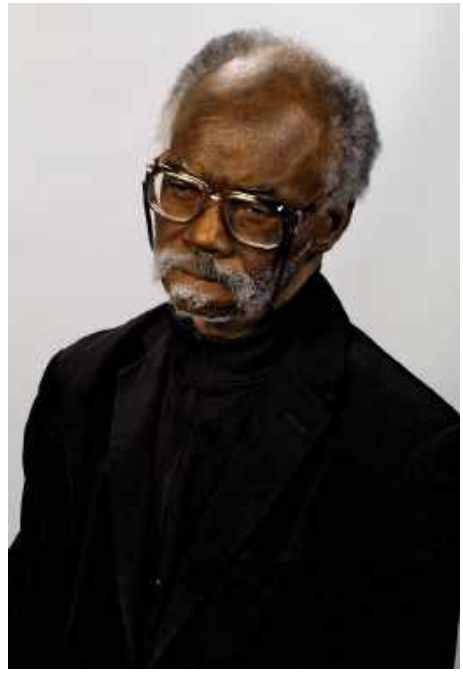
Claude Ake, nigeryjski politolog i filozof polityki (zm. 1996), lata 80.



Kwame Anthony Appiah, filozof, teoretyk kultury i pisarz z Ghany, 2018 r.



Mpho Tshivhase, filozofka z RPA, pierwsza czarnoskóra, która otrzymała tytuł doktora filozofii w całej Afryce Południowej, 2019 r.



Valentin-Yves Mudimbe, kongijski filozof i literat, 2019 r.

RENESANS KULTUR AFRYKAŃSKICH

Od egzotyki do Nobla. Epoka postkolonialna zmieniła postrzeganie kultur rdzennej Afryki. Zerwano z ewolucjonistycznym deprecjonowaniem Afrykanów, redukowaniem ich działalności artystycznej do folkloru wiejskiego. O atrakcyjności dzieła przestały decydować jego egzotyka, prymitywizm, uwikłanie w świat magii i legend.

Afryka może się dziś pochwalić czterema literackimi noblistami. Są to: tworzący w języku angielskim Nigeryjczyk Wole Soyinka (nagroda za 1986 r.), arabskojęzyczny Egipcjanin Nadżib Mahfuz (1988) i dwójka Południowoafrykańczyków piszących w języku angielskim Nadine Gordimer (1991) oraz John Maxwell Coetzee (2003). Klasykę postkolonialnej literatury współtworzą – wymieniani wśród kandydatów do Nobla – Kenijczyk Ngũgĩ wa Thiong'o oraz Nigeryjka Chimamanda Ngozi Adichie. Nagrodę Bookera w 2007 r. uzyskał Nigeryjczyk Chinua Achebe; do wyróżnienia tego byli nominowani m.in. Mozambijczyk Mia Couto, Angolczyk José Eduardo Agualusa, Kongijczyk Alain Mabanckou, Południowoafrykańczyk Willem Anker. Większość z nich od lat funkcjonuje w USA i Europie; pozwala im to m.in. zachować dystans względem afrykańskiej sceny politycznej i otwarcie ją krytykować.

Dekolonizacja umysłów. Literaci ci, w przeciwieństwie do twórców z lat 60., nie piszą już tylko o rozliczeniu z epoką kolonialną – coraz częściej podejmują tematy rozpadu państw, wyzwań wielokulturowości, tożsamości hybrydowej. Ngũgĩ wa Thiong'o, więziony w Kenii w latach 70. za propagowanie treści nieprzychylnych ówczesnej władzy, jest autorem określenia dekolonizacja umysłów, które weszło do terminologicznego kanonu studiów postkolonialnych (*postcolonial studies*).

Na nurt ten wpłynęły także prace afrykańskich filozofów i antropologów polityki. Rozpoznawalność naukową zyskali m.in. Ghańczyk Kwame Anthony Appiah, Nigeryjczyk Claude Ake, Kameruńczyk Achille Mbembe, Kongijczyk Valentin-Yves Mudimbe, Południowoafrykanka Mpho Tshivhase. W swoich pracach, wolnych od uwikłań ideologicznych, podejmują się analizy wpływu dziejów postkolonialnych na kondycję państw i społeczeństw obywatelskich, przemian demokratycznych, idei federacjonistycznych, wpływu migracji na postrzeganie kontynentu.

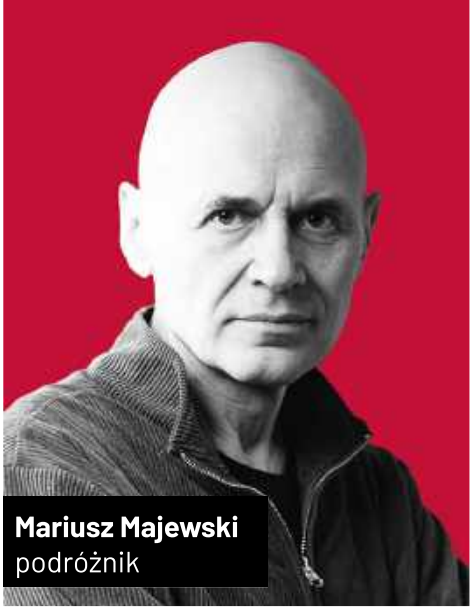
Nazwiska tych myślicieli są, niestety, słabo konotowane w samej Afryce – podobnie dzieje się w przypadku najbardziej cenionych przedstawicieli sztuk wizualnych (art. s. 128). To m.in. kongijski malarz Cheri Samba; ghański rzeźbiarz El Anatsui; nigeryjski malarz i rzeźbiarz Peju Alatise; iworyjski malarz Aboudia Abdoulaye Diarrassouba; południowoafrykański artysta grafik, rysownik, twórca animacji William Kentridge; nigeryjski rzeźbiarz Nnenna Okore. Ich prace osiągają wysokie notowania aukcyjne, ale głównym rynkiem zbytu pozostaje globalna Północ.

Bardziej rozpoznawalni także w samej Afryce są natomiast tacy muzycy jak Beninka Angélique Kidjo, Senegalczyk Youssou N'Dour, Malijczyk Salif Keïta, Nigeryjczyk Femi Kuti. Może dlatego, że nie stronią od komentowania przekształceń politycznych doby postkolonialnej, a niekiedy bezpośrednio się w nie angażują. Youssou N'Dour próbował walczyć o prezydenturę w 2012 r., a później, przez rok, był ministrem kultury i turystyki. Z kolei Salif Keïta to jeden z bardziej znanych aktywistów walczących z dyskryminacją albinosów w Afryce.

Afrooptymizm. W sumie jednak Afryka potrafiła podjąć dialog z globalną Północą. Trajektorie życia najwybitniejszych artystów sugerować mogą zarazem, że zwykle łatwiej o karierę poza Afryką. Rozpoznawalność w ojczyźnie przychodzi z reguły później, jako następstwo kolejnych nagród przyznawanych przez międzynarodowe jury. Doświadczenie to warto ekstrapolować na innych aktorów społeczno-politycznych współczesnej Afryki. Pozwala ono patrzeć na rozwój kontynentu z afrooptymizmem, umiarkowanym – ale coraz silniej odczuwalnym.

Błażej Popławski

eprasa.pl/p/82506



Mariusz Majewski
podróżnik

artykuł promocyjny

Był w piekle!

Polak wyrwał się z afrykańskiego więzienia

Bez wyroku trafił do jednego z najcięższych więzień w Afryce, miesiącami żył w cieniu kary śmierci. Mariusz Majewski opowiada o brutalnej rzeczywistości kongijskiego piekła, walce o przetrwanie i tym, jak to doświadczenie go odmieniło.

Był taki moment, kiedy pomyślał Pan, że może już nie wrócić do Polski?

Mariusz Majewski: Z początku wierzyłem, że moje zatrzymanie to jakieś nieporozumienie. Za chwilę wszystko się wyjaśni i wrócę do hotelu. Pamiętam trzask zamykanych za mną drzwi w afrykańskiej celi, smród potu, moczu i śmierci unoszący się wokół. Tam nie liczyły się wyjaśnienia. – Nie masz tu żadnych praw! – usłyszałem i zacząłem rozumieć, że znalazłem się w miejscu, w którym człowiek może zniknąć bez śladu.

Wtrącono Pana do tajnego aresztu. Miejsca, w którym torturuje się więźniów.

Nie myślałem o torturach, serce rozdzierała mi myśl o czwórce moich dzieci. Miałyby dorastać w przekonaniu, że ich ojciec zniknął na drugim końcu świata. Leżąc nocami na betonowej podłodze wyobrażałem sobie ich kolejne urodziny, święta i wakacje beze mnie. Mierzyłem się z myślą, że mogę już nigdy nie wrócić do domu.

Spędził Pan tam kilka miesięcy, co było najtrudniejsze do zniesienia?

Widziałem rzeczy, które będą mnie prześladować do końca moich dni. Ludzkie wraki, brutalność, śmierć. Powiem coś kontrowersyjnego, można się przyzwyczaić do skrajnych upałów, głodu, brudu, smrodu, robactwa i niewygody, ale nie do życia w ciągłym strachu. Nie wiedziałem, kiedy będę miał proces, za dzień, rok, może w ogóle. Nie wiedziałem, czy w Polsce ktoś zna moją sytuację. Świadomość, że w każdej chwili, pomimo braku dowodów mogę usłyszeć wyrok śmierci, budziła potworny lęk. Gdyby nie miłość do moich dzieci i najbliższych, która była moim jedynym paliwem do życia, zwyczajnie bym oszalał. To miłość kazała mi walczyć, gdy umysł podpowiadał: Poddaj się, to już koniec!

Mówił Pan, że został pionkiem w politycznej grze.

Tak było, opisuję to w książce „Kongijskie piekło". W Europie przyzwyczailiśmy się do tego, że istnieją procedury, przepisy i instytucje. W Kongu miałem wrażenie, że wszystko zależy układów i interesów ludzi posiadających władzę. Nie wiedziałem, komu mogę ufać, kto mówi prawdę, a kto blefuje, próbując mnie wykorzystać. Kiedy dowiedziałem się, o zaangażowaniu najwyższych władz państwowych oraz Prezydenta Andrzeja Dudy, w moich oczach stanęły łzy. Ta świadomość dała mi siłę, której sam momentami już nie miałem. Ta potężna interwencja dyplomatyczna najprawdopodobniej uratowała mi życie.



Jarosław Kocemba
dziennikarz

Ma Pan odwagę dalej podróżować?

Nie straciłem odwagi, straciłem naiwność. Największą lekcją z Kongo było zrozumienie, jak kruche jest wszystko, co uważamy za oczywiste: wolność, bezpieczeństwo, możliwość przytulenia własnych dzieci. Po tym doświadczeniu nie szukam już ryzyka. Żadna wyprawa nie jest warta jednej łzy moich dzieci. Wróciłem odmieniony. Poświęciłem podróżom większą część życia. Odwiedziłem wszystkie państwa świata i zdobyłem rekord Guinnessa. A mimo to dziś wiem, że największym sukcesem nie jest dotrzeć na drugi koniec świata, ale wrócić z niego do domu.

Całą historię przeczytasz w książce Jarosława Kocemby i Mariusza Majewskiego „Kongijskie piekło. Polak w afrykańskim więzieniu" od Wydawnictwa Harde.



eprasa.pl 45dc082506

Galeria satrapów

Najbardziej znani dyktatorzy czasów niepodległej Afryki.



Idi Amin Dada, 1978 r.

Idi Amin Dada (1925–2003). Karierę zrobił w brytyjskiej armii kolonialnej. Choć był analfabetą i nie zdał egzaminu na stopień oficerski, to imponował sylwetką (193 cm wzrostu) i siłą fizyczną. W chwili uzyskania przez Ugandę niepodległości w 1962 r. był kapitanem, a osiem lat później dowódcą jej sił zbrojnych – błyskawiczny awans zawdzięczał m.in. poparciu Brytyjczyków. Obaliwszy Miltona Obote objął w 1971 r. urząd prezydenta kraju. Jego rządy charakteryzowały brutalne represje, masakry ludności cywilnej oraz impulsywne decyzje (np. wypędzenie z Ugandy hindusów). Jako przyjaciel Muammara Kaddafiego chętnie wspierał terroryzm. W 1976 r., kiedy bojownicy Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny porwali samolot pasażerski, którego pasażerowie byli w większości pochodzenia żydowskiego, Amin udzielił im schronienia na lotnisku w Ugandzie. Odbicie zakładników przez izraelskie służby (operacja Entebbe) było kompromitacją reżimu.

Dyktator chętnie przyznawał sobie pompatyczne tytuły, np. Pogromcy Imperium Brytyjskiego w Afryce czy Niekoronowanego Króla Szkocji (był nią zafascynowany jako krajem, który walczył z Anglią). Kres jego rządom położyła wojna z Tanzanią (1978–79), która wsparła ugandyjskich opozycjonistów, z byłym prezydentem Obote na czele. Wygnany z kraju Amin udał się na polityczną emigrację do Arabii Saudyjskiej, gdzie dożył swoich dni, opływając w luksusy. Do dziś jest wzorcem afrykańskiego dyktatora i brutalnego kacyka. Rządom Amina został poświęcony film „Ostatni król Szkocji" (2006 r., reż. Kevin Macdonald), a Forrest Whitaker, który wcielił się w jego rolę, otrzymał Oscara.



Jean-Bédel Bokassa, 1979 r.

Jean-Bédel Bokassa (1921–96). Za młodu był podoficerem francuskiej armii kolonialnej. Podczas II wojny światowej walczył po stronie Wolnej Francji, później brał udział w wojnie w Indochinach (otrzymał m.in. Legię Honorową). Kiedy Republika Środkowoafrykańska uzyskała niepodległość (1960), został głównodowodzącym armii. Bez wątpienia pomógł mu fakt, że był krewnym prezydenta Davida Dacko. W 1966 r. obalił Dacko, ogłosił się głową państwa i zawiesił konstytucję. Reżim Bokassy był ważnym sojusznikiem Francji w regionie. W zamian za pomoc wojskową oraz wywiadowczą dyktator zapewnił Paryżowi dostęp do złóż rudy uranu. Bokassa nawiązał również osobiste relacje z ministrem finansów Francji i późniejszym prezydentem Valérym Giscard d'Estaingnem, któremu podarował diamenty, co dało początek tzw. aferze diamentowej. Operetkowość Bokassy wyrażała się m.in. w skłonności do teatralnych gestów. W 1977 r. przybrał tytuł cesarza; uroczystość była wzorowana na koronacji Napoleona i kosztowała ok. 20 mln dol.

Upadek dyktatora rozpoczął się wraz z protestami młodzieży szkolnej, która nie chciała kupić drogich mundurków szkolnych z podobizną cesarza (właścicielem szwalni, gdzie je szyto, była żona Bokassy). Protest został krwawo stłumiony, a cesarz osobiści torturował więźniów. Gdy sprawę nagłośniły międzynarodowe media, francuskie wojska oraz stronnicy byłego prezydenta Dacko zorganizowali we wrześniu 1979 r. zamach stanu. Wedle Martina Mereditha, autora książki „The State of Africa", w basenie, gdzie Bokassa trzymał krokodyle, francuscy żołnierze odkryli szczątki ludzkich ciał. Pozbawiony władzy cesarz zbiegł do Francji, ale w połowie lat 80. wrócił do kraju, gdzie skazano go na karę śmierci. Ułaskawiony przez ówczesnego prezydenta, dożył swoich dni w Bangi. W 2010 r. władze Republiki Środkowoafrykańskiej wydały dekret o rehabilitacji Bokassy w uznaniu jego zasług dla kraju.



Muammar Kaddafi, 2009 r.

Muammar Kaddafi (1942–2011). Jako pułkownik armii libijskiej obalił króla Idrisa w 1969 r. pod hasłami rewolucji ludowej. Od początku przejawiał megalomańskie ambicje myśliciela, który dokonał oryginalnej fuzji islamu z socjalizmem. Proklamowana w 1977 r. Wielka Arabska Libijska Dżamahirijja Ludowo-Socjalistyczna miała być demokracją ludową w czystej postaci – m.in. na miejsce parlamentu powołano 178 lokalnych zgromadzeń. Swoje koncepcje polityczne i filozoficzne zawarł w słynnej „Zielonej Książce". W praktyce o wszystkim decydował osobiście, a Libia stała się modelową dyktaturą (kult jednostki, rządy jednopartyjne i bezwzględne represje wobec przeciwników).

Kaddafi dał się poznać jako gorliwy orędownik panarabizmu, w ostatnich latach panowania zwrócił się jednak w stronę panafrykanizmu (był jednym ze współzałożycieli Unii Afrykańskiej, art. s. 142). Pod jego kierownictwem Libia była sponsorem różnej maści bojowników i terrorystów. Gdy wyszło na jaw, że libijskie służby zorganizowały zamach na samoloty pasażerskie Pan Am nad Lockerbie (1988), Kaddafi stał się międzynarodowym pariasem. Dzięki bogatym zasobom ropy był jednak finansowo niezależny. Jak wszyscy dyktatorzy miał skłonność do monumentalnych projektów: aby rozwiązać problem ograniczonego dostępu do wody pitnej, przeznaczył 25 mld dol. na budowę tzw. Wielkiej Sztucznej Rzeki. Kres jego rządom po-

eprasa.pl 1082506

łożyła Arabska Wiosna – zginął podczas ucieczki z Syrty rozstrzelany przez powstańców.

Mengystu Hajle Marjam (ur. 1937). Karierę zawdzięczał etiopskiej armii. Korzystając z protekcji jednego z wysoko postawionych generałów, w latach 60. XX w. wyjechał na studia do USA. Po powrocie związał się z grupą oficerów niezadowolonych z sytuacji w kraju: reżim cesarza Hajle Syllasjego był coraz mniej popularny, a susza i zła sytuacja ekonomiczna wywołały falę protestów. Utworzony w czerwcu 1974 r. Komitet Koordynacyjny Sił Zbrojnych (Derg) miał zastąpić władze cywilne do czasu uspokojenia sytuacji w kraju. Mengystu szybko zaczął grać pierwsze skrzypce – z jego inicjatywy rozpoczęła się krwawa rozprawa z elitami i samym cesarzem. Powtarzana przez lata plotka, że nie tylko wydał rozkaz zamordowania Hajle Syllasjego, ale osobiście udusił go poduszką, nigdy nie została potwierdzona.


Mengystu Hajle Marjam, 1977 r.

Korzystając z poparcia ZSRR, chciał stworzyć w Etiopii modelowe komunistyczne społeczeństwo. Rozpoczęła się nacjonalizacja prywatnych przedsiębiorstw i kolektywizacja rolnictwa. Czerwony terror pochłonął dziesiątki tysięcy ofiar. W latach 1983–85 na Etiopię spadła katastrofalna klęska głodu. Derg toczył nieustanne wojny: z Somalią o Ogaden, separatystami z Erytrei i Tigraju oraz licznymi ugrupowaniami opozycyjnymi. W każdym z tych konfliktów Mengystu korzystał z wojskowego wsparcia ZSRR i Kuby. Ostatecznie stracił władzę w 1991 r., kiedy siły opozycji zwyciężyły w wojnie domowej. Dyktator zdołał uciec z kraju i znalazł bezpieczne schronienie w Zimbabwe, gdzie azylu udzielił mu Robert Mugabe. W 2006 r. sąd w Addis Abebie uznał odpowiedzialność Mengystu za zbrodnie ludobójstwa.

Robert Mugabe (1924–2019). Połowa jego życiorysu to boje o niepodległość. Jako przywódca Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe (ZANU) od lat 60. XX w. walczył z reprezentującym białych osadników rządem Rodezji. Wiele lat spędził w więzieniu i na emigracji. Na mocy porozumienia z rządem w 1980 r. ZANU wzięła udział w wyborach, Mugabe objął stanowisko premiera, a kraj ogłosił niepodległość jako Zimbabwe. Początkowo Mugabe obiecał uszanować własność białych farmerów. Jednocześnie zwrócił się przeciw swoim rywalom z plemienia Ndebele – w nakazanych przez niego masakrach zginęło ok. 20 tys. ludzi.


Robert Mugabe, 1983 r.

Odpowiedzią na niepowodzenia były kolejne represje – w latach 90. XX w. Mugabe wygnał z kraju białych farmerów, co spowodowało zapaść rolnictwa. Zimbabwe pogrążyło się w kryzysie gospodarczym o rozmiarach niespotykanych dla kraju, który kilka dekad wcześniej uchodził za jeden z najbogatszych na kontynencie. Nękani bezrobociem i galopującą inflacją mieszkańcy byli zmuszeni do masowej emigracji za chlebem (3–4 mln osób). Mugabe słusznie uchodził za mistrza politycznych rozgrywek: umiejętnie rozgrywał interesy opozycji, dopuszczając ją okresowo do rządów w zamian za zachodnią pomoc gospodarczą. Kres karierze dyktatora położyła armia, która w 2017 r. przeprowadziła zamach stanu. Mugabe zapewnił sobie miejsce w historii Zimbabwe i Afryki, ale ocena jego roli jeszcze długo będzie źródłem kontrowersji.

Francisco Macias Nguema (1924–79) i **Teodoro Obiang** (ur. 1942). W 1968 r. Nguema został pierwszym prezydentem niepodległej Gwinei Równikowej (dawnej kolonii hiszpańskiej). Pod jego rządami kraj stał się synonimem krwawej dyktatury – z masowymi egzekucjami, torturami i zbiorowymi czystkami. Nguema był pierwowzorem postaci dyktatora Jeana Kimby w głośnej książce „Psy wojny" Fredericka Forsytha. Został obalony i stracony w 1979 r. przez swojego bratanka Teodoro Obianga, który za czasów prezydentury stryja nadzorował owiane ponurą sławą więzienie w Black Beach, a teraz poszedł w ślady Nguemy, zaprowadzając w kraju jednopartyjną dyktaturę. Błogosławieństwem dla reżimu było odnalezienie na wodach przybrzeżnych kraju bogatych złóż ropy naftowej. Obiang rządzi niepodzielnie od ponad 40 lat, co czyni go jednym z najdłużej sprawujących władzę dyktatorów w świecie. Gwineę Równikową zamienił w encyklopedyczny przykład folwarku, w którym nie ma różnicy między skarbem państwa a prywatną kieszenią satrapy.



Francisco Macias Nguema (ok. 1970 r.) i Teodoro Obiang (1998 r.).

Mobutu Sese Seko (1930–97). Urodził się jako Joseph-Désiré Mobutu. Ukończywszy katolicką szkołę misyjną zaciągnął się w szeregi belgijskiej armii kolonialnej. Po krótkim epizodzie jako dziennikarz związał się z Patricem Lumumbą. W 1960 r. wszedł w skład jego rządu jako minister obrony, ale później zwrócił się przeciwko premierowi, organizując (popierany przez Belgię oraz USA) wojskowy pucz. W 1965 r. w wyniku kolejnego zamachu stanu objął pełnię władzy w kraju. Przez kolejne lata cieszył się poparciem Stanów Zjednoczonych, które widziały w nim zaporę dla rozprzestrzeniania się komunizmu w regionie.


Mobutu Sese Seko, 1969 r.

W 1971 r. Mobutu ogłosił program zairyzacji, przemianowując Kongo na Zair. Radykalne odrzucenie wszelkich kolonialnych naleciałości wyrażało się m.in. w pozbyciu się europejskich imion (sam prezydent zaczął nazywać się Mobutu Sese Seko) czy strojów: wprowadzono zakaz krawatów oraz marynarek – mężczyźni mieli nosić abacosty (z franc. *à bas le costume*, precz z garniturem), skrzyżowanie marynarki z tuniką. Chcąc rozsławić Zair, władca zapłacił 10 mln dol. za organizację na stadionie w Kinszasie słynnego pojedynku między Muhammadem Alim a George'em Foremanem (1974). Reżim Mobutu uważa się za synonim kleptokracji – osobisty majątek władcy szacowano na 4 mld dol.; Kongo zapłaciło za to gospodarczą zapaścią i systemową biedą. Rozpoczęta w 1996 r. wojna domowa zmusiła tyrana do opuszczenia kraju. Kilka miesięcy później zmarł na raka.

Tomasz Targański

epras...5dc082506

Panafrykanizm

Panafrykanizm podkreśla duchową odrębność Afrykanów oraz konieczność politycznej emancypacji Afryki.



Marcus Garvey, 1924 r.



Sylwester Williams, XIX/XX w.



I Kongres Panafrykański, Paryż, luty 1919 r.



William E.B. Du Bois, 1918 r.

Pierwsi panafrykaniści. Idee panafrykanizmu, podobnie jak panarabizmu, panazjatyzmu, panislamizmu, narodziły się na przełomie XIX/XX w. Wśród jego twórców wyróżniają się działacze społeczno-polityczni z Ameryki Północnej i Antyli, orędownicy powszechnego abolicjonizmu. Autorem pojęcia panafrykanizm był prawdopodobnie Sylwester Williams, adwokat z Trynidadu praktykujący w Londynie. Za protoplastów ruchu uznaje się także amerykańskiego pisarza i socjologa Williama E.B. Du Boisa oraz jamajskiego dziennikarza i polityka Marcusa Garvey'a.

Dzięki staraniom pierwszych panafrykanistów założono m.in. Stowarzyszenie Afrykańskie (twórcą był Williams), Powszechne Stowarzyszenie Postępu Rasy Czarnej (Garvey), Narodowe Stowarzyszenie dla Rozwoju Ludzi Kolorowych (Du Bois). Wydawano periodyki – „Crisis", „Negro World". Na ich łamach prezentowano eklektyczne poglądy, swobodnie łączono komunitarianizm, czarny rasizm, millenaryzm, mesjanizm, dyskurs kulturowy mieszał się z populizmem i utopizmem politycznym.

W 1920 r. Garvey założył Afrykański Kościół Ortodoksyjny, którego kapłani głosili, że „Bóg jest Czarny, a Chrystus był Murzynem". Jamajczyk proklamował Cesarstwo Czarnych, na którego czele sam stanął (echa tych poglądów przetrwały we współczesnym rastafarianizmie; Bob Marley uchodził za ucznia Garveya). Garveiści stworzyli kilkanaście organizacji paramilitarnych pod symbolicznymi nazwami: Legion Afrykański, Afrykański Czarny Krzyż. Karierę „cesarza czarnych" zakończyło skazanie go za malwersacje finansowe związane z założonym przez niego przedsiębiorstwem żeglugowym Black Star Line, które miało wspierać emigrację Afroamerykanów do Afryki.

The New Negro, négritude, Stany Zjednoczone Afryki. Stworzona w Nowym Świecie ideologia panafrykanizmu początkowo koncentrowała się na walce o równouprawnienie Afroamerykanów. Idealizowano epokę przedkolonialną, wspominano dokonania starożytnych cywilizacji (Egiptu, Etiopii, Mali). Propagowano hasło Afryka dla Afrykanów. Nowojorskim intelektualistom przewodzili pisarz i filozof Alain Locke, autor koncepcji Nowego Murzyna (*The New Negro*), zakładającej, iż Afroamerykanie mogą odkryć swoją siłę, jeśli wyzbędą się historycznych kompleksów, oraz Langston Hughes, wszechstronny literat.

Bardziej radykalni ideolodzy panafrykanizmu skupiali się na budowaniu politycznej samoświadomości przedstawicieli czarnej rasy, promocji idei jedności rasowej, równości międzyrasowej i wprowadzania stopniowych reform w Afryce. W dyskursie politycznym używali haseł afrykańskiej narodowości i murzyńskiego państwa (inspirującym kazusem była Liberia, art. s. 92).

Wśród frankofońskich propagatorów panafrykanizmu w pierwszej połowie XX w. popularność zyskała koncepcja *négritude* – afirmacji bycia czarnym, odrzuceniu idei asymilacji z kulturą europejską, buntu przeciw dominacji kolonialnej, prymatu afrykańskich wzorców kultury kolektywistycznej nad europejskim indywidualizmem. Termin, tłumaczony na język polski jako murzyńskość, został po raz pierwszy użyty w 1935 r. przez urodzonego na Martynice Aimé Césaire'a w trzecim numerze wydawanego przez niego magazynu „L'Étudiant noir". Do czołowych ideologów zaliczali się także Léopold Sédar Senghor (poeta, pierwszy prezydent Senegalu, jeden z twórców afrykańskiego socjalizmu), Alioune Diop (założyciel czasopisma „Présence africaine"), Léon Damas (polityk z Gujany Francuskiej). Panafrykaniści ci zyskali poparcie ze strony wielu francuskich intelektualistów – m.in. Jeana-Paula Sartre'a, Alberta Camusa, André Gide'a, Guillaume'a Apollinaire'a.

Z kolei działacze polityczni i związkowi, zwłaszcza urodzeni w Afryce, o wiele chętniej nawoływali do antykolonialnej insu-

eprasa.pl



Powołanie Organizacji Jedności Afrykańskiej przez delegacje 30 niepodległych państw, Addis Abeba, Etiopia, 13 września 1963 r.

rekcji narodowowyzwoleńczej – część z nich, pozostając pod silnym wpływem Mahatmy Gandhiego, postulowało walkę bez użycia przemocy. Kilku polityków zakładało unifikację polityczną kontynentu na gruzach imperiów europejskich – powołanie federacji regionalnych, a następnie Stanów Zjednoczonych Afryki. Obawiano się postępującej bałkanizacji kontynentu. Sprzeciwiano się agresji Włoch na Etiopię.

Antykolonialna doktryna polityczna. Wspólne stanowisko starano się wypracować w ramach Ruchu Kongresów Panafrykańskich. Pierwsze konferencje zorganizowano w 1893 r. w Chicago i w 1895 r. w Atlancie. Kolejne odbywały się coraz częściej poza Ameryką. Na I Konferencji Panafrykańskiej w Londynie w 1900 r. po raz pierwszy użyto terminu panafrykanizm w rozumieniu ideologii, która obejmowałaby obszar całej Afryki. I Kongres Panafrykański odbył się w Paryżu w 1919 r. – jego uczestnicy wierzyli, że ich postulaty mogą być wykorzystane podczas trwających nieopodal obrad konferencji pokojowej w Wersalu. Kolejne kongresy zorganizowano w latach 1921–27, obradowano w Londynie, Brukseli, Nowym Jorku, Lizbonie i Paryżu. Działalność konferencyjną przerwała II wojna światowa.

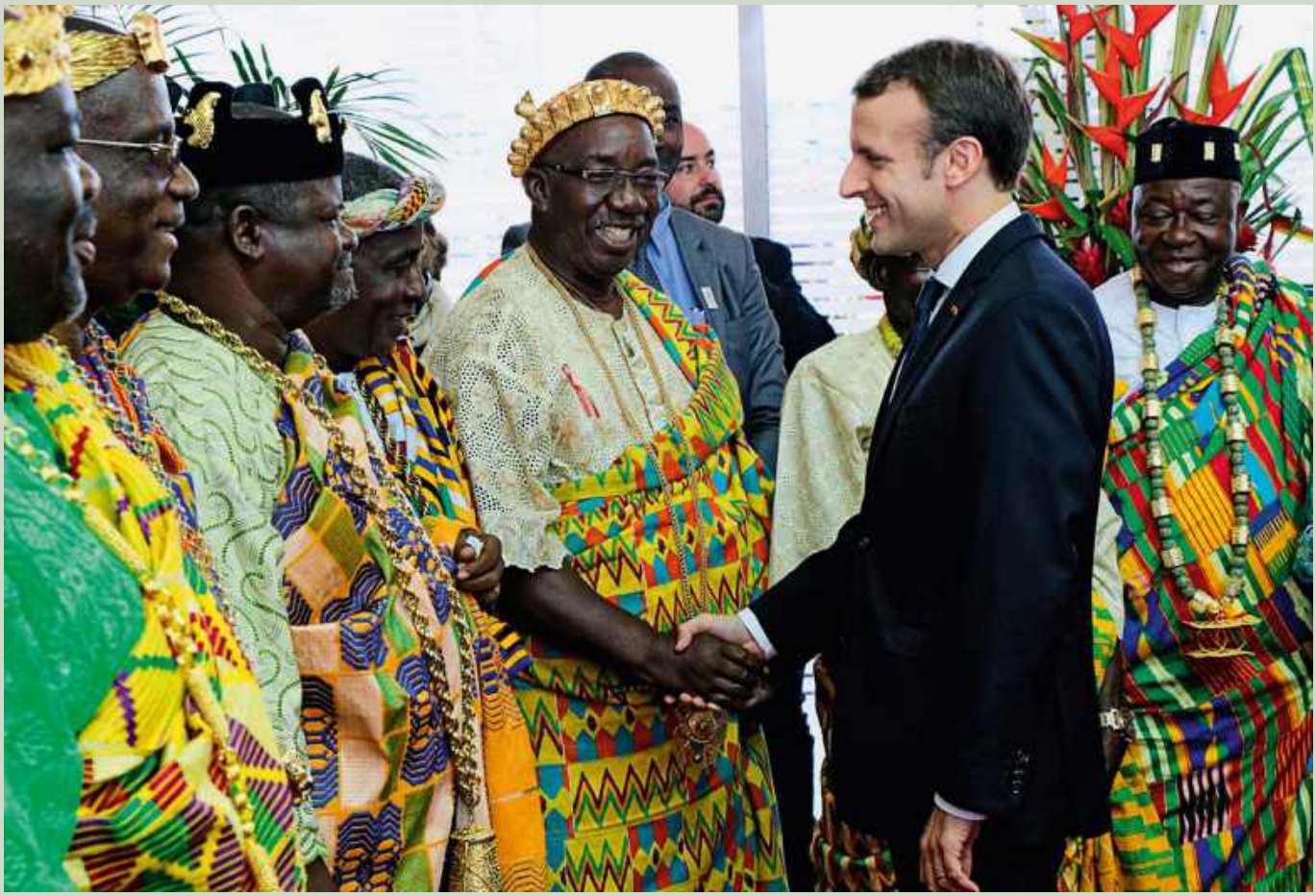
V Kongres odbył się w Manchesterze w 1945 r.; VI – w Kumasi (dzisiaj – Ghana), w 1953 r. Na spotkaniach tych sukcesywnie rosła liczba uczestników z samej Afryki – dzięki owej zmianie (także – pokoleniowej) panafrykanizm ewoluował w stronę antykolonialnej doktryny politycznej. Za głównych ideologów zaczęli uchodzić Kwame Nkrumah z Ghany, Jomo Kenyatta z Kenii, Ahmed Sekou Touré z Gwinei, Milton Obote z Ugandy, Julius Nyerere z Tanzanii, Hastings Banda z Malawi.

W 1958 r., dzięki staraniom Nkrumaha, w Akrze zwołano I Konferencję Niepodległych Państw Afrykańskich. Nkrumah, z racji na weto Etiopii i Liberii, nie zdołał wcielić w życie swojego marzenia – powołania Unii Państw Afrykańskich. Kolejne konferencje – w Monrowii (1959), Addis Abebie (1960), Tunisie (1960), Kairze (1961) – skupiły się na kwestiach samostanowienia, dekolonizacji, zastąpieniu trybalizmu nacjonalizmem, wypracowania wspólnego stanowiska na forum ONZ oraz niezaangażowania państw afrykańskich w zmagania zimnowojenne. Pojawiło się kilka inicjatyw zjednoczeniowych (np. Federacja Mali, Stany Zjednoczone Afryki Łacińskiej). Większość z tych projektów nie została jednak wcielona w życie lub unie szybko się rozpadały. Przełom przyniósł dopiero tzw. Rok Afryki (1960), kiedy niepodległość uzyskało 17 nowych państw.

Organizacja Jedności Afrykańskiej i Unia Afrykańska. Za instytucjonalną emanację idei panafrykanizmu trzeba uznać przede wszystkim utworzenie Organizacji Jedności Afrykańskiej podczas szczytu w Addis Abebie 13 września 1963 r. OJA przetrwała niespełna pół wieku. Złośliwie nazywano ją klubem dyktatorów – akcentowano w ten sposób erozję rządów prawa w Afryce, nieumiejętność współpracy i przeciwdziałania kryzysom. Zmiana relacji geopolitycznych wymusiła reformę. W 2001 r. zapoczątkowano Nowe Partnerstwo dla Rozwoju Afryki – przedstawiciele 15 państw zadeklarowali współpracę na rzecz dalszej demokratyzacji kontynentu, ochrony zdrowia, edukacji, walki z ubóstwem i integracji gospodarczej. Rok później na miejsce OJA powołano Unię Afrykańską (art. s. 142). Organizację obudowano licznymi instytucjami, m.in. Parlamentem Panafrykańskim, Trybunałem Sprawiedliwości, Komisją Unii Afrykańskiej, Radą Pokoju i Bezpieczeństwa. Unia – w przeciwieństwie do OJA – zyskała prawo do przeprowadzania bezpośrednich interwencji w celu zapobiegania konfliktom.

Błażej Popławski

epras[illegible]dc082506



Powitanie prezydenta Francji Emmanuela Macrona przez lokalnych przywódców plemiennych przed piątym szczytem Unia Afrykańska – Unia Europejska, Abidżan, Wybrzeże Kości Słoniowej, 29 listopada 2017 r.

Françafrique

„Afryka bez Francji jest jak auto bez kierowcy. Francja bez Afryki jest jak auto bez paliwa" – mawiał Omar Bongo Ondimba, prezydent Gabonu.

Monsieur Afrique. Terminem Françafrique opisuje się powiązania Francji z dawnymi jej koloniami w Afryce Subsaharyjskiej, które łączy historia i wspólnota kulturowo-lingwistyczna, oparta głównie na ciągłej obecności kultury i języka francuskiego w życiu codziennym obywateli byłych francuskich posiadłości. Według wielu krytyków takiej polityki Paryża – kryje się za tym neokolonialne dążenie do kontroli nad państwami Afryki. Stąd też terminem Françafrique możemy określić także skomplikowany system utrzymania francuskich wpływów na kontynencie na południe od Sahary.

Po drugiej wojnie światowej – którą to, notabene, Wolna Francja generała Charles'a de Gaulle'a przetrwała dzięki oparciu w koloniach – nastał nowy liberalny porządek, w którym warunki dyktowali Amerykanie, nie widząc już miejsca dla imperiów kolonialnych. Osłabione wojennym wysiłkiem i upokorzone kryzysem sueskim (1956) zarówno Francja, jak i Wielka Brytanii sukcesywnie ustępowały wobec żądań ruchów niepodległościowych na kontynencie afrykańskim. Początkowo Paryż próbował powiązać ze sobą kolonie za sprawą Unii Francuskiej



Żołnierz francuskiej Legii Cudzoziemskiej podczas interwencji w Mali przeciw islamskim bojownikom, którzy zajęli północ tego kraju, styczeń 2013 r.

eprasa.pl/E/1082506

(1946), a później Wspólnoty Francuskiej (1958), utworzonej na wzór brytyjskiej *Commonwealth,* jednak były to nowe formy starego systemu dominacji nad koloniami.

W 1960 r., tzw. Roku Afryki (art. s. 80), kilkanaście państw afrykańskich ogłosiło niepodległość od Francji. Wcześniej dokonały tego Tunezja, Maroko i Gwinea (1956–57). Wraz z zakończeniem wojny w Algierii (1962) nie było więc już francuskich kolonii i posiadłości w Afryce poza małymi terytoriami Komorów i Dżibuti (niepodległość uzyskały odpowiednio w 1975 i 1977 r.). Z jednej więc strony były młode społeczeństwa postkolonialnie pełne ambicji i energii, ale nieprzygotowane instytucjonalne do przejęcia władzy, a z drugiej – doświadczona, skuteczna i niezwykle wyrachowana machina francuskiej dyplomacji. Na jej czele w sprawach afrykańskich stał w latach 1960–74 Jacques Foccart, znany – z racji na swoje wpływy na kontynencie – jako Monsieur Afrique. O wadze urzędu i zaufaniu, jakim Foccarta darzył prezydent de Gaulle, świadczyło jego wydzielenie spod ministerstwa spraw zagranicznych (do 1999 r.). Prezydent rozumiał, że utrzymanie Afryki przy Francji to jedyna szansa na przywrócenie mocarstwowej pozycji Francji w świecie. Paryż jednak „musiał z Afryki odejść, by bardziej w niej zostać".

Porozumienia i Legia Cudzoziemska. Za sprawą umów o współpracy gospodarczej, kulturowej, finansowej, politycznej, technicznej, wojskowej i obronnej, ale także dyskretnych zakulisowych działań i sekretnych dodatków do tych porozumień, Francja wiązała ze sobą nowo powstałe, jednak nie zawsze demokratyczne rządy. W latach 1960–63 Paryż zawarł je z większością niepodległych już byłych kolonii, gwarantując sobie tym samym szczególny status w relacjach z tymi krajami przy znacznie mniejszych kosztach administracyjnych. Schemat porozumień był niezwykle prosty: nowe państwa potrzebowały stabilności i gotówki, a Francja ich surowców strategicznych dla zabezpieczenia potrzeb swojej gospodarki i aspiracji mocarstwowych (m.in. niezależności nuklearnej). W zamian za pierwszeństwo (wyłączność) w dostępie do afrykańskich złóż Francja gwarantowała stabilne warunki biznesowe i bezpieczeństwo.

W praktyce oznaczało to, że Legia Cudzoziemska i spadochroniarze francuscy zawsze byli gotowi chronić przywódców (nierzadko dyktatorów) takiego kraju, jeśli tylko pozostawali wierni polityce Paryża, a groziło im jakieś wewnętrzne lub zewnętrzne niebezpieczeństwo (jak np. notoryczne rebelie w Czadzie inspirowane przez Libię w latach 1960–80). Czasem spadochroniarze nie byli potrzebni, bo w niektórych krajach, właśnie za sprawą tajnych układów obronnych, stacjonowało francuskie wojsko w sieci licznych stałych baz, których pozostało jeszcze kilka na kontynencie (Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, Gabon i Dżibuti). Choć w ostatnich latach odcisk buta legionistów znacznie się zmniejszył, w Afryce pozostało kilka tysięcy francuskich żołnierzy. 3100 stacjonuje w uprzednio wymienionych krajach goszczących, 1700 na afrykańskich terytoriach Francji (wyspy Oceanu Indyjskiego), 5100 w ramach misji Barkhane w pięciu państwach Sahelu i około setki w afrykańskich misjach Unii Europejskiej i ONZ.

Żandarm Afryki. Zbrojnych interwencji Paryża w Afryce Subsaharyjskiej (mniejszych działań lub większych operacji wojskowych) była dotychczas ponad setka – niektóre z nich służyły celom humanitarnym i odbywały się w ramach misji pokojowych ONZ, jednak wiele z nich odzwierciedlało bezpośrednie interesy francuskie. Należy oczywiście pamiętać, że w większości przypadków działo się to w kontekście zimnowojennym, a więc w okresie bezpardonowej rywalizacji ze Związkiem Sowieckim, w którym zawahanie mogło oznaczać utratę nie tylko dostępu do surowców energetycznych, ale także przejście kolejnego państwa na stronę komunistycznego obozu. Stąd też taka polityka francuska cieszyła się poparciem Stanów Zjednoczonych. Zbrojną obroną swoich państw-klientów (choć przede wszystkim swoich interesów) Francja zyskała wtedy miano Żandarma Afryki.

Frankofonia. Francuskie interwencje zbrojne, z których wiele mogłoby stać się kanwą powieści sensacyjnych, są jednak tylko wierzchołkiem góry lodowej, jaką jest sieć powiązań w ramach Françafrique. Składają się na nią zarówno mniej lub bardziej znane prywatne powiązania elit polityczno-biznesowych, ale także wielkie projekty jednoczące kontynent. Jest nimi np. organizacja Frankofonii, integrująca kraje na bazie wspólnoty kulturowej języków romańskich, czy wspólna waluta wprowadzona dla byłych kolonii francuskich w Afryce – frank CFA, zainicjowany już w 1946 r. Oprócz tego, że jednolity system monetarny znacząco pomaga krajom i ich mieszkańcom prowadzić zarówno duże, jak i małe interesy, chroni ich przed wahaniami rynku, to jednak frank CFA ma jeszcze jedną szczególną cechę – jest ściśle powiązany z walutą Francji, a zatem polityka monetarna była prowadzona z Paryża (czy też jak ma to teraz miejsce – z Brukseli, gdyż obecnie frank CFA jest powiązany z euro).

Oznacza to, że kraje Afryki Środkowej i Zachodniej, które korzystają z tej waluty, nie mogą wpływać na jej wartość i kurs, np. dokonać tymczasowej deprecjacji, by zwiększyć swoją atrakcyjność wobec gospodarek europejskich. Ceną za gwarancję stabilności waluty jest częściowe uzależnienie, które przez współczesne elity polityczne Afryki jest coraz częściej podważane i określane jako postkolonialne narzędzie kontroli i ograniczania potencjału gospodarek.

Mniej widoczni, ale bardziej obecni. Niezależnie od oskarżeń o wyzysk i uzależnienie Francja była jednym z największych darczyńców pomocy rozwojowej dla kontynentu i z czasem coraz bardziej nagłaśniała potrzeby krajów afrykańskich na arenie międzynarodowej. Jednocześnie Paryż starał się zdystansować od polityki o charakterze neokolonialnym. W połowie lat 80. prezydent François Mitterrand odciął się od roli Francji jako Żandarma Afryki i nawoływał do stosowania „afrykańskich rozwiązań do afrykańskich problemów". Ostatni prezydenci Francji: Nicolas Sarkozy, François Hollande i Emmanuel Macron, również czynili – z mniejszym bądź większym skutkiem – starania na rzecz zdystansowania się od (post)kolonialnej przeszłości i na rzecz nowego otwarcia w relacjach z Afryką.

Niezależnie od oceny polityki Paryża w okresie zimnej wojny należy pamiętać, że tamtejsze doświadczenia wpływają na obecne relacje i działania Francji w Afryce również w pozytywnym aspekcie. Gdyby nie wypracowane wcześniej możliwości i doświadczenia wojsk francuskich na kontynencie, francuska Operacja Serval (która błyskawicznym działaniem uratowała integralność państwa malijskiego przed inwazją dżihadystów na początku 2013 r.) nie byłaby skuteczna ani nawet możliwa. W historii stosunków franko-afrykańskich nie brakowało oczywiście zwolenników tej szczególnej relacji łączącej metropolię z byłymi koloniami; pośród nich możemy wymienić Félixa Houphouët-Boigny z Wybrzeża Kości Słoniowej (który ukuł omawiane pojęcie), wspomnianego na wstępie Omara Bongo Ondimba z Gabonu czy Idrissa Déby z Czadu i jeszcze kilkoro innych.

Obecnie, mimo że Francja pozostaje państwem europejskim o największych posiadłościach w Afryce, są to jedynie skrawki dawnego imperium (dokładnie 0,05 proc.) – głównie tzw. departamenty zamorskie (jak Majotta czy Reunion), czy też niezamieszkane wysepki o strategicznym znaczeniu i marginalnej powierzchni. Polityka Paryża wobec Afryki nie traci jednak nic ze swojej dynamiki, zmienia jednak formę, dostosowując się do wymogów współczesnych norm stosunków międzynarodowych i globalnego społeczeństwa informacyjnego. Francuzi w Afryce są mniej widoczni, ale bardziej obecni. Politycy w Paryżu bardzo dobrze zdają sobie sprawę, że potęga Francji zależy w ogromnym stopniu od Afryki; przewidział to François Mitterrand, konstatując już w 1957 r.: „Bez Afryki nie będzie historii Francji w XXI w.".

Cyprian Aleksander Kozera

epras...5dc082506

Wieża Babel

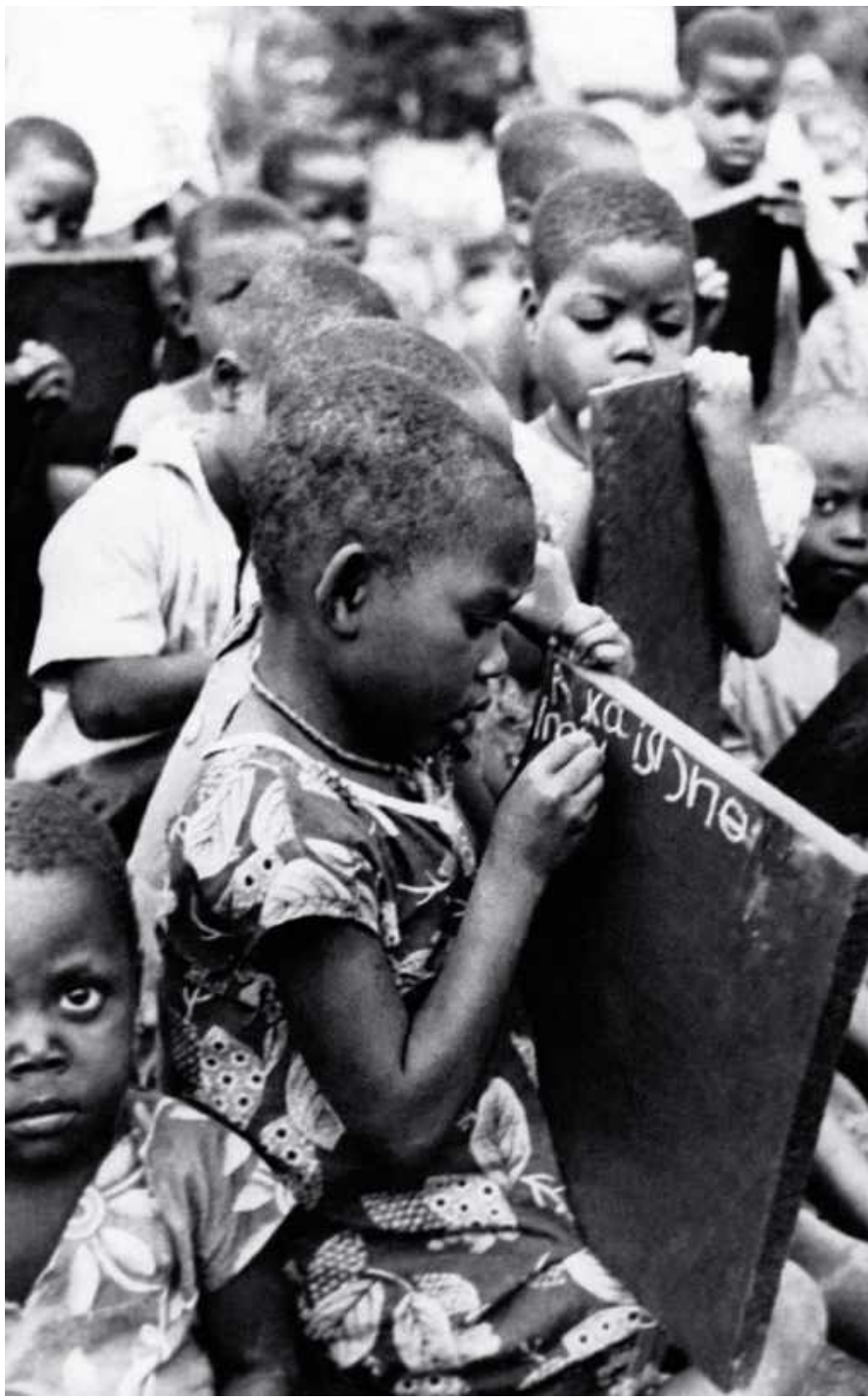
Największa baza danych o językach – Ethnologue – podaje, że spośród 7117 języków świata aż 30 proc. (2144) jest używanych w Afryce. Mapa lingwistyczna tego kontynentu odzwierciedla podziały etniczne i kulturowe.

IZABELA WILL, EWA WOŁK-SORE, PATRYK ZAJĄC

Wielość i przenikanie. Istnieje tradycja, by dzielić Afrykę na część północną (arabską) i subsaharyjską – na południe od Sahary. Podział ten jest utrwalony w nauce i odzwierciedla zakres zainteresowań badaczy, którzy deklarują się jako arabiści albo afrykaniści i skupiają każdy na swoim obszarze badań. W Afryce odnaleźć można jednak przykłady etnicznej i językowej różnorodności niespotykane nigdzie indziej na świecie. Pomimo wyraźnych różnic językowo-kulturowych, na Afrykę należy spoglądać jak na jeden kontynent pokryty ściśle sieciami współzależności. Badania historyczno-językowe wskazują, że ludy na południe i na północ od Sahary były ze sobą w stałym kontakcie, a także ulegały wpływom zewnętrznym w wyniku kontaktów z Arabami, Europejczykami, Indusami czy Persami. Świadczą o tym zapożyczenia obecne w językach afrykańskich.

Pismo. Kontakty Afrykanów z Arabami miały dwa ważne następstwa. Po pierwsze, do Afryki dotarł islam, który rozprzestrzenił się na podbitej przez Arabów północy kontynentu. Następnie religia ta zakorzeniła się wśród ludności mieszkającej wzdłuż wschodniego wybrzeża Afryki i na terenach Afryki Zachodniej. Po drugie, wraz z islamem i jego świętą księgą – Koranem – pojawiło się pismo arabskie. Był to dominujący system pisma używany w zislamizowanej Afryce aż do XIX w., gdy kolonizatorzy europejscy zaczęli wprowadzać ortografię łacińską do zapisu języków afrykańskich, wykorzystując wcześniejsze prace chrześcijańskich misjonarzy. Arabski abdżad nie był jedynym systemem pisma znanym w Afryce. Już znacznie wcześniej używano tu rodzimych, m.in. egipskich hieroglifów, pisma meroickiego, berberskiego tifinagh czy alfabetyczno-sylabicznego pisma etiopskiego zwanego abugidą.

Różnorodność. Charakterystyczna dla Afryki różnorodność etniczna sprawia, że w granicach wielu państw żyje od kilku do kilkuset różnych grup etnicznych, mówiących językami należącymi do różnych rodzin językowych. Kontynent afrykański nie jest pod tym względem jednorodny. Są państwa, gdzie mówi się de facto jednym rodzimym językiem, jak niewielkie terytorialnie Burundi czy Eswatini (dawniej Suaziland), podczas gdy w innych liczba języków jest zdecydowanie większa.



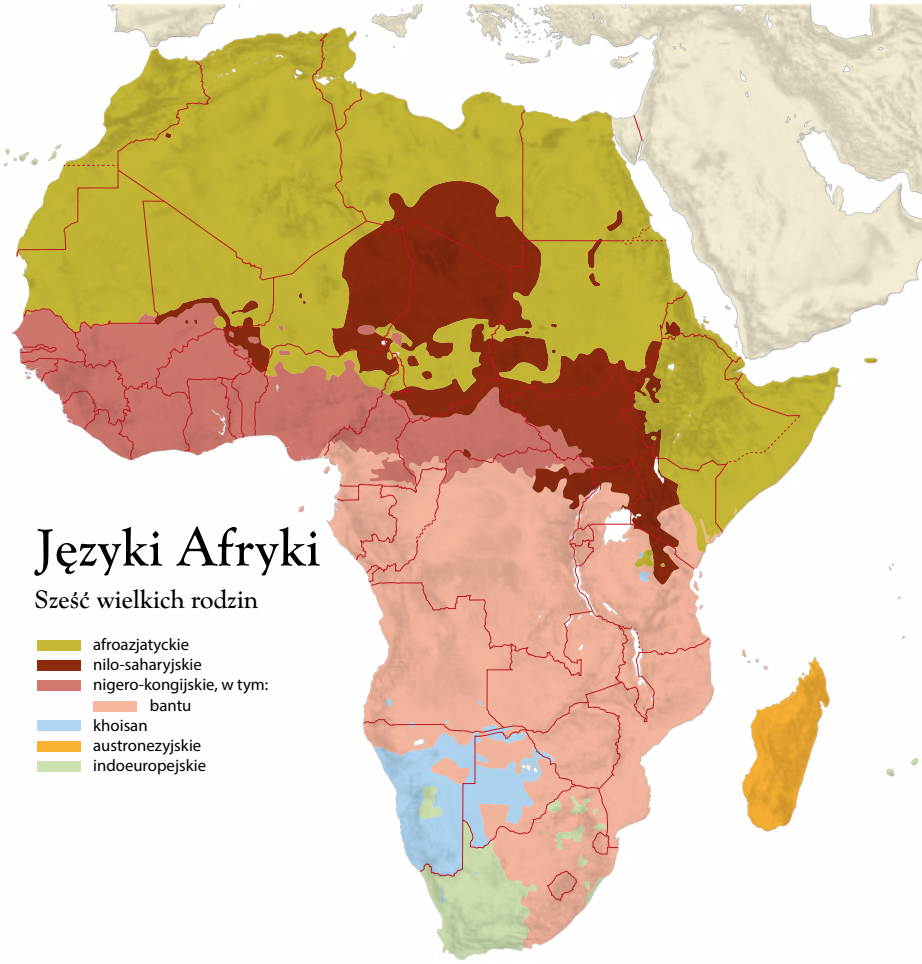
Szkoła w niepodległej Nigerii, lata 60.

eprasa.pl/p/1082506

Rekordzistką jest Nigeria – w tym państwie zamieszkanym przez ok. 200 mln ludzi odnotowano 515 języków. Wśród nich znajdują się duże, jak np. joruba (ok. 42 mln użytkowników), ibo (ok. 29 mln) oraz bardzo małe, np. sambe, który ma 6 użytkowników i wkrótce stanie się językiem martwym. Pomiędzy plasują się języki mające od kilkuset użytkowników do kilku milionów (np. edo – ok. 1,9 mln), o których poza Nigerią właściwie się nie słyszy, choć mają one często zbliżony lub większy zasięg niż niektóre języki europejskie o statusie narodowych, jak np. estoński (ok. 1,1 mln) czy słoweński (ok. 2,2 mln).

Ponad 200 języków występuje w Kamerunie (280) i Demokratycznej Republice Konga (210), ponad 100 w Sudanie (135), Czadzie (134), Tanzanii (120). W pozostałych państwach jest ich od kilku (np. w Mauretanii – 5), do kilkudziesięciu (w Republice Południowej Afryki – 30, Kenii – 68, Etiopii – 90).

Dynamizm. Ważną cechą sytuacji językowej Afryki jest dynamizm. Jedne języki umierają wraz ze śmiercią ostatnich użytkowników, a inne – dotychczas uważane za dialekty – się rodzą. W tym kontekście ciekawy przypadek stanowi arabski, który ma dwie odmiany. Pierwsza – literacka – reprezentuje wielowiekowy dorobek kulturowy i literacki. Jej uwspółcześniona i wzbogacona o nową leksykę wersja (współczesny arabski standardowy – *Modern Standard Arabic*) jest zarezerwowana dla prasy, radia i telewizji oraz wypowiedzi publicznych. Niezależnie od tego, w każdym z 20 państw i terytoriów arabskich, spośród których 8 leży w Afryce, w codziennej komunikacji oraz do pewnego stopnia w mediach są używane różne lokalne odmiany określane jako dialekty. Ich specyfiką jest znaczne zróżnicowanie na wszystkich poziomach, będące rezultatem kontaktu z innymi językami mówionymi w poszczególnych regionach świata arabskiego.



Sześć rodzin. Języki używane w Afryce należą do sześciu wielkich rodzin językowych. Rodzina **afroazjatycka** zajmuje rozległe obszary Afryki Północnej, Rogu Afryki i Bliskiego Wschodu. Należą do niej języki semickie, wśród nich arabski oraz hebrajski, a także używane w Etiopii i Erytrei amharski i tigrinia czy wymarły gyyz. Częścią tej rodziny są języki kuszyckie, m.in. oromo, sidamo, somalijski oraz omockie używane w dolinie rzeki Omo (np. wolajta i basketo). Językami berberskimi mówią pierwotni mieszkańcy północnej Afryki oraz zamieszkujący Saharę Tuaregowie posługujący się m.in. językiem tamaszek. W rejonie jez. Czad są rozrzucone społeczności posługujące się 193 językami czadyjskimi. Ta gałąź rodziny afroazjatyckiej obejmuje przede wszystkim języki o niewielkiej liczbie użytkowników. Wyjątkiem jest hausa – jeden z największych i najlepiej opisanych języków Afryki. Do afroazjatyckich należy również egipski znany z hieroglifów oraz jego późniejsza forma – koptyjski – używany do dziś w liturgii Kościoła koptyjskiego.

Do rodziny **nilo-saharyjskiej** należą języki ludów mieszkających w południowej części doliny Nilu (np. dinka, szylluk), w okolicach jez. Wiktorii (np. masajski), nad jez. Czad (np. kanuri) oraz w łuku rzeki Niger (m.in. grupa songhaj).

Rodzina **nigero-kongijska** to najliczniejsza grupa językowa (1542) na świecie. Należy do niej wiele ważnych języków, jak wolof, fulfulde, bambara, akan, joruba, ibo, sango oraz 543 blisko spokrewnione ze sobą języki bantu. Najważniejszy spośród nich, suahili (nazwa pochodzi od arabskiego *sawahil* – wybrzeże), uformował się na wschodnim wybrzeżu Afryki za sprawą oddziaływania arabskiego na lokalne języki bantu. Do grupy bantu należą także języki znanych w przeszłości ze swej wojowniczości południowoafrykańskich ludów Zulu i Xhosa.

Do najmniejszej pod względem liczby użytkowników (do ok. 400 tys., w zależności od źródła) rodziny **khoisan** zalicza się kilkadziesiąt języków, którymi posługują się ludy zbieracko-łowieckie grup Khoekhoe (Khoi-Khoi) i San z południa Afryki. Odznaczają się osobliwymi cechami fonetycznymi. Występują w nich tzw. mlaski, czyli klaśnięcia i trzaśnięcia wykonywane przy pomocy języka podczas artykulacji dźwięków mowy. Badania nad tymi językami prowadzone m.in. przez krakowskiego afrykanistę Romana Stopę w latach 30. XX w. przyczyniły się do rozwinięcia hipotez dotyczących wędrówek ludów w najwcześniejszym okresie rozwoju cywilizacji człowieka.

Rodzina **austronezyjska** jest reprezentowana w Afryce przez malgaski używany na Madagaskarze, spokrewniony z językami Oceanii, a niemający genetycznych powiązań z językami używanymi w Afryce kontynentalnej. Z kolei wywodzący się z XVI-wiecznego niderlandzkiego afrikaans, używany w południowej Afryce, reprezentuje rodzinę **indoeuropejską**. Do tej samej należą historycznie napływowe języki byłych kolonizatorów: angielski, francuski, portugalski, a także mniej rozpowszechnione hiszpański, niemiecki i włoski oraz używane przez imigrantów z Azji, np. gudżarati i hindi w RPA.

Wielojęzyczność. Z uwagi na dużą liczbę języków, zjawiskiem powszechnym w Afryce jest wielojęzyczność – używanie kilku jednocześnie przez jedną osobę. W przypadku np. regionu Casamance na południu Senegalu może być ich nawet kilkanaście. Wielu Afrykanów

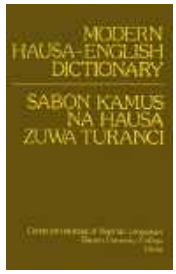
epras...dc082506

porozumiewa się swoim językiem ojczystym (wyniesionym z domu), językiem używanym w danym regionie (np. suahili w Afryce Wschodniej) oraz – do pewnego stopnia – jednym z europejskich. Znajomość danego języka jest ograniczona do pewnej sfery komunikacyjnej: rodzinnej, społecznej, zawodowej, administracyjnej czy handlowej, co wiąże się z przyswojeniem nieco innych zwrotów i innego zasobu słownictwa. Języki europejskie dominują w administracji państwowej oraz szkolnictwie, podczas gdy miejscowe są używane przede wszystkim w formie ustnej, rzadziej w pisemnej. Dość powszechnym zjawiskiem jest zatem mówienie w jednym języku, a pisanie w innym.

Podział na języki mówione i pisane widać wyraźnie w edukacji specjalnej. W północnonigeryjskim mieście Kano dzieci niewidome uczone są pisania i czytania w alfabecie Braille'a po angielsku (w języku urzędowym Nigerii), podczas gdy dzieci niesłyszące uczone są hausańskiego języka migowego. W społeczeństwie wielojęzycznym często występują takie zjawiska, jak mieszanie w jednej wypowiedzi wielu języków, częste przechodzenie z jednego języka na drugi, np. w zależności od tematu, który poruszamy (łatwiej o sprawach zawodowych mówić np. po angielsku, a o prywatnych w języku ojczystym) lub od osoby, do której mówimy (innego języka używamy, mówiąc do babci, innego do dziecka). Nie dziwi też fakt, że na pytanie zadane w jednym języku otrzymujemy odpowiedź w innym albo w dwóch jednocześnie.

Tę złożoną sytuację językową możemy zobrazować na przykładzie osoby urodzonej w Nigerii w rodzinie Fulanów (jedna z największych grup etnicznych Afryki Zachodniej, licząca ok. 40 mln osób). Będzie ona posługiwała się językiem fulfulde w czasie kontaktów z rodzicami i najbliższą rodziną. Nigeria północna jest obszarem zdominowanym przez hausa, więc przyswojenie tego języka nastąpi we wczesnym okresie dzieciństwa. Większość Fulanów to muzułmanie, zatem dziecko zostanie wysłane w wieku trzech lub czterech lat do tradycyjnej szkoły koranicznej lub bardziej nowoczesnej szkoły muzułmańskiej zwanej *islamijja*, gdzie pozna w podstawowym zakresie język i pismo arabskie. Będzie musiało przyswoić sobie również angielski, jeśli pójdzie do szkoły publicznej, gdzie począwszy od czwartej klasy jest to język wykładowy. Nasz Fulanin będzie pisał swobodnie po arabsku (jeśli rodzice postawią na wykształcenie muzułmańskie) lub po angielsku (jeśli zdecydują się posłać dziecko do dobrej szkoły świeckiej), podczas gdy w codziennych rozmowach będzie posługiwać się hausa, a jeśli już przyjdzie do zapisania tekstu w tym języku, to może zrobić to na dwa sposoby – przy pomocy alfabetu łacińskiego lub przy pomocy pisma arabskiego.

Pidżyny. Wielowiekowe kontakty między różnymi grupami etnicznymi zamieszkującymi te same tereny oraz między Afrykanami a Arabami i Europejczykami doprowadziły do zmieszania języków. W efekcie narodziły się pidżyny – będące uproszczoną i zredukowaną wersją jakiegoś języka naturalnego, używane tylko do pewnych celów, np. do kontaktów handlowych lub zawodowych. Powstają na bazie języków europejskich lub miejscowych. **Petit-nègre** to pidżyn z Wybrzeża Kości Słoniowej, którego podstawą jest francuski, a **kituba** i **lingala** to pidżyny używane w Demokratycznej Republice Konga bazujące na językach bantu. Językami typu pidżyn są też *Nigerian Pidgin English* lokalnie znany jako **najdża** (mieszanka angielskiego i języków nigeryjskich) czy **arabi dżuba** (oparty na arabskim i językach Południowego Sudanu). Pidżyny ulegają tzw. kreolizacji, kiedy zaczynają być używane jako języki ojczyste. Przykładem jest **krio** z Sierra Leone, który rozwinął się pod wpływem języków afrykańskich (m.in. joruba) na bazie angielskiego przyniesionego przez kolonizatorów pod koniec XVII w.



Okładka słownika hausa-angielskiego.

Języki kontaktowe. Przy tak dużej różnorodności językowej i dynamicznych zmianach istotną rolę pełnią języki kontaktowe, zwane *lingua franca*, służące do komunikacji międzyetnicznej w danym regionie. Takimi są m.in. amharski, hausa i suahili nauczane w Katedrze Języków i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego. **Hausa** jest używany przede wszystkim w północnej Nigerii i w południowym Nigrze (w mniejszym stopniu na Wybrzeżu Kości Słoniowej i Beninie). Posługują się nim 73 mln ludzi, w tym Hausańczycy żyjący w licznych założonych przed wiekami diasporach (*zango*), m.in. w Sudanie i w Arabii Saudyjskiej. W żadnym z krajów afrykańskich hausa nie ma statusu języka oficjalnego, ale w Nigerii i Republice Nigru cieszy się statusem narodowego. Jest jednym z języków nauczania w szkołach podstawowych i powszechnie używa się go w handlu, reklamie i środkach masowego przekazu.

W Afryce Wschodniej rolę języka kontaktowego pełni **suahili**. Jest to język urzędowy w Tanzanii, Kenii i Ugandzie. Posługuje się nim ok. 98 mln ludzi. Powszechnie stosuje się go w prasie, radiu, telewizji i w internecie. Suahili z uwagi na swoją rangę, kosmopolityczny status (nie jest to język związany z konkretną grupą etniczną), stosunkowo łatwą wymowę i standardową ortografię w alfabecie łacińskim jest jednym z najczęściej nauczanych języków afrykańskich na uczelniach europejskich, azjatyckich czy amerykańskich. **Amharski** jest językiem zarówno kontaktowym, jak i jedynym urzędowym używanym na szczeblu państwowym w Etiopii. Mówi nim blisko 80 mln Etiopczyków należących do różnych grup etnicznych, również tych mieszkających w Izraelu, Szwecji czy Stanach Zjednoczonych. Zapisywany jest przy pomocy odrębnego pisma – alfasylabariusza etiopskiego, który służy też do notacji innych języków semickich Etiopii i Erytrei (np. tigrinia) oraz języka gyyz, dawniej *lingua franca*, obecnie używanego w liturgii Ortodoksyjnego Kościoła Etiopskiego.

Inne języki kontaktowe Afryki Subsaharyjskiej to **wolof**, który stał się narodowym językiem Senegalu, **bambara** rozpowszechniony w Mali, **sango** z Republiki Środkowoafrykańskiej czy **tswana**, który zarówno w Republice Południowej Afryki, jak i Botswanie ma status języka urzędowego, a w tym ostatnim państwie jest używany niemal przez całe społeczeństwo. Warto też wspomnieć o **oromo** i **somalijskim** używanych w Rogu Afryki. Ten ostatni pełni rolę języka oficjalnego w Somalii, a olbrzymią rolę w przystosowaniu alfabetu łacińskiego do jego zapisu odegrał polski językoznawca Bogumił Witalis Andrzejewski. Rolę języków kontaktowych doceniają międzynarodowi nadawcy, m.in. BBC, Deutsche Welle czy Voice of America, którzy transmitują swoje programy w takich językach, jak amharski, hausa, suahili, *Nigerian Pidgin English*, joruba, ibo, tigrinia czy somalijski.

Polityka językowa. Skomplikowana sytuacja językowa na kontynencie wymaga prowadzenia odpowiedniej polityki językowej. Mamy tu znów do czynienia z dynamizmem i niejednorodnością. Kiedy po rozpadzie systemu kolonialnego państwa afrykańskie stanęły przed wyborem oficjalnego języka, przyjęcie języków byłych kolonizatorów było często jedynym możliwym rozwiązaniem. Pozwalało utrzymać strukturę kraju zróżnicowanego etnicznie i językowo, w którym administracja i system szkolnictwa zostały wypracowane

eprasa.pl/e-wydanie/82506



Urzędnik objaśnia przed lokalem wyborczym zasady głosowania, posługując się plakatem zaprojektowanym tak, aby pomóc także analfabetom, Urungwe, Rodezja, 1979 r.

przez metropolie. Dlatego też pierwsze nowo wybrane władze decydowały się na tę praktykę, znaną jako egzoglosja. Wraz z upływem czasu i wzrostem świadomości mieszkańcy wielu państw afrykańskich zaczęli dostrzegać negatywne strony tego rozwiązania. Okazało się, że języki europejskie są postrzegane jako obce i mówi nimi mniejszość społeczeństwa należąca do elit rządzących, podczas gdy większość używa lokalnych. Wywołało to w wielu państwach dysputy ideologiczne dotyczące potrzeby uwzględniania w polityce językowej języków rodzimych. Dostrzeżono ich rangę i przydatność zarówno w życiu społecznym, jak i politycznym. Zaczęto je wprowadzać do oficjalnych sfer życia społecznego. W Kenii, gdzie używanych jest 68 języków, pełniący funkcję języka kontaktowego suahili został językiem parlamentu. Z czasem zyskał status języka oficjalnego obok angielskiego. Podobna sytuacja miała miejsce w Tanzanii, zaś Senegal planuje podniesienie statusu języka wolof do rangi oficjalnego, obok francuskiego.

Wiąże się to jednak z kwestią przygotowania danego języka do tej roli, co w Afryce, gdzie wiele języków nadal funkcjonuje głównie w postaci mówionej, jest powiązane z koniecznością standaryzacji, czyli ujednolicenia sposobu zapisu. W niektórych państwach oficjalny język obcy został całkowicie wyparty przez rodzimy, jak stało się to w Mauretanii, gdzie francuski zastąpiono arabskim. W krajach arabskich do świadomości społecznej przebijają się języki berberskie, jak uznany niedawno za oficjalny w Algierii i Maroku tamazight. Widać więc, że państwa afrykańskie skłaniają się ku endoglosji, czyli używania języka rodzimego w najważniejszych sferach życia społecznego i politycznego. Na ich tle wyróżnia się Republika Południowej Afryki, gdzie po obaleniu opresyjnej polityki apartheidu w 1994 r. status urzędowy nadano aż 11 językom. Do rangi oficjalnych obok angielskiego i afrikaans podniesiono 9 rodzimych. Zostały one wprowadzone do systemu szkolnictwa, administracji i mediów.

Obecnie wciąż ok. 2/3 państw afrykańskich używa języków obcych jako oficjalnych. Na razie tylko edukacja podstawowa jest prowadzona w rodzimych. Od stopnia średniego wprowadzane jest nauczanie w języku obcym, choć jeszcze nie wszystkich przedmiotów. Edukacja wyższa odbywa się zwykle w obcych.

Twórczość literacka. Tradycyjna literatura ustna od wieków rozwijała się i nadal rozwija w licznych językach rodzimych i stąd wynika wielkie bogactwo jej gatunków: od bajek, przysłów, pieśni, legend, mitów po liczne formy poezji pochwalnej, wojennej, okolicznościowej, w tym również tę przekazywaną za pomocą bębnów. Literatura pisana zaistniała początkowo w ścisłym powiązaniu z religią. Na terenach dzisiejszej Etiopii od pierwszych wieków naszej ery powstawało piśmiennictwo chrześcijańskie w języku gyyz obejmujące zabytki literatury niezachowane w żadnym innym języku. Tam, gdzie rozprzestrzeniała się kultura islamu, rozwijała się arabska literatura muzułmańska. Rolę, jaką pełnił literacki arabski w średniowiecznej Afryce muzułmańskiej można porównać do roli łaciny w katolickiej Europie. Oprócz tekstów religijnych zachowały się kroniki wielu średniowiecznych afrykańskich państw, traktaty polityczne, a także utwory poetyckie. Częścią literatury arabskiej jest twórczość w językach rodzimych zapisywana pismem arabskim, nazywana literaturą adżami. Współczesna literatura piękna jest tworzona zarówno w językach europejskich, jak i rodzimych.

Izabela Will, Ewa Wołk-Sore, Patryk Zając

epras...edc082506



Obóz M'poko w pobliżu lotniska w Bangui w Republice Środkowoafrykańskiej, dla uchodźców z terenów ogarniętych wojną i waśniami, 2015 r.

Jak Hutu z Tutsi

W państwach afrykańskich regularnie dochodzi do konfliktów, których podłożem są różnice etniczne i religijne.

Wojny plemienne. „Tożsamość może zabijać – i to bez opamiętania. (...) Przemoc jest wzbudzana poprzez narzucenie łatwowiernym ludziom pojedynczych i wrogo nastawionych tożsamości, a następnie wykorzystywana przez biegłych rzemieślników terroru" – zauważył indyjski laureat Nagrody Nobla Amartya Sen. W heterogenicznej etnicznie Rwandzie polityka oparta na stygmatyzacji tożsamości etnicznej doprowadziła w 1994 r. do niemalże milionowego mordu na ludności Tutsi.

Plemienna etiologia wojen częściowo stanowi dziedzictwo kolonializmu, kiedy to zachodnie wzorce kulturowe i tożsamościowe zostały bezlitośnie nałożone na niezwykle żywą i zróżnicowaną afrykańską tkankę społeczną, z całkowitym pominięciem lokalnej specyfiki. Plemiona, klany i grupy etniczne istniały w Afryce przed przybyciem Europejczyków – i z oczywistych względów dochodziło między nimi do konfliktów – jednak to politycy europejscy, urzędnicy kolonialni, a także pierwsi badacze kontynentu podzielili Afrykę „od linijki", ignorując naturalne i etniczne linie demarkacyjne Afryki.

Dekolonizacja przy linijce. W wyniku dekolonizacji na kontynencie nowo utworzone państwa, w myśl zasady *uti possidetis* (art. s. 80), odziedziczyły kolonialne granice. Powstały kraje tak zróżnicowane etnicznie, jak Nigeria (200 mln mieszkańców, ok. 250 grup etnicznych i ponad 500 języków) czy Czad (14 mln mieszkańców, ok. 200 grup etnicznych i ponad 130 języków). W efekcie we współczesnej Afryce posiadanie obywatelstwa danego kraju nie jest tożsame z identyfikacją narodową – zwykle silniejsze okazują się tożsamości plemienne. Nawet w przypadku pozornie jednolitej Somalii, której obywatele posługują się tym samym językiem, dzielą wspólną kulturę i wyznają tę samą religię, ciężko stwierdzić istnienie narodu somalijskiego – ludność tego kraju składa się bowiem z wielu klanów, podzielonych na niezliczone mniejsze rodziny (subklany), często tradycyjnie ze sobą skonfliktowane i nieustannie rywalizujące o władzę.

Wewnętrzne zróżnicowanie etniczne w obrębie państw afrykańskich, a także funkcjonowanie jednej grupy etnicznej w kilku państwach przyczyniają się do wzrostu roli tożsamości etnicznej w narracji politycznej, a także popularności ideologii irredentystycznych (secesjonistycznych). W ostatniej dekadzie w Afryce doszło m.in. do udanej secesji Sudanu Południowego (2011) i kolejnego już powstania Tuaregów na północy Mali (2012). Od kilku dekad trwają wieloletnie zmagania ludu Sahrawi o wyzwolenie Sahary Zachodniej spod wpływów Maroka.

eprasa.pl/e/[illegible]82506

Przypadek Rwandy. Szczególnym przypadkiem kraju zróżnicowanego etnicznie i naznaczonego piętnem tragicznego konfliktu wewnętrznego jest Rwanda. Kraj ten zamieszkują trzy grupy: Hutu, Tutsi oraz niewielka populacja Twa. Mimo że ci ostatni najpewniej są tam najstarszym ludem, zostali zdominowani przez Hutu (ok. 85 proc. populacji Rwandy) oraz Tutsi (ok. 14 proc.). W czasach przedkolonialnych Tutsi – tradycyjnie będący pasterzami – w wyniku wykorzystania systemów powiązań przypominających europejską pańszczyznę (zwanych *ubuhake* oraz *uburetwa*), zyskali kontrolę nad rolniczą ludnością Hutu. Monarchia Tutsi przypominała europejski system feudalny, w którym posiadająca ziemię mniejszość dominowała nad większością. Arystokratyczny i etniczny system polityczny, w którym kluczową rolę odgrywali Tutsi, został instrumentalnie wykorzystany przez kolonizatorów europejskich – Niemców (do 1916 r.) i ich następców, Belgów – do pośredniego sprawowania władzy w kolonii.

Jeszcze pod koniec epoki kolonialnej niezadowoleni ze swojej pozycji Hutu podnieśli rewoltę i dzięki przyzwoleniu Belgów obalili monarchię Tutsi (1961). Rok później rząd całkowicie zdominowany przez Hutu ogłosił niepodległość kraju. Rozpoczął się okres krwawych porachunków z uprzednio uprzywilejowanymi Tutsi: wielokrotnie dochodziło do masowych mordów; setki tysięcy Tutsi uciekło za granicę. W 1990 r. z terenów Ugandy rozpoczęła się ofensywa złożonego z emigrantów Tutsi Frontu Patriotycznego Rwandy (FPR). W latach 1991–93 negocjowano porozumienie pokojowe. Ekstremiści Hutu nie byli jednak skłonni do kompromisów i zamierzali sięgnąć po pełnię władzy w już homogenicznym etnicznie kraju. Wykorzystali – a być może sami zorganizowali – zamach na prezydenta Juvénala Habyarimana, przedstawiciela ugodowej frakcji Hutu. W ten sposób uzyskali pretekst do usunięcia przeciwników politycznych ze swojej grupy etnicznej i rozpoczęcia rzezi Tutsi.

Trwającą ponad 100 dni gehennę Tutsi radykalni Hutu poprzedzili kilkuletnią masową kampanią propagandową, w której stworzono kategorię wroga i konsekwentnie go dehumanizowano. W wyniku brutalnych i masowych mordów bronią automatyczną, maczetami i tępymi narzędziami, od początku kwietnia do drugiej połowy lipca 1994 r., śmierć poniosło – według ostrożnych szacunków – 800 tys. Tutsi i umiarkowanych Hutu, a 2 mln Rwandyjczyków uciekło za granicę. W drugiej połowie lipca 1994 r. kres rzezi położyła ponowna ofensywa bojówek Tutsi. Rozliczanie ze sprawcami ludobójstwa trwa do dziś.

Mechanizm ludobójstwa. Większość krajów afrykańskich jest – jak już wspomnieliśmy – zróżnicowana etnicznie, kulturowo, religijnie i lingwistycznie. Pozostaje więc pytanie, co spowodowało, że do ludobójstwa doszło właśnie w Rwandzie? Na pewno nie można wytłumaczyć tego wyłącznie szczególną kompozycją etniczną tego kraju – sąsiednie Burundi zamieszkują Hutu, Tutsi i Twa w niemalże identycznych proporcjach. Według większości badaczy główną przyczyną ludobójstwa w Rwandzie było skrajnie dyskryminujące wykorzystanie tożsamości, które rozpoczęło się w okresie kolonialnym. Choć etniczność od wieków była w tym kraju przyczyną podziału i podstawą przynależności społeczno-politycznej, to dopiero XX w. był świadkiem jej skrajnego i bezprecedensowego wykorzystania, na myśl przypominającego jedynie praktykę hitlerowskiego reżimu.

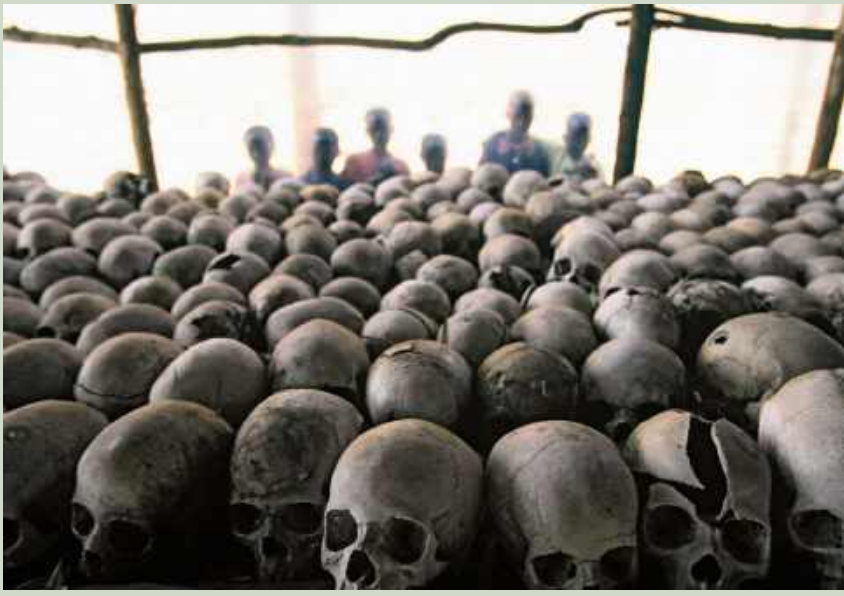
Tożsamości etniczne zostały zdefiniowane przed uzyskaniem niepodległości Rwandy, różnice między Tutsi i Hutu w czasach przedkolonialnych miały jednak charakter klasowy. Istniała możliwość awansu społecznego poprzez zakup bydła lub wżenienie się. Możliwość wstąpienia w szeregi „klasy wyższej" zablokowali dopiero Belgowie, którzy wykorzystywali elitę Tutsi do rządzenia kolonią (Ruandą-Urundi). Ze względu na ich etnicznie uogólnione cechy fizyczne – mieli być wyżsi, smuklejsi i jaśniejsi od Hutu, Belgowie postrzegali Tutsi jako potomków przybyłych z Etiopii Chamitów, „czystszą rasę". Kolonizatorzy dokonali klasyfikacji etnicznej mieszkańców – od 1926 r. w dokumentach identyfikacyjnych wpisywali tożsamość etniczną.

Rząd niepodległej Rwandy przejął ten zwyczaj – na nieszczęście dla swoich obywateli, gdyż pozwalało to na łatwą identyfikację potencjalnych ofiar w trakcie ludobójstwa. Po zdominowaniu sceny politycznej przez Hutu ci z kolei czuli się historycznie upoważnieni do rewindykacji doznanych w przeszłości krzywd, a wspólny „wewnętrzny wróg" pomagał w konsolidacji bazy politycznej. W rezultacie wieloletnich rasistowskich praktyk, zapoczątkowanych w okresie kolonialnym i praktykowanych po uzyskaniu niepodległości, postępowała etnicyzacja tożsamości wspólnotowych, narastał trybalny (plemienny) szowinizm i wzajemna niechęć. Następnie, z inspiracji politycznej, nakręcano spiralę strachu, wrogości i przemocy, kierującą coraz bardziej podzielone społeczeństwo do samozagłady.

Cyprian Aleksander Kozera

Ciało rwandyjskiego uchodźcy na poboczu drogi w Zairze, sierpień 1994 r. Po prawej: Upamiętnienie ludobójstwa z 1994 r., Rwanda.





epras...5dc082506

Piraci w Rogu Afryki

W somalijskim rozboju morskim skupiają się jak w soczewce dzieje postkolonialnych społeczeństw Afryki.

Podglebie rozboju. Gdy na początku XX w. doniesienia o somalijskich piratach w Zatoce Adeńskiej zaczęły trafiać do mediów, traktowano je z przymrużeniem oka. Somalia powszechnie kojarzyła się z biedą, suszą, głodem i wojną domową. Po serii porwań kontenerowców społeczność międzynarodowa zrozumiała, że bagatelizowanie problemu jest błędem, który kosztuje dużo – bo setki milionów dolarów rocznie.

Zorganizowane piractwo somalijskie to jeden ze skutków rozpadu państwa ze stolicą w Mogadiszu. (Na początku lat 90., wskutek waśni politycznych i klanowych, kraj o nazwie Somalia przestał de facto istnieć; zastąpiło go kilka efemerycznych państewek, szukających uznania międzynarodowego i pomocy humanitarnej). Powołanie oddziałów straży przybrzeżnej, szkolonej przez Brytyjczyków, tylko na chwilę zahamowało proceder. Funkcjonariusze straży zaczęli sami dokonywać pirackich ataków, wymuszać haracze.

Fiasko kolejnych misji międzynarodowych – zilustrowane choćby w filmie „Helikopter w ogniu" Ridleya Scotta – wpłynęło na zmianę postrzegania Zachodu w oczach Somalijczyków.



Brytyjska grupa desantowa odbija z rąk piratów łódź rybacką, Ocean Indyjski, 2011 r.

Uzbrojony pirat w pobliżu Hobyo w północno-wschodniej Somalii, luty 2010 r.



eprasa.pl/E[illegible]82506

Zwątpili oni w możliwość uzyskania realnego wsparcia z globalnej Północy. Z kolei interwencja oddziałów stabilizacyjnych, złożonych w większości z chrześcijan etiopskich, unaoczniła dystans kulturowy dzielący Somalię i państwa zaangażowane w regionalną „wojnę sprawiedliwą". Wszystko to sprzyjało radykalizacji nastrojów społecznych.

Psychospołeczne tło narodzin somalijskiego piractwa to mozaika lęków, frustracji, gniewu. Od dekad większość mieszkańców Rogu Afryki wegetuje w skrajnym ubóstwie. Plagi suszy naruszyły chwiejną równowagę ekologiczną, przyczyniając się jednocześnie do wybuchu nowych konfliktów o wodę, dostęp do pastwisk, miejsce w kolejce po dary przysyłane przez zachodnie organizacje pozarządowe.

Ludzie nie mieli tak naprawdę dokąd uciekać. Droga do Europy była trudna, kosztowna i bardzo ryzykowna. Dramatyczne próby migracji przez Zatokę Adeńską często kończyły się śmiercią u brzegów Półwyspu Arabskiego. Tonęły łodzie, a szmuglerzy i tak zarabiali krocie. Z kolei sąsiednia Kenia, zaangażowana w misję stabilizacyjną na terenie Somalii, niechętnie przyjmowała uchodźców. Wszędzie traktowano ich jako ciało obce. Po serii zamachów w głównych miastach kenijskich, za którymi stali m.in. ekstremiści islamscy pochodzenia somalijskiego, wrogość wobec mieszkańców upadłego państwa narastała jeszcze szybciej w całej Afryce Wschodniej.

Dozbrojeni rybacy. Rozpad państwa nie osłabił tylko jednego wymiaru identyfikacji społecznej – tożsamości klanowej. Somalijczycy – naród *de iure* homogeniczny (90 proc. to osoby z jednej grupy etnicznej Somali, wyznawcy islamu sunnickiego) – od stuleci funkcjonują w obrębie mikrokosmosów plemienno-klanowych. Część z tego rodzaju grup społecznych w okresie wojny domowej stała się jedynym gwarantem bezpieczeństwa.

Zbiegło się to w czasie z nasileniem rabunkowej eksploatacji łowisk u wybrzeży Somalii przez zagraniczne kutry. Biedniejący rybacy zaczęli tworzyć paramilitarne organizacje wsparcia sąsiedzko-zawodowego. W ich skład często wchodzili także byli funkcjonariusze straży przybrzeżnej, wojska, lokalnych milicji. Łączyły ich wszystkich więzy krwi i wspólnota interesu. *Badaadinta badah*, czyli obrońcy, zbawcy mórz – jak zwykli o sobie mawiać – walczyli z konkurencją ekonomiczną, morskimi kłusownikami, trucicielami wód.



Grupa podejrzanych o piracki atak na tajlandzki statek rybacki, zatrzymanych przez indyjską marynarkę wojenną, Bombaj, 2011 r.

W drugiej połowie lat 90. zmieniły się skala i cel ich działań. Dozbrojeni rybacy, sterowani często przez lokalnych watażków, zaczęli przesiadać się do większych jednostek holujących po kilka skiffów – wąskich, szybkich łodzi. Ze skiffów dokonywano, przy użyciu drabinek teleskopowych oraz lin z hakami, abordażu na coraz większe obiekty – w celu porwania dla okupu. Zaczęły się polowania na pełnomorskie statki handlowe na akwenie prawie czterech milionów mil kwadratowych. Przez kilka lat przejęto kilkaset jednostek.

Rybacy-piraci unowocześniali taktykę, kupowali szybkostrzelną broń, granatniki, gogle noktowizyjne (atakowali najczęściej świtem lub o zmierzchu), nowoczesny sprzęt nawigacyjny. Organizowali porty na wybrzeżu, gdzie przetrzymywano porwane jednostki oraz marynarzy, inicjowali negocjacje z armatorami lub firmami ubezpieczeniowymi w kwestii uwolnienia statku, cargo i załogi. Wysokość okupu rosła: w latach 2005–09 przeciętny wynosił kilkaset tysięcy dolarów, po 2010 r. – kilka milionów (to szacunki oparte na ogólnodostępnych danych; armatorzy celowo ukrywali przed mediami prawdziwą wartość okupu).

Somalijska Piechota Morska. Zyski rzadko trafiały do kieszeni porywających statki – zwykle większą część przejmowali organizatorzy, lokalni liderzy, informatorzy. Wokół tej bandyckiej działalności wykształciła się skomplikowana sieć paramafijnych zależności. Stanisław Sadkiewicz, były oficer ochrony na statkach, w książce „Obrońcy mórz" działanie somalijskich piratów porównuje do zakładania start-upów – funkcjonowano zgodnie z biznesplanem, rozpoznawano rynek, pozyskiwano inwestorów na drodze sąsiedzkiego *crowdfundingu*, rekrutowano i szkolono kadrę. Wprowadzono nawet stopnie wojskowe, a całą sieć nazwano Somali Marines – Somalijską Piechotą Morską. Ustalono podział pracy i motywacyjny system wynagrodzeń.

W Puntlandzie, autonomicznym regionie w północno-wschodniej Somalii ze stolicą w Garoowe, powstały całe enklawy utrzymujące się z rozbójnictwa – w ten sposób (być może nieświadomie) kopiowano strategię piratów karaibskich i berberyjskich. Aktywność sieci rozbójniczych w Somalii zilustrowano w kilku filmach (m.in. „Kapitan Phillips" Paula Greengrassa, „Porwanie" Tobiasa Lindholma, „22 minuty" Wasilija Sierikowa); ukazało się także wiele – często fabularyzowanych – wspomnień uwolnionych zakładników (Michael Scott Moore, „Pustynia i morze"; Paul i Rachel Sandler, Sarah Edworthy, „Porwani").

W 2009 r. doszło do ponad 200 ataków na statki, co trzeci był skuteczny. Szacuje się, że piractwem, w szczytowym momencie rozwoju tego procederu, parało się kilka tysięcy Somalijczyków, co – biorąc pod uwagę model rodziny afrykańskiej – przekładało się na zapewnienie bytu kilkunastu–kilkudziesięciu tysiącom mieszkańców Rogu Afryki. Piractwo z roku na rok stawało się coraz bardziej popularne, morski rozbój był stylem życia, gwarantem stabilizacji oraz miernikiem prestiżu społecznego, a hersztowie szajek urastali do pozycji wioskowych idoli.

Rozprawa z procederem. W połowie drugiej dekady XXI w. USA, Chiny, Iran, Indie i Rosja zdecydowały się na serię – nierzadko brutalnych – interwencji okrętów wojennych. Francja przeprowadziła operację Alcyon, a NATO i UE operacje EUNavFor Atalanta oraz Ocean Shield. Częstotliwość ataków somalijskich piratów w Zatoce Adeńskiej zmalała, ale po części przenieśli się na Morze Czerwone i do Zatoki Omańskiej.

Rozprawa z morskim rozbójnictwem to także efekt bardziej zdecydowanej polityki prezydenta Puntlandu Abdirahmana Mohamuda Faroli. Wspierali go przywódcy religijni z nadmorskich miejscowości, z szejkiem Abdulem Khadarem Nur Farahiem na czele. Dzięki funduszom pozyskanym ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich powołano Siły Morskiej Policji Puntlandu, służbę przeznaczoną stricte do zwalczania piractwa. Przestępców przestały też chronić klany. Wyparto ich m.in. z kolebki somalijskiego piractwa – Eyl. Setki porywaczy statków, w tym kilku prominentnych watażków, trafiło do więzień w Puntlandzie, Somalilandzie, Kenii i na Seszelach.

Zmienił się także system ochrony tankowców. Na ich pokładach jest dzisiaj więcej członków obstawy, na burtach instalowane są specjalne zasieki z drutu kolczastego oraz węże przeciwpożarowe (uruchomione podczas ataku tworzą wokół statku kurtynę wodną). Na kontenerowcach wydzielono specjalne strefy bezpieczeństwa dla marynarzy, nazywane przez nich cytadelami. Statki pływają często w konwojach.

Nadal trudno uznać wody okalające Róg Afryki za bezpieczne (pojawiło się tam nowe zagrożenie – ataki terrorystyczne wspieranego przez Iran ruchu Huti z Jemenu). Aktywność piracka nie ustała także w innych regionach kontynentu – do porwań dochodzi na wodach Zatoki Gwinejskiej, za niebezpieczny uważa się także Kanał Mozambicki między lądem a Madagaskarem.

Błażej Popławski

epras...6dc082506



Oko Boga, półksiężyc, krzyż

Religijną mapę Afryki w wielkim skrócie można przedstawić tak: na północy kontynentu dominuje islam, na południu chrześcijaństwo, ale ich przewaga nie jest całkowita. Bo wciąż istnieją pierwotne religie plemienne.

ADAM SZOSTKIEWICZ

Rzesze wiernych. W Afryce chrześcijanie stanowią ok. 46 proc. całej populacji kontynentu (w tym katolicy 15 proc.) i mają obecnie niewielką przewagę nad wyznawcami islamu (41 proc.). Przy tradycyjnych kultach pozostaje 12 proc. Drobny ułamek stanowią wyznawcy hinduizmu, religii żydowskiej i innych mniejszościowych wyznań oraz osoby nieutożsamiające się z żadnym systemem wierzeń religijnych.

Przy czym podział na ogólnie islamską północ i chrześcijańskie południe nie jest sztywny. Na przykład w zdecydowanie muzułmańskim Egipcie żyje kilka milionów chrześcijańskich koptów, a na północnym wschodzie Etiopii większość mieszkańców należy do Kościołów chrześcijańskich, na czele z niezależnym Kościołem etiopskim, spokrewnionym z koptyjskim Kościołem egipskim. W obu krajach chrześcijaństwo zakorzeniło się w pierwszych wiekach naszej ery i przetrwało napływ islamu w VII w.

Coroczna pielgrzymka wyznawców Kościoła Baptystów z Nazaretu (iBandla lamaNazaretha), drugiego co do wielkości Kościoła założonego w Afryce (1910 r.), łączącego chrześcijaństwo z lokalnymi tradycjami, okolice Inandy, RPA, 2018 r.

Mutacje i hybrydy. Na dodatek islam i chrześcijaństwo w Afryce nie są monolitem. Na lokalnym podglebiu wyrastają mutacje i hybrydy. W kręgu chrześcijańskim rozkwitają nowe ruchy i wspólnoty, np. rosnący w siłę zielonoświątkowcy różnych odmian (pentekostalizm). A w kręgu muzułmańskim bractwa, tajne stowarzyszenia, tzw. czarny islam (który wchłonął wiele elementów lokalnych wierzeń) i fundamentalistyczne ugrupowania dżihadystyczne (ideologia świętej wojny z Zachodem). Na tym tle w Egipcie dochodzi do ataków na koptów, w krajach Czarnej Afryki na chrześcijan.

eprasa.pl/p/1082506

Złą sławę zdobyło islamistyczne Boko Haram z Nigerii (art. s. 102). W 2014 r. bojowcy napadli na żeńską szkołę średnią w miejscowości Chibok, zniszczyli ją i uprowadzili ponad 200 uczennic, głównie chrześcijanek. Zmusili je do przejścia na islam i zapowiedzieli, że sprzedadzą dziewczęta, bo to ich łup wojenny. Przez świat zachodni przetoczyła się fala solidarności z porwanymi. Nie ma tu miejsca na żadne kompromisy, także z rządem, bo Boko Haram (wpisani w USA na listę organizacji terrorystycznych) uważają, że Nigerią nie rządzą prawdziwi muzułmanie.

Podobnie fundamentalistyczną wersją islamu kierowali się rebelianci w Mali z Ansar Dine. Gdy zdobyli historyczne miasto Timbuktu, natychmiast zakazali mieszkańcom słuchania muzyki rozrywkowej, oglądania piłki nożnej, wprowadzili kary chłosty i kamienowania. Zaczęli niszczyć zabytki, w tym groby muzułmańskich świątobliwych mężów. Do takich ugrupowań jak Boko Haram czy Al Shabab (w Afryce Wschodniej) trafiają ludzie z najbiedniejszych warstw społecznych, często analfabeci, niemający pojęcia nie tylko o szerszym świecie, lecz nawet o islamie.

Dziesiąty równoleżnik. Nigeria jest wielkim krajem, w którym muzułmanów i chrześcijan różnych wyznań jest mniej więcej po połowie. Przez kraj przebiega dziesiąty równoleżnik. To linia frontu, wzdłuż której islam ściera się z chrześcijaństwem od Nigerii po Sudan. Tak było już sto lat temu, twierdzi Eliza Griswold, wielokrotnie nagradzana amerykańska dziennikarka w swej dobrze udokumentowanej książce reporterskiej właśnie pod tytułem „Dziesiąty równoleżnik". Na północy silne są wpływy islamu, na południu chrześcijaństwa i tradycyjnych religii afrykańskich. Podział utrzymuje się od wieków, a od tego, jak się zakończy, może zależeć przyszłość nie tylko krajów położonych w tym regionie Afryki.

Bogactwo wierzeń plemiennych. Pozostające dziś w mniejszości rodzime religie afrykańskie zachowują swoje wpływy, przenikają do tamtejszego chrześcijaństwa i islamu, a nawet funkcjonują w Nowym Świecie, dokąd przynieśli je ich wyznawcy porwani przez handlarzy niewolników (np. na Haiti wudu/wodu/voodoo, a w Brazylii makumba). W samej Afryce obserwujemy ciągłą interakcję systemów tradycyjnych wierzeń z dominującymi tam wyznaniami. Stanisław Piłaszewicz, mentor polskich afrykanistów, pisze w swym unikatowym przewodniku encyklopedycznym „Religie i mitologia Czarnej Afryki", że mimo wszelkich nieszczęść, jakie spadły na kontynent – czystki etniczne, wojny domowe, plaga AIDS – owa Czarna Afryka „tętni życiem, kultywuje dawne oraz rozwija nowe formy swej kultury, pozostaje kontynentem ludzi uduchowionych i głęboko religijnych".

Badacze tradycyjnych społeczeństw zauważyli, że tam, gdzie funkcjonują one w podobnych warunkach bytowych, wytworzyły podobne systemy religijno-duchowe. Na tej zasadzie da się wyróżnić w Afryce siedem kręgów kulturowych, w których – jak czytamy w „Słowniku religii" pod redakcją Zbigniewa Paska i Elżbiety Przybył-Sadowskiej – wierzenia i rytuały poszczególnych ludów przyjmują podobną strukturę. Są to: 1) wierzenia Buszmenów i Hotentotów; 2) Pigmejów; 3) ludów pasterskich w Afryce Wschodniej – Masajów, Dinków, Nuerów, Szylluków; 4) kopieniaczych ludów Bantu w Afryce Równikowej i Południowej; 5) ludów Zatoki Gwinejskiej, w tym Jorubów; 6) ludów Sudanu i Afryki Zachodniej, gdzie obok zislamizowanych Hausa i Fulanów zamieszkują Dogonowie i Bambara, którzy wytworzyli bardzo rozbudowany system wierzeń religijnych; 7) Madagaskaru. Religioznawca Maciej Czeremski, który podaje tę klasyfikację, zaznacza, że można w nich odnaleźć elementy różniące je od rdzennych religii na innych kontynentach.

Niebezpieczeństwo redukcjonizmu. Te rodzime, nieraz bardzo rozwinięte, systemy wierzeń czasem są nazywane religiami animistycznymi (animizm – wiara w istoty duchowe). Niezbyt trafnie, gdyż współcześni badacze społeczeństw pierwotnych uważają ten termin za redukcjonistyczny. Kwestionują oni określanie tych systemów wierzeń jako fetyszyzmu (od kultu pewnych obiektów materialnych), manizmu (rozbudowanego kultu przodków), magizmu (centralne znaczenie magii i czarownictwa) czy naturyzmu (kult sił przyrody). Eksponują bowiem one jeden element rodzimych wierzeń kosztem innych, zubożając ich wielorakie treści i znaczenia. Religie te, choć zwykle ograniczone do takiego czy innego ludu i pozbawione świętych pism, dogmatów oraz rozbudowanej hierarchii kapłańskiej – będących istotnym elementem religii uniwersalistycznych – stworzyły jednak całościowe obrazy rzeczywistości i miejsca w niej człowieka. Religie pierwotne, oparte na przekazie ustnym, zawierającym mity, legendy, koncepcje filozoficzne dotyczące człowieka i kosmosu oraz sił nim rządzących,





Poniżej, od góry: Bazylika Matki Bożej Królowej Pokoju w Jamusukro, stolicy Wybrzeża Kości Słoniowej – wzorowana na Bazylice św. Piotra w Watykanie, najwyższy katolicki kościół w świecie, maj 2019 r.

Strażnik przed wejściem do pałacu emira w Durbarze, w Nigerii, gdzie odbywa się Festiwal Sallah (Id al-Adha), coroczne uroczyste zwieńczenie pielgrzymki muzułmanów do Mekki, wrzesień 2015 r.

epras...edc082506

nie oddzielają rygorystycznie strefy świętej od świeckiej, sacrum od profanum, za to wiążą się ściśle z warunkami życia i funkcjonowania wyznających je społeczności.

Nauka nowożytna wyróżnia trzy typy społeczeństw pierwotnych: ludy zbieracko-łowieckie, pasterskie i rolnicze. Badacze zauważają, że religia grup zbieracko-łowieckich koncentruje się wokół zwierząt; rolniczych – wokół roślin, Bogini Matki, dawczyni wszelkiego życia; a pasterskich (uważanych za ogniwo pośrednie między zbieracko-łowieckimi a rolniczymi) – wokół postaci Boga Ojca i kultu przodków. W społecznościach zbieraczy i łowców centralną postacią jest szaman (słowo pochodzenia syberyjskiego), kapłan-czarownik wyposażony w magiczne zdolności. Jego odpowiednik występuje także w innych społecznościach pierwotnych.

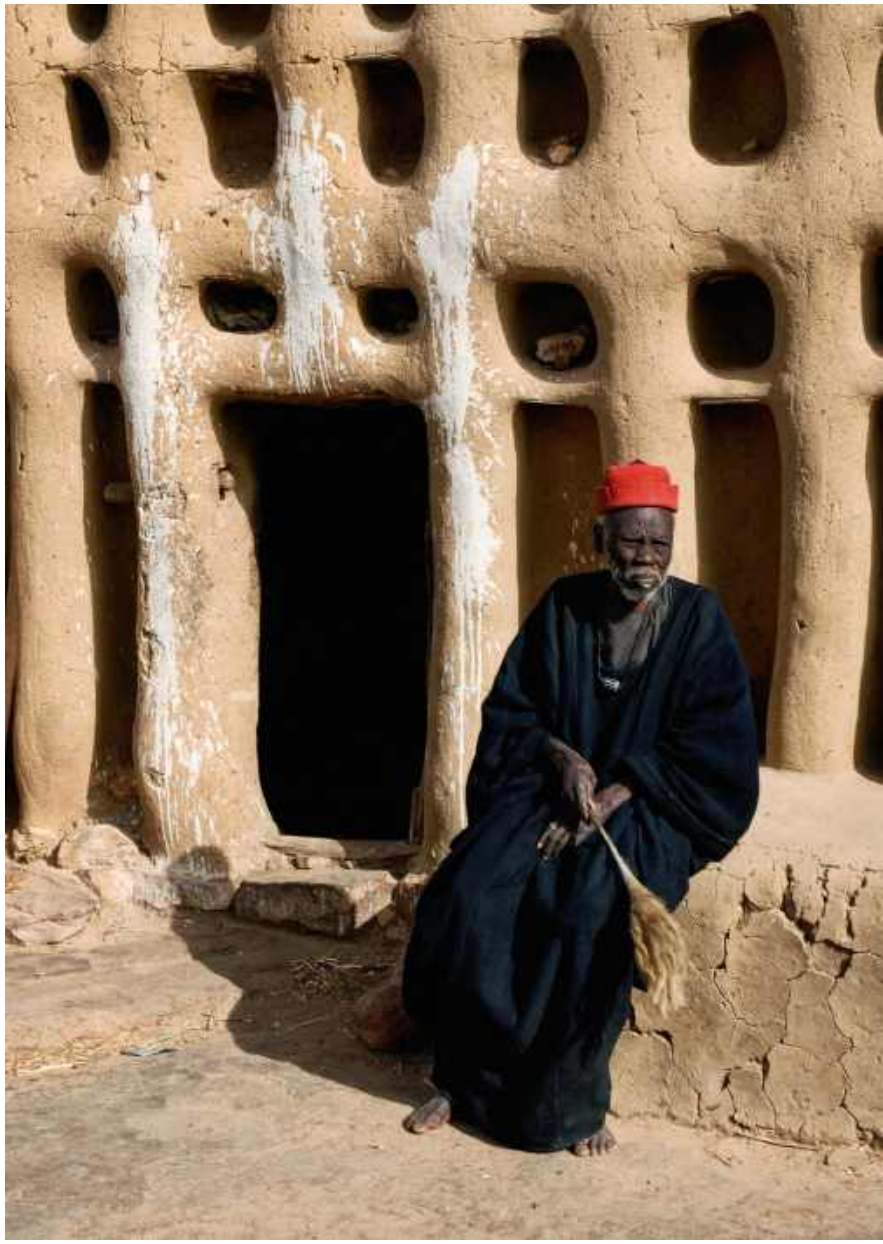
W religiach w nich ukształtowanych występują kulty i rytuały, a w życiu grup etnicznych naczelną rolę pełnią wodzowie, królowie, starszyzna i tajne stowarzyszenia czuwające nad zachowaniem tradycyjnych wartości. Szacuje się, że współcześnie na świecie wciąż żyją dziesiątki milionów ludzi należących do takich społeczności. A nawet znacznie więcej, jeśli doliczyć wyznawców kultów synkretycznych (o których dalej).

Oko Boże Aszantów. Z tego ogromnego bogactwa wybierzmy kilka przykładów afrykańskich. Wśród wątków przewijających się w religii i duchowości ludów Czarnego Lądu znajdziemy panteony bóstw, kult przodków, zastępy duchów czuwających nad przestrzeganiem praw grupy, mity o stworzeniu świata, ale także motyw Najwyższej Istoty. Bóstwa, duchy i przodkowie, uważani za żywych zmarłych, wciąż obecnych w życiu społeczności, są pośrednikami między nią a ludźmi.

Wiara w nieco oddaloną od realnego świata Istotę Najwyższą nie jest jednak monoteizmem w znaczeniu religii nazywanych objawionymi. Wierzenia afrykańskie niektórzy badacze uznają raczej za przejaw teizmu w różnych odmianach i różnym natężeniu. Czczona w nich Najwyższa Istota nie jest więc odpowiednikiem Boga, w jakiego wierzą chrześcijanie, muzułmanie czy Żydzi. Gdy Pigmeje zanoszą modły do Boga, to jest to ich wyobrażenie o Bogu, choć modlitwa brzmi podobnie, jak modlitwy monoteistyczne: „Na początku był Bóg/Dzisiaj jest Bóg/Jutro będzie Bóg/Kto może zrobić obraz Boga?/Nie ma On ciała/Jest jak słowo, które wychodzi z ust/To słowo!/Już go nie ma/Jest przeszłością, a jednak nadal żyje!/Taki jest Bóg". (Za „Słownikiem religii").

Najwyższa Istota w afrykańskich religiach jest ściśle związana z ideą mocy przenikającej świat. Największą moc ma Istota Najwyższa, pomniejsi bogowie mniejszą, a jeszcze mniejszą przodkowie, większą jednak niż żyjący ludzie – pisze Maciej Czeremski. Ale zawsze źródłem mocy jest Istota Najwyższa, która udziela jej innym bytom, a mimo to sama jej nie traci.

Zdecydowana większość religii afrykańskich zna ideę Najwyższej Istoty jako twórcy kosmosu i człowieka. Wszechświat jest jednością tego, co materialne, i tego, co duchowe, a jego fundamentem jest moc. Posłuchajmy hymnu Aszantów: „Słońce olśniewa i zsyła na dół swoje ciepło/Księżyc wznosi się w swej poświacie/Pada deszcz, potem Słońce znów jaśnieje?/Ale oko Boga wszystkie rzeczy przewyższa/Nic się przed nim nie skryje/Czy jesteś w domu, czy nad brzegiem wody/Albo w gęstym cieniu drzew/On jest w każdym miejscu ponad tobą/Sądzisz, że jesteś czymś więcej od biednego sieroty/I podstępnie pozbawiasz go mienia i oszukujesz/Myśląc: Nikt mnie nie widzi/Zastanów się; jesteś pod okiem Boga/On każe ci za to zapłacić/Nie dziś, nie dziś, nie dziś". („Słownik religii").



Hogon, duchowy przywódca lokalnej społeczności Dogonów, przed swoim domem, gmina Sangha, Mali, 2007 r.

Pan niebios Jorubów. Przyjrzyjmy się, tym razem z pomocą francuskiego filozofa Michela Malherbe'a, autora leksykonu „Religie ludzkości", religii Jorubów. To ważna w Czarnej Afryce grupa etniczna, licząca ponad 40 mln członków, żyje w Nigerii, Beninie i Togo. Choć pod wpływem chrześcijaństwa i islamu większość Jorubów odeszła od wierzeń pierwotnych, to jednak wciąż istnieje niewielka mniejszość, która je kultywuje, a same wierzenia i praktyki są nadal podskórnie obecne w ich żywej kulturze. W ich religii wszechmocny, wszechwiedzący, najwyższy Bóg, stwórca, król i sędzia wszelkiego bytu, nosi kilka imion, m.in. Olorun. Jest zbyt potężny, by otaczać go kultem, ale można się do niego modlić.

Pomiędzy tym Panem niebios a ludźmi występują szczeble pośrednie hierarchii bytów: bóstwa, duchy i przodkowie. Duchy zamieszkują w rzekach, w drzewach, w wietrze, w górach. Przodkowie strzegą tradycji i codziennego życia społeczności. Śmierci Jorubowie nie uważają za koniec egzystencji, zmarli wędrują do piekła lub nieba, w zależności od bilansu swych uczynków. Przodkowie mogą wracać na ziemię, pozostając zarazem w krainie umarłych. Dlatego nowo narodzonym dzieciom Jorubowie mogą

eprasa.pl/p/1082506

nadawać imiona zmarłych przodków. Aby pozyskać przychylność tajemnych mocy, zanoszą modły do duchów, składają proste ofiary z pożywienia, w nadziei, że dzięki temu ominą ich nieszczęścia. W tym samym celu odprawiają magiczne obrzędy i korzystają z amuletów.

Mają swych kapłanów, którymi mogą być ojcowie rodzin, wodzowie wiosek, a także osoby obdarzone zdolnościami parapsychicznymi i czarownicy, którzy nocą spotykają się w tajemnicy przed innymi. Ci ostatni mogą wróżyć przyszłość osób, które o to poproszą. Wszystko to – zaznacza francuski encyklopedysta – ma na celu „poszanowanie porządku świata, który człowiek może zburzyć, zaniedbując modlitwy do Najwyższej Istoty, bogów i przodków. Ale również bogowie i złośliwi czarownicy mogą wywołać zamęt, któremu zaradzić powinny obrzędy religijne".



Drewniana figura pokryta płatami miedzi i mosiądzu, czyli tzw. relikwiarz grupy etnicznej Kota (Gabon), umieszczany we wsi, pod zadaszeniem, na koszach ze szczątkami czczonych przodków, ok. 1800 r.

Kosmologia Dogonów. Ogromne zainteresowanie badaczy, ale także miłośników sensacji wzbudza kosmologia ludu Dogonów, żyjących głównie w Mali i w Burkinie Faso. Długo opierali się francuskiej kolonizacji. Stanisław Piłaszewicz poświęca im osobne hasło w swej encyklopedii. Uczeni dopatrują się w dogońskiej mitologii zbieżności z elementami współczesnej wiedzy astronomicznej. Odnajdują ślady teorii o niezwykłym zagęszczeniu i niewielkiej objętości praświata, o eksplozji kosmicznej, o spiralnych galaktykach, ruchach ciał niebieskich, wreszcie o podwójnej gwieździe Syriusz, najjaśniejszej na nocnym niebie oglądanym z Ziemi.

Na Dogonów powołują się też poszukiwacze dowodów na to, że w zamierzchłej przeszłości odwiedzili Ziemię przedstawiciele pozaziemskiej cywilizacji. Bo skąd prosty lud afrykański, zamieszkujący w naskalnych wioskach, może wiedzieć, iż prócz Syriusza A istnieje biały karzeł, Syriusz B, niewidoczny z Ziemi? W rzeczywistości z relacji samych Dogonów wynika, że dowiedzieli się tego najprawdopodobniej od francuskich etnologów, a zarazem miłośników astronomii, z którymi się zetknęli w początkach XX w.

Tak czy inaczej, Dogonowie tłumaczą powstanie wszechświata twórczą mocą boga o imieniu Amma. Wypowiedziane przez niego słowo stworzyło ziarnko, którego wibracje zrodziły „jajko świata", a z niego powstała cała przyroda, a także istota męska zwana Ogo. Ogo złączył się w dążeniu do władzy nad kosmosem z Matką Ziemią, czyli popełnił kazirodztwo, i przybrał postać lisa. Ziemia stała się nieczysta i wysuszona, ale Amma dokonał aktu jej oczyszczenia, rozrzucając na cztery strony świata kawałki ciała hermafrodyty Nommo, urodzonego z Ziemi zapłodnionej boskim deszczem.

W innej wersji dogońskiego mitu założycielskiego prabóg Amma lepi z gliny dwa kuliste garnki. Jeden ozdabia czerwoną miedzią – to Słońce, dobroczyńca czarnych ludzi, drugi białym metalem – to Księżyc, opiekun białych. Następnie rozgniata w dłoni grudkę gliny i rzuca ją przed siebie: na niebie rozbłyskują tysiące gwiazd. Z cząstki gliny powstaje Ziemia, małżonka Ammy. Jej srom przykrywa kopiec termitów, który rozgniewany Pan niebios niszczy, aby połączyć się z żoną. Akt zniszczenia ma uzasadnić zwyczaj obrzezania kobiet, tłumaczy Piłaszewicz.

Systemy synkretyczne. Wudu. Uwagę mediów i kultury masowej przyciągają religie afroamerykańskie, produkt synkretyzmu, łączącego elementy wierzeń ludów Czarnej Afryki z chrześcijaństwem, szczególnie katolicyzmem. Piłaszewicz wyróżnia wśród nich dwie główne grupy: politeistów z wybrzeży Zatoki Gwinejskiej i ludy Bantu. Pierwsi wznosili świątynie swoim bóstwom i mieli kapłanów, drudzy koncentrowali się na kulcie przodków. Momentem kulminacyjnym ich obrzędów jest przekazanie wyznawcom przesłania od bogów za pośrednictwem medium, w które się oni wcielają. Kontakt z bóstwami daje uczestnikom rytuałów poczucie mocy, tajemnej wiedzy i wewnętrznej harmonii.

Osobliwością kultu wudu są zombi, w których czarownicy mogą zamienić ludzi, odbierając im część ich duszy i przekształcając w rodzaj robotów. Wierzenia afroamerykańskie czerpią zarazem z religii katolickiej: w wudu obowiązuje przyjęcie katolickiego chrztu, a katolicki kult świętych zarówno na Kubie, jak w Brazylii łączono z kultem bóstw afrykańskich, torując im w ten sposób drogę do tamtejszego chrześcijaństwa.

Kimbangizm. Jak już wspomnieliśmy, chrześcijaństwo afrykańskie tętni życiem i podlega podobnym dynamicznym zmianom, jak afrykański islam. Nie wydało ono z siebie jednak znaczących wspólnot czy ruchów agresywnie fundamentalistycznych, tylko zabarwia swe praktyki elementami rodzimych kultur i wierzeń. Odkąd Kościół rzymskokatolicki zaakceptował pół wieku temu politykę inkulturacji, zjawiska takie są w jego ramach tolerowane, jeśli nie podważają sedna przesłania doktrynalnego i duszpasterskiego katolicyzmu.

W efekcie oprócz Kościołów głównego nurtu katolickiego i protestanckiego istnieje w Afryce wiele wspólnot lokalnych, niezależnych od konfesji powstałych w Europie, ale odwołujących się do wartości chrześcijańskich. Przykładem może być Kościół założony w XX w. przez Simona Kimbangu w Dolnym Kongu. Kimbangu był synem „animistów", a pewien europejski misjonarz przepowiedział mu wyjątkową przyszłość. Trafił pod opiekę brytyjskich misjonarzy baptystów, przyjął chrzest, w latach 20. zaczął wygłaszać kazania i uzdrawiać chorych, powołując się na Chrystusa. Nakłaniał ludzi, którzy szli za nim tysiącami, do życia bez alkoholu, tytoniu, tańca i czarnej magii. Był przeświadczony, że otrzymał od Boga proroczą misję.



Haitańska lalka wudu, synkretycznej religii rodem z Beninu (vodun).

Popularność Kimbangu nie podobała się belgijskim kolonizatorom. „Obwieścił Afrykanom, że są wybrańcami Boga, na których czeka królestwo prawdy i wolności", czytamy w poświęconym mu haśle przewodnika encyklopedycznego Stanisława Piłaszewicza. Nowa religia, kimbangizm, przyjęła elementy protestanckie, takie jak chrzest przez zanurzenie w rzece, spowiedź powszechna wiernych, śpiewanie hymnów religijnych, a jednocześnie zachowała rdzennie afrykański kult przodków. Nabrała przy tym wymowy antykolonialnej, odbierając innym tradycyjnym denominacjom chrześcijańskim wiernych. W końcu Kimabangu został wtrącony do więzienia, gdzie pozostał do końca życia, pracując jako pomocnik kuchenny. Ale kimbangizm przetrwał dożywotnią izolację założyciela, doczekał się legalizacji w 1959 r. i rozszerzył się na inne kraje regionu.

Adam Szostkiewicz

epras[illegible]dc082506



Masaj na sawannie, w tle Kilimandżaro, czyli turystyczny all inclusive: egzotyka, safari, najwyższa góra; Park Narodowy Amboseli, Kenia, 2017 r.

Żądza egzotyki

Afryka zawsze przyciągała turystów. Etos wiktoriańskiego odkrywcy próbują dzisiaj kultywować uczestnicy safari.

Plaże i zabytki. Procentowy udział Afryki w globalnym rynku turystycznym jest niewielki i wynosi ok. 5 proc. W XXI w. liczba turystów przybywających na ten kontynent systematycznie rośnie, zbliżając się powoli do 100 mln – niewielkie wahania wiążą się z destabilizacją polityczną w danym regionie (np. w okresie Arabskiej Wiosny drastycznie spadła liczba wyjazdów do Afryki Północnej). W 2020 r., z uwagi na pandemię koronawirusa, sektor turystyczny w Afryce także odnotowuje znaczne straty.

Najwięcej wczasowiczów przybywa co roku do Maroka, Egiptu, Tunezji i RPA (po ok. 7–10 mln). Podróżujący zwykle kierują się sentymentem i wygodą językową, wybierając dawne kolonie (np. popularność Etiopii wśród Włochów). Przybysze z Europy, zwłaszcza zainteresowani plażowaniem i zwiedzaniem zabytków kultur starożytnych, z łatwością odnajdują się w zamkniętych i strzeżonych kurortach egipskich ulokowanych nad Morzem Czerwonym (np. Hurghada), w Maroku (Agadir) i Tunezji (Susa). Oferty wakacji *all inclusive* wypełniają katalogi tour-operatorów. Wbrew stereotypom nabycie w tych miejscach alkoholu nie stanowi żadnego wyzwania. Spragnieni wrażeń erotycznych zyskują także szansę na uprawianie seksturystyki.

Safari i wspinaczka. Wschodnie i południowe rubieże kontynentu kuszą safari (suah. – podróż) po rozległych parkach narodowych i rezerwatach. Do najczęściej wybieranych należą: tanzańskie Serengeti, kenijska Masai Mara, Park Krugera w RPA. Obszary te zwiedza się dżipem, wypatrując przez lornetkę tzw. wielkiej piątki (słonia, nosorożca, lwa, bawołu i lamparta).

Wizyty w parkach można połączyć z odwiedzinami w wioskach autochtonów, gdzie turysta ma szansę trafić na unikatowe ceremonie (w rzeczywistości są one inscenizowane i dostosowywane do oczekiwań biur podróży). Umysł turysty wyruszającego na podbój świata jest pełen egzotycznych klisz, przez które na wszystko patrzy – a lokalni przewodnicy potrafią łatwo przekuć te nadzieje w realny zysk. Potwierdza to tezy amerykańskiego socjologa Deana MacCannella, który pisał o turystach jako o przedstawicielach nowej klasy próżniaczej, a o podróżach jako o bezrefleksyjnym, narcystycznym nawyku konsumenckim i inscenizowaniu autentyczności.

Z kolei osoby żądne wrażeń wysokogórskich chętnie wspinają się na Kilimandżaro (wejście na Dach Afryki możliwe jest od strony tanzańskiej; co roku na szczyt wspina się 30–40 tys. osób). Wyprawa taka jest kosztowna, ponieważ turysta winien opłacić liczny zespół wspierający, z przewodnikiem, kucharzem i tragarzami (noszącymi co najmniej namioty dla przewodnika i kucharza) na czele.

Generalnie wizyty we wszystkich parkach narodowych Afryki słono kosztują – za jeden dzień pobytu płaci się od kilkunastu do kilkudziesięciu dolarów. Pozycja negocjacyjna turysty jest trudna. Wiele krajów afrykańskich wprowadziło drakońskie przepisy nakładające na przybyszów horrendalne opłaty (inny taryfikator obejmuje autochtonów). Cóż, w usługach turystycznych znajduje zatrudnienie coraz więcej Afrykanów, a sektor ten odgrywa znaczną rolę w budowaniu stabilności ekonomicznej wielu afrykańskich państw (np. w Afryce Wschodniej generuje on do kilkunastu procent PKB).

Biznes i plecak. Wielkie aglomeracje Afryki (np. Lagos, Kinszasa, Abidżan) funkcjonują głównie jako lotniskowe huby i miejsca tzw. turystyki biznesowej. Podróżujący zwykle szybko wybierają marszruty w interiorze. Wynika to nie tylko z dość ograniczonej oferty turystycznej w wiecznie zakorkowanych miastach – istotnym powodem ich unikania są także wywindowane koszty miejsc noclegowych (np. wynajem mieszkania w Luandzie od lat należy do najdroższych na świecie).

Niedorozwój infrastruktury (niewiele linii kolejowych, nieregularne połączenia autokarowe, brak sieci hosteli, nieprzewidywalna kondycja sektora usług zdrowotnych) nie ułatwia zadania podróżnikom z globalnej Północy. Turyści są skazani na korzystanie z pośredników – *backpacking* (podróż samodzielna z plecakiem na ramieniu) wymaga wiele poświęcenia. Autostopowiczów Afryka rozczaruje – za podwózkę najczęściej trzeba zapłacić niewiele mniej niż za bilet autobusowy.

Mroczna turystyka. W XXI w. na popularności zyskuje tzw. mroczna turystyka (*dark tourism*). Miejscami chętnie odwiedzanymi stają się pozostałości po obozach koncentracyjnych, gdzie Niemcy eksterminowali Herero i Nama (Namibia), miejsca pamięci o ludobójstwie Hutu na Tutsi (Rwanda). Bardziej ekstremalne – i też wątpliwe ze względów etycznych – wydaje się zwiedzanie slumsów (*slum tourism*), rozwinięte w Kenii i RPA, oraz wizyty w obszarach, w których nie wygasł konflikt wewnętrzny (np. region Wielkich Jezior Afrykańskich, gdzie operują kongijskie partyzantki; wyprawę taką można łatwo połączyć z dotarciem do siedlisk goryli górskich). Z kolei państwa znajdujące się nad brzegami Atlantyku stały się obszarem penetracji dla turystów zaciekawionych niegdysiejszym wywozem niewolników z Afryki do Ameryki (popularna stała się m.in. senegalska wyspa Goree; art. s. 56).

Błażej Popławski

eprasa.pl/E...082506



Eliud Kipchoge, Kenijczyk, na mecie maratonu z rekordowym czasem poniżej 2 godz., Wiedeń, 2019 r.



Emmanuel Olisadebe, Nigeryjczyk z polskim obywatelstwem, mundial Korea/Japonia, 2002 r.



David Lekuta Rudisha, Kenijczyk, ze złotym medalem olimpijskim na 800 m, Rio de Janeiro, 2016 r.



George Weah, niegdyś piłkarz, dziś prezydent Liberii, z koszulką ze swym reprezentacyjnym numerem, 2018 r.

Sportowe życie

W potocznym przekonaniu Afrykanie to urodzeni biegacze. Jednak najpopularniejszym sportem kontynentu jest piłka nożna.

Magia futbolu. Futbol w Afryce nigdy nie był tylko rozrywką. Nieznany na kontynencie przed przybyciem europejskich urzędników, nauczycieli i misjonarzy, w czasach kolonialnych odgrywał rolę wentylu bezpieczeństwa, narzędzia zagospodarowywania i rozładowania emocji autochtonów. (Krykiet i koszykówka nie zyskały takiej popularności; w krykieta dzisiaj gra się głównie w RPA, Kenii i Zimbabwe; najsłynniejsi koszykarze pochodzą z Nigerii; jako zespół nieźle wypada reprezentacja Angoli). Dawał także substytut samoorganizacji – w wielu regionach Afryki jej mieszkańcom zakazywano zakładania partii, ale pozwalano tworzyć kluby sportowe. Afrykańska Konfederacja Piłkarska to właściwie pierwsza międzynarodowa struktura stworzona przez Afrykanów i zrzeszająca Afrykanów. Jej założenie w 1957 r. poprzedziło sformowanie Organizacji Jedności Afrykańskiej (art. s. 110) o 6 lat.

Współcześnie piłka nożna dla Afrykanów to nie tylko forma spędzania czasu wolnego. To przede wszystkim szansa na wyrwanie się z pułapki biedy i błyskawiczny awans finansowy. Potencjał tkwiący w afrykańskich graczach już dawno dostrzegli piłkarscy skauci – regularnie odwiedzają oni tamtejsze boiska, negocjują transfery do Europy.

Drużyny afrykańskie słyną z żywiołowego stylu gry i zachowań swych kibiców (wuwuzele i bębny). Najwięcej triumfów w Pucharze Narodów Afryki odnieśli Faraonowie (tak nazywany jest zespół egipski, który zwyciężał 7 razy) oraz reprezentacje znad Zatoki Gwinejskiej: kameruńskie Nieposkromione Lwy (5), ghańskie Czarne Gwiazdy (4), nigeryjskie Super Orły (3). Szybkiej kariery w klubach europejskich doświadczyli Iworyjczycy (m.in. Didier Drogba), Kameruńczycy (Samuel Eto'o) i Nigeryjczycy (Jay-Jay Okocha). Dla nich reprezentowanie barw narodowych to de facto dodatek do gry w klubach (najpierw europejskich, a na starość – amerykańskich i chińskich).

Relatywnie niewielu piłkarzy wraca do Afryki i angażuje się w życie lokalnych społeczności. Do wyjątków należy George Weah. Po zakończeniu kariery (a grał m.in. w AS Monaco, Paris Saint-Germain i AC Milan) dwukrotnie ubiegał się o urząd prezydenta Liberii, drugi raz – z sukcesem (art. s. 92).

Lekkoatleci na medal. O ile najpopularniejszym sportem w Afryce jest futbol, o tyle najwięcej olimpijskich medali zdobywają lekkoatleci, zwłaszcza pochodzący z Afryki Wschodniej. Biegacze, tacy jak Paul Tergat, Geoffrey Mutai, Wilson Kipsang Kiprotich, Wilson Kipketer (Kenia), Haile Gebrselassie, Kenenisa Bekele (Etiopia), Saïd Aouita, Hicham El Guerrouj (Maroko), weszli na stałe do annałów sportu. Obecnie gwiazdą w dystansach średnich, rekordzistą świata w biegu na 800 m jest Kenijczyk David Rudisha. Z kolei prawdopodobnie najlepszym maratończykiem na Ziemi jest także Kenijczyk Eliud Kipchoge – 12 października 2019 r. ustanowił nieoficjalny rekord, przebiegając w Wiedniu dystans maratonu poniżej 2 godzin.

Afrykanie zdominowali także zyskujące coraz większą popularność maratony miejskie. Np. spośród 32 ostatnich zwycięzców bostońskiego biegu, tylko 10 urodziło się poza Kenią. Tego rodzaju imprezy są dla Afrykanów szansą na zdobycie relatywnie łatwych pieniędzy – choć większość i tak trafia do kieszeni pośredników. (Nie kończą się przy tym dyskusje o ewentualnych grupowych predyspozycjach do uprawiania konkretnych dyscyplin sportu z sukcesem, o genotypach i fenotypach, o budowie anatomicznej, długości nóg, pojemności płuc itp.).

Nikogo już nie zaskakuje powszechność naturalizacji sportowców z Afryki (m.in. napastnika biało-czerwonych Emmanuela Olisadebe). Podczas mistrzostw Europy (2018 r.) drugie miejsce w biegu na 10 tys. m zdobył Somalijczyk z belgijskim paszportem Bashir Abdi. Tuż za nim uplasował się Yemaneberhan Crippa – Włoch urodzony w Etiopii. W maratonie drugi był Tadesse Abraham, Erytrejczyk naturalizowany w Szwajcarii, a trzeci – Yassine Rachik, Marokańczyk z paszportem włoskim. Dla jednych praktyki te są dowodem upadku olimpijskiej idei Pierre'a de Coubertina i odmianą neokolonializmu; dla innych – naturalizacja to naturalny porządek rzeczy w globalnej wiosce.

Rugbyści i bobsleiści. Na miano trzeciego sportu Afryki zasługuje rugby. Potęgą w nim są Springboki (skoczniki antylopie), jak lubi być nazywana reprezentacja RPA. Od upadku apartheidu zdobyła ona trzykrotnie Puchar Świata (1995, 2007 i 2019) oraz cztery razy wygrywała The Rugby Championship (1998, 2004, 2009, 2019). Do ostatniego z triumfów skoczników poprowadził Siyamthanda Kolisi – pierwszy w historii czarnoskóry kapitan reprezentacji. W ten sposób gracz z Kapsztadu stał się kolejną ikoną ucieleśniającą ideę tęczowego narodu (art. s. 94). Determinacja afrykańskich sportowców nie zna granic, co potwierdza ich akces do zimowych igrzysk olimpijskich. Na medale w bobslejach czy w hokeju na lodzie przyjdzie im raczej długo poczekać.

Błażej Popławski

epras[illegible]dc082506

Słowniczek sztuki

Piętnaście zamieszczonych tu haseł można potraktować jak zestaw sond zapuszczonych w materię różnorodnej współczesnej sztuki afrykańskiej.

ANETA PAWŁOWSKA

Afrykańska różnorodność. Pojęcie Afryki jako jedności kulturowo-artystycznej jest tworem sztucznym, wymyślonym przez Europejczyków. Afrykańska różnorodność – jak twierdzi kameruński myśliciel i ekonomista Daniell Etounga-Manguelle – „może wprawić w oszołomienie nawet najbardziej odpornego człowieka". Podobnie różnorodna i wieloaspektowa jest współczesna sztuka tego kontynentu. Inne jest jej oblicze w Afryce Północnej, znacznie bardziej poddanej wpływom europejskim oraz tradycji muzułmańskiej; inne w Etiopii, której tradycja państwowości sięga V w. p.n.e.; zupełnie odmienny rys szczególnej wrażliwości na kwestie neoimperialistycznej polityki Zachodu ujawniają współcześni twórcy ze skolonizowanej w XIX w. Afryki Subsaharyjskiej.



Prince Twins Seven Seven (właśc. Taiwo Olaniyi Oyewale-Toyeje Oyelale Osuntoki), obraz „Healing of Abiku Children".

eprasa.pl/p/82506

El Anatsui (ur. 1944). Współczesny rzeźbiarz pochodzący z Ghany, zawodowo czynny w Nigerii, gdzie naucza na uniwersytecie w Nsukka. Choć początkowo tworzył w glinie i drewnie, to międzynarodowe uznanie zyskał jako twórca instalacji z kapsli od butelek po piwie i tarek do manioku zszytych drutem miedzianym, pracowicie przekształcanych w rzeźby przypominające metalową tkaninę. Te błyszczące, recyklingowe ścienne kobierce wielkich rozmiarów, składające się z tysięcy kawałków aluminium, pozornie sztywne, w rzeczywistości są niezwykle elastyczne, toteż kuratorzy wystaw mogą je swobodnie rearanżować, na co zresztą artysta nalega, uważając, że w ten sposób jego twórczość jest równie nieprzewidywalna co ludzkie życie. Od momentu objazdowej wystawy z 2013 r. – „Gravity & Grace: Monumental Works El Anatsui" – rzeźbiarz znajduje się w czołówce światowej sceny artystycznej.



El Anatsui, instalacja w historycznym parku pałacowym nad Loarą.



Sokari Douglas Camp, pomnik „Battle Bus".

Sokari Douglas Camp (ur. 1958). Nigeryjska rzeźbiarka należy do pierwszego pokolenia afrykańskich artystek, które przyciągnęły uwagę międzynarodowego rynku sztuki. W Nigerii technika odlewu metalowych (ze stopu brązu) prac była znana już od bardzo dawna, jednak zawsze kowalami byli mężczyźni, a umiejętność ta była przekazywana z ojca na syna. Działalność artystyczna Sokari Douglas Camp, która wykorzystuje metal, stanowi przekroczenie wielowiekowej tradycji zabraniającej pod karą śmierci kobietom wykonywania takich prac. Rzeźbiarka tworzy duże, figuratywne grupy postaci, ozdobionych maskami, o barwnych i wymyślnych nakryciach głowy, tak charakterystycznych dla nigeryjskich kobiet. Stylistyka i tematyka dzieł podkreślają związek artystki z Nigerią, mimo że od wielu lat przebywa ona w Londynie i tam skończyła szkołę sztuk pięknych.

Prace Camp zawierają refleksje na temat wierzeń i zwyczajów ludu Kalabari żyjącego na obszarze delty Nigru. Stamtąd pochodzi jej rodzina. Dowodem na polityczne zaangażowanie artystki jest pomnik „Battle Bus" (2006) – naturalnej wielkości stalowy autobus wzniesiony ku pamięci ekologa-aktywisty Kena Saro-Wiwy i jego towarzyszy zamordowanych w 1995 r. przez nigeryjski reżim wojskowy. Z kolei „Europa wspierana przez Afrykę i Amerykę" (2015) lub „All the world is now richer" upamiętniająca zniesienie niewolnictwa (2012) odzwierciedlają trudne relacje pomiędzy światem Zachodu a Afryką. Dzieła Camp można podziwiać w wielu kolekcjach na całym świecie, m.in. w Smithsonian Institution w Waszyngtonie oraz w British Museum w Londynie.

Dizajnerskie trumny z Ghany (*Kane Kwei Carpentry Workshop*). Jedno z bardziej zaskakujących zjawisk artystycznych Afryki Zachodniej. Początek tradycji przypada na lata 50. XX w. Jak opowiada Eric Adjetey Anang, spadkobierca warsztatu, jego pradziadek Seth Kane Kwei (lub Quaye) jako początkujący cieśla stracił babkę marzącą, by choć raz w życiu polecieć samolotem. Wnuk postanowił spełnić to marzenie, budując jej trumnę w kształcie samolotu. Ten niecodzienny sarkofag wywołał entuzjazm wśród żałobników i tak nastąpił rozkwit firmy stolarskiej. W rzeczywistości figuralne trumny w Ghanie były znane już wcześniej i wykorzystywane podczas pogrzebów wodzów z grupy etnicznej Ga Dangbe, z której pochodził Kane Kwei. Nie było jednak przyjęte, by przeznaczać je dla zwykłych śmiertelników. Liberalizacja tradycji religijnych sprawiła jednak, że w zakładzie Kane Kwei szybko pojawiły się zamówienia od mniej zamożnej klienteli: rodzina rolnika chciała pochować krewnego w trumnie o kształcie ziarna kakao (główny produkt eksportowy Ghany), rodzina rybaka w trumnie rybie. W miarę upływu lat powstawały coraz bardziej wyszukane skrzynie – modele różnych marek samochodów, ale też czołg oraz wóz strażacki. Wiele kształtów trumien odwołuje się do przedmiotów codziennego użytku, to np. długopis, notatnik, łyżka, maszyna do szycia oraz karabin maszynowy (w Afryce popularny).

Z czasem nietypowe trumny stały się ghańską specjalnością. Choć większość z nich ma krótki żywot, obracając się w proch wraz ze swoją zawartością, to jednak długo żyją w pamięci członków społeczności. Od lat 70. figuratywne skrzynie pogrzebowe z Akry kolekcjonują amerykańscy marszandzi sztuki z Los Angeles (Vivian Burns i Ernie Wolfe). Obiekty te – prezentowane na międzynarodowych wystawach i opisywane w książkach oraz albumach – nie tylko uzyskały status dzieł sztuki, lecz także znalazły miejsce w światowych zbiorach.

Krąg Kane Kwei, trumna w postaci mercedesa.



epras[illegible]dc082506

Joburg Art Fair. Doskonałym przykładem rosnącej popularności sztuki z Afryki są targi odbywające się corocznie od 2008 r. w największej metropolii Afryki Subsaharyjskiej – w południowoafrykańskim Joburgu (Johannesburgu). Miasto to zdaniem wielu kuratorów i marszandów jest kulturowym centrum kontynentu, toteż Joburg Art (w ostatnich latach odwiedzało je corocznie ok. 250 tys. widzów) wylansowały całą plejadę gwiazd, takich jak Khulekani Msweli i Mbongeni Dlamini, multidyscyplinarny Robin Rhode oraz twórczyni wielkoformatowych rzeźb i billboardów Mary Sibande. Utwierdziły również wysoką pozycję już wcześniej uznanych artystów, np. Penny Siopis, Sue Williamson, Wima Botha'y, Mmakgabo Mapula, Williama Kentridge'a, Bretta Murraya i Helen Sebidi.

W targach biorą udział największe galerie z RPA (Stevensona, Gallery MOMO, Everard Read) oraz najbardziej zasłużona dla promocji współczesnej sztuki południowoafrykańskiej Goodman Gallery. Uzupełnieniem ich oferty są galerie z Afryki Centralnej (Yebo Contemporary, Modzi Arts ELA – Espaço Luanda Arte) dopełniające obrazu całości poprzez prezentację twórców z Nigerii, Zambii, Angoli.



Na Targach Sztuki w Joburgu, 2018 r.



William Kentridge na wystawie jego prac w Bazylei, Szwajcaria, 2019 r.

William Kentridge (ur. 1955). Biały twórca pochodzący z Republiki Południowej Afryki. Nieodrodny syn prawników walczących z niegodziwościami apartheidu szybko stał się obywatelem świata i dał się poznać jako artysta zaangażowany, a także eksperymentujący z wieloma mediami wizualnymi. William Kentridge jest grafikiem, rysownikiem, ilustratorem, twórcą animacji oraz scenografii dla spektakli operowych. Częstymi bohaterami jego filmów animowanych, grafik i kolaży są postaci Soho Ecksteina i Felixa Teitlebauma. W równej mierze uniwersalne, co wzorowane na postaci samego autora, stanowią alegorię współczesnego człowieka zmagającego się z politycznymi i społecznymi problemami apartheidowej i postapartheidowej RPA. W animacjach artysta stosuje własną technikę, która stała się wyróżnikiem jego twórczości: kolejne rysunki wykonuje węglem i niebieskim pisakiem, tworzy zawsze na tej samej kartce papieru, w przeciwieństwie do tradycyjnej techniki animacji poklatkowej, w której każdy ruch postaci jest rysowany na osobnej planszy.

W drugim dziesięcioleciu XXI w. Kentridge rozszerzył zainteresowania o sztukę w przestrzeni publicznej, w 2009 r. dla swojego rodzinnego Johannesburga stworzył we współpracy z Gerhardem Marxem 10-metrową rzeźbę „Fire Walker", w 2012 r. w Neapolu odsłonięto „Il cavaliere di Toledo", zaś w 2016 r. monumentalny mural związany z rocznicą powstania Rzymu. To największa gabarytowo realizacja artysty – fryz długości 550 m, ciągnący się wzdłuż prawego brzegu Tybru, przedstawia procesję ponad 80 postaci, od czasów mitologicznych do współczesności.

Kolekcja Jeana Pigozziego. Zainteresowanie obecną sztuką z Afryki Subsaharyjskiej wiąże się bez wątpienia z zakupami, jakich w ostatnim 30-leciu dokonał Jean Pigozzi, tworząc prywatną kolekcję Contemporary African Art Collection. Ten włoski biznesmen (spadkobierca właściciela marki samochodowej Simca) i jednocześnie fotograf oraz projektant mody zetknął się ze współczesną twórczością afrykańską po raz pierwszy na wielkiej wystawie „Magiciens de la Terre" w Centrum Pompidou w Paryżu w 1989 r. Uwolniona z okowów etnografii zaczęła być ona postrzegana nie jako kontynuatorka wiekowych tradycji Czarnego Lądu, lecz jako nowe zjawisko kulturowe – co przyczyniło się do wzrostu prestiżu artystów z krajów Afryki Subsaharyjskiej oraz wprowadziło ich na zachodni rynek sztuki.

Obecnie zbiór Pigozziego obejmuje kilka tysięcy dzieł: obrazów, rzeźb, rysunków, fotografii, instalacji i filmów wideo. Od 2008 r. kuratorem kolekcji jest poważany krytyk francuski André Magnin, który nie tylko regularnie pozyskuje nowe prace, ale też wypożycza je uznanym instytucjom artystycznym i muzeom. W 2019 r. Pigozzi szczodrze obdarował Muzeum Sztuki Współczesnej (MoMA) w Nowym Jorku ok. 40 dziełami takich autorów, jak m.in. Frédéric Bruly Bouabré, Jean Depara, Romuald Hazoumè, Seydou Keïta, Bodys Isek Kingelez, Abu Bakarr Mansaray, Moké, Ambroise Ngaimoko i Chéri Samba.

Jean Pigozzi podczas otwarcia wystawy „Dlaczego Afryka" w Turynie, Włochy, 2007 r.



eprasa.pl/p/82506



Esther Mahlangu przy pracy, 2012 r.

Esther Mahlangu (ur. 1935). Gwiazda południowoafrykańskiej sztuki ludowej, artystka z ludu Ndebele, malująca kurzymi piórami. Jej prace twórczo powtarzają wzory i kolory typowe dla strojów i biżuterii Ndebele. Barwne, radosne, zgeometryzowane motywy według niektórych badaczy mogą wywodzić się też wprost z malarstwa wybitnego abstrakcjonisty holenderskiego z początku XX w. – Pieta Mondriana. Esther Mahlangu zyskała międzynarodową sławę w 1989 r., gdy jej wielkoformatowe prace przykuły uwagę krytyki podczas paryskiej wystawy „Magiciens de la terre". W 1991 r. jako pierwsza kobieta i Afrykanka w historii wykonała zamówiony przez koncern BMW tzw. samochód sztuki – „BMW Art Car" – malując karoserię we wzory Ndebele (wcześniej robili to m.in. Andy Warhol, David Hockney i Frank Stella). Z czasem coraz swobodniej modyfikowała tradycyjne wzornictwo Ndebele, tworząc nowe schematy ornamentów oraz projekty nowoczesnej odzieży i butów zdobionych ludowymi deseniami. Artystka poszerzyła paletę barwną, w tym o fluorescencyjne farby winylowe. W 2017 r. ikoniczne bmw 525i jej autorstwa było jedną z głównych atrakcji wystawy „Republika Południowej Afryki: sztuka narodu" w British Museum w Londynie.

Murale. Geometryczne motywy malowane przez kobiety naturalnymi barwnikami to typowy dla wielu afrykańskich ludów sposób dekoracji domostw. Stosują go np. Ibo (Nigeria), Gurunsi (Burkina Faso i Ghana), Ndebele i Basotho (RPA). Jednak od lat 80. XX w. murale stały się zupełnie nowym zjawiskiem. Stanowią przekaz artystyczny ściśle związany z miastem, ogólnodostępny, o bardzo zróżnicowanym wyrazie i charakterze, określany często mianem sztuki ulicy (*street art*): od Kapsztadu, poprzez Nairobi, aż po medyny w Dakarze, Marakeszu, Tunisie i Susie. Uwagę zwracają m.in. wielkoformatowe murale w Johannesburgu inspirowane zmaganiami z duchami minionych czasów (m.in. z rasizmem apartheidu) autorstwa np. Faith47, ruchem hiphopowym, odniesieniami do ekologii, zmian klimatycznych i zagrożonych gatunków afrykańskich zwierząt (np. Falko One najchętniej tworzy murale z wizerunkami kolorowych słoni). Wysmakowane artystycznie są kreacje kapsztadczyka Ricky'ego Lee Gordona, a dowcipne malarskie anegdoty Breeze aka KASI. Z kolei politycznie zaangażowane kenijskie graffiti są tworzone przez tzw. *artivists*, przeciwstawiających się bezwzględnym, skorumpowanym politykom i praktykom nadużywania władzy.



Mural grupy Faith47, Dżerba, Tunezja, 2016 r.

REKLAMA

Afryka
w sercu Olkusza



Nie trzeba przemierzać tysięcy kilometrów, by poznać fascynujący świat afrykańskich kultur. W Olkuszu znajduje się wyjątkowa placówka **Muzeum Afrykanistyczne im. Bogdana Szczygła i Bożeny Szczygieł-Gruszyńskiej**, należące do najciekawszych muzeów tego typu w Polsce.

Początki muzeum sięgają 1971 roku i związane są z działalnością dr. Bogdana Szczygła lekarza, podróżnika i kolekcjonera, który przez wiele lat mieszkał i pracował w Afryce. Zgromadzone przez niego eksponaty stały się fundamentem kolekcji, rozwijanej następnie przez Bożenę Szczygieł-Gruszyńską.

W zbiorach znajdują się autentyczne maski rytualne, rzeźby, instrumenty muzyczne, stroje, amulety, biżuteria oraz przedmioty codziennego użytku pochodzące z różnych regionów Afryki. Każdy eksponat opowiada historię ludzi, tradycji i wierzeń, ukazując bogactwo kulturowe kontynentu.

Muzeum pełni również ważną funkcję edukacyjną, organizując wystawy, lekcje muzealne i wydarzenia popularyzujące wiedzę o Afryce. To miejsce, które inspiruje do poznawania świata, przełamuje stereotypy i buduje dialog międzykulturowy.

www.mok.olkusz.pl/index.php/muzea/muzeum-afrykanistyczne

Muzeum mieści się przy ul. Szpitalnej 32 w Olkuszu. Jest czynne od wtorku do piątku w godz. 9:00 - 18:00 oraz w soboty od 10:00 do 18:00. Ostatnie wejście możliwe jest 30 minut przed zamknięciem. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu **32 706 52 44** lub pisząc na adres: **muzea@mok.olkusz.pl.** Zapraszamy do odkrywania Afryki w sercu Małopolski.

eprasa.pl 45dc082506



Malik Sadibé (poniżej, 2006 r.) i jedna z jego fotografii z lat 70.



Nestorzy czarno-białej fotografii z Mali. Od lat 40. XX w. ta forma artystyczna sprzyjała rozwojowi indywidualności twórczych, kreatywnie dokumentujących dekolonizację kontynentu. Seydou Keita, nestor czarno-białej fotografii afrykańskiej pochodzący ze stolicy Mali – Bamako, to niekwestionowany mistrz portretu studyjnego. Poprzez strój, rekwizyty oraz charakterystyczne atrybuty portretowanej osoby doskonale oddawał tożsamość społeczną i status swego zleceniodawcy. Drugi wybitny fotograf z Mali to Malik Sadibé znany pod pseudonimem Oko Bamako (*L'œil de Bamako*). W swych pełnych ruchu i pasji fotografiach ilustrował subkulturę młodzieżową z lat 60. i 70., kwitnącą szczególnie w jazzowych klubach. Królowały tam wyzwolone rytmy Jamesa Browna i Jimiego Hendrixa. Sadibé – sam bywalec nocnych lokali i imprez – wykonał setki zdjęć szybko ewoluującego społeczeństwa Afryki Zachodniej. Na jego graficznych, czarno-białych kadrach widać przenikanie nowoczesności rodem z Zachodu do tradycyjnej kultury afrykańskiej. Są młodzieńcy w nienagannych garniturach z dziewczynami w krótkich sukniach uszytych z tkanin o wzorach typu *kente*; są kobiety noszące tradycyjne zawoje na głowach, a do tego przeciwsłoneczne okulary *cat eye*; są tancerze swingujący dla wygody boso.

Sidibé doskonale uchwycił dynamizm, radość i nadzieję tamtych dni. Jego twórczość, cenioną w Mali, dla Zachodu odkrył w 1994 r. francuski kurator André Magnin. Dziś prace Malika Sadibé znajdują się m.in. w nowojorskiej MoMA, J. Paul Getty Museum w Los Angeles czy Stedelijk Museum w Amsterdamie. Do legendy przeszły takie jego zdjęcia, jak „James Brown Fans albo szaleję na punkcie płyt!", zaś kadr dla „Time Magazine" (uchwycony podczas imprezy gwiazdkowej w Happy Boys Club w Missira) został uznany za jedno ze 100 najbardziej wpływowych zdjęć w historii.





Prince Twins Seven Seven i jeszcze jeden z jego obrazów, „King and His Subjects in Ritual Festival".

Początki współczesnej sztuki z Afryki Subsaharyjskiej. W latach 50. i 60. XX w. pojawiły się afrykańskie ruchy artystyczne inspirowane zazwyczaj przez białych mentorów i marszandów z Europy i Stanów Zjednoczonych. Jedną z pierwszych była Margaret Trowell, założycielka szkoły w Mulago w Ugandzie (1937), przekształconej w latach 50. XX w. w Makerere University. Znaczącą rolę odegrał Frank McEwan, twórca szkoły i warsztatów artystycznych w Salisbury w Rodezji (dziś Zimbabwe), z którego to zaczynu intelektualnego wywodzi się tzw. kamienna rzeźba Shona. Prace o uproszczonych, figuratywnych (antropomorficznych lub zwierzęcych) kształtach, inspirowanych mitologią ludu Shona, tworzyli John i Bernard Takawirowie, Bernarda Matemera, Henry Munyaradzi czy Sylvester Mubayi. Na aukcjach w Anglii i USA kilkunastocentymetrowej wysokości prace tych twórców osiągają ceny kilkunastu tysięcy dolarów. Mniej zasobni mogą nabyć bardzo powszechne w całej południowej Afryce prace naśladowców już za kilka dolarów.

Kolejny przykład to Szkoła Poto-Poto, założona w 1951 r. przez francuskiego matematyka i malarza amatora Pierre'a Lodsa w dzielnicy o tej nazwie w Brazzaville, stolicy Konga. Artyści należący do zrzeszenia Poto-Poto tworzyli prace o wyraźnym konturze, intensywnej kolorystyce i nieco komiksowym wyrazie. Wyróżniali się Marcel Gotène oraz François Thango. Interesujący nurt malarstwa ekspresyjnego, zakorzenionego głęboko w tradycjach i folklorze ludu Jorubów, powstawał w latach 60. XX w. w kręgu artystycznej kooperatywy pochodzącej z Oshogbo – miasta uznawanego za centrum sztuki i kultury w Nigerii. Patronami byli tu niemiecki poeta i krytyk sztuki Ulli Beier oraz jego żona, malarka Susanne Wenger alias Adunni Olurisa. Do najważniejszych twórców tej formacji należą wielokrotnie uhonorowany (m.in. tytułem przyznanym przez UNESCO – Artysta dla pokoju) Prince Twins Seven Seven, tworzący wyrafinowane ornamentalne kompozycje odznaczające się odrzuceniem zasad perspektywy czy proporcji, oraz jego żona Oyenike Monica Okundaye, wykonująca batiki i projekty odzieży.



George Lilanga, rzeźba w stylu Makonde.

Rzeźba Makonde. Typ rzeźby w drewnie tworzonej przez artystów ludowych z dużej grupy etnicznej Makonde, w południowo-wschodniej Tanzanii i północnym Mozambiku. Od lat 60. XX w. unikatowa formuła tej sztuki ewoluowała pod wpływem współczesnej estetyki Zachodu. Na szczególną uwagę zasługują ażurowe, mocno abstrakcyjne figury antropomorficzne o nazwie *shetani,* tworzone w lekkim i twardym hebanie. Do pionierów współczesnej rzeźby Makonde zaliczani są Samaki Likankoa, Roberto Yakobo oraz Thomas Valentino. Szybko stała się ona znakiem rozpoznawczym całej Tanzanii. Od momentu wsparcia kooperatywy artystycznej przez biznesmena Mohameda Peera (marszanda z Dar es Salaam), który wykupił nieomal całą jej produkcję i z sukcesem finansowym sprzedał w USA, rzeźba Makonde uzyskała renomę transkontynentalną. Artystą, którego prace cieszą się największym międzynarodowym uznaniem, jest George Lilanga. Jego dzieła prezentowano na wielu międzynarodowych wystawach, np. „Africa Remix". Ekspresyjny styl Lilangi w rzeźbie i barwnym malarstwie bywa porównywany do stylu Jeana Dubuffeta, francuskiego mistrza *art brut*.

eprasa.pl/p/82506

Ibrahim El-Salahi (ur. 1930). Wizjoner i modernista – te dwa słowa użyte w katalogu retrospektywnej wystawy malarza w londyńskiej Galerii Tate Modern w 2013 r. najlepiej charakteryzują dorobek 90-letniego sudańskiego twórcy. Złożona z ponad 100 prac ekspozycja ukazała osobistą drogę życiową artysty (jednocześnie dyplomaty oraz więźnia politycznego), od jej początku w Sudanie w latach 50. XX w., poprzez stypendium artystyczne w Anglii i kolejne afrykańskie podróże. Ibrahim El-Salahi stworzył nowe słownictwo wizualne Sudanu, wyrosłe z autorskiej wizji integracji tradycji liternictwa muzułmańskiego i ornamentyki afrykańskiej oraz zachodnich trendów malarskich. Wnikliwej znajomości kaligrafii arabskiej nauczył go ojciec, który prowadził szkołę koraniczną w Omdurmanie (bliźniaczym mieście Chartumu).

Malarz szybko stał się jednym z czołowych twórców tzw. Chartumskiej Szkoły Afrykańskiego Modernizmu oraz międzynarodowego ruchu artystycznego Hurufiyya, którego członkowie włączali klasyczną kaligrafię islamską do dzieł sztuki współczesnej. El-Salahi zazwyczaj tworzy obrazy i rysunki o dużych formatach, wypełniając je symbolami nawiązującymi do tradycji islamskiej (np. półksiężyce) oraz niewielkimi arabskimi napisami, uzupełnionymi o fantazyjne formy na poły realnych, a na poły abstrakcyjnych zwierząt, ludzi i monstrualnych roślin. Prace o wysmakowanej, często monochromatycznej kolorystyce (np. ochrowej), w zamyśle twórcy przywołują na myśl pustynne, sudańskie krajobrazy. Sztuka El-Salahiego może być uważana za odpowiednik surrealizmu w malarstwie północnoafrykańskim i czasem bywa porównywana np. z twórczością Salwadora Dali.

Ibrahim El-Salahi, obraz „Reborn Sounds of Childhood Dreams".





Chéri Samba, obraz „Le Secret d'un petit poisson devenu grand".

Chéri Samba (ur. 1956). Malarz pochodzący z Demokratycznej Republiki Konga (wcześniej Zair), dzielący swój czas pomiędzy Kinszasę i Paryż. Początkowo Samba nosił imię David, ale gdy w 1972 r. despotyczny prezydent Mobutu Sese Seko wprowadził zakaz posiadania chrześcijańskich imion (jako mających kolonialne konotacje), artysta zmienił je na wa Mbimba N'zinga Nuni Masi Ndo Mbasi i rozpoczął naukę u malarzy szyldów w Kinszasie. Było to nieformalne stowarzyszenie (do którego należeli m.in. Moke, Bodo oraz Cheik Ledy), wspierające twórców z Konga i krajów ościennych. Samba, pracując jako malarz szyldów i twórca komiksów (w magazynie „Bilenge Info"), twórczo połączył konwencje obu gatunków. W 1975 r. artysta otworzył własne studio malarskie, przyjął przydomek Cherí i zaczął malować obrazy na workach (gdyż płótno malarskie było dlań zbyt drogie). Jego znakiem firmowym stała się komiksowa narracja – tzw. dymki pozwalające na wzbogacenie kompozycji zabawnym komentarzem. „Zauważyłem, że przechodnie na ulicy zaledwie spoglądając na moje obrazy, idą dalej. Pomyślałem, że jeśli dodam tekst, to ludzie będą musieli zatrzymać się i poświęcić trochę czasu, aby go przeczytać, aby bardziej zagłębić się w obraz i go docenić".

Cherí Samba pisze teksty w językach popularnych w jego kraju, francuskim i kongijskim lingala. Już od połowy lat 80. XX w. jego malarstwo stało się rozpoznawalne na arenie międzynarodowej. Satyryczne dzieła dużych gabarytów komentowały typowe przywary Kongijczyków, ich seksualność, problem AIDS, ale także nierówności społeczne i korupcję. Samba podkreśla w wywiadach, że jego twórczość dotyczy bieżącego życia, nie zaś mitologii czy wierzeń: „Apeluję do ludzkich sumień. Artyści muszą skłonić ludzi do myślenia". Dziś jest jednym z najbardziej znanych afrykańskich twórców. Jego prace można oglądać m.in. w Centrum Georges Pompidou w Paryżu oraz Muzeum Sztuki Współczesnej (MoMA) w Nowym Jorku.

Sztuka oporu (*resistance art*). Rodzaj afrykańskiej sztuki krytycznej. Ten sardoniczny komentarz artystyczny pojawił się w Republice Południowej Afryki w latach 70. XX w. i nieprzerwanie trwał aż do schyłku istnienia apartheidu na początku lat 90. XX w. Sztuka oporu wyrosła z Ruchu Świadomości Czarnych, który pojawił się w latach 60. XX w. za sprawą czarnego, charyzmatycznego aktywisty Steve'a Biko, brutalnie torturowanego i zamordowanego w 1977 r. przez służbę bezpieczeństwa. Wkrótce po tym wydarzeniu biały artysta Paul Stopforth wykonał w technice litografii serię poruszających prac dokumentujących śmierć Biko (obecnie prezentowane są one w Południowoafrykańskiej Galerii Narodowej w Kapsztadzie).

Znaczna część dzieł sztuki oporu miała nietrwały charakter, związana była z doraźnym protestem przeciw konkretnej sytuacji. Często przybierały one formę graffiti z przesłaniem politycznym, murali z wizerunkami bohaterów walki z apartheidem (Mandeli, Biko, Tambo czy Luthuli), ale także wlepek, komiksów, banerów, plakatów i T-shirtów. Wśród najbardziej znanych artystów tego kręgu byli Jane Alexander, Willie Bester, Willem Boshoff, Gavin Jantjies i Norman Catherine. Za czołowego twórcę uchodzi też plakacista i ilustrator Thamsanga Mnyele, zabity w Botswanie przez południowoafrykańskich komandosów. Prace przywołanych artystów nie są powiązane wspólną estetyką czy teorią, ale jedynie wyraźnym przesłaniem politycznym.

Aneta Pawłowska



Paul Stopforth, fragment artystycznej dokumentacji śmierci Biko.

epras...dc082506





Pablo Picasso, „Panny z Awinionu", 1907 r.; Karl Schmidt-Rottluff, „Droga do Emaus", 1918 r.; poniżej: Amadeo Modigliani, „Głowa kobiety", 1910–11 r.

Afrykańskie inspiracje

Niewielu zdaje sobie sprawę, w jakim stopniu wizualny świat wokół nas korzeniami tkwi w Afryce.

Już wyprawa Napoleona do Egiptu na przełomie XVIII/XIX w. zrodziła modę na sztukę tego starożytnego państwa oraz orientalizm. Na jej fali do północnej Afryki wybrał się **Eugène Delacroix** – i zapełnił szkicowniki licznymi rysunkami. Na ich podstawie namalował „Kobiety algierskie" (1834) oraz „Wesele żydowskie w Maroku" (1837–41), które można podziwiać w Luwrze. Śladem francuskiego romantyka do Afryki wyprawiali się m.in. polscy malarze: monachijczyk **Alfred Wierusz Kowalski** oraz tworzący w Petersburgu **Jan Ciągliński**, prekursor rosyjskiego impresjonizmu.

Na przełomie XIX/XX w. francuska publiczność przyswoiła już sobie impresjonizm, ale malarze, którzy pokazali prace na Salonie Jesiennym w 1906 r., zostali okrzyknięci *les fauves* (dzikimi bestiami). Fowiści **Henri Matisse**, **Maurice de Vlaminck** i **André Derain** – jak pisał jeden z krytyków – „cisnęli publiczności w twarz garnek z farbą". Malowali portrety, pejzaże, akty, ale w celu osiągnięcia ekspresji zestawiali ze sobą najbardziej kontrastowe i krzykliwe kolory – czerpane ze sztuki afrykańskiej. Młodzi niemieccy ekspresjoniści z grupy Die Brücke (**Ernst Ludwig Kirchner**, **Erich Heckel**, **Karl Schmidt-Rottluff**) byli jeszcze bardziej radykalni niż ich francuscy koledzy. Kładli nacisk na treści psychologiczne i symboliczne, czerpiąc m.in. z prostoty sztuki Czarnego Lądu. Nawiązania do afrykańskich masek widać przede wszystkim w drzeworytach Schmidta-Rottluffa. (Po dojściu nazistów do władzy prace malarzy z Die Brücke, jak i ich francuskich kolegów, zostały uznane za sztukę zdegenerowaną; część publicznie spalono, a twórcy zostali obłożeni zakazem tworzenia).

Najprawdopodobniej w Paryżu, w pracowni Matisse'a, młody hiszpański malarz **Pablo Ruiz Picasso** po raz pierwszy zachwycił się afrykańską maską. Ze sztuką Afryki subsaharyjskiej zapoznał się także w muzeum etnograficznym w Palais du Trocadéro. I tak, po okresie błękitnym i różowym, rozpoczął się w jego twórczości okres wpływów afrykańskich. „Portret Gertrude Stein" (1906) zapowiadał rewolucję w sztuce: kubizm. Namalowane rok później „Panny z Awinionu" były szokiem wizualnym. Malarz pozbywał się zbytecznych elementów, a płaszczyzny kolorów obwodził ciemnym grubym konturem. Przywołując echa sztuki afrykańskiej, buntował się przeciwko temu, co w sztuce europejskiej namalowano, począwszy od renesansu. Kobiety z obrazu są zgeometryzowane (dwie z nich, po prawej stronie, mają twarze przypominające maski z Czarnego Lądu), malowane płasko z białymi i ciemnymi kreskami podkreślającymi kompozycję i rytm pracy. Bo to obraz wyjątkowo muzyczny, z rytmem przypominającym zapis tam-tamów.

Nawet zwolennicy Picassa byli zszokowani. Wkrótce jednak radykalna postawa hiszpańskiego twórcy znalazła zwolenników i licznych naśladowców. Wystarczy wspomnieć choćby piękne rzeźbiarskie głowy malarza **Amadeo Modiglianiego**. Za pomocą sztuki afrykańskiej wyobraźnia w sztuce została uwolniona. Sztuka już nie naśladowała natury, sztuka z nią podążała – jak mawiał Picasso.

W 2007 r. „Panny z Avignon", które można zobaczyć w Museum of Modern Art w Nowym Jorku, zostały ogłoszone „najbardziej wpływowym dziełem sztuki ostatnich stu lat". Obraz miał przemożny wpływ nie tylko na sztukę XX w., ale także na reklamę, wzornictwo, a nawet architekturę.

Marek Sobczak

eprasa.pl

PO PIERWSZE, AMERYKA!



W sprzedaży

KUP TERAZ

140 stron

Wydanie papierowe – w punktach sprzedaży prasy i na **sklep.polityka.pl**
Wydanie cyfrowe i audio – subskrypcja **polityka.pl/cyfrowa**
Podkast POLITYKA o historii – **polityka.pl/podkasty**
Newsletter historyczny – **polityka.pl/newslettery**

Na sklep.polityka.pl znajdziesz ponad 60 tytułów z serii Pomocnik Historyczny m.in.:



eprasa.pl 45dc082506

Od Tarzana do helikoptera w ogniu

Krajobrazy, archetypy odkrywców i podróżników, wizerunki despotów i bojowników – Afryka zawsze fascynowała filmowców.





Kadr z filmu „Pożegnanie z Afryką", 1985 r.
Poniżej: Plakat do „Casablanki", 1942 r.

Tarzan, mumia, Indiana Jones. W 1932 r. po raz pierwszy zekranizowano przygody Tarzana, postaci literackiej wymyślonej przez Edgara Rice'a Burroughsa w 1912 r. Wiele razy w rolę tę wcielał się Johnny Weissmuller, jeden z najlepszych ówczesnych pływaków amerykańskich. W 1933 r. Merian C. Cooper – amerykański reżyser i scenarzysta, a także żołnierz i organizator Eskadry Kościuszkowskiej w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. – zekranizował „King Konga". Historię gigantycznego goryla z Wyspy Czaszek uwieczniano w filmie, z różnym skutkiem, wiele razy – m.in. w 2005 r. wyzwanie to podjął Peter Jackson (jego poprzednim filmem pełnometrażowym był „Władca pierścieni").

Innym przykładem kina, którego akcja dzieje się w Afryce, są filmy grozy straszące widzów zabalsamowanymi zwłokami. W 1932 r. została nakręcona „Mumia" z Borisem Karloffem w roli głównej, a w latach 40. powstała seria horrorów („Ręka mumii", „Grobowiec mumii", „Duch mumii", „Klątwa mumii"). Dowodem niesłabnącej popularności tej formuły jest choćby cykl filmów w reżyserii Stephena Sommersa z udziałem Brendana Frasera i Rachel Weisz (pierwsze dwie części z 1999 i 2001 r. dzieją się w Egipcie) czy – luźno z nim związany – zestaw filmów o królu Skorpionie (w rolę tę wcielił się m.in. Dwayne Johnson).

Kolejnym bohaterem cyklu filmów o Afryce był odkrywca legendarnych kopalń króla Salomona – Allan Quatermain. Postać tę stworzył Henry Rider Haggard, brytyjski pisarz, który za młodu przebywał w Natalu i Transwalu, pracując w administracji kolonialnej. Quatermaina grali m.in. Cedric Hardwicke (1937), Richard Chamberlain (1985, 1987), Sean Connery (2003) i Patrick Swayze (2004). Innym poszukiwaczem przygód, który przemierzał Afrykę, był Indiana Jones. Bohater czterech filmów w reżyserii Stevena Spielberga, brawurowo zagrany przez Harrisona Forda, odwiedza m.in. Egipt („Poszukiwacze zaginionej Arki", 1981 – zdobywca kilku Oscarów, w tym za scenografię i efekty specjalne).

Film ten kręcono nie w Egipcie, ale w Tunezji, gdzie umieszczono także plenery zdjęciowe do oscarowego „Angielskiego pacjenta" (1996) z Ralphem Fiennesem w roli głównej. To właśnie tunezyjskie ergi do dzisiaj są celem podróży fanów „Gwiezdnych wojen". Najbardziej popularnym miejscem do kręcenia filmów w krajobrazie pustynnym Afryki jest jednak Maroko, zwłaszcza okolice miejscowości Ouarzazate. Tam właśnie powstały sceny do dwóch dzieł Ridleya Scotta: „Heli-

eprasa.pl/E/1082506



Plakaty do filmów: „Miłość Tarzana" (1934 r.), „King Kong" (1933 r.), „Mumia" (1932 r.).

Kadry z filmów animowanych: „Król lew" (2019 r.), „Pingwiny z Madagaskaru" (2008 r.).

koptera w ogniu" (2001), filmu wojennego opartego na faktach opisanych w książce Marka Bowdena o bitwie w Mogadiszu, z doskonałymi zdjęciami Sławomira Idziaka (Oscar), oraz „Gladiatora" (2005).

Hollywoodzkie melodramaty. Afrykańska sceneria stanowi doskonałe tło dla hollywoodzkich melodramatów. Klasyką amerykańskiego filmu są niewątpliwie „Casablanca" (1942) z Humphreyem Bogartem i Ingrid Bergman w rolach głównych oraz „Kleopatra" (1963) z Elizabeth Taylor i Richardem Burtonem. Udramatyzowana i najbardziej dochodowa wersja opowieści o królowej Egiptu uzyskała dziewięć nominacji do Oscarów i ostatecznie zdobyła cztery statuetki. Dodać można, że kilku filmowców zaangażowanych w powstanie „Kleopatry" brało także udział w realizacji „Faraona" (1965; reż. Jerzy Kawalerowicz), prawdopodobnie najlepszego filmu produkcji polskiej o Afryce.

Trzy Oscary – za najlepszy film, reżyserię i scenariusz – zdobyła „Casablanca". Akcja kultowego filmu *noir* dzieje się w czasie II wojny światowej, w kontrolowanym przez Francję Vichy Maroku. Melodramat ten był produkcją niskobudżetową; powstał w całości w studiu w Los Angeles. W Ugandzie i Kongo (wówczas belgijskim) kręcono za to inny przebój kinowy z Bogartem – „Afrykańską królową" (1951). Aktor za tę rolę dostał Oscara. Film opowiada o losach Europejczyków płynących statkiem handlowym po rzece Kongo. Krytycy dostrzegli w produkcji nawiązanie do Conradowskiego „Jądra ciemności" (art. s. 88) – które doczekało się kilku cenionych ekranizacji (m.in. nawiązujący do prozy Conrada, a osadzony w Wietnamie „Czas apokalipsy" z 1979 r. w reżyserii Francisa Forda Coppoli; czy bardziej już afrykańska adaptacja z 1993 r. z Timem Rothem i Johnem Malkovichem w rolach głównych).

Być może najpopularniejszym filmem o Afryce jest „Pożegnanie z Afryką" (1985, reż. Sydney Pollack). Zrealizowany z epickim rozmachem melodramat powstał na podstawie utworów Karen Blixen, Dunki mieszkającej w Kenii (grana przez Meryl Streep). We wczesnych latach 50. do ekranizacji tej przymierzał się Orson Welles – rolę Blixen grać miała ponoć Greta Garbo. Opowieść o romansie głównej bohaterki z Denysem Finchem Hattonem (Robert Redford) podbiła serca widzów na całym świecie i zyskała uznanie Amerykańskiej Akademii Filmowej. Film zdobył siedem Oscarów, w tym za najlepszy film i reżyserię, oraz trzy Złote Globy, m.in. w kategorii najlepszy dramat.

Ekologia i polityka. Trzy lata po ekranizacji „Pożegnania z Afryką" nakręcono „Goryle we mgle". To przejmujący, choć nieco zapomniany już obraz o życiu i tragicznej śmierci Dian Fossey, która przez lata pracowała i ochraniała goryle górskie najpierw w Kongu, następnie w Rwandzie. Film otrzymał dwa Złote Globy – dla najlepszej aktorki Sigourney Weaver oraz za najlepszą muzykę dla Maurice'a Jarre'a. To wyjątkowy przykład kina podejmującego kwestie ekologii – w większości filmów mierzących się z tym tematem (np. sceny na sawannie ze „Śniegów Kilimandżaro" z 1952 r. z Gregorym Peckiem i Avą Garner czy „Elza z afrykańskiego buszu" z 1966 r.) dominuje narracja europocentryczna i sentymentalna, w zdawkowy sposób przedstawiająca kontekst społeczno-polityczno-ekonomiczny ochrony przyrody w Afryce. Choć ostatnio widać w kinie tego rodzaju pewien przełom – wysoką klikalność w serwisie Netflix przez pewien czas utrzymywał nagrodzony Emmy film „Virunga". Popularności dokumentu o ochronie goryli w Kongu niewątpliwie sprzyjała osoba współproducenta – był nim Leonardo DiCaprio.

Uznanie krytyków zyskały filmy o Afryce powstałe poza Hollywood – w większości były to dzieła pokazujące historię polityczno-społeczną: zmagania doby kolonialnej i epokę postkolonialną. Do produkcji pierwszego typu zalicza się „Zulu" (1964) z Michaelem Cainem w roli głównej oraz „Chartum" (1966), w którym wystąpili m.in. Charlton Heston (grający gen. Charlesa Gordona) i Laurence Olivier (Mahdi). Filmy te opowiadały o starciach militarnych Brytyjczyków z mahdystami w Sudanie i Zulusami na południu kontynentu (zuluskiego króla Cetshwayo kaMpande zagrał wódz Mangosuthu Buthelezi, działacz antyapartheidowski, współtwórca Partii Wolności Inkatha).

Do drugiego typu filmów, gdzie losy bohaterów stanowią przyczynek do analizy przemian społeczno-politycznych współczesnej Afryki, zaliczają się brytyjski „Ostatni król Szkocji" (2006), przedstawiający dyktaturę Idiego Amina w Ugandzie ze świetną rolą Foresta Whitakera (nagrodzony za nią Oscarem) i austriacko-niemiecko-brytyjski „Kwiat pustyni" (2009) o sytuacji kobiet

epras[illegible]dc082506





Kadry z filmów: „Kleopatra" (1963 r.), „Helikopter w ogniu" (2001 r.), „Faraon" (1965 r.), „Goryle we mgle" (1988 r.).





w Rogu Afryki. Kilka obrazów poświęcono ludobójstwu w Rwandzie, m.in. brytyjsko-włosko-południowoafrykański „Hotel Rwanda" (2004), brytyjsko-niemiecki „Strzelając do psów" (2005), kanadyjski film „Podać rękę diabłu" (2007).

W XXI w. coraz więcej filmów podejmuje się rozliczenia z *apartheidem* – większość z nich to produkcje (lub koprodukcje) południowoafrykańskie: „Tsotsi" (2005; film w reżyserii Gavina Hooda, który cztery lata wcześniej zekranizował „W pustyni i w puszczy"), „Goodbye Bafana" (2007), „Invictus" (2009), „Bractwo Bang Bang" (2010), „Mandela: droga do wolności" (2013). RPA to kraj, gdzie powstaje najwięcej produkcji filmowych w Afryce. Z kolei Nigeria słynie z tzw. produkcji nollywoodzkich – anglojęzycznych filmów i seriali niskobudżetowych, kręconych zazwyczaj w okolicach Lagos i Enugu, w konwencji sensacyjno-melodramatycznej, i dystrybuowanych głównie na płytach CD i DVD.

Afryka to także sceneria hollywoodzkich filmów akcji: „Łez słońca" (2003) z Bruce'em Willisem w roli głównej, „Pana życia i śmierci" (2005) z Nicholasem Cage'em, „Krwawego diamentu" (2006) z Leonardo DiCaprio czy oscarowego thrillera „Wierny ogrodnik" z Ralphem Fiennesem i Rachel Weisz. Filmy te, wysokobudżetowe i przynoszące znaczne zyski, pokazują rozpad państwowości afrykańskiej, wojny domowe, nielegalny handel bronią i surowcami. Eksponuje się w nich cierpienie Afrykanów, bezwzględność lokalnych władz i wyrachowanie europejskich koncernów. Wiele z produkcji tego typu – widowiskowych, ale nie wymagających pogłębionej refleksji kulturowej – krytycy uznają za klasyczne filmy typu B. Przykładem jest choćby „Kongo" (1995), oparte na książce Michaela Crichtona. Film zdobył siedem nominacji do Złotych Malin, w tym dwie dla gorylicy Amy za najgorszą aktorkę drugoplanową i najgorszy debiut.

Afryka dla młodych. Status filmu kultowego zyskała niewątpliwie animowana adaptacja „Hamleta" – „Król lew" (1994; produkcja doczekała się dwóch kontynuacji w 1998 i 2004 r. oraz remake'u z 2019 r. – prawdopodobnie najdroższego filmu o Afryce w dziejach kina, którego produkcja kosztowała ponad ćwierć miliarda dolarów). Zwrot *hakuna matata*, czyli nie ma problemów, stał się być może najbardziej popularnym przysłowiem suahili na świecie. Oscarowy utwór Eltona Johna „Can You Feel the Love Tonight" w drugiej połowie lat 90. grano w każdym radiu. W kulturę masową wrosły także postacie z kreskówki „Madagaskar" (2005 r.; kontynuacje – 2008, 2012; serial „Pingwiny z Madagaskaru" – 2008). Młodsi widzowie mogli także śledzić przygody bohaterów produkcji południowoafrykańskich: „Zambezii" (2012) i „Kumby" (2013). Afrykę odwiedzali również Mickey Mouse, Tom i Jerry, Scooby-doo!, Simpsonowie, Tintin, Asteriks i Obeliks.

Dla nieco starszych odbiorców przeznaczone są superprodukcje wytwórni Marvel Pictures – np. „Czarna Pantera" (2018). W filmie tym skupiono się na losach czarnoskórego superbohatera. Główna postać, T'Challa (grany przez Chadwicka Bosemana), pochodzi z ukrytej w afrykańskim interiorze Wakandy. Afrofuturystyczna metropolia powstała na zgliszczach katastrofy kosmicznej, kiedy to w sawannę uderzyła planetoida wypełniona wibranium (materiałem, z którego stworzono tarczę Kapitana Ameryki). Dzisiaj T'Challa w stroju Czarnej Pantery (film został nagrodzony Oscarem za scenografię i kostiumy) walczy razem z innymi amerykańskimi superherosami o wolność, demokrację i globalną sprawiedliwość.

O sile oddziaływania filmu świadczyć może fakt, że na oficjalnej stronie internetowej departamentu rolnictwa Stanów Zjednoczonych w grudniu 2019 r. na liście krajów, z którymi USA ma umowę o wolnym handlu, figurowała Wakanda. Jak widać, Amerykanie nadal odkrywają Afrykę, także jej część zakorzenioną w popkulturowych mitach, które powstają w kalifornijskiej Fabryce Snów.

Błażej Popławski

eprasa.pl/E/1082506

U progu ekokatastrofy

Wylesianie, pustynnienie, susze i powodzie niszczą bogactwo przyrodnicze Afryki. Odpowiada za to niefrasobliwa działalność człowieka i globalne ocieplenie.

Plagi świata. Według klimatologów wzrost średniej temperatury o zaledwie jeden stopień Celsjusza zmniejszy afrykańskie zbiory podstawowych produktów rolnych o co najmniej kilkanaście procent – co musi wygenerować klęskę głodu, regionalne konflikty i pojawienie się kolejnych strumieni migracyjnych (art. s. 140). Na ironię zakrawa fakt, że to właśnie Afryka najdotkliwiej odczuje negatywne skutki zmiany klimatu, choć w najmniejszym stopniu się do niej przyczynia (odpowiada za ok. 2–3 proc. globalnej emisji dwutlenku węgla).

Najpiękniejsze akweny kontynentu – w tym największe tropikalne jezioro świata, Wiktorii – zarastają roślinnością i stopniowo wysychają. Powierzchnia jeziora Czad w ostatnim półwieczu zmniejszyła się z 25 tys. do zaledwie 1,5 tys. km kw. Plagi szarańczy – kolejny z efektów globalnego ocieplenia – pustoszące regularnie Róg Afryki, doprowadzają do niszczenia ekosystemów roślinnych i klęski głodowej, która dotyka kilkadziesiąt milionów osób.

Ostoje dzikich zwierząt od dekad są plądrowane przez kłusowników – dotyczy to m.in. RPA, gdzie jest najwięcej, bo blisko 250 obszarów chronionych (w całej Afryce jest ich ok. 750). Okolice Parku Narodowego Wirunga, słynącego z siedlisk goryli górskich, są eksploatowane przez uchodźców wojennych z dorzecza Konga. Handel kością słoniową to nadal lukratywny interes, w który są zaangażowane mafie z całego świata.

Aby zapewnić żywność dla wzrastającej liczby ludności, coraz więcej terenów jest zajmowanych pod uprawy. Introdukcja obcych gatunków fauny i flory (np. niezwykle opłacalne plantacje kakaowca i kauczukowca) narusza chwiejną równowagę ekologiczną. Szkody powstałe na skutek rabunkowej gospodarki surowcowej, zwłaszcza degradacja gleby i szaty roślinnej, są niezwykle trudne do usunięcia. Koncerny międzynarodowe uczyniły z Afryki śmietnik, do którego trafiają produkty niepotrzebne globalnej Północy. Wody okalające kontynent przeistaczają się w toksyczny akwen, pełen nielegalnie zatopionych odpadów.

Surowce nade wszystko. Na kontynencie brakuje instytucji, które mogłyby pełnić funkcję rzeczniczą w obszarze rozwoju zrównoważonego. Na poziomie Unii Afrykańskiej (art. s. 142) czy unii regionalnych hasła ekorozwoju pojawiają się rzadko. Owszem, w składzie World Ecological Parties, międzynarodowej organizacji zrzeszającej ugrupowania ekologiczne, znajdują się dwie partie kongijskie (Debout pour le Congo oraz Sauvons le Congo). W Afryce działa także Federacja Partii Zielonych, w której skład wchodzi kilkanaście ugrupowań, w większości subsaharyjskich. Ich rola na lokalnych scenach politycznych jest jednak znikoma. W świadomości ekologicznej większości afrykańskich polityków polityka surowcowa ciągle odgrywa rolę priorytetową. Niepohamowana eksploatacja zasobów naturalnych jako remedium na kruchość państw i kryzysy gospodarcze stanowi od dekad główną strategię modernizacyjną państw afrykańskich – pisał o tym m.in. Adam Leszczyński w książce „Skok w nowoczesność".

Trudności z kształtowaniem postaw ekologicznych społeczeństw wynikają także z etnicznego charakteru organizacji pozarządowych w Afryce, co potwierdza historia nigeryjskich ruchów enwiromentalistycznych (akcentujących znaczenie czynników środowiskowych) z terenów bogatej w złoża ropy Biafry. Postulaty zrównoważonego rozwoju zostały zawłaszczone przez wspólnoty plemienne próbujące w ten sposób zwiększać swoją podmiotowość w architekturze federacyjnego państwa. Dziedzictwo Kena Saro-Wiwy, lidera Ruchu na rzecz Przetrwania Ludu Ogoni, działacza ekologicznego, straconego za „działalność wywrotową" w 1995 r., zostaje zmarnotrawione. Dyskurs ekologiczny mieszkańców delty Nigru jest odbierany przez władze nigeryjskie, a także Unię Afrykańską jako głos radykalnych separatystów.





Od góry:
Pożar ropy naftowej wyciekającej z nieszczelnego rurociągu, delta Nigru, Nigeria, 2004 r.
Zarastające Jez. Wiktorii, Uganda, 2018 r.

Postulat ekoobywatelstwa. Ekorozwój w Afryce nie stanie się trwałym elementem debaty politycznej dopóki, dopóty przyroda będzie postrzegana jako surowiec budujący narodowe PKB, a nie jako dobro wspólne Afrykanów. Zjawiska demograficzne, zwłaszcza rozwój klasy średniej, są wyzwaniem, ale także szansą na zmianę nawyków konsumenckich i budowę nowoczesnej świadomości ekologicznej. Zwracała na to uwagę Wangari Maathai – laureatka Pokojowej Nagrody Nobla w 2004 r., kenijska aktywistka, ekofeministka, założycielka Partii Mazingira (suah. – środowisko). Wierzyła w budowę ekoobywatelstwa – zintegrowanego modelu aktywności społecznej opartego na idei rozwoju zrównoważonego i ekologii.

Błażej Popławski

epras[illegible]dc082506



Pasażerowie mikrobusu w burzy piaskowej w okolicach Agadezu, Niger, 2006 r.

Ciągle w drodze

Afryka pozostaje kontynentem o ogromnej mobilności społecznej.

Topografia przemieszczeń. Część północna Afryki z racji na bezpośrednie sąsiedztwo Morza Śródziemnego odgrywa rolę miejsca tranzytowego dla migrantów z całego kontynentu, a także z Azji, którzy podążają do Europy. W Afryce Zachodniej dominują migracje wewnętrzne. Są one powiązane zarówno z regulacjami prawno-ekonomicznymi w ramach ECOWAS (Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej), sytuacją zdrowotno-sanitarną (np. epidemia Eboli w Gwinei, Liberii i Sierra Leone, 2013–16), polityką (np. wojny domowe w Liberii i Sierra Leone, 1989–2002; konflikty w Wybrzeżu Kości Słoniowej, 2002–07 i 2010–11), jak i tradycyjnymi, etnicznymi łańcuchami migracyjnymi z epoki przedkolonialnej.

W Afryce Południowej występują zarówno migracje zarobkowe, będące kontynuacją przemieszczeń ludności w czasach kolonialnych (kontraktowa praca w kopalniach i bardziej nowoczesnym rolnictwie), jak i polityczne (np. strumienie uciekinierów z Zimbabwe w okresie dyktatury Roberta Mugabe, art. s. 108). W regionie tym głównym krajem przyjmującym migrantów jest RPA, gdzie od kilku lat dochodzi do konfliktów między autochtonami a przybyszami, zwłaszcza pochodzącymi z Zimbabwe, Somalii i Nigerii (np. starcia w Durbanie i Johannesburgu w 2019 r.). Wydarzenia te – w Europie relacjonowane pobieżnie – potwierdzają tylko, że dla Afryki głównym wyzwaniem są migracje wewnętrzne, a nie międzykontynentalne.

Migracje między wielokulturowymi państwami są często uzależnione od przynależności do danej grupy etnicznej (do pewnego stopnia sytuacja ta przypomina akcję łączenia rodzin z Europy Środkowo-Wschodniej). Innym ich powodem jest tzw. magnetyzm miejski, przyciąganie mieszkańców słabiej zurbanizowanych terenów przez główne ośrodki miejskie.



Przeciążona łódź z migrantami zdążającymi do Europy, Morze Śródziemne, ok. 10 mil od wybrzeża Libii, 2015 r.

Uchodźcy. Najwięcej uchodźców – których całkowita liczba na kontynencie sięga kilkunastu milionów – jest w Afryce Środkowej i Wschodniej. Są oni ofiarami kryzysów politycznych w państwach obszaru Wielkich Jezior Afrykańskich (np. wojna kongijska, 1998–2003), w Sudanie Południowym i w Rogu Afryki (Somalia, Erytrea, Etiopia, Dżibuti) oraz katastrof naturalnych

eprasa.pl/E[illegible]82506





Od góry:
Kakuma, jeden z największych afrykańskich obozów dla uchodźców, Kenia, 2003 r.
Uchodźcy z Sudanu po przekroczeniu granicy z Ugandą, 2017 r.

(np. klęska głodu na Półwyspie Somalijskim, 2011). Krajem przyjmującym najwięcej uchodźców jest Kenia, gdzie ulokowano największe obozy (Kakuma – ok. 185 tys.; Dadaab złożone z trzech obozów: Dagahaley, Hagadera i Ifo – ok. 255 tys.), poza tym Tanzania (Mishamo – 55 tys.; Katumba – 66 tys.), Etiopia (Pugnido – 60 tys.) i Sudan Południowy (Yida – 70 tys.).

Imigranci i ekspatrianci. Tempo migracji do Afryki stopniowo maleje – zwłaszcza z Półwyspu Indyjskiego i Libanu, skąd imigranci napływali na kontynent w czasach kolonialnych. Wynika też z zaostrzenia polityki wizowej w większości państw w ostatnim półwieczu. Kazusy, takie jak wygnanie kilkudziesięciu tysięcy Indusów z Ugandy przez Idi Amina (art. s. 108) w 1972 r., które pogłębiło kryzys gospodarczy kraju, należą już do przeszłości. Obecnie żaden rząd nie podejmie tak drakońskich, ksenofobicznych rozwiązań – z racji na silnie zglobalizowaną gospodarkę oraz sieć porozumień ekonomicznych.

Europejczycy masowo opuszczali Afrykę podczas dekolonizacji. Mniejszość zdecydowała się zostać – odgrywali niebagatelną rolę w gospodarce nowo powstałych państw. Na początku XXI w. obecność pracowników wykwalifikowanych z Europy (tzw. ekspatriantów) przestaje być niezbędna dla samych Afrykanów. Wynika to zarówno z podnoszenia kwalifikacji autochtonów, jak i napływu migrantów z Chin (szacuje się, że diaspora chińska w Afryce liczy 750 tys. – 1,5 mln, z czego połowa mieszka w RPA).

Emigranci. Proemigracyjną politykę przez długie dziesięciolecia wspierało wielu liderów państw afrykańskich, uznając ją za narzędzie do redukowania napięć społecznych w kraju i zmniejszanie bezrobocia bądź strategię umacniania relacji z byłymi mocarstwami kolonialnymi i uzyskania dodatkowych funduszy. Do Europy, Ameryki Północnej oraz nad Zatokę Perską trafiały kolejne fale migrantów, w tym pracowników wysoko wykwalifikowanych – co przyczyniło się z kolei do *brain drain* (drenażu mózgów) Afryki.

Wśród przyczyn kolejnych fal migracji, zwłaszcza na początku XXI w., ważną rolę odegrało narastanie fali ekstremizmów, terroryzmu i wzrost przestępczości zorganizowanej (np. Boko Haram, Front Obrony Muzułmanów w Czarnej Afryce, Al-Kaida Islamskiego Maghrebu), zmienne tempo transformacji ustrojowej (regularne zamachy stanu i przewroty, rozpad państw) i gospodarczej (polaryzacja ekonomiczna, wszechobecna korupcja), klęski suszy, głodu i epidemie.

Wyrwanie się z pułapki biedy i chęć awansu społecznego popychają Afrykanów do decyzji o wyjeździe. Biorąc pod uwagę kryzys ekonomiczny dotykający Europę, wzmocniony skutkami pandemii koronawirusa, odczuwany silnie w państwach granicznych (Grecja, Hiszpania, Włochy), emigracja staje się coraz trudniejsza. Nadal jednak miliony mieszkańców Afryki wierzą, że w Europie znajdą spokój i dostatek.

Większość Afrykanów migrujących do Europy przeprawia się z Algierii, Tunezji i Libii do południowych wybrzeży Italii (szlak środkowośródziemnomorski), rzadziej wybierana jest droga z Maroka na Półwysep Iberyjski (szlak zachodniośródziemnomorski) oraz z Maroka na Wyspy Kanaryjskie (szlak zachodnioafrykański). Na bilet składają się zwykle całe rodziny. Przewóz jest organizowany zarówno przez samych migrantów, jak i przy udziale zorganizowanych sieci przemytniczo-mafijnych. Bilet na łódź z silnikiem kosztuje od kilkuset do kilkunastu tysięcy euro w zależności od pośrednika, miejsca wypłynięcia, zdolności negocjacyjnych, niejednokrotnie też od pochodzenia narodowościowego i etnicznego migranta.

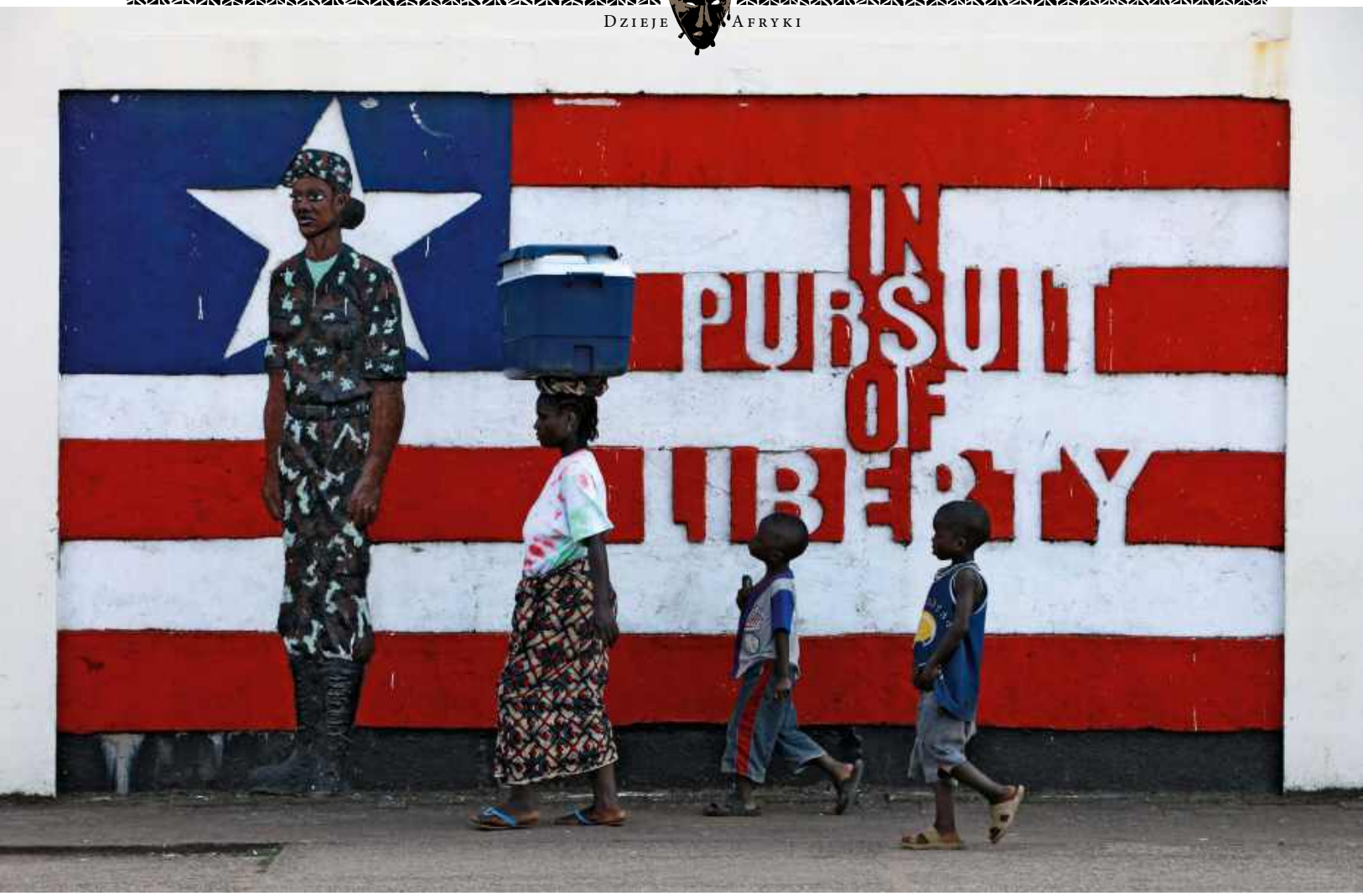
Twierdza Europa. Kulminację kryzysu migracyjnego przyniósł 2015 r., kiedy to liczba ujawnionych nielegalnych przekroczeń granic lądowych i morskich UE zbliżyła się do 2 mln osób. Unia szybko wdrożyła różnorakie środki dla zahamowania owej wędrówki ludów. Powołano kilka instytucji (m.in. Europejskie Centrum Zwalczania Przemytu Migrantów), zintensyfikowano współpracę z północnoafrykańskimi rządami. Dzięki temu tzw. nieuregulowana migracja (przekraczanie granic bez ważnych dokumentów, np. paszportu i wizy) spadła w ciągu kilku lat o 80–90 proc. Mimo to w Brukseli nadal słyszy się o zaostrzaniu polityki migracyjnej.

Ograniczenia postulowane przez populistów wiążą się ściśle z nakładami na system nadzorowania granic. Wizja utworzenia ogromnej bazy danych biometrycznych, satelitów i dronów monitorujących rubieże Europy, o której nieśmiało wspominano dekadę temu, staje się obecnie bliska realizacji. Celem Frontexu (Europejskiej Agencji Zarządzania Współpracą Operacyjną na Granicach Zewnętrznych Państw Członkowskich Unii Europejskiej, działającej od 2005 r.) miało być zmniejszenie liczby nielegalnych migrantów, zapobieganie ich tragicznej śmierci, a także przeciwdziałanie przestępczości zorganizowanej. System tzw. inteligentnych granic (*smart borders*), o którym się teraz mówi, obejmowałby powołanie wielu instrumentów inwigilacji i kontroli.

Sceptycy zwracają uwagę, że każde działanie rodzi przeciwdziałanie – skutkiem zaostrzenia polityki imigracyjnej może się okazać zmiana topografii tranzytowej, czyli pojawienie się nowych miejsc, z których wypływają łodzie z migrantami. Działacze organizacji pozarządowych podkreślają także, że w samym pojęciu migrantów nieregularnych (*irregular migrants*) kryje się strach przed nie-Europejczykami. Podobnie przedstawia się kwestia arbitralnego dzielenia granic Europy na niskiego i wysokiego ryzyka, zwykle nieuwzględniającego lokalnego kontekstu i konieczności przyszłej relokacji migrantów. Morze Śródziemne, nazywane przez antycznych Rzymian *Mare Nostrum*, Naszym Morzem, przekształca się w kolejny z zazdrośnie strzeżonych bastionów Twierdzy Europa.

Błażej Popławski

epras[illegible]dc082506



„Ku wolności", mural w Monrowii, Liberia, 2011 r.

Próba zmiany

W XXI w. przebija się w myśleniu nowego pokolenia polityków w Afryce przekonanie, że należy zrzucić nie tylko garb kolonializmu, ale i błędów popełnionych przez wielu ojców założycieli.

WIESŁAW LIZAK

Niepodległość w czasach zimnej wojny. U końca epoki zimnowojennej dekolonizacja Afryki co prawda dobiegła końca (niepodległość Namibii w 1990 r., upadek apartheidu w RPA w 1994 r.), niemniej kontynent znalazł się w poważnym kryzysie. Strategie rozwojowe suwerennych państw nie przyniosły spodziewanych rezultatów, a błędy popełniane przez afrykańskie elity uniemożliwiały realizację planów modernizacyjnych i podniesienie standardu życia mieszkańców.

Problemy gospodarcze i wynikająca stąd erozja systemów władzy sprzyjały ewolucji w kierunku autorytaryzmu. Wszystko to było wzmacniane klientystycznym charakterem relacji z wielkimi ówczesnej epoki – sojusz z którymś z mocarstw w ramach dwublokowego podziału świata miał gwarantować pomoc gospodarczą i wojskową, a tym samym stabilizować dany reżim polityczny, niezależnie od jego społecznej legitymizacji.

Państwa afrykańskie, stworzone w sposób sztuczny przez kolonialne mocarstwa, zróżnicowane pod względem etnicznym i religijnym, dziedziczące ogromny bagaż zapóźnień, uzależnione od zewnętrznej pomocy, próbujące się modernizować według obcych wzorców cywilizacyjnych, okazały się wyjątkowo podatne na oddziaływanie różnorodnych czynników destabilizujących.

Zakończenie zimnej wojny było więc okazją do odrzucenia negatywnych zjawisk. Sprzyjać temu mogła naturalna wymiana politycznych elit – pokolenie bojowników o niepodległość kontynentu z przyczyn biologicznych

eprasa.pl/p/82506



Zwolennicy Kongresu Wszystkich Postępowców (All Progressives Congress) podczas prezydenckiej kampanii wyborczej, Abudża, Nigeria, 2015 r.

odchodziło w przeszłość. Dochodzili do głosu młodsi liderzy, dla których świadomość wyzwań stojących przed regionem, wynikających zarówno z dziedzictwa kolonializmu, jak i niepowodzeń pierwszego etapu po dekolonizacji, stała się punktem wyjścia do formułowania nowych programów politycznych. Wpisywano je niekiedy symbolicznie w początek nowego stulecia.

Długi cień waśni. Zaowocowało to przede wszystkim postulatami wygaszenia konfliktów. Początkowo Moskwa i Waszyngton współpracowały na rzecz rozwikłania węzła sprzeczności – np. w południowej Afryce (Angola, Namibia, RPA). Rezultaty tych wysiłków okazały się połowiczne (wojna domowa w Angoli trwała aż do 2002 r.). Nadzieje na dywidendę pokoju w Afryce, którą miało przynieść zakończenie zimnej wojny, nie do końca mogły się spełnić – strony lokalnych konfliktów nie były najczęściej gotowe na poszukiwanie kompromisu.

Dało się wręcz zauważyć tendencję przeciwną. Uwolnienie lokalnych sprzeczności od oddziaływań zewnętrznych zaowocowało eskalacją napięć, ujawniły się nowe ogniska zapalne (bądź stare uległy odnowieniu) w takich krajach, jak Sudan, Somalia, Liberia, Sierra Leone, Wybrzeże Kości Słoniowej, Rwanda, Burundi, Zair/Demokratyczna Republika Konga. Wiele z nich miało dramatyczny przebieg, a ich konsekwencje wykraczały daleko poza kontekst lokalny. Wojna domowa w Kongu (niekiedy przedstawiana jako dwa następujące po sobie konflikty – w latach 1996–97 oraz 1998–2003) była zapewne najbardziej krwawym konfliktem w skali globalnej po II wojnie światowej (liczbę ofiar walk, głodu i chorób ocenia się na ok. 5,5 mln ludzi), a sprzeczności wewnętrzne w Rwandzie (i na mniejszą skalę w Burundi) doprowadziły do ludobójstwa na tle etnicznym w wymiarze niespotykanym w epoce powojennej (ok. 800 tys. ofiar śmiertelnych w Rwandzie w trakcie eskalacji konfliktu w 1994 r. i ok. 300 tys. w Burundi w latach 1993–96).

W efekcie to w latach 90. XX w. karierę zrobiło określenie państwa upadłe (art. s. 105).

Trudna demokracja. Obraz sytuacji w regionie byłby jednak niepełny bez wskazania na wysiłki podejmowane w niektórych krajach na rzecz przywrócenia demokratycznych mechanizmów sprawowania władzy publicznej. Państwem bardzo mocno zaangażowanym w promowanie demokracji, praw człowieka oraz praworządności stała się Republika Południowej Afryki po przejęciu władzy przez Afrykański Kongres Narodowy w 1994 r. (zwłaszcza w okresie prezydentury Nelsona Mandeli, art. s. 86). Stabilny system przedstawicielski zachowały Botswana i Namibia. Z opóźnieniem (ze względu na początkowy opór wojskowych elit władzy), ale jednak skutecznie postępowała demokratyzacja drugiego regionalnego mocarstwa – Nigerii. Po śmierci dyktatora Saniego Abachy w 1998 r. rozpoczęto reformy, które zaowocowały w następnym roku przekazaniem władzy w ręce wybranego w powszechnych wyborach prezydenta Oluseguna Obasanjo. Pomimo niedoskonałości nigeryjskiej demokracji i wewnętrznych napięć destabilizujących to państwo (różnice etniczne, aktywność ugrupowań fundamentalistycznych), przemiany te utrwaliły demokratyzacyjne tendencje w regionie. Objęcie

epras[illegible]dc082506

ły one Senegal, Ghanę, Benin, Republikę Zielonego Przylądka, Republikę Wysp Świętego Tomasza i Książęcej, a po tzw. arabskiej wiośnie także Tunezję.

Nie są to jednak sukcesy oszałamiające. Według ocen Freedom House z 2020 r. na 54 państwa Afryki tylko 8 spełnia kryteria właściwe demokracji przedstawicielskiej. 26 – tylko częściowo, w pozostałych (20, a przy uwzględnieniu Sahary Zachodniej – 21) funkcjonują reżimy autorytarne. Najczęściej polityczne przesilenia (zamachy stanu, antyrządowe zamieszki) prowadzą do zainicjowania reform politycznych, jednak ich efekt końcowy nie jest zadowalający. Demokratycznie wybrani prezydenci z czasem dążą do umocnienia swojej władzy z pominięciem reguł konstytucyjnych, a zakres wolności politycznych ulega ograniczeniom. Symbolem tego zjawiska w drugiej dekadzie XXI w. stało się likwidowanie konstytucyjnych ograniczeń liczby prezydenckich kadencji (lub „zerowanie" dotychczasowego biegu prezydentury), m.in. w Burundi, Rwandzie, Kongu, Gwinei.

Nie zawsze manipulacja konstytucyjnymi zapisami przynosi spodziewane rezultaty. Próba przeforsowania podobnej decyzji leżała u źródeł manifestacji antyrządowych w październiku 2014 r. w Burkinie Faso, które doprowadziły do upadku prezydenta Blaise'a Compaoré. Próba sfałszowania wyniku wyborczego wywołała konflikt w Wybrzeżu Kości Słoniowej (2010–11) i w ostatecznym rachunku odsunięcie skompromitowanego prezydenta Laurenta Gbagbo. Podobnie było w Gambii na przełomie lat 2016/17, kiedy usunięty został dyktator Yahya Jammeh – w obu przypadkach przy wsparciu międzynarodowym, zarówno ze strony ONZ, jak i afrykańskich instytucji (w Wybrzeżu Kości Słoniowej także przy zaangażowaniu Francji). Wzrost niezadowolenia społecznego (masowe demonstracje) wymusił podjęcie reform liberalizujących system polityczny w Etiopii (objęcie urzędu premiera przez Abiya Ahmeda Alego w kwietniu 2018 r.) oraz w Sudanie (odsunięcie od władzy dyktatora Omara Hasana al-Baszira w wyniku kilkumiesięcznych manifestacji i zamachu stanu z 11 kwietnia 2019 r., a następnie ustanowienia władz tymczasowych na mocy porozumienia z 17 lipca z zadaniem demokratyzacji państwa).

W okresie niepewnej transformacji znajduje się Algieria – manifestacje antyrządowe doprowadziły do odsunięcia od władzy prezydenta Abd al-Aziza Buteflika w kwietniu 2019 r., władze jednak starają się zachować zręby dotychczasowego reżimu politycznego. Niejednoznaczne oceny są formułowane w odniesieniu do tzw. arabskiej wiosny. O ile demonstracje z lat 2010–11 budziły nadzieje na pozytywne zmiany w Afryce Północnej, to późniejsze wydarzenia trudno uznać za sukces. Egipt po zamachu stanu generała Abd al-Fattaha as-Sisiego z 3 lipca 2013 r. powrócił do wojskowego reżimu autorytarnego, Libia pogrążyła się w chaosie wojny domowej, jedynie Tunezja osiągnęła wyższy poziom wolności politycznych.

Afrykański renesans. W latach 90. XX w. przeprowadzono w wielu państwach reformy mające uzdrowić sytuację gospodarczą – najczęściej inspirowane założeniami doktryny neoliberalnej. Dla wielu krajów okazały się one bardzo kosztowne w wymiarze społecznym, jednak w przeregulowanych dotychczas systemach ekonomicznych (sterowanie przez państwo gospodarką było elementem ówczesnych projektów modernizacyjnych) zdołały uruchomić rynkowe mechanizmy. Instytucje ONZ opracowały programy mające pobudzać wzrost w gospodarce, włącznie z oddłużaniem najsłabszych gospodarek.



Flaga Unii Afrykańskiej.



Znak Afrykańskich Sił Powietrznych.

Na forum Organizacji Jedności Afrykańskiej w 1991 r. przyjęto traktat o utworzeniu Afrykańskiej Wspólnoty Gospodarczej (AWG). Założono, że do 2028 r. zostanie osiągnięty poziom integracji o cechach wspólnego rynku. W ramach tego przedsięwzięcia w 2018 r. zapadła decyzja o ustanowieniu Afrykańskiej Kontynentalnej Strefy Wolnego Handlu (AfCFTA). Planowane jej uruchomienie 1 lipca 2020 r. zostało opóźnione ze względu na sytuację epidemiologiczną w regionie (Covid-19). Stworzono sieć 8 subregionalnych organizacji, które na etapie przejściowym (powstawania AWG) mają działać na rzecz pogłębienia integracji w ramach poszczególnych instytucji.

Realizacja tych zadań idzie z oporami ze względu na odmienne doświadczenia i potrzeby poszczególnych państw, trudno więc oczekiwać, by zaplanowane na koniec obecnej dekady cele zostały osiągnięte. Niemniej świadomość zagrożeń dla pokojowego rozwoju Afryki sprawia, iż liderzy afrykańscy (przynajmniej niektórzy) starają się małymi krokami tworzyć infrastrukturę instytucjonalno-prawną pozwalającą na sensowne wykorzystanie potencjału Afryki.

Ambitnym programem przezwyciężania barier w odbudowie zdolności rozwojowych kontynentu stało się Nowe Partnerstwo na rzecz Rozwoju Afryki (NEPAD), przyjęte na przełomie wieków. Inicjatorem i głównym autorem był prezydent RPA Thabo Mbeki, a założenia zostały opracowane przez przedstawicieli także Senegalu, Algierii, Egiptu i Nigerii. Celem nie jest autarkia – wprost przeciwnie: Afryka jest otwarta na współpracę i pomoc z zewnątrz, jednak uznano, że nie obejdzie się bez własnego wysiłku koncepcyjnego i organizacyjnego. Thabo Mbeki określił program odbudowy potencjału rozwojowego terminem afrykański renesans.

Efekty reform gospodarczych z lat 90. ubiegłego stulecia rzeczywiście szybko się pojawiły: Afryka jako region w ciągu kolejnych 25 lat uzyskiwała dodatnie wskaźniki wzrostu gospodarczego, a pierwsza dekada XXI w. była pod tym względem wyjątkowo optymistyczna. Nawet światowy kryzys finansowy z 2008 r. doprowadził jedynie do ograniczenia tempa wzrostu PKB; negatywne konsekwencje złagodziły rosnący rynek wewnętrzny oraz intensyfikacja współpracy gospodarczej z ChRL (eksport surowców i chińskie inwestycje w wielu krajach). Dopiero wyniki ekonomiczne za 2020 r. – w związku z globalną pandemią Covid-19 – mają okazać się ujemne. Zarazem wiele krajów (Rwanda, Etiopia, Kenia) osiągnęło ostatnio wskaźniki gospodarcze dające nadzieję na zanegowanie obrazu kontynentu jako peryferii światowej gospodarki.

Mechanizmy współpracy. Kryzys gospodarczy oraz eskalacja konfliktów zaowocowały pojawieniem się wśród afrykańskich elit refleksji na temat mechanizmów regionalnej współpracy. Forum dla podejmowania takich zagadnień miała być Organizacja Jedności Afrykańskiej (art. s. 110). Jej funkcjonowanie oceniano jednak bardzo krytycznie. Właściwie tylko zakończenie dekolonizacji można uznać za spełnienie celów postawionych przed OJA w momencie jej powołania do życia w 1963 r. Stworzony w 1967 r. mechanizm pokojowego rozwiązywania sporów okazał się nieefektywny, więc działania Komisji Mediacji, Koncyliacji i Arbitrażu po dziesięciu latach zawieszono. Wobec zdecydowanej większości konfliktów OJA pozostała bezradna. Sumiennie przestrzegana zasada nieingerencji w sprawy wewnętrzne nie pozwalała interweniować z zewnątrz w przypadku wojen domowych. Z drugiej strony wiele

eprasa.pl/p/82506

z nich umiędzynarodawiano, szukając wsparcia u zimnowojennych mocarstw, co tym bardziej utrudniało znajdowanie regionalnych rozwiązań.

Wycofanie się tych mocarstw z ich obecności na kontynencie przyczyniło się do powołania w lipcu 1993 r. na szczycie OJA w Kairze Mechanizmu Prewencji, Opanowywania i Rozwiązywania Konfliktów. Funkcjonował przez 11 lat, ale liczba konfliktów nie zmalała. Inna sprawa, że mająca o wiele większe doświadczenie i zasoby ONZ też nie była w stanie podjąć efektywnych działań regulacyjnych.

Wspomniany mechanizm został zastąpiony w 2004 r. nowym systemem reagowania kryzysowego. Wiązało się to z głębszymi przemianami w ramach struktur współpracy panafrykańskiej. W lipcu 2000 r. w Lome, stolicy Togo, podpisano Akt założycielski Unii Afrykańskiej, który wszedł w życie 26 maja 2001 r. UA ma regulować współpracę w ramach NEPAD, odpowiadać za realizację traktatu o AWG, nadzorować funkcjonowanie afrykańskiego systemu praw człowieka (Konwencja Praw Człowieka i Ludów z Nairobi z 1981 r., Afrykański Trybunał Praw Człowieka i Ludów powołany w 1998 r.), promować reguły demokracji i praworządności (w statucie UA znalazły się m.in. postanowienia o braku możliwości udziału w pracach organizacji tych państw, w których władza nie ma umocowania konstytucyjnego, co de facto oznacza międzynarodową delegalizację zamachów stanu).

Na mocy statutu UA oraz podpisanego w Durbanie w 2002 r. protokołu powołano do życia nowe instytucje tworzące tzw. afrykańską architekturę pokoju i bezpieczeństwa. Centralnym organem stała się Rada Pokoju i Bezpieczeństwa, skupiająca przedstawicieli 15 państw wybieranych na zasadzie reprezentacji z poszczególnych subregionów. Powołano Afrykańskie Siły Pokojowe, składające się z 5 brygad (w Afryce Wschodniej, Środkowej, Zachodniej, Północnej i Południowej). Ustanowiono Kontynentalny System Wczesnego Ostrzegania, składający się z centralnej jednostki z siedzibą w Addis Abebie i pięciu subregionalnych ośrodków. Finansować te działania ma Fundusz Pokoju, tworzony ze składek państw członkowskich oraz dobrowolnych wpłat (głównie spoza kontynentu). Wspierać zaś radą – uznani za wybitnych eksperci oraz politycy z pięcioosobowego Panelu Mędrców (*Panel of the Wise*). W wymiarze organizacyjnym cały system pokoju i bezpieczeństwa koordynuje Komisja UA, a w wymiarze politycznym liderzy państw afrykańskich spotykający się dwukrotnie w ciągu roku jako Zgromadzenie Unii oraz ministrowie spraw zagranicznych – jako Rada Wykonawcza.

Dramatyczne doświadczenia z lat 90. sprawiły, iż do statutu UA wpisano postanowienia pozwalające na dokonanie interwencji humanitarnej w razie popełnienia zbrodni międzynarodowych (zbrodnie wojenne, ludobójstwo i zbrodnie przeciwko ludzkości), a także „w przypadku zagrożenia porządku prawnego, celem przywrócenia pokoju i stabilności w państwie członkowskim".

Reforma mechanizmu współpracy panafrykańskiej nie sprawiła, iż sytuacja w regionie natychmiast uległa poprawie. Utrzymywanie się dysproporcji pomiędzy deklaracjami a realną sytuacją w wielu krajach kontynentu nie unieważnia jednak ogromnego wysiłku, jaki włożono w stworzenie UA i jej programów. W wielu sytuacjach kryzysowych to one stają się punktem odniesienia dla poszukiwania nowych, akceptowalnych dla państw i społeczeństw rozwiązań.

Wiesław Lizak



5-letni Boissa Gedeon sfotografowany w Międzynarodowym Dniu Dziecka Afrykańskiego (obchodzonym od 1991 r.), Abidżan, Wybrzeże Kości Słoniowej, 16 czerwca 2015 r.

Dzieci Afryki

Spojrzenie na Afrykę, które koncentruje się na obrazach dziecka i dzieciństwa, jest głęboko zakorzenione w europocentrycznej wizji dziejów. Dla Georga Wilhelma Friedricha Hegla Afryka miała być terenem „w okresie dziecięcym spowitym w ciemny mrok nocy". Stwierdzeń tego typu nie brak wśród klasyków myśli oświeceniowej. Antropolodzy – nie tylko orędownicy perspektywy ewolucjonistycznej – właśnie w Afryce znaleźli początki (dzieciństwo) ludzkiej cywilizacji. W epoce dominacji systemu kolonialnego kultury afrykańskie deprecjonowano – koncentrowano się na ich niedojrzałości i infantylizmie. Dzika Afryka – dziecko stanu natury – wymagała kurateli cywilizacyjnej, a tę zapewniały Paryż, Londyn, Bruksela czy Lizbona.

XX-wieczna narracja medialna operowała podobnie paternalistycznymi skryptami poznawczymi. W telewizyjnych migawkach nieustannie przedstawiano dzieci-żołnierzy przemierzające dżunglę z kałasznikowami na ramieniu, dziewczęta prostytuujące się w miastach, dzieci ulicy wegetujące w slumsach, umierające z głodu noworodki w dotkniętym suszą Rogu Afryki. Dyskurs sensacyjny, epatujący cierpieniem i budzący mieszankę politowania i rzeczywistej empatii, świetnie współgra ze spojrzeniem instytucji pomocy humanitarno-rozwojowych. Afryka, jak dziecko, potrzebuje wsparcia, powiela te same błędy, jest naiwna, nie umie myśleć perspektywicznie, uczy się głównie poprzez naśladownictwo – tak przynajmniej twierdzą agenci przemysłu pomocy humanitarnej, doskonale scharakteryzowani przez Lindę Poolman w głośnym reportażu „Karawana kryzysu".

Portret Afryki, kontynentu zamieszkanego głównie przez dzieci, legitymizują demografowie. Wysokie tempo przyrostu naturalnego, abstrakcyjne (przynajmniej dla mieszkańców Starego Świata) współczynniki urodzin i dzietności, niska oczekiwana długość życia (art. s. 99) – zestawienie wszystkich tych wskaźników klarownie wskazuje, że przyszłość Afryki należy do ludzi wkraczających w dorosłość.

W perspektywie tej często zupełnie znika rola dzieci w tradycyjnej organizacji społecznej. Pisała o tym m.in. polska badaczka ludów Bakongo, Alicja Wrzesińska, w pracy „Mwana znaczy dziecko". Prokreacja, ciąża, poród, karmienie noworodka, wychowanie dziecka mają dla Afrykanów znaczenie nieomal sakralne. Otacza ten cykl wiele opiekuńczych rytuałów. Dziecko jest dobrem wspólnotowym, dowodem żywotności więzi społecznej. Jego status sankcjonuje afrykańska rodzina, rozbudowana organizacja wielopokoleniowa. Posiadanie dziecka w Afryce jest wiązane z nadzieją, nie stanowi zapowiedzi katastrofy.

(BP)

epras...edc082506

W tej serii Pomocników Historycznych ukazało się dotychczas ponad 60 tytułów. Ostatnio były to:



Łącznie sprzedaliśmy ich już ponad ***1,9 mln*** egzemplarzy. Część pozycji jest jeszcze do kupienia w naszym sklepie internetowym ***www.sklep.polityka.pl***. Są one także dostępne w aplikacjach mobilnych POLITYKI oraz dla cyfrowych prenumeratorów w internecie: ***www.polityka.pl/cyfrowa***.

POLITYKA

WYDAWCA POLITYKA Spółka z o.o. SKA
ADRES ul. Słupecka 6, 02-309 Warszawa 22, skr. poczt. 13
RECEPCJA GŁÓWNA *tel. 22 451-61-33, 22 451-61-34;*
ADRES INTERNETOWY www.polityka.pl
POCZTA ELEKTRONICZNA LISTEL (E-MAIL)
polityka@polityka.pl
PREZES i REDAKTOR NACZELNY Jerzy Baczyński
Z-CY REDAKTORA NACZELNEGO Mariusz Janicki (Pierwszy Zastępca), Witold Pawłowski, Bartek Chaciński
DYREKTOR WYDAWNICZY Piotr Zmelonek

REDAKTOR WYDANIA Leszek Będkowski
KONSULTACJA PROJEKTU Prof. Michał Tymowski
OKŁADKA, GRAFIKA, MAPY Marek Sobczak
WSPÓŁPRACA Patryk Zwoliński
FOTOEDYCJA Wojciech Leliński
OPRACOWANIE FOTOGRAFII Tadeusz Zawadzki

Fotografie AFP (4), AKG (2), Alamy (10), AN (29), Archiwum Państwowe w Kaliszu (2), BE&W (4), Birdgeman (10), Bundesarchiv (1), East News (40), EPA/PAP (8), Everett (5), Piotr Flaga/Muzeum Miejskie w Żorach (18), Forum (6), Getty (118), Hermann Historica (1), Mary Evans (6), MP (2), PAP (1), Polona (2), Tadeusz Późniak (1), Reporter (1), Reuters (13), zbiory Lucjana Buchalika (3), zbiory Joanny Mucho (5). Okładka: Bridgeman Art/Photopower

KOREKTA Agnieszka Fila, Krystyna Jaworska, Zofia Kozik, Małgorzata Walczak
BIURO REKLAMY, KAMPANII I PROJEKTÓW SPECJALNYCH Izabela Kowalczyk-Dudek, Dyrektor
Tel. 22 451 61 45, e-mail: reklama@polityka.pl
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ W GRANICACH WSKAZANYCH W UST. 2 ART. 42 USTAWY PRAWO PRASOWE

DRUK Prinit Lipa passion process technology

eprasa.pl 45dc082506



AFRICAN BEATS

FESTIVAL

FATOUMATA DIAWARA (MALI) • **ELIDA ALMEIDA** (CABO VERDE)

TAMIKREST (MALI) • **KANAZOE ORKESTRA** (BURKINA FASO) • **KASIVA MUTUA** (KENIA) • **YEKO** (FRANCJA)

MORIBAYA (POLSKA) • **NANDAKIKE** (POLSKA) • **RASM ALMASHAN** (JEMEN) • **P-PENTATONIQUE FEAT. QUEEN RIMA** (GWINEA/MALI)

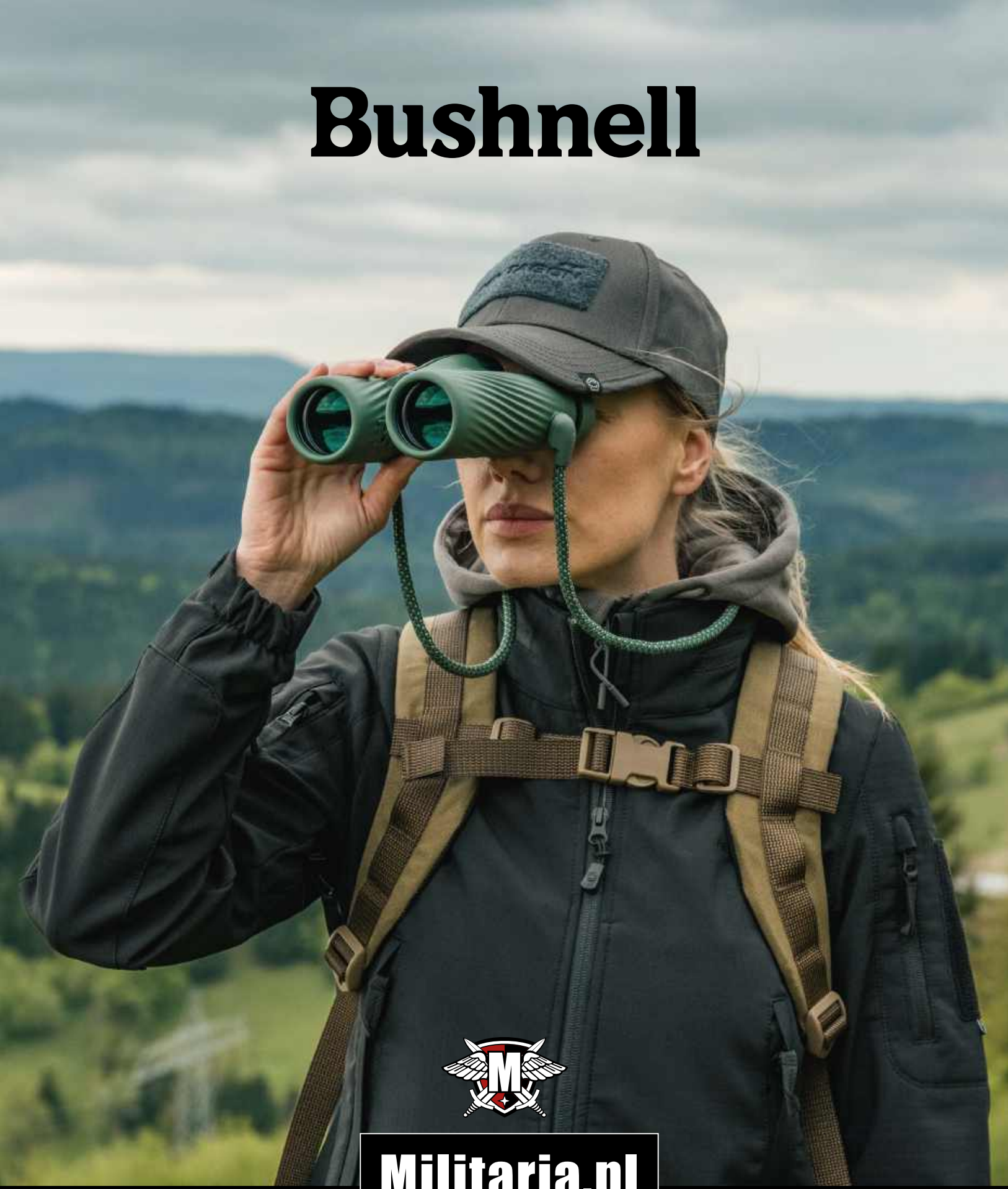
SPOTKANIA PODRÓŻNICZE • WARSZTATY BĘBNIARSKIE: AMARA TOURE & SEKOU CAMARA (GWINEA)
STREFA DJ AFROBEATS • WARSZTATY TANECZNE: MOHAMED DABO & LOLOU SYLLA (GWINEA)
AFRICAN ESCTATIC DANCE • KINO FESTIWALOWE • STREFA DLA DZIECI • RYNEK AFRYKAŃSKI
WARSZTATY WOKALNE: SADJO SIDIBÉ (GWINEA), MADOU KONTE (SENEGAL) • STREFA SPORTU & MORE

7-9.08.2026, Kawęczyn k. Warszawy **Bilety i info: www. africanbeats.pl**

AGENCJA PERSPEKTYWY · Lokaah · TORRE WYPRAWY I EKSPEDYCJE · AfryKamera · POLSKIE RADIO RDC · NOWY ŚWIAT · Przegląd · Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego · Narodowy Instytut Muzyki i Tańca

Festiwal dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury, w ramach programu Muzyka realizowanego przez Narodowy Instytut Muzyki i Tańca

eprasa.pl 45dc082506



Militaria.pl

BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • **GDYNIA** ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • **KATOWICE** GALERIA KATOWICKA • **KRAKÓW** DIETLA 51 • **ŁODŹ** MANUFAKTURA
POZNAŃ POSNANIA • **SZCZECIN** AL. PIASTÓW 53 • **WROCŁAW** ALEJA BIELANY • **WARSZAWA** BLUE CITY • **WARSZAWA** TAMKA 49